

POSTSCRIPTUM
POLONISTYCZNE

POSTSCRIPTUM

POLONISTYCZNE

2010 • 2 (6)

Redakcja

ROMUALD CUDAK — redaktor naczelny
JOLANTA TAMBOR — zastępca redaktora naczelnego
ALEKSANDRA ACYTELIK

Rada Programowa

KALINA BAHNEWA Sofia, JERZY BARTMIŃSKI Lublin,
WIKTOR CHORIEW Moskwa, ANNA DĄBROWSKA Wrocław,
MARIA DELAPERRIÉRE Paryż, KATARZYNA DZIWIWIREK Seattle,
KRIS VAN HEUCKELOM Leuven, MAŁGORZATA KITA Katowice,
ALEXA KOŻYNOWA Mińsk, LUIGI MARINELLI Rzym, MICHAŁ MASŁOWSKI Paryż,
GERHARD MEISER Halle, WŁADYSŁAW MIODUNKA Kraków,
LÁSZLÓ K. NAGY Debreczyn, ALEKSANDER NAWARECKI Katowice,
WACŁAW M. OSADNIK Edmonton, KAZIMIERZ OŻÓG Rzeszów,
ANNA MAŁGORZATA PACKALÉN PARKMAN Uppsala,
TOKIMASA SEKIGUCHI Tokio, MARIÉ SOBOTKOVÁ Olomuniec,
TAMARA TROJANOWSKA Toronto

Pismo krajowych i zagranicznych polonistów
poświęcone zagadnieniom związanym z nauczaniem
kultury polskiej i języka polskiego jako obcego

POSTSCRIPTUM
POLONISTYCZNE

Pismo jest kontynuacją półrocznika „Postscriptum”, który ukazywał się od 1992 do 2007 r.

Wersja elektroniczna: www.postscriptum.us.edu.pl

Recenzentka

RENATA PRZYBYLSKA

Redaktorzy numeru

CHOI SUNG-EUN (ESTERA CZOJ)

ROMUALD CUDAK

JAGNA MALEJKA

Publikacja sfinansowana ze środków
UNIwersytetu Śląskiego w KATOWICACH

Adres

„Postscriptum Polonistyczne”

Szkoła Języka i Kultury Polskiej UŚ

pl. Sejmu Śląskiego 1, 40-032 Katowice

tel./faks: +48 322512991, tel. 48 322009424

e-mail: postscriptum@us.edu.pl

www.postscriptum.us.edu.pl

Wydawca

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Szkoła Języka i Kultury Polskiej

Dystrybucja

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

e-mail: wydawus@us.edu.pl; www.wydawnictwo.us.edu.pl

tel.: 48 32 3592056

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

Wydawnictwo Gnome, Katowice

Nakład: 250 egz.

ISSN 1898-1593

Spis treści

PRESCRIPTUM	9
Polonistyki na Dalekim Wschodzie: Chiny, Korea	13
CHEONG BYUNG-KWON: Polonistyka koreańska wczoraj i dziś	15
ZHAO GANG: Profesor Yi Lijun	25
EMILIA SZALKOWSKA-KIM: Charakterystyka fonetyczna kontrastu homoorganicznych spółgłosek zwartych w językach: polskim i koreańskim	31
JAGNA MALEJKA, ZHAO GANG: <i>Good morning, China!</i> – czyli o <i>dzień dobry</i> po chińsku oraz o niektórych formach adresatywnych ...	59
CHOI SUNG-EUN (ESTERA CZOJ): Przekłady literatury polskiej w Korei ...	67
JIWONE LEE: Polskie książki dziecięce dla czytelników koreańskich	85
YI LIJUN: Twórczość Henryka Sienkiewicza w Chinach	97
BEATA KANG-BOGUSZ: Polacy w Kraju Cichego Poranka	109
KIM YONG-DEOG: Życie kulturalne Polaków w Mandżurii w latach 1897–1947	117
Mikrowywiady	143
Varia	165
JADWIGA WARCHOŁ: Przekłady literatury polskiej na język francuski jako próba ustalania kanonu – reinterpretacja i reintegracja w systemie literackiej kultury francuskiej	167

TERESA RĄCZKA: Wyjątki z domu Ludwisi	185
AGNIESZKA MADEJA: Skąd pochodzą polskie nazwy kolorów	197
MARIUSZ JAKOSZ: Polskie nekrologi w prasie – sposoby wartościowania językowego (na przykładzie „Gazety Wyborczej”)	219
Kronika	237
AGNIESZKA NĘCKA: Półka literacka 2009	239
WU LAN: Bruno Schulz w Chinach	253
BARBARA MORCINEK: Spotkania polonistyk trzech krajów: Chiny – Korea – Japonia	261
URSZULA ŻYDEK-BEDNARCZUK: O tekstach i podtekstach (recenzja) ...	269
DANUTA OSTASZEWSKA: Śp. Prof. dr hab. Irena Bajerowa (13 marca 1921–2 lipca 2010)	275
Noty o autorach	281

Contents

PRESCRIPTUM	11
Polish studies in the far east: China, Korea	13
CHEONG BYUNG-KWON: Past and present of Korean Polish Studies	15
ZHAO GANG: Professor Yi Lijun	25
EMILIA SZALKOWSKA-KIM: A phonetic description of Polish and Korean homo-organic stop contrasts	31
JAGNA MALEJKA, ZHAO GANG: <i>Good morning, China!</i> – on <i>good morning</i> in Chinese and some other address forms	59
CHOI SUNG-EUN (ESTERA CZOJ): Translations of Polish literature in Korea	67
JIWONE LEE: Polish children’s books for Korean readers	85
YI LIJUN: Henryk Sienkiewicz’s works in China	97
BEATA KANG-BOGUSZ: Poles in the Land of the Morning Calm	109
KIM YONG-DEOG: Cultural life of Poles in Manchuria, 1897–1947	117
Micro-Interviews	143
Varia	165
JADWIGA WARCHOL: Translations of Polish literature into French as an attempt to establish the canon – reinterpretation and reintegration into the system of French literary culture	167

TERESA RĄCZKA: Extracts from Ludwisia's house	185
AGNIESZKA MADEJA: What is the origin of Polish names of colours	197
MARIUSZ JAKOSZ: Mariusz Jakosz: Polish obituary notices – methods of valuation in language (example of “Gazeta Wyborcza”)	219
Chronicle	237
AGNIESZKA NĘCKA: Book shelf 2009	239
WU LAN: Bruno Schulz in China	253
BARBARA MORCINEK: Meeting of Polish Philology Faculties of three countries: China – Korea – Japan	261
URSZULA ŻYDEK-BEDNARCZUK: On texts and subtexts (review)	269
DANUTA OSTASZEWSKA: Late Professor Irena Bajerowa	275
Author's Notes	281

PRESCRIPTUM

Niniejszy numer „Postscriptum Polonistycznego” prezentuje przede wszystkim dwie polonistyki Dalekiego Wschodu – Departament Polski Hankuk University of Foreign Studies w Seulu i filologię polską Beijing Foreign Studies University w Pekinie. Artykuły poświęcone historii i czasom współczesnym tych ośrodków i ich wybitnym przedstawicielom, rozprawy naukowe i eseje, a wreszcie rozmowy z chińskimi i koreańskimi polonistami dają – jak myślę – dobry przegląd działalności naukowo-badawczej oraz dydaktycznej i popularyzatorskiej (co widoczne jest przede wszystkim w pracy translatorskiej), aczkolwiek jest to jednak tylko zarys portretu polonistyk i osobowości. Znam większość osób tam pracujących, nie ukrywam podziwu dla ogromu podejmowanych przez nich badań i dla pracy na rzecz upowszechniania kultury polskiej i wiem, że rysujemy tę aktywność ledwie grubą kreską. A jest ona widoczna również w Polsce. Są to bowiem uczeni, którzy biorą udział w konferencjach organizowanych w naszym kraju, publikują na łamach polskich periodyków naukowych oraz w tomach zbiorowych. O ważnej dla polonistyk i polonistów dalekowschodnich inicjatywie wspólnych spotkań pisze B. Morcinek.

W stałych działach „Postscriptum” publikujemy materiały dotyczące problemów z zakresu języka polskiego (A. Madeja, M. Jakosz), literatury (T. Rączka, A. Nęcka) i jej recepcji (J. Warchol), jak również recenzję tomu konferencyjnego wydanego w ramach ważnej dla polskiej glottodydaktyki serii „Kształcenie polonistyczne cudzoziemców” Uniwersytetu Łódzkiego (U. Żydek-Bednarczuk). Nie do pomyślenia jest pominięcie milczeniem odejścia od nas znakomitej językoznawczyni – ś.p. Pani Prof. Ireny Bajerowej. Wspomnienie o Niej pisze prof. Danuta Ostaszewska, uczennica i spadkobierczyni dzieła, które w Instytucie Języka Polskiego UŚ zostawiła Pani Profesor.

Redaktor Naczelny

PRESCRIPTUM

The following issue of „Postscriptum Polonistyczne” is devoted mostly to the two faculties of Polish Studies existing in the Far East: Polish Department at Hankuk University of Foreign Studies in Seoul and Polish Philology at Beijing Foreign Studies University. Articles describing past and present activity of these faculties, their main representatives, some critical works and essays, as well as interviews with Chinese and Korean Polish teachers present a good overview of scientific, didactic and popularizing (concentrated mostly on translations) activity of these two centers. I personally know most of the people working there and I admire both the great value of their research and their efforts to popularize Polish culture. I am aware that we offer only a broad presentation of their activity that is visible even in Poland, because these scholars participate in different conferences held in our country, publish articles in Polish academic journals and collective volumes. B. Morcinek in her article discusses the importance of meetings and cooperation for Polish faculties and Polish teachers in the Far East.

In regular sections of „Postscriptum” we publish materials concerning Polish language (A. Madeja, M. Jakosz), literature (T. Rączka, A. Necka) and its reception (J. Warchol), as well as a review of the volume published in the important for Polish glottodidactics series „Kształcenie polonistyczne cudzoziemców” [„Teaching Polish to the Foreigners”] at the University of Łódź (U. Żydek-Bednarczuk). We could not remain silent about the lost of the great linguist – Professor Irena Bajerowa. An obituary for her has been written by Profesor Danuta Ostaszewska, who is a student and heiress of the tasks that Professor Irena Bajerowa undertook at the Polish Language Institute at the University of Silesia.

General Editor

POLONISTYKI
NA DALEKIM WSCHODZIE:
CHINY, KOREA

CHEONG BYUNG-KWON
Hankuk University of Foreign Studies
Seul

Polonistyka koreańska wczoraj i dziś¹

1. Powstanie Departamentu Polskiego HUFŚ

Lata siedemdziesiąte XX wieku przyniosły Korei gwałtowny rozwój gospodarczy, który charakteryzował się między innymi tym, iż wszyscy absolwenci wyższych uczelni szybko znajdowali zatrudnienie, a nawet otrzymywali po kilka ofert pracy. Jednak system polityczny nadal opierał się na dyktaturze prezydenta, byłego generała, który był przez społeczeństwo niezbyt akceptowany. Najważniejszym punktem polityki zagranicznej państwa była przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi oraz krajami Europy Zachodniej, a także dobra współpraca z Japonią. Mimo że prowadzono politykę antykomunistyczną, rząd przygotowywał się do nawiązania kontaktów z krajami bloku sowieckiego. W tym czasie po raz pierwszy zaoferowano koreańskim studentom możliwość zdobycia stypendium rządowego, w ramach którego można było studiować 5 lat za granicą, w krajach Europy Zachodniej lub w Ameryce, kierunki związane z Europą Środkowo-Wschodnią. Rząd planował w ten sposób wychować przyszłych specjalistów do spraw krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Na szczęście udało mi się zdać egzamin państwowy i dostać stypendium, które umożliwiło studiowanie polonistyki na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie Zachodnim. Studia zakończyłem pracą magisterską na temat *Das Russlandbild in den Prosaschriften von Czesław Miłosz*. To dało początek historii Departamentu Studiów Polskich w Korei.

¹ This work was supported by Hankuk University of Foreign Studies Research Fund of 2010–2011.

Po moim powrocie do Korei na uczelnię macierzystą – Hankuk University of Foreign Studies (HUFS) uniwersytet już w 1983 roku zaplanował otwarcie polonistyki jako nowego kierunku studiów. Jednak według władz państwowych było na to jeszcze za wcześnie. Dopiero w 1986 roku Ministerstwo Edukacji Korei wyraziło zgodę na otwarcie Departamentu Polskiego (DP) na naszej uczelni w kolejnym roku akademickim, tj. w 1987 roku.

Pierwszy rocznik studentów liczył 26 osób, a kolejne po około 40. Obecnie nadal co roku przyjmujemy na studia na naszym kierunku 34 studentów. W tym roku (2010) o jedno miejsce na studiach licencjackich na polonistyce HUFS starało się 8 kandydatów.

W pierwszym roku akademickim (1987) kadra na naszym kierunku składała się tylko z dwóch osób, to jest prof. Rafała Goździka, który był jednocześnie wykładowcą zatrudnionym na pełnym etacie na ruscystyce HUFS i mnie. W 1989 roku udało nam się nawiązać pierwsze kontakty akademickie z Polską, mimo iż w tamtym czasie nasze kraje nie utrzymywały jeszcze ze sobą stosunków dyplomatycznych. Z mojej inicjatywy nawiązaliśmy wówczas kontakty z Uniwersytetem Jagiellońskim, który jako pierwsza z polskich uczelni wyraził chęć współpracy, ale władze południowokoreańskie przez 3 lata nie wyrażały zgody na wyjazd naszych studentów na kursy języka polskiego do kraju komunistycznego. Dopiero po upadku komunizmu w Polsce, to jest w 1989 roku, wyrażono najpierw zgodę na mój wyjazd na zaproszenie Uniwersytetu Jagiellońskiego, a rok później, po podpisaniu umowy o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między naszymi krajami, UJ przyjął pierwszą grupę naszych studentów, składającą się z 13 osób, na zimowy kurs języka polskiego jako obcego.

2. Program studiów na polonistyce HUFS

2.1. Studia licencjackie

Studia licencjackie na polonistyce HUFS trwają 4 lata. Umożliwiają uzyskanie tytułu licencjata (B.A.). Do ukończenia studiów polonistycznych wymagane jest uzyskanie 134 punktów, w tym minimum 54 punktów z curriculum Departamentu Polskiego. Do tego roku studia na tym poziomie na naszym kierunku ukończyło ponad 600 osób. Absolwenci znajdują zatrudnienie głównie w prywatnych firmach. Wielu z nich pracuje w przedsiębior-

stwach i instytucjach mających kontakty z Polską, np. w koncernach LG, Samsung i Hyundai, mniejszych firmach współpracujących z Polską oraz organizacjach typu KOTRA (Korea Trade-Investment Promotion Agency), a także w instytucjach rządowych, np. w ministerstwach i Ambasadzie Republiki Korei w Warszawie. Około 80 absolwentów znalazło zatrudnienie w Polsce. Liczba koreańskich polonistów wykorzystujących swoją specjalizację w pracy zawodowej jest wyjątkowo duża w porównaniu z absolwentami innych kierunków filologicznych na HUFŚ.

Tab. 1. Curriculum Departamentu Polskiego HUFŚ

Rok studiów	Pierwszy semestr			Drugi semestr		
	Nazwa przedmiotu	Punkty	Godziny tygodniowo	Nazwa przedmiotu	Punkty	Godziny tygodniowo
1	Język polski na poziomie podstawowym	1	1	Gramatyka języka polskiego dla początkujących [2]	3	3
	Gramatyka języka polskiego dla początkujących [1]	3	3	Ćwiczenia z tłumaczenia dla początkujących [2]	2	2
	Ćwiczenia z tłumaczenia dla początkujących [1]	2	2	Konwersacje z języka polskiego dla początkujących [2]	1	2
	Konwersacje z języka polskiego dla początkujących [1]	1	2	Wstęp do wiedzy o Polsce [2]	2	2
	Wstęp do wiedzy o Polsce [1]	2	2			
2	Gramatyka języka polskiego dla średnio zaawansowanych [1]	3	3	Gramatyka języka polskiego dla średnio zaawansowanych [2]	2	2
	Ćwiczenia z tłumaczenia dla średnio zaawansowanych [1]	2	2	Ćwiczenia z tłumaczenia dla średnio zaawansowanych [2]	2	2
	Konwersacje z języka polskiego dla średnio zaawansowanych [1]	1	2	Konwersacje z języka polskiego dla średnio zaawansowanych [2]	1	2
	Wiedza o kulturze polskiej	2	2	Historia kultury polskiej	2	2
3	Konwersacje z języka polskiego dla zaawansowanych [1]	2	2	Polscy pisarze XX wieku	2	2

	Polski język prasowy [1]	2	2	Konwersacje z języka polskiego dla zaawansowanych [2]	2	2
	Historia literatury polskiej	2	2	Polski język prasowy [2]	2	2
	Językoznawstwo polskie	2	2	Historia Polski w polskich tekstach	3	3
	Wybrane dzieła literatury polskiej	2	2	Historia języka polskiego	2	2
	Ćwiczenia z tłumaczenia dla zaawansowanych	2	2	Składnia języka polskiego	2	2
	Przygotowanie do egzaminu FLEX [1]	2	2	Współczesna historia Polski	2	2
4	Polski film	2	2	Praktyczny język polski [2]	2	2
	Praktyczny język polski [1]	2	2	Polska literatura powojenna	2	2
	Romantyzm polski	2	2	Poezja polska	2	2
	Studia regionalne nad Polską [seminarium, 1]	3	3	Pozytywizm polski	2	2
	Polska proza współczesna	3	3	Studia regionalne nad Polską [seminarium, 2]	3	3
				Analiza „Pana Tadeusza”	2	2

2.2. Studia magisterskie i doktoranckie

Na polonistyce HUFŚ oferujemy 2-letnie studia na poziomie magisterskim oraz, od kilku lat, 3-letnie studia na poziomie doktoranckim w ramach wydziałowych studiów podyplomowych na Wydziale Studiów nad Europą Środkowo-Wschodnią. Osoba, która ukończyła czteroletnie studia uniwersyteckie, jest uprawniona do przystąpienia do egzaminu wstępnego na studia II i III stopnia (postgraduate). Jednak proponowane przez nas kursy magisterskie i doktoranckie wybiera stosunkowo mało osób ze względu na inny model studiów w Korei niż w Polsce – większość studentów koreańskich kończy studia wyższe na poziomie licencjackim. Obecnie na polonistyce studiuje cztery magistrantki i jedna doktorantka. Trzy z nich wybrały specjalizację literaturoznawczą, a dwie językoznawczą.

Zaliczenie każdego przedmiotu na studiach magisterskich i doktoranckich daje 3 punkty. W trakcie dwuletnich studiów należy uzyskać co najmniej 24

punkty, wybierając seminaria z poniższej listy. Obecnie mamy w ofercie następujące wykłady:

- z językoznawstwa:
 - Intensywny kurs drugiego języka słowiańskiego
 - Historia języka polskiego
 - Fonologia polska
 - Polska semantyka
 - Wstęp do językoznawstwa polskiego
 - Polska socjolingwistyka
 - Polska leksykografia
 - Polska semantyka
 - Polska fonetyka
- z literatury:
 - Polska literatura XIX wieku
 - Polska literatura XX wieku
 - Polski dramat XX wieku
 - Polska literatura powojenna
 - Polski romantyzm
 - Historia literatury polskiej
 - Seminarium z literatury polskiej
 - Wstęp do literatury polskiej
 - Polski pozytywizm
 - Polscy pisarze
 - Folklor polski

Oferowane przez nas tematy seminariów mogą podlegać zmianom, między innymi ze względu na specjalizację wykładowców z Polski. Do tej pory 6 osób skończyło studia magisterskie HUFS i uzyskało dyplom magistra. Czworo z nich kontynuowało studia i otrzymało dyplom doktorski (troje w Polsce, a jedna na HUFS).

3. Kadra naukowo-dydaktyczna Departamentu Polskiego

Obecnie na naszym kierunku pracuje jedenaścioro wykładowców, z czego cztery osoby zatrudnione są na pełnym etacie profesorskim (w tym jeden etat przewidziano dla profesora goszczonego z Polski), a pozostałe siedem osób zatrudnionych jest na etatach lektorów, wykładowców i starszych wy-

kładowców, przy czym cztery osoby spośród tych ostatnich posiadają tytuł doktora. Troje wykładowców zajmuje się literaturoznawstwem, pięć osób dydaktyką języka polskiego jako obcego i językoznawstwem, a troje wykładowców prowadzi badania i zajęcia z zakresu kultury, historii i wiedzy o Polsce. Cała nasza koreańska kadra studiowała w Polsce (siedem osób na studiach doktoranckich). Zatrudniamy dwoje polskich wykładowców – jedna z tych osób jest zaproszona w ramach polsko-koreańskiej międzyuczelnianej wymiany kadry. Do tej pory na polonistyce HUFŚ pracowało 16 wykładowców z Polski, w tym 13 polonistów.

Prowadzimy badania i projekty naukowe z zakresu literaturoznawstwa, językoznawstwa, kultury i historii Polski. Dzieła literatury polskiej ukazujące się na koreańskim rynku wydawniczym są tłumaczone głównie przez naszą kadrę. Poloniści HUFŚ działają aktywnie między innymi w dwóch koreańskich organizacjach naukowych: „The Korean Association of the Central and East European Studies” i „East European and Balkan Institute HUFŚ”. Obie instytucje wydają dwa razy do roku czasopisma naukowe (odpowiednio: *Journal of Central and East European Studies* i *East European Studies*), które znajdują się na koreańskiej rządowej liście najwyższej punktowanych czasopism naukowych. Nasi poloniści co roku publikują w nich artykuły związane z tematyką polską oraz biorą aktywnie udział w konferencjach krajowych i międzynarodowych organizowanych przez koreańskie i zagraniczne instytucje. Między innymi nasi profesorowie regularnie uczestniczą w konferencjach organizowanych przez Stowarzyszenie „Bristol”, które zrzesza polonistów zagranicznych oraz w Kongresach Polonistyki Zagranicznej.

4. Jubileusz 20-lecia Departamentu Polskiego HUFŚ

Jubileusz 20-lecia istnienia Departamentu Polskiego HUFŚ obchodziliśmy w dniach 26–27 października 2007 roku. Z tej okazji 27 października 2007 gościliśmy ponad 300 osób, a przed budynkiem, w którym mieści się koreańska polonistyka, odsłonięto marmurowy obelisk-drogowskaz z napisem „Polska 7736 km”. Powstał on dzięki ofiarności wspólnoty akademickiej Departamentu Polskiego HUFŚ i jest jedynym pomnikiem poświęconym Polsce w Korei. W 1987 roku, gdy powstawał Departament Polski, studenci nie mogli wyjechać na studia do Polski ze względu na sytuację polityczną.

Ten pomnik symbolicznie pokazuje drogę do Polski, za którą ówcześni studenci tęsknili i o której marzyli, ale której nie mogli zobaczyć.

Z okazji jubileuszu, 26 października, w kampusie HUFŚ w Yongin odbyła się konferencja *Studia Polskie w Azji*, zorganizowana przez naszą polonistykę oraz East European and Balkan Institute HUFŚ. Udział w konferencji wzięli naukowcy i przedstawiciele władz kilku uczelni azjatyckich i polskich, m.in.: Beijing Foreign Studies University, Tokyo University of Foreign Studies, Kyoto Sangyo University, Hankuk University of Foreign Studies, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu im. A. Mickiewicza i Uniwersytetu Śląskiego, a także niemieckiego Freie Universität. Referaty dotyczyły między innymi początków seulskiej polonistyki, dziejów kontaktów polsko-koreańskich, historii, osiągnięć i perspektyw rozwoju polonistyki w Korei, Chinach i Japonii, współpracy koreańskiej polonistyki z uczelniami w Polsce, możliwości przyszłej współpracy pomiędzy polonistykami wschodnioazjatyckimi oraz nauczania języka polskiego jako obcego w Azji na tle nauczania języka polskiego na świecie. Goście zagraniczni, którzy uczestniczyli w konferencji, to:

– z Polski:

Marek Całka (Ambasador RP w Seulu), prof. Kazimierz Przyszczypkowski (Prorektor UAM), prof. Władysław Miodunka (Prorektor UJ i Dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie), prof. Renata Przybylska (Uniwersytet Jagielloński), prof. Ryszard Kulesza (Dyrektor Centrum „Polonicum” UW), dr hab. Jolanta Sikorska-Kulesza (Uniwersytet Warszawski), prof. Jerzy Bańczerowski (Dyrektor Instytutu Językoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza), prof. Janusz Arabski (Uniwersytet Śląski), prof. Zofia Cygal-Krupa (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie), dr Agnieszka Mielczarek (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), dr Tomasz Lisowski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), dr Emilia Szalkowska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza);

– z Chin:

prof. Yi Lijun (Beijing University of Foreign Studies), prof. Zhao Gang (Beijing University of Foreign Studies), prof. Wu Lan (Beijing Language and Cultural Centre for Diplomatic Missions), dr Jagna Malejka (Beijing University of Foreign Studies, UŚ);

– z Japonii:

prof. Tokimasa Sekiguchi (Tokyo University of Foreign Studies), prof. Katsuhiko Matsukawa (Kyoto Sangyo University), dr Barbara Morcinek (Tokyo University of Foreign Studies, UŚ);

- z Niemiec:
prof. Helmut Wagner (Freie Universität Berlin).

5. Współpraca z uczelniami i instytucjami zagranicznymi

5.1. Współpraca z polskimi uniwersytetami i instytucjami

Do tej pory nasz uniwersytet podpisał trzy umowy o współpracy akademickiej z polskimi uczelniami: w 1989 roku z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz w 1998 roku z Uniwersytetem Warszawskim i Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza. Dziewięcioro absolwentów naszego Departamentu uzyskało tytuł doktorski na polskich uniwersytetach, a kolejnych pięcioro pisze obecnie prace doktorskie w Polsce. Do tego roku ponad połowa naszych studentów i absolwentów skorzystała z programu wymiany ze wskazanymi ośrodkami i studiowała co najmniej pół roku w polskich ośrodkach nauczania cudzoziemców języka polskiego i kultury polskiej. Dodatkowo nasi studenci korzystają indywidualnie z ofert ośrodków nauczania języka polskiego jako obcego na następujących polskich uczelniach: Uniwersytet Łódzki, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej. Od 2007 roku mamy kontakty naukowe z Uniwersytetem Śląskim. Między innymi w 2007 roku zaprosiliśmy na wykłady gościnne prof. J. Arabskiego z UŚ, a w 2009 r. dwoje naszych profesorów brało udział w konferencji zorganizowanej przez UŚ w Cieszynie. Szkoła Kultury i Języka Polskiego UŚ zapewnia w Cieszynie bardzo dobry program letniej szkoły języka, literatury i kultury polskiej i z tego powodu nasz Departament planuje rozpoczęcie regularnej współpracy z UŚ. Zamierzamy również rozszerzyć zakres współpracy z innymi polskimi uczelniami.

Od kilku lat co roku jeden student z naszego departamentu przebywa na półrocznym stażu w Sejmie RP. Poza tym współpracujemy z Instytutem Adama Mickiewicza w Warszawie i Instytutem Książki w Krakowie. Instytut Adama Mickiewicza zaoferował staże dla naszych studentów oraz przesłał książki i pomoce dydaktyczne dla departamentu. Natomiast Instytut Książki zaprosił naszą kadrę na Kongres Tłumaczy i zapewnił stypendium dla jednego z pracowników naukowych.

5.2. Spotkania Polonistyk Trzech Krajów – Chin, Japonii i Korei

Konferencja zorganizowana w 2007 roku z okazji jubileuszu 20-lecia Departamentu Polskiego HUFS była pierwszym spotkaniem polonistów z Chin, Japonii i Korei poza granicami Polski. Dzięki inicjatywie profesorów z wymienionych krajów konferencja przerodziła się w cykliczne Spotkania Polonistyk Trzech Krajów – Chin, Japonii i Korei skupiające naukowców zajmujących się studiami polskimi w tej części świata. Wystąpienia gości zaproszonych na jubileusz 20-lecia koreańskiej polonistyki zostały zebrane w publikacji *Studia polonistyczne w Azji* poświęconej kontaktom kulturalnym i naukowym pomiędzy Koreą a Polską. Kolejne Spotkanie Polonistyk Trzech Krajów (SPTK) odbyło się jesienią 2009 roku w Japonii na Tokyo University of Foreign Studies. Towarzyszyła mu międzynarodowa konferencja, której owocem jest wydanie *Rocznika SPTK 2009*. Następne spotkanie odbyło się w czerwcu 2010 roku w Pekinie na Beijing Foreign Studies University, a w 2011 roku konferencja powróci do Korei.

6. Słowo końcowe

Grono absolwentów Departamentu Polskiego HUFS liczy już ponad 600 osób. Ponad stu z nich pracuje w firmach, urzędach państwowych i instytucjach mających kontakty z Polską. W Polsce obecnie przebywa i pracuje około 80 absolwentów. W porównaniu ze studentami innych kierunków językowych na HUFS nasi studenci mają większe szanse na znalezienie pracy związanej z ich specjalizacją. Korea inwestuje w Polsce najwięcej spośród krajów azjatyckich, a to zapewnia dobre szanse zawodowe dla naszych absolwentów. Jedyne Centrum Kultury Koreańskiej w Europie Środkowo-Wschodniej znajduje się w Warszawie. Konkurencja wśród kandydatów na studia polonistyczne na HUFS jest bardzo duża. W tym roku akademickim o jedno miejsce ubiegało się ośmioro kandydatów. Osoby, które poszukują pracy związanej z Polską, powinny wykazać się biegłą znajomością języka polskiego. Nasi studenci zdają sobie z tego sprawę, dlatego coraz większa ich liczba wyjeżdża na kursy językowe do Polski, a także przystępuje do egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego organizowanych przez polskie Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej oraz do naszego egzaminu FLEX (Foreign Language Examination)

w zakresie języka polskiego. Od tego roku egzamin FLEX będzie obowiązkowy dla studentów kończących studia na naszym kierunku. Jeśli chodzi o curriculum, to planujemy zwiększenie liczby godzin praktycznej nauki języka polskiego, ponieważ obecny plan studiów nie zapewnia studentom wystarczających kwalifikacji językowych.

Literatura

Rocznik Hankuk University of Foreign Studies [plany studiów magisterskich i doktoranckich w roku akademickim 2007/2008].

Rocznik Hankuk University of Foreign Studies [plany studiów licencjackich w roku akademickim 2008/2009].

Past and present of Korean Polish Studies

The article presents the history of Polish Studies at the University of Foreign Languages in Seoul. The author, who is the Head of Polish Department, discusses its foundation and development. He presents also the activity of the Department over past twenty years – shaping of the curricula and their present form, activity of the staff in the field of academic research and translations, and international cooperation. Polish department at Hankuk University of Foreign Studies was founded in 1987 and it initiated Polish Studies in Korea. Currently, about 130 people are studying there. Classes are held by 10 teachers and scholars, two people from Poland among them. Graduates of the Department are likely to obtain employment, due to the good economic relations between Poland and Korea.

Keywords: Polish Studies in Korea, Polish Faculty at Hankuk University of Foreign Studies

ZHAO GANG
Beijing Foreign Studies University
Pekin

Profesor Yi Lijun

Coraz rzadziej się zdarza, żeby jedna osoba kształtowała oblicze jakiegoś kierunku badań naukowych w danym kraju. Pani profesor Yi Lijun jest właśnie taką osobą.

Nie mam zamiaru umniejszać zasług innych profesorów, którzy tworzyli lub współtworzyli polonistykę na Pekinśkim Uniwersytecie Języków Obcych (Beijing Foreign Studies University). Wręcz przeciwnie, trzeba wyraźnie podkreślić, że profesor Yi Lijun była jeszcze za młoda, żeby być chociaż świadkiem momentu powstania polonistyki chińskiej, która narodziła się już w 1954 roku. Ona w tym roku miała właśnie wyjechać do Polski na studia. Zasłużonymi założycielami katedry języka polskiego na PUJO byli Xiao Huimin i prof. Cheng Jizhong, którzy godni są najwyższego szacunku i wiecznego upamiętnienia.

Profesor Yi Lijun urodziła się 4 grudnia 1934 r. w powiecie Huang Gang, prowincji Hu Bei. Dzieciństwo miała typowe i nietypowe jak na ówczesne Chiny. Typowe, bo od 1937 do 1945 roku duża część terytorium Chin znajdowała się pod okupacją japońską, w tym także jej rodzinne miasto, i dlatego aż do dzisiaj w pamięci z lat dzieciństwa Pani Profesor tkwią doświadczenia lat wojennych. Nietypowe, bo w owych latach dziewczynki ze zwykłych rodzin raczej nie miały okazji chodzić do szkoły, jednak jej ojciec był oświeconym człowiekiem i zachęcał córkę do pobierania nauki. Dzięki decyzji ojca Chiny mają dziś wybitną tłumaczkę i badaczkę literatury polskiej, a Polska ma zasłużoną „Ambasador Polszczyzny”¹ w Chinach.

¹ Tytuł Honorowego Ambasadora Polszczyzny poza Granicami Kraju, ustanowiony przez Prezydium Rady Języka Polskiego, Profesor Yi Lijun otrzymała w listopadzie 2008 roku.

W roku 1953 Yi Lijun rozpoczęła swoje studia na Wydziale Filologii Chińskiej prestiżowego Uniwersytetu Wuhańskiego, gdzie spędziła tylko rok, bo szybko pojawiła się okazja, która całkowicie zmieniła drogę jej życia.

Od 1950 r., czyli rok po powstaniu Chińskiej Republiki Ludowej i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między ChRL a Polską, rząd chiński zaczął wysyłać stypendystów do Polski na studia na przeróżnych kierunkach. W składzie pierwszej siedmioosobowej grupy stypendystów był student Xiao Huimin urodzony w 1924 r. W 1950 r. pojechał do Polski na Uniwersytet Warszawski studiować polonistykę na Wydziale Humanistyki. Kiedy wyjeżdżał z Chin, miał już 26 lat. W 1954 r. po powrocie do kraju zaczął pracować na Uniwersytecie Pekińskim jako wykładowca języka polskiego; współpracował z nim polski lektor, Leszek Cyrzyk. Pierwsza grupa studentów polonistyki pekińskiej liczyła 20 osób. Wśród nich był student – Cheng Jizhong, który został później kierownikiem katedry języka polskiego i przez wiele lat czuwał nad jej rozwojem.

Zatem w momencie, kiedy Yi Lijun wybierała się do Polski na studia polonistyczne, w Chinach istniała już możliwość kształcenia specjalistów z zakresu języka polskiego. Sam fakt, że równolegle kształciło się studentów polonistyki w kraju i w Polsce, świadczy o dużym zapotrzebowaniu w owym czasie w Chinach na ludzi znających język polski. W grupie studentów, którzy razem z Yi Lijun wybrali się do Polski, był młody student fizyki atomowej – Yuan Hanrong, przyszły mąż Pani Profesor i ważny partner w późniejszej pracy tłumaczeniowej.

W latach 1954–1960 Yi Lijun studiowała na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizując się w zakresie filologii polskiej; po zdaniu wszystkich egzaminów i obronie pracy dyplomowej uzyskała tytuł magistra. W czasie studiów przeczytała mnóstwo książek, sześć lat studiów w Polsce przyczyniło się do stworzenia solidnego fundamentu znajomości języka polskiego.

Po powrocie do kraju pracowała najpierw w sekcji radziecko-wschodnioeuropejskiej Chińskiego Radia Międzynarodowego jako redaktorka i dziennikarka. W 1962 roku przeniosła się do ówczesnego Pekieńskiego Instytutu Języków Obcych (dzisiejszy Pekieński Uniwersytet Języków Obcych) i pracuje tam do dnia dzisiejszego, z jedyną dwuletnią przerwą, kiedy była lektorką języka chińskiego w katedrze sinologii na Uniwersytecie Warszawskim.

Profesor Yi Lijun sama przyznaje, że jej zainteresowanie literaturą narodziło się już w okresie dzieciństwa. A rok studiów na kierunku filologii chińskiej na Uniwersytecie Wuhańskim nie tylko pogłębił jej wiedzę o literaturze

chińskiej, ale jeszcze bardziej podniósł jej umiejętność posługiwania się językiem chińskim, co bardzo sprzyjało w późniejszej pracy nad tłumaczeniem literatury. I dlatego też często powtarza, że dla uczących się obcego języka poziom znajomości swojego ojczystego języka jest szczególnie ważny.

Literatura polska zaczęła interesować Chińczyków na początku XX stulecia. Chiny były wówczas zagrożone zagraniczną inwazją. Chińczycy podziwiali odwagę i bohaterstwo okazywane w kolejnych buntach Polaków przeciw zaborcom i zaczęli w literaturze polskiej szukać ducha Polaków, dzięki któremu naród ten ocalał, a jego kultura – została utrwalona. Pierwszym człowiekiem, który zainteresował się literaturą polską i z entuzjazmem przedstawiał ją chińskim czytelnikom, był znany pisarz Lu Xun. Kilka razy pisał o literaturze polskiej i sam ją trochę tłumaczył. Potem w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, szereg polskich dzieł literackich zostało przetłumaczonych na język chiński, ale za pośrednictwem trzeciego języka. Druga połowa lat trzydziestych i całe lata czterdzieste, jak wiadomo, nie sprzyjały pracy tłumaczeniowej.

W latach pięćdziesiątych przełożono niemal polskie dzieła na język chiński, ale głównie z języka trzeciego – angielskiego lub rosyjskiego. W latach sześćdziesiątych i pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, w związku z pogarszającymi się stosunkami politycznymi między Chinami a Polską i tzw. rewolucją kulturalną, która trwała od 1966 do 1976 r., zupełnie przestała istnieć możliwość publikowania literatury obcej w języku chińskim.

Mimo wcześnie zrodzonego zainteresowania literaturą polską, tak naprawdę Profesor Yi Lijun zaczęła publikować swoje tłumaczenia dopiero od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wcześniej też tłumaczyła, ale bardziej dla własnej przyjemności.

W 1976 r., po dziesięcioletniej przerwie, jako pierwszy przekład z literatury obcej została wydana III część *Dziadów* Adama Mickiewicza w tłumaczeniu Yi Lijun. Książka ta nie tylko była początkiem pracy translatorskiej Yi Lijun, dała również początek ogromnemu rozkwitowi tłumaczeń zagranicznej literatury w całym Chinach. Profesor Yi Lijun w swym dorobku translatorskim ma ogromną ilość przekładów literatury polskiej, m.in.: *Dziady* A. Mickiewicza (1976), *Sława i chwała* J. Iwaszkiewicza (we współpracy z Pei Yuanin, 1986), *Wybór poezji polskiej XX wieku* (1992), *Krzyżacy* H. Sienkiewicza (we współpracy z Zhang Zhenhui, 1996), *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza (we współpracy z Yuan Hanrongiem, 1997), *Pan Tadeusz* (we współpracy z Lin Hongliangiem, 1998), *Potop* H. Sienkiewicza (we współpracy z Yuan Hanrongiem, 2001), *Prawiek i inne czasy* O. Tokarczuk (we współpracy z Yuan Hanrongiem, 2003), *Ferdydurke* W. Gombrowicza (we współpracy

z Yuan Hanrongiem, 2003), *Dom dzienny, dom nocny* O. Tokarczuk (we współpracy z Yuan Hanrongiem, 2007) i inne. Oprócz wyżej wymienionych ogromnych dzieł przetłumaczyła też wiele krótszych utworów, takich jak: *Moja córeczka*, *Na placówce dyplomatycznej* T. Różewicza; *Noc podniebna*, *Profesor Spanner*, fragmenty z *Dzienników* Z. Nalkowskiej; *Tatarak*, *Bilek*, *Zygfryd*, *Pozjomka*, *Żelazowa Wola*, *Nocleg w górach*, *Młyn nad Lutynią* J. Iwaszkiewicza; *Wybór opowiadań* S. Mrożka; *Rok 1835* M. Konopnickiej; *Ważne sprawy* M. Kuncewiczowej; fragmenty z *Dzienników* M. Dąbrowskiej; *Plankton doktora* X.M. Hlaski; *Chustka* J.B. Ożoga; *Pliszka*, *Noce Ariadny* W. Żukrowskiego; *Ptak nocy* S. Stanucha; *Chłopak na opak*, *czyli z pamiętnika pechowego Jacka* H. Ożogowskiej; *Zwyczajstwo Antka* A. Kamińskiego; fragmenty z *Dzienników* W. Gombrowicza oraz wiele utworów z literatury dziecięcej.

Dzięki ciężkiej pracy Yi Lijun i jej kolegów, a przede wszystkim jej męża – profesora Yuan Hanronga, chińscy czytelnicy po raz pierwszy mogli poznać wymienione wyżej arcydzieła literatury polskiej przetłumaczone bezpośrednio z języka polskiego.

Tłumacze literatury uzyskali kiedyś w Chinach wysoką pozycję. Ci ze starszego pokolenia sami byli literatami. Od dwudziestych do pięćdziesiątych lat ubiegłego wieku pełnili w społeczeństwie chińskim rolę Prometeusza. To oni mieli okazję czytać książki z innych krajów i mogli decydować, co przedstawić swoim rodakom. Rewolucja zwana „Ruchem Czwartego Maja”, rozpoczęta 4 maja 1919 r., otworzyła okres chińskiego oświecenia. A jednym ze znamienitych osiągnięć tego okresu jest ogromna ilość przetłumaczonych dzieł literackich z krajów europejskich, m.in z Polski. Wtedy i w następnych latach zawód tłumacza był bardzo poważany. Przekłady literackie z owego okresu rzeczywiście były świetne i cieszą się uznaniem po dzień dzisiejszy. Jednak ta sytuacja już dawno się zmieniła. W miarę rozwoju dydaktyki języków obcych tłumaczenie literackie z takich popularnych języków, jak angielski, francuski czy rosyjski na chiński przestało być własnością małego grona tłumaczy. W dniu dzisiejszym na zamówienie wydawnictw tłumaczą powieści i to w bardzo szybkim tempie najczęściej studenci. Trudno oczywiście mówić w tym przypadku o jakości przekładów, bo ci tłumacze, mimo że świetnie opanowali dany język, mają swoją pięć Achillesową – ich poziom języka chińskiego jest niezadowolający. W przypadku popularnych języków tłumaczenie literackie staje się coraz częściej produktem rzemieślniczym, a nie dziełem sztuki.

Język chiński i język polski różnią się od siebie tak bardzo, że wzajemne ich tłumaczenie stanowi dużo większe wyzwanie niż tłumaczenie z polskiego na jakiś inny język indoeuropejski, np. angielski. Piękno języka chińskiego

polega na jego zwiezłości, dużej ilości metafor, przerośni, przesadni, a wreszcie rymach i tonacji. A język polski tak jak wiele innych języków europejskich lubi długie zdania z wieloma określeniami. Z drugiej strony nie lubi zbyt wielu metafor, przesadni. Pojawia się zatem problem, ponieważ kiedy czasami dosłownie tłumaczy się utwór literacki z polskiego na chiński, jest on dla chińskiego czytelnika „nudny”. Tłumacz musi dodawać bądź zmieniać słowa czy konstrukcję zdania. W tłumaczeniach w drugą stronę jest podobnie, jeżeli dosłownie tłumaczymy jakiś chiński tekst na język polski, dla Polaków ten tekst może być z kolei zbyt kwiecisty. Ominięcie tego typu trudności wymaga już właśnie wysokiego poziomu znajomości języka chińskiego i polskiego.

Drugie wielkie wyzwanie dla tłumaczy literatury polskiej to różnice kulturowe. Kultura polska, należąca do kultury chrześcijańskiej, jest zupełnie inna niż kultura chińska. Wiele ważnych elementów dla kultury polskiej nie ma odpowiedników w kulturze chińskiej. Jeśli jakiś tłumacz nie potrafi dobrze rozwiązać tego problemu, jego przekład będzie budził wątpliwości.

Profesor Yi Lijun, należąca do starszego pokolenia tłumaczy literackich, zwraca szczególną uwagę na piękno języka używanego w przekładach. Jak już wspomnieliśmy, studiowała filologię chińską w młodości, co dało jej solidną znajomość języka chińskiego. Tłumacząc dzieło literackie, zawsze starała się jak najlepiej zachowywać charakter językowy tego dzieła. Na przykład, gdy tłumaczyła powieści historyczne Sienkiewicza, starała się używać języka przybliżonego do języka chińskich powieści historycznych. To czyni przekład bardziej naturalnym.

Oprócz tłumaczenia literackiego profesor Yi Lijun zajmuje się też krytyką literacką; do tej pory opublikowała ponad 60 artykułów krytycznoliterackich z zakresu polonistyki. Jest autorką dwóch monografii: *Zarys historii powojennej literatury polskiej* i *Literatura polska*. Z artykułów krytycznoliterackich ważniejsze to: *O współczesnej prozie polskiej*, *O współczesnej dramaturgii polskiej*, *O poezji polskiej XX wieku*, *Polska literatura od lat siedemdziesiątych*, *Polski realizm socjalistyczny przed i po „odwilży”*, *Polska literatura kobieca*, *O historycznej powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”*, *Jarosław Iwaszkiewicz i jego powieść „Sława i chwała”*, *Wiecznie promienisty jak słońce – w 140. rocznicę śmierci Adama Mickiewicza*, *Laureatka Nagrody Nobla 1996 r. – polska poetka Wisława Szymborska*, *Ponowne czytanie „Popiołów” Stefana Żeromskiego*, *Zbuntowana dusza – o „Ferdynandzie” Witolda Gombrowicza*, *Zbliżyć się do Czesława Miłosza*, *O życiu i twórczości J. Słowackiego* i inne.

Praca i wysiłek profesor Yi Lijun są wysoko cenione przez Polskę i Chiny. Dwukrotnie została uhonorowana polskim odznaczeniem Zasłużony dla Kultury Polskiej (1984 i 1997); w roku 1995 otrzymała tytuł Wzorowy Nauczyciel.

ciel Miasta Pekinu; w roku 2000 Prezydent RP odznaczył ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP, w 2004 Minister Edukacji Narodowej i Sportu RP Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Również w 2004 roku Zarząd Główny Ogólnochińskiego Stowarzyszenia Tłumaczy uhonorował profesor Yi tytułem Seniora Zawodu Tłumacza Literatury Obcej. W roku 2006 Pekijski Uniwersytet Języków Obcych uhonorował ją tytułem Najznakomitszego Nauczyciela, a w roku 2007 otrzymała tytuł Najznakomitszego Nauczyciela Szkół Wyższych Pekinu. W roku 2007 Minister Spraw Zagranicznych przyznał jej dyplom za wybitne zasługi dla promocji Polski w świecie, a Zarząd Stowarzyszenia Autorów ZAiKS nagrodę za wybitne osiągnięcia w dziedzinie przekładu literatury polskiej. W roku 2007 otrzymała tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Gdańskiego za „oryginalność sposobu prezentacji literatury polskiej w Chinach poprzez heroiczną pracę translatorską, wychowanie wielu pokoleń chińskich polonistów i wzorcową działalność organizacyjną w zakresie współpracy naukowej z polskimi ośrodkami akademickimi”.

W roku 2008 nominowana przez Marszałka Senatu RP otrzymała honorowy tytuł „Ambasadora Polszczyzny” przyznany przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk za wieloletnie krzewienie języka polskiego i literatury polskiej w Chinach.

W ciągu blisko 50 lat Yi Lijun razem z innymi wykładowcami i lektorami wykształciła blisko 200 absolwentów polonistyki. Niektórzy z nich pełnią już ważne funkcje w instytucjach państwowych, placówkach dyplomatycznych czy w biznesie. W oczach studentów profesor Yi Lijun jest nie tylko wspaniałą nauczycielką, ale także wspaniałym człowiekiem. Wiedza, mądrość i sposobem postępowania zaraża otaczających ją ludzi.

Professor Yi Lijun

The article presents Yi Lijun's translation and academic activity. Yi Lijun is a professor at the Polish Philology Faculty at Beijing Foreign Studies University and a translator of Polish literature into Chinese. She began her scholarly pursuit in this area in 1962 after graduating a university in Poland. During 50 years of this work she educated close to 200 graduates of Polish Philology Faculty. An important contribution of Professor Lijun is promoting among Chinese readers the canon of Polish literature as well as some important contemporary works. Yi Lijun has translated into Chinese works of Mickiewicz, Sienkiewicz, Gombrowicz. She is also an author of numerous critical works concerning Polish literature. Professor Yi Lijun's merits have been highly appreciated by Chinese and Polish governments.

Keywords: Polish studies in China, Yi Lijun, Beijing Foreign Studies University

EMILIA SZALKOWSKA-KIM
Hankuk University of Foreign Studies
Seul

Charakterystyka fonetyczna kontrastu homoorganicznych spółgłosek zwartych w językach: polskim i koreańskim¹

1. Wprowadzenie

Artykuł został poświęcony porównaniu kontrastu krtaniowego między homoorganicznymi² spółgłoskami zwartymi w językach polskim i koreańskim ze szczególnym uwzględnieniem pozycji nagłosu wyrazowego. Bodźcem do napisania pracy stały się przede wszystkim doświadczenia glottodydaktyczne autorki, która na co dzień obserwuje trudności w nabywaniu tego kontrastu w języku polskim przez mówców koreańskich uczących się języka polskiego jako obcego.

Autorka wyszła od fonetycznej charakterystyki spółgłosek zwartych języka koreańskiego i języka polskiego. Następnie omawia wyniki eksperymentalne dotyczące realizacji polskich spółgłosek zwartych przez koreańskich studentów polonistyki HUFs. Dyskusja toczy się wokół najważniejszego, w większości języków, parametru fonetycznego pozwalającego wyodrębnić kategorie fonologiczne spółgłosek zwartych, a mianowicie wokół VOT [ang. *Voice Onset Time*], czyli czasu rozpoczęcia dźwięczności. Język polski, wykorzystujący kontrast binarny wśród homoorganicznych zwartych, należy do większości [por. Keating 2003]. Jednakże w języku koreańskim sam VOT nie wystarcza do odróżnienia trzech szeregów zwartych. Analiza ma na celu

¹ This work was supported by Hankuk University of Foreign Studies Research Fund of 2010–2011.

² Czyli mającymi to samo miejsce artykulacji.

pokazanie, jakie konsekwencje dla nabywania fonetyki i fonologii drugiego języka ma inna organizacja przestrzeni fonetycznej w obu językach: różne wykorzystanie dźwięczności, aspiracji i innych czynników czasowych i widmowych. Nabywanie nowych kategorii fonetycznych w L2³ zostanie omówione z wykorzystaniem modelu uczenia się mowy Flege'a *Speech Learning Model* [por. Flege 2003]. Na zakończenie wyniki obecnych badań porównane zostaną z dotychczasowymi analizami realizacji i percepcji spółgłosek zwartych w języku polskim oraz w innych językach nabywanych jako drugi język [L2].

Tematem, który budzi wiele kontrowersji wśród badaczy jest ustalenie, jakie aspekty systemu fonetycznego i systemu fonologicznego L1 wpływają na takie same systemy L2. Jak różnice pomiędzy reprezentacją leksykalną (głęboką) a reprezentacją powierzchniową w L1 wpływają na nabywanie kontrastów fonetycznych i fonologicznych L2? Czy uczący się szybciej nabywają w L2 kontrast, który w ich rodzimym języku występuje na poziomie powierzchniowym czy odwrotnie – większą rolę na początku odgrywa dystynktywność głęboka? Przykładowo, w rodzimym języku [L1] aspiracja w spółgłoskach zwartych występuje tylko kontekstowo, natomiast dźwięczność jest dystynktywna na poziomie fonologicznym. Jeśli w L2 obie kategorie fonetyczne są cechami dystynktywnymi reprezentacji głębokiej segmentów zwartych, to która z nich zostanie wcześniej nabyta w L2 przez rodzimych użytkowników L1? Badania prowadzone są równoległe w dwóch kierunkach: percepcji i produkcji L2. Jeśli chodzi o percepcję, to poziom fonologiczny w dużym stopniu wciąż pozostaje w dyskusji zagadnieniem pobocznym, pomijanym. Natomiast analizy produkcji sugerują, że istnieje podzbiór reguł fonologicznych, które podlegają transferowi do L2, ale dokładne określenie tych reguł pozostaje tematem otwartym [por. Curtin 1998].

2. VOT i inne wskazówki akustyczne krtaniowego kontrastu zwartych

Kontrast opierający się na dźwięczności i/lub aspiracji w homoorganicznych spółgłoskach zwartych był jednym z głównych tematów w fonetyce i fonologii przez długie lata. Fundamentalne porównawcze badania nad VOT w nagłosowych zwartych w 11 językach przeprowadzili Lisker

³ Skrótly L1 i L2 odnoszą się odpowiednio do języka rodzimego (prymarnego, pierwszego, ojczystego) i języka obcego (docelowego, drugiego) dla ucznia. Drugi język jest tu rozumiany jako każdy system językowy nabywany później niż język rodzimy (niezależnie od tego, który to język obcy dla mówcy), a nie (w wąskim rozumieniu tego terminu) tylko jako język urzędowy, występujący w niektórych krajach obok języka rodzimego mówcy.

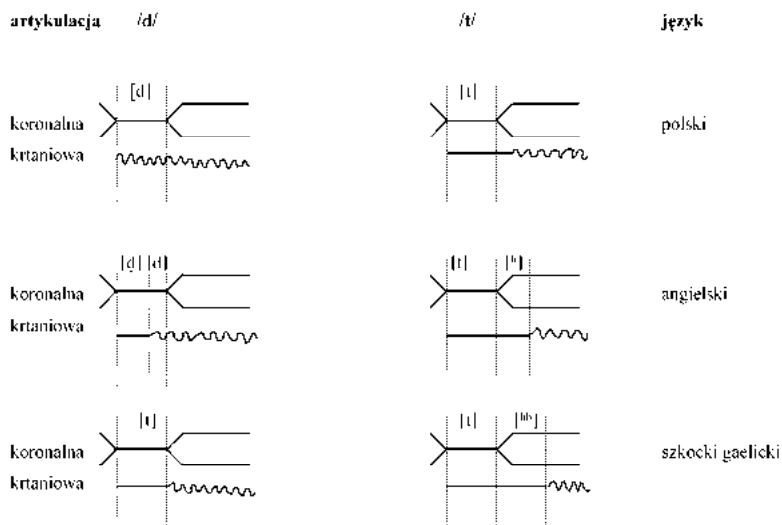
i Abramson [Lisker, Abramson 1964]. Właściwie wszystkie późniejsze prace powołują się na ich wyniki.

Względny czas rozpoczęcia dźwięczności (VOT) to czas, w jakim dźwięczność pojawia się w relacji do momentu uwolnienia zwarcia ustnego, czyli wybuchu spółgłoski zwartej i stanowi *continuum* od około -100ms do około +100ms [Rogers 2000].

Badania Liskera i Abramsona pokazały, że pomiar VOT w znacznym stopniu pozwala wyodrębnić kategorie fonemiczne zwartych w badanych językach. VOT okazał się ważnym parametrem akustycznym w produkcji i percepcji zwartych w wielu językach. Catford [Catford 2001] podkreśla, że *continuum* VOT jest uniwersalne – każdy ludzki tor głosowy może wyprodukować spółgłoskę zwartą w jakimkolwiek punkcie tego *continuum*.

Jednakże różne języki mogą wykorzystywać inne zakresy VOT w swoich zwartych tak, aby uzyskać charakterystyczne dla danego języka kontrasty fonemiczne i zbudować fonologiczne formy wyrazowe. Nawet, jeśli dwa języki mają w swoim inwentarzu fonemicznym bezdźwięczną nieaspirowaną spółgłoskę zwartą, na przykład /p/, nie oznacza to, że musi ona być identyczna dla obu języków. Jej VOT może się znacznie różnić w obu językach, co może mieć duży wpływ na nabywanie tej głoski w czasie nauki drugiego języka. Dodatkowo, forma ortograficzna wyrazów, a nawet użycie transkrypcji fonemicznej, może być dla uczącego się drugiego języka bardzo mylące. Dla przykładu nagłosowe /d/ jest fonetycznie częściowo bezdźwięczne w języku angielskim, w szkockim gaelickim jest całkowicie bezdźwięczne, a w polskim jest ono całkowicie lub częściowo dźwięczne [por. ryc. 1]. We wszystkich tych językach ortograficznie jest ono oznaczane jako „d”.

Zaobserwowano, że niektóre języki bardziej preferują w swoich spółgłoskach zwartych dodatnie wartości VOT, np. język chiński, inne ujemne, np. francuski, a jeszcze inne środkowy zakres VOT, np. angielski [Catford 2001]. Najczęściej języki świata, dla uzyskania kontrastu fonemicznego, dzielą *continuum* VOT na dwie części. Język polski z dwoma kontrastywnymi szeregami zwartych: bezdźwięcznym i dźwięcznym należy do tej grupy [por. tabela 1]. Natomiast język koreański, podobnie do języka tajskiego, wykorzystuje trzy typy zwartych, ale uważany jest za wyjątkowy, ponieważ najczęściej zakłada się, że fonologicznie wszystkie 3 szeregi zwartych są w nim bezdźwięczne [por. tabela 1]. Dla porównania, w języku tajskim jeden szereg spółgłosek zwartych posiada fonologicznie cechę [+dźwięczny], a w języku hindi, posiadającym 4 szeregi homoorganicznych spółgłosek zwartych, dwa szeregi są dźwięczne.



Rys. 1. VOT /t/ i /d/ w języku polskim, angielskim i szkockim gaelickim (na podstawie Rogersa 2000, 243)

Tab. 1. Inwentarz spółgłosek zwartych języka polskiego i języka koreańskiego, wg wzoru IPA

miejsce artykulacji →	wargowe	(za) zębowe	dziąsłowe	(post) palatalne	welarne
polskie zwarte	p b	t d		c ɟ	k g
koreańskie zwarte	p p* p ^h		t t* t ^h		k k* k ^h

Tab. 2. Zestawienie wariantów fonemów spółgłosek zwartych języka polskiego i języka koreańskiego

język polski		język koreański	
fonem	allofony	fonem	allofony
p	p p ^l	p	p b p ^ʔ
b	b b ^l	p*	p*
		p ^h	p ^h
t	t t ^l t̚	t	t d t ^ʔ
d	d d ^l d̚	t*	t*
		t ^h	t ^h
k	k	k	k g k ^ʔ
g	g	k*	k*
		k ^h	k ^h
c	c		
ɟ	ɟ		

znaki diakrytyczne: ^l udziąsłowienie ^ʔ niesłyszalne uwolnienie zwarcia
 * laryngalizacja ^l palatalizacja ^h aspiracja

Co prawda, część fonologów w nowszych analizach przypisuje koreańskim zwartym *lenis* również cechę [+dźwięczny] w reprezentacji głębokiej, ale fonetycy stwierdzają, że trzy zakresy VOT w języku koreańskim nakładają się na siebie, a poza tym wykorzystywane są jeszcze inne akustyczne wskazówki kontrastu krtaniowego. Zagadnienia te zostaną omówione szerzej w dalszej części artykułu. Nie jest w ogóle znany język, który wykorzystuje czterostopniowy kontrast VOT [Rogers 2000]. Istnieją języki mające nawet pięć rodzajów zwartych, ale dla uzyskania kontrastu oprócz koordynacji dźwięczności wykorzystują jeszcze inne mechanizmy, np. inny kierunek przepływu powietrza. Cechą piątego szeregu może być na przykład implozywność [por. język sandhi]. Zasadniczo, ujemne wartości VOT i małe dodatnie wartości VOT dają percepcyjnie cechę [+dźwięczny], a pozostałe dodatnie wartości VOT odpowiadają za wrażenie słuchowe cechy [-dźwięczny]. Wykazano, że w wielu językach odrębne kategorie zwartych są definiowane w odniesieniu do wartości VOT wynoszącej średnio około +25ms (+20ms – +40ms). Wartość tę można przyjąć jako graniczną między dwiema kategoriami. Według Stevensa [Stevens 1999, 2003] przebieg granicy właśnie w tej części continuum jest odzwierciedleniem uniwersalnych ludzkich możliwości produkcji i naturalnej wrażliwości słuchowej⁴. Keating [Keating 2003] powołuje się na badania dotyczące przetwarzania słuchowego, które dowodzą, że jest ono nielinarne jeśli chodzi o odcinki czasowe. Istnieje tak zwana nieciągłość słuchowa, dlatego faworyzowana jest granica audytywna około +20ms VOT, która daje kontrast głoska nieaspirowana – aspirowana, na przykład w językach germańskich i dialektach chińskich. Keating [Keating 1979] wykazała, że granica w VOT opierająca się na aspiracji jest na tyle atrakcyjna, że można nauczyć osoby, których rodzimy język wykorzystuje kontrast dźwięczności [np. Polaków], aby kategoryzowały dźwięki według aspiracji, a nie według granicy dźwięczności charakterystycznej dla ich języka. Według Keating [Keating 1979], kontrast opierający się na aspiracji jest percepcyjnie prostszy i bardziej stabilny niż kontrast opierający się na dźwięczności. Zatem dlaczego języki wykorzystują dźwięczność? Keating twierdzi, że zaletą dźwięczności jest łatwość w pro-

⁴ Stevens uważa, że dla wszystkich cech fonologicznych można znaleźć ich proste, silne i niezmiennie korelaty akustyczne i audytywne, np. cecha [+rozszerzona głośnia], charakteryzująca spółgłoski aspirowane, jest sygnalizowana przez VOT większy niż około +25ms, a cecha [-sonorny] przez redukcję amplitudy widma na niższych częstotliwościach. Hipoteza Stevensa jest jednak uważana za kontrowersyjną ze względu na problemy ze znalezieniem takich jasnych relacji dla cech miejsca artykulacji [Hayward 2000].

dukcji – kontrola czasowa aspiracji jest trudniejsza. W językach wykorzystujących aspirację zaobserwowano większą zmienność na poziomie allofonicznym niż w językach bazujących na dźwięczności. Wartości VOT dla dźwięcznych i bezdźwięcznych zwartych w języku polskim są odseparowane. Nie ma nakładania się na siebie zakresów VOT niezależnie od kontekstu i warunków [Keating 2003]. Dla kontrastu, wartości VOT dla aspirowanych i nieaspirowanych w języku koreańskim mogą pokrywać się i jest to zależne od kontekstu.

Podsumowując, kontrast opierający się na aspiracji daje większą stabilność percepcji, a kontrast wykorzystujący dźwięczność daje bardziej stabilną produkcję. Jest to konflikt między kryteriami czysto fonetycznymi. Bardzo ważne wydają się też czynniki pozafonetyczne – symetria, jednolitość, konsekwencja co do formy [Keating 2003]. W rezultacie w każdym języku wybrana zostaje przez jego użytkowników jakaś strategia. Języki dążą do tego, aby procedury produkcji oraz percepcji miały niskie koszty, ale często stosowane są różne sposoby i kryteria osiągnięcia schematu „dobrej” spółgłoski zwartej, a szerzej – „dobrego” języka [Docherty 1992, za Cho i Ladefogedem 1999].

Interpretacja cech akustycznych VOT nie jest jednoznaczna, ponieważ istnieje problem zmienności tego parametru. Wykazano, że:

- 1) granica pomiędzy kategoriami wyznaczanymi przez VOT zmienia się wraz z miejscem artykulacji, co wiąże się z długością toru głosowego za miejscem zvarcia. Spółgłoski dwuwargowe mają najkrótsze VOT-y, a im bardziej tylne jest zvarcie w jamie ustnej, tym dłuższy VOT [Fischer-Jørgensen 1956; Peterson, Lehiste 1960],
- 2) im większa powierzchnia kontaktu między artykulatorami, tym również dłuższy VOT [Stevens, Keyser, Kawasaki 1986],
- 3) im szybszy ruch artykulatora, tym krótszy VOT [Hardcastle 1973],
- 4) im bardziej ujemny VOT spółgłoski zwartej, tym dłuższa bezpośrednio poprzedzająca ją samogłoska [Cho, Ladefoged 1999],
- 5) VOT jest dłuższy w nagłosie akcentowanej sylaby w bezdźwięcznych zwartych niż w ich dźwięcznych odpowiednikach,
- 6) VOT jest wyższy w spółgłoskach zwartych przed wysokimi samogłoskami niż przed niskimi,
- 7) VOT jest także powiązany z innymi czynnikami, np. akcentem wyrazowym, tempem mowy i płcią mówcy.

Liczne badania wykazały, że VOT jest najczęściej główną, ale nie jedyną relevantną wskazówką akustyczną, która pozwala odróżnić od siebie pary homoorganicznych zwartych. Bardzo ważne są również czas trwania zvarcia

(dłuższy dla bezdźwięcznych, najdłuższy dla laryngalizowanych) i intensywność wybuchu. Pozostałe wskazówki dotyczące spółgłoski zwartej zawarte są w następującej po niej samogłosce, najczęściej są to częstotliwość podstawowa F_0 i częstotliwość $F1$ na początku samogłoski. Są one wyższe po spółgłoskach bezdźwięcznych. Stwierdzono też, że VOT nie jest jedynym atrybutem aspiracji. Najczęściej występuje również większe ciśnienie podkrtaniowe, które utrzymuje fałdy głosowe w pozycji rozsunętej i powstrzymuje ich wibrację [Rogers 2000].

Początkowo zakładano, że VOT, jako powszechna cecha fonetyczna, jest jedynie automatycznym rezultatem fizjologii, czynników biomechanicznych i uniwersalnych reguł fonetycznych niższego rzędu [Chomsky, Halle 1968]. W obecnych opisach zakłada się, że jest częścią gramatyki każdego języka i częściowo jest zdeterminowany przez reguły specyficzne dla danego języka.

3. Interpretacja fonetyczna kontrastu krtaniowego spółgłosek zwartych w języku koreańskim

Badacze zajmują się koreańskim trójstopniowym kontrastem dla zwartych [i afrykat] w nagłosie z niemalejącym zainteresowaniem od ponad 40 lat. Najczęściej zakłada się, że wszystkie trzy szeregi koreańskich zwartych: *fortis*, *lenis* i aspirowane są fonologicznie bezdźwięczne i wykorzystują jeden mechanizm prądu powietrza, tj. płucny egresywny. Jak już wspomniano powyżej, trójstopniowe laryngalne rozróżnienie pomiędzy bezdźwięcznymi zwartymi jest bardzo nietypowe i język koreański uważany jest za jedyny, który takie posiada. Zaproponowano różne sposoby opisu tego kontrastu z artykulacyjnego i akustycznego punktu widzenia.

Zwarte *lenis* /p t k/ w języku koreańskim są bezdźwięczne, nieaspirowane lub lekko aspirowane w nagłosie sylaby lub wyrazu, ale regularnie realizowane jako dźwięczne w pozycji interwokalicznej, dzięki procesowi asymilacji [Lee H.B. 1999]. Cho i inni [Cho *et al.* 2002] podają także, że zwarte *lenis* mogą być *breathy*. Ich status jest najbardziej kontrowersyjny, ponieważ przez niektórych badaczy są jednak fonologicznie traktowane jako dźwięczne [Lee H.B. 1999], co ma odzwierciedlenie w ich transkrypcji fonemicznej. Występują również duże różnice w terminologii. Lee, D.Y. [Lee D.Y. 1998] w fonologii rządu traktuje je jako:

segmenty neutralne (lekko aspirowane), przy produkcji których wiązadła głosowe są w pozycji neutralnej, mogą, ale nie muszą wibrować, w zależności od otaczającego je poziomu energii

[Choi, H. 2002] powołuje się na Han [1998] i nazywa je zwartymi zwykłymi (ang. *plain*). Kim [1997] używa dla nich terminu okluzywne [ang. *Occlusive*], Han i Weitzman [1970], Lee [1999], Cho [2002] *lenis* (słabe), a Silva [1991] i Hardcastle [1973] nienapięte [ang. *Lax*].

Zwarte *fortis* /p* t* k*/ są bezdźwięczne, napięte, laryngalizowane, nieaspirowane, produkowane z częściowo obkurzoną głością i dodatkowym zwiększonym ciśnieniem subgłotalnym. Mają dłuższy czas zwarcia i wymagają bardziej energicznego napięcia całego aparatu artykulacyjnego. W literaturze nazywane są też napiętymi (ang. *Tense*) [Kim C.W. 1997], mocnymi (ang. *Forced*) [Umeda 1965] lub wzmocnionymi (ang. *reinforced*) [Silva 1991]. W tradycji europejskiej terminy: *napięta* [ang. *Tense*] i *nienapięta* (ang. *Lax*) zarezerwowane są raczej dla opisu siły artykulacji samogłosek niż spółgłosek [Ball, Rahilly 1999].

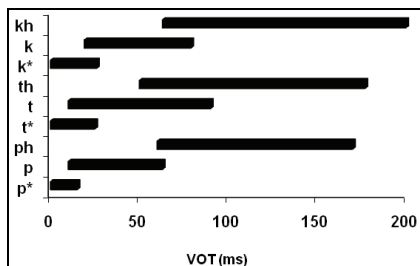
Zwarte aspirowane /p^h t^h k^h/ charakteryzują się bardzo silną aspiracją i osłabionym ciśnieniem subgłotalnym. Aspiracja w zwartych w języku koreańskim jest o wiele silniejsza niż np. w nagłosowych zwartych w języku angielskim.

W wygłosie wszystkie zwarte fonetycznie neutralizują się do swoich homorganicznych zwartych *lenis*, ale produkowanych z niesłyszalnym uwolnieniem zwarcia, czyli bez fazy wybuchu i aspiracji [por. tabela 2.].

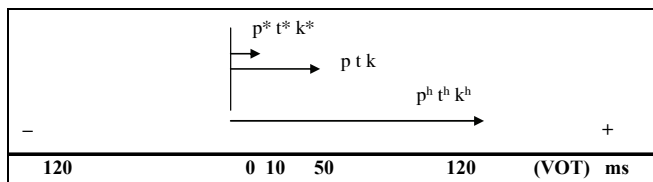
Już pierwsze analizy akustyczne wykazały, że sam VOT nie wystarcza dla odróżnienia trzech grup zwartych w języku koreańskim, ponieważ duży wpływ na ten kontrast mają inne czynniki czasowe i widmowe. Ścisłej mówiąc, średni VOT daje trójstopniowy kontrast, ale zakresy VOT zachodzą na siebie dla zwartych *lenis* i zwartych aspirowanych oraz dla zwartych *lenis* i *fortis* [Lisker, Abramson 1964; por. ryc. 2.; ryc. 3.]. Ogólnie VOT w nagłosie wyrazu lub frazy jest najkrótszy dla zwartych *fortis*, średni dla *lenis* i najdłuższy dla aspirowanych zwartych [Cho 2002]. Co ciekawe, interwokalicznie udźwięcznia się nie zwarta, która ma najkrótszy VOT, ale *lenis* ze średnim VOT [Lisker, Abramson 1964].

Jeśli chodzi o VOT jako funkcję miejsca artykulacji, to w języku koreańskim nie ma statystycznie istotnej różnicy między wartościami VOT dla zwartych dwuwargowych i zębowo-dziąsłowych [por. dane Kim 2002]. Najdłuższe VOT-y mają spółgłoski tylnojęzykowe.

Zaobserwowano znaczne różnice dialektalne w wartościach VOT spółgłosek zwartych. Parametr ten jest znacznie dłuższy w dialekcie seulskim niż w dialekcie wyspy Jeju [Cho 2002]. Dla przykładu, w eksperymencie powyższych autorów, średni VOT zwartych *lenis* w dialekcie Jeju to 47 ms, a w dialekcie seulskim 72 ms. W literaturze odnotowano również różnice diachroniczne – w ciągu ostatnich 50 lat wydłużyły się VOT-y zwartych *lenis* i zwartych aspirowanych [Cho 2002].



Rys. 2. Zakresy VOT dla poszczególnych koreańskich spółgłosek zwartych w nagłosie wyrazowym (na podstawie danych: Lisker i Abramson: Han i Weitzman 1970 oraz Kim M.-R. et al. 2002)



Rys. 3. Schematyczny podział *continuum* VOT dla języka koreańskiego

Wyniki eksperymentalne pokazały, że wartość częstotliwości podstawowej [F_0] na początku samogłoski następującej po zwartej ma uzupełniającą rolę w języku koreańskim w tworzeniu omawianego kontrastu między homoorganicznymi zwartymi [Han, Weitzman 1970]. Ogólnie F_0 jest wyższe po zwartych aspirowanych i *fortis*, niż po zwartych *lenis*, co pozwala odróżnić te ostatnie od dwóch poprzednich kategorii. Niskie wokaliczne F_0 jest właściwie najistotniejszą i wystarczającą informacją z segmentu samogłoskowego dla prawidłowej identyfikacji percepcyjnej zwartych *lenis* przez Koreańczyków [Kim M.R. et al. 2002]. Słuchacze koreańscy słyszeli nagłosową zwartą jako *lenis* nawet wtedy, gdy samogłoska miała niskie F_0 a VOT był zgodny z wartościami dla zwartych *fortis*. Segment samogłoskowy nie wystarcza jednak do odróżnienia pary spółgłoska zwarta *fortis* – spółgłoska zwarta aspirowana. Ich właściwa identyfikacja jest zależna od kombinacji VOT, F_0

i różnicy pomiędzy pierwszą a drugą harmoniczną na początku samogłoski następującej bezpośrednio po danej zwartej [Kim M.R. *et al.* 2002].

Przewaga F_0 nad VOT-em w budowaniu kontrastu między zwartymi mającymi to samo miejsce artykulacji jest w języku koreańskim zależna od dialektu. Dla dialektu seulskiego odnotowano trójstopniową dystrybucję F_0 , ale większe nakładanie się w dystrybucji VOT w porównaniu z dialektem Jeonnam. W dialekcie seulskim zakresy VOT dla homoorganicznych zwartych *lenis* i zwartych aspirowanych zachodzą na siebie w znacznym stopniu, a zwarte *fortis* są bardziej odseparowane od tych dwóch kategorii. Dialekt Jeonnam wykorzystuje dla *lenis*, *fortis* i aspirowanych osobne zakresy VOT, ale binarny kontrast w wartościach F_0 , który odseparowuje zwarte *lenis* od zwartych *fortis* i zwartych aspirowanych [Choi H. 2002].

Inne wyniki uzyskali Cho i inni [*et al.* 2002], porównując dialekt seulski z dialektem wyspy Jeju. W ich badaniach wartości VOT bardziej nakładały się na siebie dla 3 typów zwartych w dialekcie Jeju niż w dialekcie Seulu, co było kompensowane trójstopniowym podziałem wartości F_0 . W dialekcie seulskim zaobserwowali oni tylko 2 typy dystrybucji F_0 [*lenis* vs. aspirowane i *Fortis*]. W tych trzech dialektach VOT i F_0 są uzupełniającymi się wskazówkami akustycznymi.

Należy dodatkowo podkreślić, że w języku koreańskim użycie VOT i F_0 , jako czynników zaznaczających kontrast kraniowy w zwartych, wchodzi w interakcję z cechami prozodycznymi [Choi H. 2002; Cho T. *et al.* 2002; Kim M.R. *et al.* 2002]. Różnice w F_0 na początku samogłoski są fonologicznie zakodowane w systemie intonacyjnym – sylaba na początku „frazy akcentowej”⁵ rozpoczynająca się od zwartej *lenis* jest realizowana z niskim tonem⁶ [L], a sylaba rozpoczynająca się od zwartej aspirowanej lub *fortis* z tonem wysokim [H] [Jun, S.A. 1993]. Zjawisko to zaobserwowano w dialekcie seulskim i Jeonnam dla mowy neutralnej.

Podsumowując, ani wskazówki w samej samogłosce ani wskazówki dostarczone przez sam segment spółgłoskowy nie są wystarczające, aby dowolny słuchacz rodzimy języka koreańskiego mógł ustalić trójstopniowe rozróżnienie zwartych niezależnie od miejsca artykulacji i kontekstu samogłoskowego [Kim *et al.* 2002].

⁵ Należy poczynić w tym miejscu zastrzeżenie, że jako „frazę akcentową” przyjmuje się tu wyraz lub wyraz złożony razem z jego sufiksami.

⁶ „Ton” odnosi się tu do wszystkich wzorów intonacyjnych (ang. *pitch patterns*) niezależnie od tego, czy są używane do odróżniania znaczenia [por. język chiński] czy też nie. W fonologii generatywnej ton i intonacja nie są fundamentalnie różnymi jednostkami, jak to było w tradycyjnych modelach strukturalnych.

Jeśli chodzi o artykulacyjną charakterystykę koreańskich spółgłosek zwartych, to badania MRI [ang. *Magnetic Resonance Imaging*] wykazały, że nie ma korelacji jeden do jednego między trzema typami fonacji zwartych w języku koreańskim, a ich cechami krtaniowymi (Kim, H. *www*). Zarówno otwarcie/zwężenie grotalne, jak i napięcie krtaniowe, ale razem z ruchami języka i krtani całościowo przyczyniają się do charakteru zwartych. Czas trwania zwarcia jest najdłuższy dla napiętych *fortis*, a najkrótszy dla *lenis* niezależnie od miejsca w strukturze wyrazu [Brunner *et al.*, 2003]. Na podstawie palatogramów, lingwogramów oraz MRI stwierdzono, że kontakt języka z drugim artykulatorem też jest najdłuższy dla *fortis* [Kim H. 1999, Kim H. *et al.* 2005].

Brunner i inni [*et al.* 2003] stworzyli katalog zarówno akustycznych, jak i artykulacyjnych parametrów odpowiedzialnych za kontrastowanie homoorganicznych zwartych w języku koreańskim. Jako przedmiot analiz wybrali szereg spółgłosek welarnych realizowanych między dwiema samogłoskami. Ogólnie stwierdzili, tak jak Kim [1999], że rozróżnienie tych spółgłosek jest tylko częściowo oparte na parametrach krtaniowych, a znaczny wpływ na ich barwę ma także artykulacja ponadkrtaniowa, np. szybkość ruchu artykulatora, czas trwania otaczających samogłosek oraz czas trwania samego zwarcia. Według Brunner [*et al.* 2003], najważniejszą wskazówką dla kontrastu interwokalicznych zwartych w koreańskim jest czas trwania zwarcia. Jest ona ważniejsza niż dźwięczność lub aspiracja, ponieważ w przeciwieństwie do nich daje w tej pozycji trójstopniowy kontrast. Ciekawą obserwacją jest to, że u niektórych mówców interwokaliczne zwarte *lenis*, [+dźwięczne] w tym kontekście, nie mają w ogóle zwarcia. Język tylko aproksymuje do podniebienia miękkiego⁷. W tych przypadkach można uznać, że wyprodukowany dźwięk nie jest prawdziwą spółgłoską zwartą.

Ważnym wnioskiem analiz Brunner [*et al.* 2003] jest też to, że poszczególni mówcy koreańscy wykazują dość dużą dowolność w wykorzystaniu opisanych parametrów. Natomiast słuchacze mogą wykorzystywać inne strategie do dyskryminacji powstałych zwartych.

Fonetyczne różnice między zwartymi *fortis*, *lenis* i aspirowanymi w języku koreańskim, ustalone na podstawie dotychczasowych opisów, zostały podsumowane w tabeli 3.

⁷ To samo zjawisko obserwowano, analizując spektrogramy koreańskich realizacji polskich dźwięcznych spółgłosek zwartych w pozycji międzysamogłoskowej [por. Szalkowska 2005].

Tab. 3. Różnice akustyczne i artykulacyjne pomiędzy homoorganicznymi spółgłoskami zwartymi w języku koreańskim

	<i>Fortis</i>	<i>Lenis</i>	Aspirowane
VOT (~)	krótki (+)	dłuższy (+)	najdłuższy (+)
Otwarcie głotalne	najmniejsze	neutralne/male	największe
Napięcie krtaniowe	najwyższe	niskie	średnie
Intensywność	duża	mała	duża
Czas trwania zwarcia	najdłuższy	najkrótszy	średni
Przepływ pow. przy wybuchu	mały	duży	największy
Ciśnienie podkrtan. przed wybuchem	duże	male	male
Aspiracja	brak	lekka/brak	silna
F₀ następnej V	wysokie	niskie	wysokie
różnica H1–H2 na pocz. V	mniejsza	większa	większa
Czas trwania V (w CV)	najdłuższy	średni	najkrótszy

Oprócz analizy fonetycznej krtaniowego kontrastu koreańskich spółgłosek zwartych warto podkreślić zmiany, jakie zaszły i obecnie zachodzą w ich inwentarzu fonemicznym. Zakłada się, że już na najwcześniejszym etapie rozwoju języka koreańskiego powstawał szereg zwartych aspirowanych z redukcji zbitek spółgłoskowych [Sohn H.M. 1999, Lee, Ramsey 2000]. Największą zagadką rekonstrukcji języka starokoreańskiego jest kontrast pomiędzy dźwięcznymi i bezdźwięcznymi zwartymi. Prawdopodobnie został on bardzo wczesnie utracony [jeśli zakładamy, że język koreański wywodzi się z altajskiej rodziny językowej, gdzie dźwięczność jest dystynktywna]. Wiadomo, że seria zwartych *fortis* [napiętych] rozwinęła się dopiero w okresie średnim rozwoju języka za czasów dynastii Goryeo [918–1392] lub jeszcze później, w XV wieku [Sohn H.M. 1999]. Spółgłoski zwarte *fortis* również powstały z redukcji zbitek spółgłoskowych, np. sk-, st-, sp- [Lee, Ramsey 2000].

Shin i Davis (www) zwracają uwagę na możliwość ponownej restrukturyzacji systemu koreańskich spółgłosek zwartych [i zwarto-trączych]. Według powyższych autorów spółgłoski zwarte we współczesnym mówionym języku koreańskim ewoluują w kierunku kontrastu binarnego zwarta napięta [*Fortis*] : zwarta aspirowana z wyeliminowaniem kontrowersyjnej zwartej nienapiętej [*lenis*]. Dowodami na ekspansję zwartej *fortis* kosztem zwartej *lenis* są:

- 1) regularny proces usiłnienia spółgłoski zwartej następującej bezpośrednio po innej zwartej w śródgłosie wyrazowym
 입금 [ip'k*um] wplata na konto
- 2) częsta swobodna wariacja pomiędzy nimi w nagłosie wyrazowym, czyli w nieoczekiwanym kontekście
 조금 [tʃogum] lub [tʃ*ogum] trochę

- 3) regularna już wymowa zwartej *lenis* jako *fortis* w nagłosie wyrazowym w dialekcie Gyeongsang

계 [k*e] *kerab*

- 4) częsta wymowa nagłosowych zwartych, pierwotnie dźwięcznych, jako *fortis* w wyrazach zapożyczonych z języka angielskiego

게스 [k*esʌ] *gaz*

바 [p*a] *bar*

- 5) fonologia dziecięca języka koreańskiego – początkowo dzieci produkują wiele spółgłosek *fortis* (napiętych) kosztem spółgłosek *lenis*

까까 [k*ak*a] *ciastko*

아빠 [ap*a] *tata*

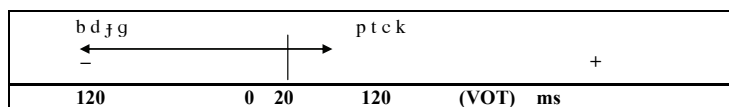
빠이빠이 [p*aip*ai] *pa pa*

4. Interpretacja fonetyczna kontrastu krtaniowego zwartych w języku polskim

Język polski dla uzyskania kontrastu głębokiego między spółgłoskami zwartymi mającymi to samo miejsce artykulacji wykorzystuje binarny system obecności lub braku drgania krtaniowego w czasie etapu zwarcia spółgłoski. Zakresy VOT dla [+dźwięcznych] i [-dźwięcznych] zwartych stanowią bardzo odrębne, niezazębiające się kategorie. Takie wyniki uzyskała Keating [2003] dla nagłosowych i śródgłosowych polskich zwartych wypowiedzianych przez Polaków w izolowanych parach minimalnych i w mowie ciągłej. Kategoria zwartych dźwięcznych z dużym ujemnym VOT [*prevoiced*] przeciwstawiona jest kategorii zwartych bezdźwięcznych, które charakteryzują się małym dodatnim VOT [*short-lag*; por. ryc. 4]. Przykładowo, polskie /d/ realizowane jest z VOT od –200ms do –40ms, a /t/ z VOT od 0 do +40/+50 ms [Keating 2003]. Dla porównania, język angielski kontrastuje mały dodatni VOT z dużym dodatnim VOT [*long-lag*]. Keating wykazała, że polski kontrast jest bardzo stabilny w produkcji, ale VOT jest o wiele mniej stabilnym wymiarem percepcyjnym dla Polaków niż dla użytkowników języka angielskiego.

Polski kontrast laryngalny dla homoorganicznych zwartych nie jest tak złożony i interesujący jak opisany kontrast w języku koreańskim, dlatego w literaturze poświęcono mu bardzo mało miejsca i oprócz wyników badań Keating na grupie dwudziestu kilku mówców z Wrocławia [1979, 2003]

brakuje danych statystycznych dla polskiej normy językowej w celu bardziej szczegółowych porównań z innymi językami. Obecnie polski VOT analizowany jest m.in. na potrzeby surdologopedii [Trochymiuk 2006] i kryminalistyki [Trawińska 2004]. Autorce nie są znane badania, które wykazałyby istotność innych wskazówek akustycznych w budowaniu kontrastu [±dźwięczna] dla zwartych języka polskiego – na przykład wysokość F0 w samogłosce następującej bezpośrednio po spółgłosce zwartej.



Rys. 4. Schematyczny podział *continuum* VOT dla spółgłosek zwartych języka polskiego

Wzory VOT zaprezentowane na ryc. 3. i ryc. 4. to tylko jeden aspekt tego, jak spółgłoski zwarte różnią się w języku koreańskim i polskim. Oczywiście, są jeszcze inne ważne fizjologiczne i akustyczne wskazówki specyficzne dla zwartych w każdym z tych języków, dostarczające informacji potrzebnych dla ich prawidłowego nabywania. Jest to miejsce artykulacji, dystrybucja allofonów [specyficzna dla kontekstu i akcentu], a także omawiane już częściowo – intensywność wybuchu, jego cechy widmowe oraz ugięcia formantowe w następującej samogłosce.

5. Fonetyczna interpretacja nabywania kontrastu dźwięczności w L2

5.1. Uwagi wstępne

Mechanizmy kognitywne pozwalają ludziom postrzegać stale kategorie pomimo dużej zmienności wśród fizycznych egzemplarzy, które mogą je tworzyć. Taka klasyfikacja kognitywna opierająca się na ekwiwalencji pozwala zidentyfikować dźwięki wymówione przez różnych mówców, w różnych kontekstach fonetycznych, jako należące do tej samej kategorii. Dziecko nabywające swój pierwszy język [L1] stopniowo „dostraja” swoje przetwarzanie percepcyjne i procesy wytwarzania, by optymalnie odpowiadały standardom głosek danego języka. W przypadku nabywania drugiego języka [L2] mamy już ustalony inwentarz kategorii fonetycznych L1, który może nam ułatwiać nabywanie nowych kategorii lub przeszkadzać w tym procesie. Często osoby uczące się L2 oceniają głoski tego języka (a ściślej ich realiza-

cje, czyli dźwięki) jako realizacje kategorii z L1, nawet, jeśli są percepcyjnie różne. W te tego zjawiska może być założenie, że zwiększył się tylko zbiór wariantów danej kategorii, a nie, że mamy już do czynienia z odrębnymi kategoriami.

Według modelu uczenia się mowy Flege'a *Speech Learning Model* [Flege *et al.* 2003] dźwięki pierwszego i drugiego języka wchodzą w interakcję poprzez dwa mechanizmy. Pierwszy z nich to asymilacja kategorii fonetycznych. Mechanizm ten zostaje uruchomiony, gdy uczący się nie może ustalić nowej kategorii dla głoski L2, pomimo że jest słyszalna różnica pomiędzy dźwiękami należącymi do tej głoski a najbliższą podobną głoską w L1. Uformowanie się nowej kategorii jest zablokowane, jeśli przypadki z kategorii w L2 są identyfikowane jako przypadki z kategorii w L1. Z czasem rozwija się kategoria łącząca percepcyjnie fonetyczne własności dźwięków z L1 i L2. Dla przykładu, jeśli w L1 /t/ ma krótki dodatni VOT około 20 ms, a w L2 długi dodatni VOT około 80 ms, to osoba ucząca się L2 może rozwinąć kategorię z VOT pośrednim między jego wartościami w L1 i L2. Takie zjawisko zaobserwował Flege (1987) u osób późnobilinlingwalnych z francuskim jako L1 i angielskim jako L2 i odwrotnie. MacKay i inni [*et al.* 2001] potwierdzili takie obserwacje, badając osoby bilingwalne posługujące się językiem włoskim i angielskim. Major [2001] również stwierdza, że *interlanguage* VOT może być pośrodku pomiędzy L1 i L2 i podkreśla, że ma on dużo większy zakres zmienności w języku pośrednim niż w L1.

Drugim zjawiskiem, ale rzadszym, poprzez które segmenty L1 i L2 mogą wchodzić w interakcję, jest dysymilacja kategorii fonetycznej. Dla głoski z L2 zostaje ustalona nowa kategoria fonetyczna, ale ta nowo powstała kategoria i najbliższa jej kategoria w L1 oddalą się od siebie w przestrzeni fonetycznej [np. następuje przesunięcie zakresu VOT w L1]. Jest to rezultat wzmoczonego dążenia osoby uczącej się L2 do zaznaczenia i utrzymania kontrastu. Takie zjawisko zaobserwowano u hiszpańsko-angielskich dzieci bilingwalnych. Dzieci produkowały hiszpańskie /p t k/ z krótszymi wartościami VOT niż ich monolingwalni rówieśnicy, a angielskie /p t k/ z dłuższymi wartościami VOT niż w hiszpańskim. Przeprowadzono jednak również badania porównawcze dla tych języków, które nie wykazały dysymilacji kategorii fonetycznych [Flege *et al.* 2003].

Zmianę VOT w zwartych w L1 pod wpływem L2 można potraktować jako częściową utratę kompetencji rodzimego użytkownika języka. Zjawisko to dotyczy osób bilingwalnych, emigrantów przebywających od dłuższego czasu w środowisku obcojęzycznym. Major (1992) zaobserwował je u amerykańskich imigrantów w Brazylii. Im lepsza była ich znajomość portugal-

skiego, tym VOT w ich angielskich zwartych zbliżony był bardziej do portugalskiego, szczególnie w stylu nieformalnym. Stwierdzono, że u osób bilingwalnych wartości VOT dla obu języków (np. francuskiego i angielskiego) są różne, ale różnią się one także od VOT-ów osób monolingwalnych [Caramazza *et al.* 1973]. Inne badania pokazały, że VOT-y dla osób bilingwalnych i monolingwalnych mogą być takie same, ale mogą wystąpić znaczne różnice w czasie trwania zwarcia [Major 2001].

Nabywanie drugiego języka może prowadzić nie tylko do opisanej zmiany w jakości segmentów L1, ale także, w pewnych warunkach, nawet do utraty kontrastów fonetycznych/fonologicznych pierwszego języka. Ventureyr i inni [et al. 2004] wykazali poprzez badania MRI mózgu, że Koreańczycy adoptowani przez rodziny francuskojęzyczne między 3 a 8 rokiem życia, niemający przez 15–20 lat żadnego kontaktu z językiem koreańskim, mają trudny dostęp leksykalny do kategorii fonologicznych języka koreańskiego. Dyskryminacja koreańskich spółgłosek bezdźwięcznych była dla nich tak samo trudna, jak dla *native speakerów* języka francuskiego. Jest to dość ciekawe, że L1 nie pozostawił właściwie żadnych śladów lub jest bardzo trudno do nich dotrzeć. Autorzy sugerują, że sieci odpowiedzialne za przetwarzanie języka w mózgu były jeszcze na tyle plastyczne, że zostały jakby „zresetowane”, a w pełni nabyty został L2. Wyniki tych badań są zastanawiające, ponieważ fonologia L1 jest stosunkowo wczesnie nabywana przez dzieci i dość odporna na procesy inwolucji. Do zbadania pozostaje, czy wiedza językowa L1 naprawdę zanikła u tych osób, czy jest do niej bardzo trudno dotrzeć w badaniach eksperymentalnych.

5.2. Nabywanie polskiego kontrastu dźwięczności przez Koreańczyków

5.2.1. Charakterystyka badanych osób⁸

W badaniach na potrzeby niniejszej pracy uczestniczyło 20 mówców (10 kobiet i 10 mężczyzn) w wieku od 20 do 25 lat, będących rodzimymi użytkownikami języka koreańskiego, mówiących standardowym dialektem seulskim i studiujących polonistykę na Hankuk University of Foreign Studies (HUFS) w Korei. Studenci stanowili dość homogeniczną grupę. Wszyscy byli w połowie swoich studiów polonistycznych. W odróżnieniu od kobiet, wszyscy mężczyźni mieli około 2 lat przerwy w nauce języka polskiego na studiach ze względu na konieczność odbycia służby wojskowej. Ponad po-

⁸ Szczegółowy opis badanej grupy mówców zamieszczono w Szalkowska 2005.

lowa studentów podała w ankiecie, że uczyła się języka angielskiego przez okres dłuższy niż 5 lat. Tylko siedmioro uczestników wykazało, że uczyło się jeszcze innych języków obcych. Siedemnaście osób przyjechało po raz pierwszy do Polski w ramach wymiany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu, a tylko 3 osoby miały za sobą 2–3 miesięczny wcześniejszy pobyt w Polsce. Nagrania dokonano po 3 miesiącach ich nauki na UAM, przy czym mieli oni za sobą 10 godzin kursu fonetyki języka polskiego i około 60 godzin intensywnego kursu języka polskiego w Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców i w Instytucie Językoznawstwa UAM.

5.2.2. Metoda badawcza⁹

1) W badaniach wykorzystano test, zawierający obszerny materiał językowy, opracowany pierwotnie do przeprowadzenia szczegółowych analiz wymowy najczęściej występujących w użyciu polskich zbitok spółgłoskowych. Nagrany materiał [228 wyrazów x 20 mówców koreańskich] okazał się na tyle bogaty, że umożliwił analizę wymowy nie tylko grup spółgłoskowych, ale także pozwolił sprawdzić, jak Koreańczycy radzą sobie z kontrastem krtaniowym homoorganicznych spółgłosek właściwych w nagłosie wyrazowym. Na potrzeby niniejszej pracy zanalizowano realizację polskich spółgłosek zwartych w tej pozycji w wyrazach: *bagna, bomba, butle, dublet, dawca, despota, godło, goszczę, gaźnik, pogrzeb, panda, pustka, tutejszy, tango, tajny, kalka, kopia i kózka*. Dla każdej spółgłoski zwartej: [p], [b], [t], [d], [k], [g] przeanalizowano percepcyjnie i akustycznie w programie Praat, a następnie przetranskrybowano jej realizację w 3 wyrazach x 20 mówców, co daje w sumie 60 realizacji każdej spółgłoski, a ogółem 360 realizacji spółgłosek zwartych.

2) Nagrania przeprowadzono w studiu akustycznym UAM, przy użyciu standardowej profesjonalnej aparatury nagrywającej. Mówcy koreańscy poproszeni zostali o odczytanie zrandomizowanej listy wyrazowej w naturalny sposób, w jednakowym średnim tempie. Procedura eksperymentu była ujednolicona. Przed nagraniem każdy student koreański zapoznawał się z materiałem językowym sam, natomiast nie mógł prosić osoby przeprowadzającej nagranie o żadne instrukcje dotyczące wymowy poszczególnych wyrazów. Mówca mógł powtórzyć wyraz w czasie nagrania, jeśli uznał, że się pomylił.

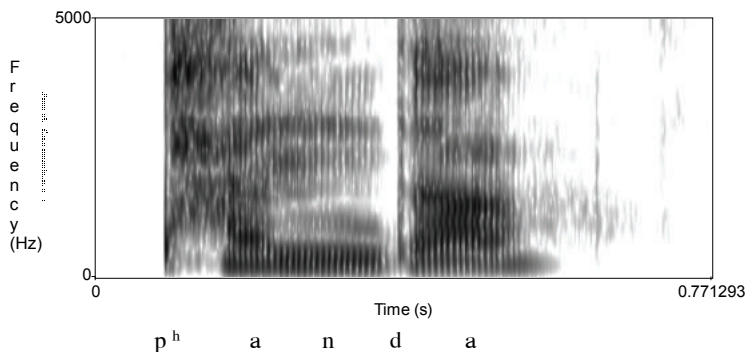
3) Przed analizą akustyczną i szczegółową transkrypcją nagrania zostały poddane obróbce technicznej: zamieniono je na pliki *wav*, znormalizowano w programie Sound Forge 6.0., a następnie w programie Praat [wersja 4.1.5.,

⁹ Szczegółowy opis testu oraz procedury nagrań i pomiarów zamieszczono w Szalkowska 2005.

por. www.praat.org] wycięto poszczególne wyrazy i zakodowano je w osobnych plikach *wav* dla ułatwienia dalszych analiz akustycznych i statystycznych.

4) Każdy wyraz w całości został zapisany w transkrypcji fonetycznej ze słuchu. Transkrypcję przeprowadzała tylko jedna osoba [autorka pracy], która już wcześniej zdobyła doświadczenie zarówno w transkrybowaniu polskiej wymowy normatywnej, jak i patologicznej [mowa osób niesłyszących]. Po 2 miesiącach od transkrypcji, dokonanej na podstawie oceny słuchowej, przeanalizowano oscylogram i spektrogram każdego wyrazu przy użyciu programu Praat 4.1.5. i porównano transkrypcję z analizą akustyczną. Wprowadzono niezbędne poprawki. Przypadki kontrowersyjne były analizowane z drugim, bardziej doświadczonym ekspertem. Wątpliwości rozwiązywano także przy pomocy rodzimych użytkowników języka polskiego i koreańskiego. Ponieważ wariantowość w języku polskim nie jest zbyt bogata i większość modyfikacji allofonicznych jest wynikiem koartikulacji, np. udziąsłowienie spółgłosek zębowych, zdecydowano się nie zaznaczać tych zmian dla przejrzystości transkrypcji. Natomiast szczególnie zaznaczano wszystkie warianty obce i nieprzewidywalne z punktu widzenia prawidłowej wymowy polskiej, gdyż one stanowiły przedmiot analizy.

5) Na etapie analizy akustycznej dla spółgłosek zwartych w nagłosie wyrazowym mierzono parametr VOT, porównywano jego wyniki z dostępnymi w literaturze danymi na temat VOT koreańskich spółgłosek zwartych, co znacznie ułatwiało identyfikację tych spółgłosek w przypadkach kontrowersyjnych. Rycina 5. pokazuje przykładowy spektrogram jednego z analizowanych wyrazów. Następnie z przetranskrybowanych wyrazów wyekstrahowano tylko te fragmenty ich realizacji, które były przedmiotem badań. Dane umieszczono w arkuszach programu Excel i przetworzono je statystycznie pod względem liczby poprawnych realizacji i zmian segmentalnych.



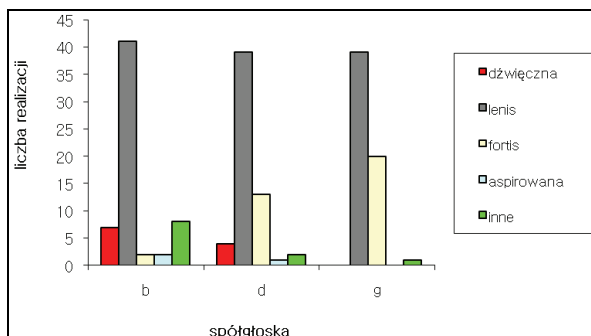
Rys. 5. Spektrogram wyrazu *panda* zrealizowanego jako [p^handa] z silną aspiracją [p] > [p^h]

5.2.3. Cechy charakterystyczne wymowy polskich spółgłosek zwartych przez Koreańczyków

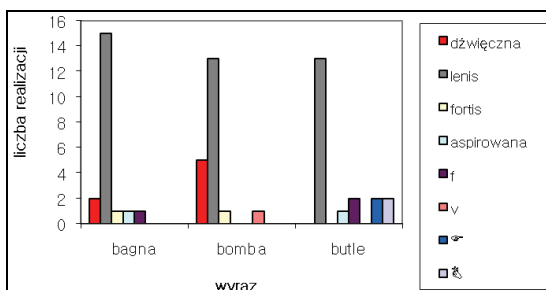
Ryciny 6.–9. ilustrują realizacje polskich dźwięcznych spółgłosek zwartych [b d g] w nagłosie wyrazowym przed samogłoską, a ryciny 10.–13. spółgłoski bezdźwięczne [p t k] w tej samej pozycji w wyrazie, wypowiedzianych przez tę samą grupę mówców.

W badanej grupie Koreańczyków tylko w nielicznych przypadkach polska nagłosowa dźwięczna zwarta została zrealizowana jako dźwięczna z ujemnym VOT-em [por. ryc. 6.]. Tak zwany długi *prevoicing*, będący cechą charakterystyczną polskich dźwięcznych w nagłosie, jest trudny do nabycia dla Koreańczyków. Polskie nagłosowe dźwięczne zwarte były realizowane przez część mówców koreańskich jak koreańskie *lenis*, ale przez większość z krótszym VOT-em – nadal dodatnim, ale pośrednim między wartościami charakterystycznymi dla L1 i L2. Mówiąc inaczej, najczęściej następowała asymilacja kategorii zwartej *lenis* z języka koreańskiego (mającej interwokalicznie dźwięczną tylko jako alofon) z polską zwartą dźwięczną, ale VOT nabywanej zwartej nadal jest bliższy L1 (por. teoria Flege'a). Z tego względu zdecydowano się przetranskrybować je jako realizacje koreańskich *lenis*. Zwarta z tak krótkim dodatnim VOT-em jest najczęściej percypowana przez Polaków jako bezdźwięczna, ponieważ jako miary VOT dla dźwięcznych używają oni czasu trwania dźwięcznego zwarcia. W polskich spółgłoskach dźwięcznych zwartych występuje zawsze dźwięczność w czasie zwarcia, przy czym może być lekko zaburzona, natomiast w bezdźwięcznych nigdy jej nie ma. Dla porównania, *native speaker* języka angielskiego mógłby percypować tak realizowane spółgłoski jako prawidłowe angielskie *lenis*, ponieważ w języku angielskim nagłosowe dźwięczne zwarte mają właśnie krótki dodatni VOT – są częściowo ubezdźwięcznione. I odwrotnie, Koreańczycy słuchowo interpretują angielskie dźwięczne jako swoje *lenis*. W produkcji w nagłosie dają im tylko troszkę dłuższy VOT niż rodzimi użytkownicy języka angielskiego. Realizacja angielskich zwartych dźwięcznych z VOT-em koreańskich zwartych *lenis* nie jest rażąca. W obecnych analizach zaobserwowano, że polskie zwarte dźwięczne, szczególnie welarne [g], są czasami zastępowane też koreańskimi zwartymi laryngalizowanymi *fortis* [por. ryc. 6., 8. i 9.]. Wyjaśnieniem może być ich najkrótszy VOT w języku koreańskim, czyli najbardziej zbliżony do wartości VOT dźwięcznych spółgłosek w polskim.

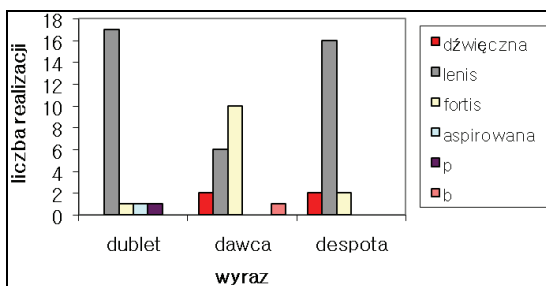
Trzeba w tym miejscu dodać, że polskie nagłosowe dźwięczne spółgłoski zwarte są nacechowane – języki preferują w tej pozycji najczęściej zwartą bezdźwięczną nieaspirowaną (w wygłosie spółgłoska zwarta bezdźwięczna też jest bardziej optymalna).



Rys. 6. Realizacje polskich dźwięcznych spółgłosek zwartych w nagłosie wyrazowym przez Koreańczyków



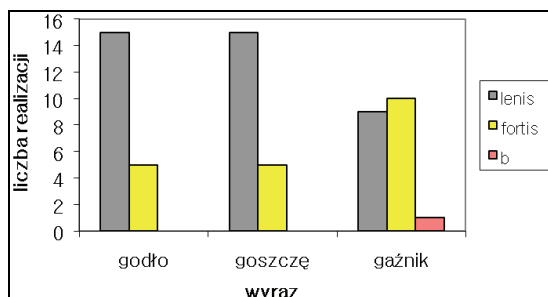
Rys. 7. Realizacje polskiej spółgłoski zwartej [b] w nagłosie wyrazowym przez Koreańczyków



Rys. 8. Realizacje polskiej spółgłoski zwartej [d] w nagłosie wyrazowym przez Koreańczyków

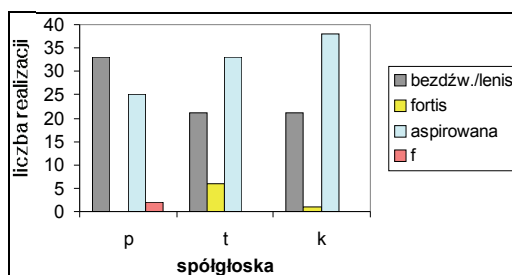
Trudności z nabywaniem dźwięczności w segmencie zwarcia w L2, gdy w L1 ona nie występuje, zaobserwowała także Khattab [2000]. Celem jej badań było sprawdzenie, czy dzieci bilingwalne (w wieku 5–10 lat) nabywają osobnych wzorców VOT dla zwartych w języku angielskim i arabskim. Najbardziej dotkniętym parametrem okazał się ujemny VOT w języku arabskim, tzn. był on zastępowany małymi dodatnimi wartościami VOT [ang. *short lag*]

charakterystycznymi dla angielskich *lenis*. Khattab [2000] podkreśla jednak, że podobne zjawisko występuje także u małych monolingwalnych dzieci arabskich i sugeruje, że jest to cecha rozwojowa. Akwizycja języka obcego ma wiele wspólnego z nabywaniem L1, ponieważ w obu przypadkach działają zasady gramatyki uniwersalnej.

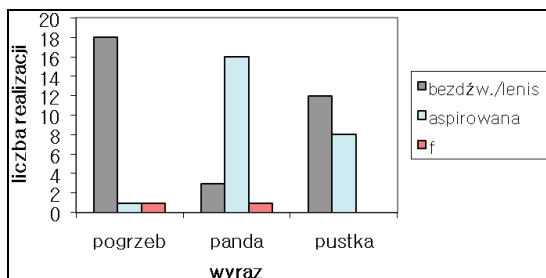


Rys. 9. Realizacje polskiej spółgłoski zwartej [g] w nagłosie wyrazowym przez Koreańczyków

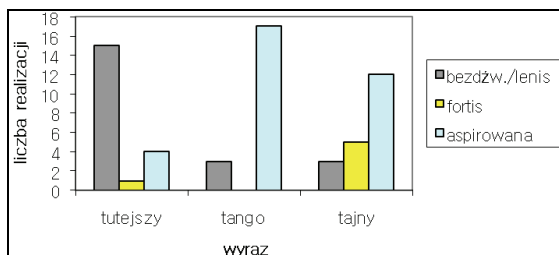
Chociaż zwarte bezdźwięczne wydają się łatwiejsze w produkcji, to ich prawidłowe nabywanie w języku obcym może być zaburzone przez występowanie tylko w jednym z języków aspiracji jako cechy dystynktywnej lub też inną siłą aspiracji w obu językach. Koreańczycy realizują polskie zwarte bezdźwięczne w nagłosie w trojaki sposób: 1) z prawidłowym polskim VOT-em lub 2) z VOT-em koreańskich *lenis*, 3) z VOT-em koreańskich aspirowanych (najdłuższy), por. ryc. 10.–13. Ponieważ w nagłosie wyrazowym VOT-u polskich spółgłosek zwartych bezdźwięcznych jest taki sam lub nieco dłuższy od VOT-u koreańskich zwartych *lenis*, a percepcyjnie są one dla Polaka właściwie nieodróżnialne, na wykresach stanowią one jedną grupę (prawidłowych) realizacji.



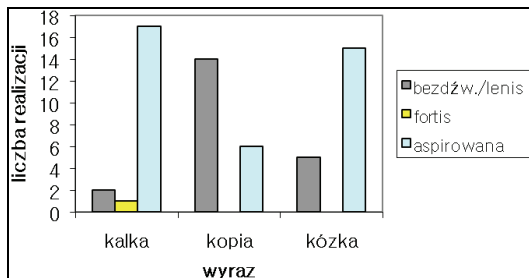
Rys. 10. Realizacje polskich bezdźwięcznych spółgłosek zwartych w nagłosie wyrazowym przez Koreańczyków



Rys. 11. Realizacje polskiej spółgłoski zwartej [p] w nagłosie wyrazowym przez Koreańczyków



Rys. 12. Realizacje polskiej spółgłoski zwartej [t] w nagłosie wyrazowym przez Koreańczyków



Rys. 13. Realizacje polskiej spółgłoski zwartej [k] w nagłosie wyrazowym przez Koreańczyków

Analiza wykresów na ryc. 10.–13. przynosi następujący wniosek: Koreańcy w wymowie polskich bezdźwięcznych spółgłosek zwartych najczęściej posługują się aspiracją, równie silną i emfaticzną jak w rodzimym języku lub nieco słabszą, tak, aby polskie zwarte bezdźwięczne kontrastowały z szeregiem zwartych dźwięcznych, ubezdźwięcznianych niestety w nagłosie przez tych mówców. Jedynie dla spółgłoski [p] w sumie przeważały realizacje bezdźwięczne bez aspiracji. Wydaje się, że większość Koreańczyków utożsamia obcojęzyczne zwarte bezdźwięczne, niezależnie od tego, czy są aspirowane czy też nie, ze swoimi silnie aspirowanymi. Widać to również w zapożycze-

niach do języka koreańskiego. Dla przykładu, angielskie nieaspirowane i aspirowane bezdźwięczne brzmią bardzo podobnie dla Koreańczyków. W języku angielskim zwarte bezdźwięczne nie są aspirowane w nagłosie po /s/. W tym przypadku Koreańczycy najczęściej rozbijają zbitkę /s+zwarta/ i wstawiają epentetyczną samogłoskę (centralną wysoką). Najbliższa angielskiej nieaspirowanej bezdźwięcznej jest koreańska zwarta bezdźwięczna *lenis*. Jednakże w takim sąsiedztwie fonetycznym nieaspirowana *lenis* staje się dźwięczna, co w angielskim dałoby niepoprawną głoskę. W konsekwencji zbitki /s+zwarta/ w zapożyczeniach z języka angielskiego mają zawsze zwarte aspirowane:

język koreański		język angielski		glossa
스키	/sʉk ^h i/	ski	/ski:/	<i>narty</i>
스테이크	/stɯ ^h eik ^h tu/	steak	/steik/	<i>stek</i>
스파게티	/spʉ ^h aget ^h i/	spaghetti	/spəgeti/	<i>spaghetti</i>

5.3. Nabywanie kontrastu polskich homoorganicznych spółgłosek zwartych przez mówców innych narodowości

Analizę wymowy interesujących nas tu polskich spółgłosek zwartych przez mówców azjatyckich innych narodowości można znaleźć m.in. w pracach Bańcerowskiego [1967], Majewicza [1983] i Le Dinh Tu [1987]. W języku chińskim (dialekt Peiping) dźwięczne głoski zwarte [b d g] są tylko wariantami kombinatorycznymi odpowiednich bezdźwięcznych fonemów nieaspirowanych /p t k/. Drugi szereg fonemiczny stanowią bezdźwięczne spółgłoski aspirowane /p^h t^h k^h/. Bańcerowski [1967] zaobserwował dwa etapy nabywania polskiego kontrastu fonemicznego przez mówców chińskich. Początkowy etap charakteryzuje się całkowitym transferem z języka chińskiego – zarówno polskie spółgłoski zwarte dźwięczne, jak i bezdźwięczne zastępowane są chińskimi spółgłoskami bezdźwięcznymi nieaspirowanymi. Na drugim etapie następuje jednak reorganizacja struktury fonetycznej pod wpływem poznania polskiego systemu fonemicznego. Mówcy dążą do zachowania kontrastu opierającego się na cechach krtaniowych pomiędzy dwoma szeregami zwartych języka polskiego. Niestety w produkcji nie uzyskują kontrastu głoska dźwięczna: bezdźwięczna, ale rodzimy – bezdźwięczna nieaspirowana: bezdźwięczna aspirowana (por. podobne obserwacje powyżej dla mówców koreańskich). Bańcerowski [1967] podkreśla jednak, że oba kontrasty należy rozumieć jako manifestację tej samej

opozycji *lenis* : *fortis* w wymiarze odzwierciedlającym stan głośni i wiązań głosowych, tyle że chiński kontrast wymagający większej siły napięcia (krtaniowego, wydechowego, *expiratory tension*) jest przenoszony na grunt języka polskiego. Późniejsza hipoteza „translacji fonologicznej” Flege’a (*phonological translation hypothesis*, 1981), mówiąca o utrzymywaniu się „akcentu” L1 pomimo nabycia inwentarza fonemicznego L2, ponieważ wymowa w języku pośrednim jest oparta na parach odpowiadających sobie głosek, jest zgodna z powyższymi obserwacjami Bańczerowskiego [1967]. Według Le Dinh Tu [1987], Wietnamczycy, mówiąc po polsku najczęściej dokonują substytucji [p] → [b] w absolutnym nagłosie wyrazowym (por. [pada] → [bada]), ponieważ w języku wietnamskim w tej pozycji realizowana jest tylko głoska [b]. Autor nie wspomina o podobnych błędach dotyczących pozostałych polskich spółgłosek zwartych. W przeciwieństwie do tych narodowości, Japończycy nie mają problemów z realizacją polskiego kontrastu krtaniowego, ponieważ w języku japońskim spółgłoski zwarte dźwięczne i bezdźwięczne stanowią osobne fonemy [Majewicz 1983, 1986].

6. Podsumowanie

Przedstawione skróto w niniejszym artykule wyniki badań są ważne dla praktycznych celów glottodydaktycznych, ponieważ wykazują silną interferencję rodzimych systemów fonetycznych i fonemicznych oraz istnienie etapów nabywania odpowiednich systemów L2. Nabycie kontrastu krtaniowego homoorganicznych spółgłosek właściwych w języku obcym, opisane tu na przykładzie nabywania polskich spółgłosek zwartych przez studentów koreańskich, okazuje się trudne i stanowi wyzwanie zarówno dla ucznia cudzoziemca, jak i jego lektora danego języka obcego. Dydaktyk powinien wykazać się nie tylko znajomością fonetyki i fonologii własnego języka jako L2, ale także języków rodzimych swoich studentów – jak pokazano w p. 3 i p. 4, język polski i język koreański należą do zupełnie innych grup języków pod względem wykorzystania zakresu VOT w zwartych. Należy również dostosować metody nauczania do stopnia heterogeniczności grupy pod względem L1 i etapu nabywania L2. Nauczanie fonetyki bardzo zyskało poprzez zaawansowane technologie komputerowe. Bardzo pomocne dla osiągnięcia zrozumienia przez osobę uczącą się L2, na czym polegają kontrasty fonemiczne w danym języku, może być wykorzystanie w czasie zajęć

przyjaznych użytkownikowi programów do analizy, syntezy i monitorowania mowy, czyli stworzenie laboratorium fonetycznego, w którym studenci przeprowadzają własne eksperymenty pod okiem fonetyka.

Literatura

- Ball M.J., Rahilly J., 1999, *Phonetics. The Science of Speech*, London.
- Bañcerowski J., 1967, *The Transposition of Polish Stops by Chinese Speaker*, „Glottodidactica”, vol. II, 47–51.
- Brunner J., Fuchs, S., Perrier P., Kim H.Z., 2003, *Mechanisms of contrasting Korean velar stops: a catalogue of acoustic and articulatory parameters*, „ZAS Papers in Linguistics 32”, 15–30.
- Caramazza A., Yeni-Komshian G.H., Zurif E.B., Carbone E., 1973, *The acquisition of a new phonological contrast: The case of stop consonants in French-English bilinguals*. *JASA*, nr 54, 421–428.
- Catford J.C., 2001, *A Practical Introduction to Phonetics*, New York.
- Cho T., Ladefoged P., 1999, *Variation and universals in VOT: evidence from 18 languages*, „Journal of Phonetics”, nr 27, 207–229.
- Cho T., Jun S.A., Ladefoged P., 2002, *Acoustic and aerodynamic correlates of Korean stops and fricatives*, „Journal of Phonetics”, nr 30, 193–228.
- Choi H., 2002, *Acoustic Cues for the Korean Stop Contrast – Dialectal Variation*, „ZAS Papers in Linguistics”, nr 28, 1–12.
- Chomsky N., Halle M., 1968, *The Sound Pattern of English*, New York.
- Curtin S., Goad H., Pater J.V., 1998, *Phonological transfer and levels of representation: the perceptual acquisition of Thai voice and aspiration by English and French speakers*, „Second Language Research”, nr 14; 4, 389–405.
- Docherty G., 1992, *The timing of voicing in British English obstruents*, Berlin, New York.
- Fischer-Jørgensen E., 1954, *Acoustic analysis of stop consonants*, „Miscellanea Phonetica”, nr 2, 42–59.
- Flege J.E., 1987, *The production of ‘new’ and ‘similar’ phones in a foreign language: evidence for the effect of equivalence classification*, „Journal of Phonetics”, nr 15, 47–65.
- Flege J.E., Schirru C., MacKay I.R.A., 2003, *Interaction between the native and second language phonetic subsystems*, „Speech Communication”, nr 40, 467–491.
- Han J.I., 1998, *VOT in the surface distinction of Korean plain and tense stops in initial position: a perception test*, „Korean Journal of Speech Sciences”, nr 3, 109–117.
- Han M.S., Weitzman R.S., 1970, *Acoustic features of Korean /P, T, K/, /p, t, k/ and /p^h, t^h, k^h/*, „Phonetica”, nr 22, 112–128.
- Hardcastle W.J., 1973, *Some observations on the tense-lax distinction in initial stops in Korean*, „Journal of Phonetics”, nr 1, 263–271.
- Hayward K., 2000, *Experimental Phonetics*. Harlow, England.
- Jun S.A., 1993, *The Phonetics and Phonology of Korean Prosody*, Doctoral dissertation, Ohio.
- Keating P., 1979, *A Phonic Study of a Voicing Contrast in Polish*. Abstrakt dysertacji doktorskiej, Brown University.
- Keating P., 2003, *Phonetic and Other Influences on Voicing Contrast. Proceedings of the 15th ICPbS Barcelona*.

- Khattab G., 2000, *VOT production in English and Arabic bilingual and monolingual children*, w: Nelson D., Foulkes P., red., *Leeds Working Papers in Linguistics*, nr 8, 95–122.
- Kim C.W., 1997, *The structure of phonological units in Hangul, The Korean alphabet*, University of Hawai'i, 145–160.
- Kim H.S., *Laryngeal features in Korean three-way phonation contrast*, <http://www.let.leidenuniv.nl/ulcl/events/ocp1/abstracts/kim.pdf>.
- Kim H.S., Honda K., Maeda S., 2005, *Stroboscopic-Cine MRI study of the phasing between the tongue and the larynx in the Korean three-way phonation contrast*, „Journal of Phonetics” nr 33, 1–26.
- Kim M.R., Beddor P.S., 2002, *The contribution of consonantal and vocalic information to the perception of Korean initial stops*, „Journal of Phonetics” nr 30, 77–100.
- Le Dinh Tu, 1987, *Próba analizy błędów fonetycznych popełnianych przez Vietnamszczyków uczących się języka polskiego*, „Przegląd Glottodydaktyczny”, t. 8, 175–192.
- Lee D.Y., 1998, *Korean Phonology. A Principle-based Approach*. (LINCOS Studies in Asian Linguistics 12) München; Newcastle.
- Lee H.B., 1999, *Korean*, w: IPA, red., *Handbook of the IPA*. Cambridge, 120–123.
- Lee I., Ramsey S.R., 2000, *The Korean Language*, New York.
- Lisker, L., Abramson, A.S. (1964) A cross-language study of voicing in initial stops: acoustical measurements. *Word* 20, No. 3, 384–422.
- MacKay, I.R.A., Meador, D., Flege, J.E. (2001): The identification of English consonants by native speakers of Italian. *Phonetica* 58: 103–125.
- Majewicz A.F., 1983, *The analysis of pronunciation errors made by Japanese students of Polish as a basis for the construction of appropriate pronunciation drills*, „UAM Working Papers” nr 6.
- Majewicz A.F., 1986, *A contrastive analysis of Japanese and Polish phonemic and phonetic systems*, Poznań.
- Major R.C., 1992, *Losing English as a first language*, „The Modern Language Journal”, nr 76, 190–208.
- Major R.C., 2001, *Foreign accent: The Ontogeny and Phylogeny of Second Language Phonology*, Mahwah, New Jersey, London.
- Peterson G.E., Lehiste I., 1960, *Duration of syllable nuclei in English*, „Journal of Acoustic Society of America”, nr 32, 693–703.
- Rogers H., 2000, *The Sounds of Language. An Introduction to Phonetics*. Harlow, UK: Pearson Education.
- Silva D.J., 1991, *A phonetically based analysis of [voice] and [fortis] in Korean*, „Japanese Korean Linguistics”, nr 2, 164–174.
- Shin S.H., Davis S., *Where have all the lax stops gone? On the possible restructuring of the Korean stop system*, <http://www.msu.edu/~jk13/Abs.Shin&Davis.pdf>.
- Sohn H.M., 1999, *The Korean Language*. (S.R. Anderson et al. (red.) Cambridge Language Surveys.) Cambridge: Cambridge University Press.
- Stevens K.N., Keyser S.J., Kawasaki H., 1986, *Toward a phonetic and phonological theory of redundant features*, w: Perkell J.S., Klatt D.H., red., *Invariance and variability in speech processes*, New Jersey, 426–463.
- Stevens K.N., 1999, *Acoustic phonetics*, Cambridge.
- Stevens K.N., 2003, *Acoustic and Perceptual Evidence for Universal Phonological Features*, „Proceedings of the 15th ICPhS Barcelona”.
- Szalkowska E., 2005, *Polsko-koreańska fonologia kontrastywna na przykładzie Koreańczyków uczących się języka polskiego*, dysertacja doktorska.

- Trawińska A., 2004, *Palatal bilabial and velar stops – acoustic analysis*, http://elex.amu.edu.pl/ifa/plm/abstracts/plm_2004_abs_trawinska.htm.
- Trochymiuk A., 2006, *Wymowa dzieci niesłyszących posługujących się fonogestami*, dysertacja doktorska.
- Ventureyra V.A.G., Pallier Ch., Yoo Hi-Yon, 2004, *The loss of first language phonetic perception in adopted Koreans*, „Journal of Neurolinguistics”, nr 17, 79–91.

A phonetic description of Polish and Korean homo-organic stop contrasts

Article presents the laryngeal contrast of homo-organic plosives in Polish and Korean and its acquisition in Polish by Korean students. There are three laryngeal series of stops in Korean: *fortis* (tense), *lenis* (lax) and aspirated. All of them are phonologically voiceless, although the *lenis* series typically becomes voiced intervocalically. The three-way laryngeal contrast among voiceless stops is very unusual and Korean is regarded as the only language which makes use of such distinction. Polish, to obtain the phonological contrast between stops having the same place of articulation, exploits the binary system of presence or absence of laryngeal vibration during the closure stage of stop production. The results of the present study show that so-called long prevoicing of Polish voiced stops in word-initial position is difficult to acquire by Koreans. Polish word-initial voiced stops were produced by some Korean speakers as Korean *lenis* stops but by the majority of speakers as stops with intermediate VOT between typical values of VOT in L1 and L2. Koreans usually pronounce Polish voiceless stops with aspiration in order to contrast them with Polish voiced stop series which is unfortunately devoiced in word-initial position by these speakers.

Keywords: acquisition of L2 phonetic system, production of homo-organic plosives in Polish and Korean

JAGNA MALEJKA, ZHAO GANG
Beijing Foreign Studies University
Pekin

Good morning, China! – czyli o dzień dobry po chińsku oraz o niektórych formach adresatywnych

Niniejszy artykuł poświęcony jest formułom powitalnym, a także niektórym formom adresatywnym we współczesnym języku chińskim. Dla przejrzystości opisu będziemy używać terminu „język chiński”, jednak konkretnie chodzi tu o język mandaryński (*putonghua* 普通话) w formie używanej w Pekinie¹. Opis dotyczy języka mówionego.

Mówiąc o formułach powitalnych oraz o zwrotach adresatywnych, nie można pominąć rozróżnienia na język oficjalny i nieoficjalny. W języku chińskim różnica formalna jest znacznie mniejsza niż w języku polskim i ogranicza się właściwie do wymiany jednego zaimka: *ni* 你 ‘ty’ na *nin* 您 ‘pan/pani’², nie pociągając za sobą żadnych innych zmian gramatycznych w strukturze zdania. Natomiast różnice w sferze leksykalnej są o wiele bardziej wyraźne. Wiąże się to z powszechnym – określimy to – „nazywaniem” w języku chińskim. W kulturze chińskiej znacznie bardziej niż w kulturze Zachodu człowiek określany jest przez swoją funkcję i rolę społeczną, a każda funkcja czy rola ma swoją nazwę. Używając tych etykietek, umieszczamy człowieka w pewnej hierarchii i w ten sposób podkreślamy oficjalność lub nieoficjalność kontaktu.

¹ „Mandaryński chiński jest oficjalnym językiem Chińskiej Republiki Ludowej, znanym w odmianie pekińskiej jako *putonghua* ‘wspólny język’, i Tajwanu, gdzie nazywa się go *guoyu* ‘język narodowy’” [B. Comrie et al. 1998, 69].

² Zaimek *nin* 您 używany jest głównie w Pekinie, w oficjalnym języku mandaryńskim. Ludzie z innych prowincji, nawet mówiący mandaryńskim, właściwie go nie używają. Co ciekawe, był on zarezerwowany dla osób starszych, jednak ostatnio obserwuje się, że osoby lepiej wykształcone w ten sposób zwracają się do osób znajdujących się niżej w hierarchii społecznej.

Nie można w tym miejscu również pominąć aspektu grzeczności w komunikacji językowej, norm zachowań językowych i kultury języka. W kulturach tak odległych, jak polska i chińska, wiele relacji międzyludzkich, w tym relacji językowych postrzeganych jest z punktu widzenia grzeczności językowej zupełnie inaczej. Jak pisze Małgorzata Marcjanik:

Świadomość własnego modelu grzeczności [...] tak ważna jest dlatego, że naturalną skłonnością ludzkiego umysłu jest wnioskowanie przez analogię. Stąd biorą się wszelkie typowe dla potocznego myślenia uogólnienia: jeśli u nas tak się coś robi, mówi, to tak jest dobrze, i tak powinni postępować inni [...]. Z kolei umiejętność konfrontowania norm polskich z normami innych nacji pozwala na przezwyciężenie stereotypu nazywanego ‘nasz – obcy’. Jeżeli cudzoziemiec zachowuje się w sposób inny niż przyjęty w polskim obyczaju, to nie znaczy, że postępuje źle. Postępuje tylko inaczej – na ogół zgodnie ze swoim obyczajem [Marcjanik 2008, 22].

W tym artykule chcemy przedstawić formuły powitalne i formy adresatywne w aspekcie grzeczności językowej. Polak przyjeżdżający do Chin, czy też Chińczyk przybywający do Polski w celu nauki języka, musi opanować nie tylko całkowicie odmienny system językowy, ale i kulturowy. Te właśnie formy dobrze prezentują wycinek różnic kulturowych mających odbicie w języku, a jednocześnie są to wyrażenia, które poznajemy – w dużej części – na początku nauki.

„Powitania to zwroty grzecznościowe rozpoczynające lub sygnalizujące spotkanie. Obok pożegnań są to najważniejsze formy językowej grzeczności” [Marcjanik 2006, 264]. Formy powitań i pożegnań – w wielu językach, także polskim i chińskim – zależą od relacji, w jakiej znajdują się mówiący. W języku polskim zależność ta jest zdeterminowana w ogromnym stopniu relacją na pan/pani bądź na ty, choć zróżnicowanie to jest niejednolite. W sytuacji, kiedy przechodzimy na ty z osobą dużo starszą lub na wyższym stanowisku (np. z szefem), nieformalność powitań i pożegnań ma swoje granice. W języku polskim w kontakcie oficjalnym mamy do dyspozycji właściwie tylko dwie formy – *dzień dobry* i *dobry wieczór*, z czego ta ostatnia używana jest coraz rzadziej. W kontakcie nieoficjalnym wachlarz jest szerszy, zwłaszcza w języku młodzieżowym, jednak najczęściej używamy formy *część* [Marcjanik 2006, 265].

Obcokrajowiec przyjeżdżający do Chin bardzo szybko poznaje wyrażenie *ni hao* 你好, co możemy przetłumaczyć jako *dzień dobry*. Zwrot ten wprowadza

dzany jest w każdym podręczniku do języka chińskiego w lekcji pierwszej i wydawać by się mogło, że jest w powszechnym użyciu. Sytuacja jest jednak bardziej skomplikowana i czasem można odnieść wrażenie, że zwrotu *ni hao* 你好 używa się najczęściej właśnie w komunikacji z cudzoziemcami. Jest to oczywiście uproszczenie, natomiast ta formuła jest znacznie mniej powszechna niż wydaje się to obcokrajowcom i występuje wśród wielu innych oferowanych przez język chiński. W rzeczywistości formuła *ni hao* 你好/*nin hao* 您好 jest używana przez osoby nieznające się bliżej, czy też znajdujące się w sytuacji chwilowego kontaktu, np. w sklepie, restauracji, choć ta ostatnia – używanie formuły powitalnej przy wejściu do jakiegoś punktu usługowego – nie jest tak częsta jak w polskiej rzeczywistości komunikacyjnej.

Jak wspomniano, w języku chińskim wykładnikiem relacji na pan/pani bądź na ty są zaimki *ni* 你 i *nin* 您. Pojawiają się one właśnie w omawianej formule powitalnej razem z *hao* 好, co znaczy *dobry/dobrze*. Jest więc *ni hao* właściwie pozdrowieniem. W języku polskim i angielskim, a także wielu innych formuła powitalna – zwłaszcza ta oficjalna, ale niekoniecznie – jest życzeniem dobrego dnia, czy też pory dnia. W języku chińskim również mamy tego typu powitania, mają one jednak charakter bardzo oficjalny. Mamy więc *zao shang hao* 早上好 używane wczesnym rankiem, *shang wu hao* 上午好 – przed południem, *xia wu hao* 下午好 – po południu, *wan shang hao* 晚上好 – wieczorem.

Jednakże – co wydaje się najciekawsze w chińskiej kulturze pierwszego kontaktu – często, naprawdę bardzo często pomijana jest formuła powitalna w ścisłym tego słowa znaczeniu. Czyli po prostu nie mówimy *dzień dobry*. Dotyczy to zwłaszcza relacji między bliskimi sobie osobami, rodziną, przyjaciółmi, kolegami z pracy. Co więc zamiast tego? Możemy na przykład zainteresować się spotkaną osobą lub ją „nazwać”. Jeśli spotykamy znajomego na ulicy, pytamy, czy już jadł, czy skończył pracę, czy jeszcze nie zaczął, dokąd idzie i po co, jak się czuje on i jego rodzina, czy odpoczął itd. Zupełnie nienaturalne byłoby też powiedzenie *dzień dobry* po wejściu do domu rodzinnego. W języku polskim również tego typu kontakt nie jest bardzo oficjalny, jednak gdy odwiedzamy rodziców, mówimy często *dzień dobry*, *witajcie*, czy nawet *część*. W pragmatyce chińskiej ta formuła jest pomijana. Musimy okazać rodzicom zainteresowanie, dopytać się o ich stan zdrowia, samopoczucie, ostatnio wykonane czynności, natomiast zupełnie pomijamy samo *dzień dobry*.

W chińskiej kulturze komunikacyjnej ważne jest nazywanie. Bardzo często, znacznie częściej niż w języku polskim, podczas powitań używa się nomi-

nalnych form adresatywnych. Kiedy małe polskie dziecko nie przywita się ze starszymi, pytamy je: „Dlaczego nie mówisz *dzień dobry*?”, natomiast chińskie dziecko słyszy pytanie: „Dlaczego nie nazywasz osób starszych?” (你怎么不叫大人哪? *Ni zhenme bu jiao daren ne?*). Znaczy to, że osoba młodsza, wchodząc do pomieszczenia, gdzie znajdują się starsi członkowie rodziny, musi ich wymienić zgodnie z relacją pokrewieństwa³.

Przyjmijmy, że „wyrażenia rzeczownikowe w zwrotach adresatywnych to przede wszystkim imiona, nazwiska, a także przezwiska, tytuły, terminy oznaczające pokrewieństwo i powinowactwo” [Szarkowska 2006, 213]. Zobaczmy, jak wykorzystywane są takie wyrażenia w języku chińskim.

W języku chińskim najpierw występuje nazwisko, potem imię. Często zwracamy się do odbiorcy, używając jego pełnego nazwiska i imienia. Obco-krajowcom może się to wydać dziwne, kiedy słyszą na przykład, jak w ten sposób żona zwraca się do męża. Warto zaznaczyć, że zwracają się tak do siebie osoby, które pozostają w relacji symetrycznej; w przypadku sytuacji asymetrycznej oczywiście też, ale wtedy tylko jednostronnie i jest to dla Polaków mniej zaskakujące. Mówią tak do siebie koledzy w szkole czy na uczelni, koledzy z pracy, sąsiedzi. Może też tak powiedzieć nauczyciel do ucznia, wykładowca do studenta, przełożony do pracownika. Warto zwrócić uwagę na to, że w tej drugiej, asymetrycznej relacji, nie pojawia się odpowiednik naszego pan/pani, więc można by ją uznać jako relację na ty. Na polskich uczelniach mimo wyraźnej asymetryczności między wykładowcą a studentami, ten pierwszy używa zawsze formy pan/pani. Co jeszcze istotne, taka asymetryczna relacja między Chińczykami nigdy nie zostanie zmieniona, nie ma bowiem – zwłaszcza w niektórych instytucjach, jak np. szkoła czy uniwersytet – możliwości przejścia na ty. Absolwent rozpoczynający pracę na uczelni, nigdy nie będzie mógł się zwracać do swoich nauczycieli po imieniu, nawet jeśli różnica wieku jest minimalna (zdarza się przecież, że ćwiczenia prowadzi osoba cztery-pięć lat starsza od studentów).

Ostatnio często słyszy się również formy *xiansheng* 先生 ‘pan’ i *nüshi* 女士 ‘pani’, np. w przemówieniach do zgromadzonych na przyjęciach gości czy w samolocie. Tu sami Chińczycy widzą wpływ angielskiego *ladies and gentlemen*. Ciekawe, że we współczesnym języku chińskim mówi się *nüshimen xianshengmen* 女士们先生们, czyli ‘panie i panowie’ (z kobietą na pierwszym miejscu), choć w innych konstrukcjach, bardziej tradycyjnych, to męczyzna wymieniany jest pierwszy, np. *baba mama* 爸爸妈妈 ‘tata i mama’.

³ O relacjach rodzinnych i związanych z nimi formami adresatywnymi piszemy w dalszej części artykułu.

Jednak gdy dany człowiek ma już swoją funkcję w strukturze społecznej, wówczas wymieniamy jego nazwisko i tę właśnie funkcję.

Jedną z najczęściej wymienianych w zwrotach adresatywnych funkcji społecznych jest *laoshi* 老师, czyli w podstawowym znaczeniu ‘nauczyciel’. Zwrotu tego używa się w stosunku do wszystkich nauczycieli szkół podstawowych, średnich i wyższych. W przypadku tych ostatnich bez rozróżnienia na stopnie i tytuły naukowe; *laoshi* 老师 mówimy więc i do profesora zwyczajnego, i do początkującego asystenta. Należy tu zaznaczyć, że wszystkie te stopnie naukowe są rozróżniane i mają swoje nazwy, natomiast zwracając się do adresata, używamy wyłącznie słowa *laoshi* 老师 – *nauczyciel*⁴. Do słowa tego dodajemy nazwisko i w ten sposób może być formą apelatywną [Szarkowska 2007, 230], np.: *Zhao laoshi* 赵老师, *Ding laoshi* 丁老师, *Li laoshi* 李老师 (*nauczycielu Zhao*, *nauczycielu Ding*, *nauczycielu Li*), ale może też być formą nominatywną. Ciekawe jest to, że taka forma służy również jako nazywająca formuła powitalna – spotykając daną osobę możemy powiedzieć jedynie *Zhao laoshi* 赵老师, co zastępuje *dzień dobry*.

Słowo *laoshi* 老师 staje się ostatnio bardzo popularne; mówi się tak już nie tylko do nauczycieli, ale także do różnego rodzaju specjalistów, ogólnie do osób, które pracują umysłowo lub osiągnęły wysokie umiejętności w swoim zawodzie. W opozycji do tego słowa stoi *shifu* 师傅, dawny mistrz rzemieślniczy, dziś osoba wykonująca zawód o niższej randze społecznej, np. kelner, taksówkarz, fryzjer (choć mistrz fryzjerski to *laoshi* 老师).

Struktura chińskich form adresatywnych jest bardzo rozbudowana i, jak wspomniano, zwracamy się do odbiorcy, zawsze wymieniając jego funkcję; dotyczy to zwłaszcza takich instytucji, jak: rząd, partia, urzędy, administracja, sądownictwo, szpitale, apteki, firmy i przedsiębiorstwa oraz opisane już wyżej uniwersytety. Oto kilka przykładów: *zhuxi* 主席 ‘przewodniczący’, *zongli* 总理 ‘premier’, *buzhang* 部长 ‘minister’, *juzhang* 局长 ‘dyrektor’, *sizhang* 司长 ‘dyrektor’, *chuzhang* 处长 ‘naczelnik’, *shuji* 书记 ‘sekretarz partii’, *mishuzhang* 秘书长 ‘generalny sekretarz’, *zhuren* 主任 ‘dyrektor’, ‘naczelnik’, ‘kierownik’ itp., *faguan* 法官 ‘sędzia’, *jianchaguan* 检察官 ‘prokurator’, *jingguan* 警官 ‘oficer policji’, *yuanzhang* 院长 ‘dyrektor’ (instytucji takich jak: szpital, instytut badań, teatr itp.), *yisheng* 医生 ‘lekarz’, *dafu* 大夫 ‘lekarz’, bardziej potoczna forma adresatywna, *bushi* 护士 ‘pielęgniarka’, *dongshizhang* 董事长 ‘prezes zarządu’, *zongcai* 总裁 ‘prezes zarządu’, *zongjingli* 总经理

⁴ Oto nazwy stopni naukowych: magister (硕士 *shuoshi*), doktor (博士 *boshi*), profesor nadzwyczajny (副教授, *fujiaoshou*), profesor zwyczajny (教授 *jiaoshou*).

‘dyrektor generalny’, *zongshèjìshī* 总设计师 ‘generalny projektant’, *zonggōng-chéngshī* 总工程师 ‘generalny inżynier’, *zongkuàijìshī* 总会计师 ‘generalny księgowy’, *chǎngzhǎng* 厂长 ‘dyrektor fabryki’, *xiào zhǎng* 校长 ‘dyrektor szkoły, rektor uczelni’, *xìzhǔrèn* 系主任 ‘dziekan’.

Także zwroty do poszczególnych członków rodziny są silnie usystematyzowane, co uczącego się języka chińskiego obcokrajowca może przyprawić o zawrót głowy. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat liczebność chińskich rodzin znacznie się zmniejszyła, jednak na szczęście zostały starsze pokolenia, które swą obecnością pozwalają na utrzymanie bogatej leksyki relacji rodzinnych. Wszyscy też mamy nadzieję, że polityka jednego dziecka dotknęła tylko jedno pokolenie. Poniżej przedstawiamy, dla przejrzystości w postaci listy, nazwy członków rodziny, a następnie omówimy niuanse używania niektórych form.

Nazwy członków rodziny chińskiej:

- dziadek (ojciec ojca) *yeye/zufu* (forma oficjalna) 爷爷/祖父
- babcia (matka ojca) *nainai/zumu* (forma oficjalna) 奶奶/祖母
- dziadek (ojciec matki) *laoye/waigong* 姥爷/外公
- babcia (matka matki) *laolao/waipu* 姥姥/外婆
- ciocia (siostra ojca) *gugu* 姑姑
- wujek (starszy brat ojca) *bobo* 伯伯
- wujek (młodszy brat ojca) *shushu* 叔叔
- rodzice *fumu* 父母
- ojciec/tata *fujin/baba* 父亲/爸爸
- matka/mama *muqin/mama* 母亲/妈妈
- wujek (brat matki) *jiujiu* 舅舅
- ciocia (siostra matki) *yima* 姨妈
- teść (ojciec męża) *gonggong* 公公
- teściowa (matka męża) *popo* 婆婆
- starszy brat *gege* 哥哥
- starsza siostra *jiejie* 姐姐
- współmałżonek *airen/peiou* 爱人/配偶 (drugi zwrot używany tylko w dokumentach urzędowych)
- zięć *nüxu* 女婿
- córka *nü'er* 女儿
- syn *erzi* 儿子
- synowa *erxifur* 儿媳妇儿
- wnuk (syn córki) *waisunzi* 外孙子
- wnuczka (córka córki) *waisunnü* 外孙女

- wnuczka (córka syna) *sunni* 孙女
- wnuk (syn syna) *sunzi* 孙子
- teść (ojciec żony) *zhangren/yuefu* 丈人/岳父
- teściowa (matka żony) *zhangmuniang/yuemu* 丈母娘/岳母
- młodsza siostra *meimei* 妹妹
- młodszy brat *didi* 弟弟

Nazwy te mogą się, przynajmniej niektóre, niemalże w nieskończoność mnożyć, np. jeśli ojciec ma czterech starszych braci, to najstarszy z nich jest ‘najstarszym starszym bratem ojca’ *dabo* 大伯, drugi z kolei jest ‘drugim z kolei starszym bratem ojca’ *erbo* 二伯, trzeci – ‘trzecim z kolei starszym bratem ojca’ *sanbo* 三伯, czwarty – ‘czwartym...’ *sibbo* 四伯 itd. A jeśli ojciec ma dodatkowo młodszych braci, na przykład trzech, to najstarszy z tych młodszych będzie ‘pierwszym młodszym bratem ojca’ *dadidi* 大弟弟, kolejny ‘drugim młodszym bratem ojca’ *erdi* 二弟, a następny ‘trzecim młodszym bratem ojca’ *sandi* 三弟 itd.

Ten sam system obejmuje starsze i młodsze siostry ojca, braci matki (natomiast już bez dzielenia ich na starszych i młodszych), starszych braci, starsze siostry, młodszych braci, młodsze siostry, a także dzieci – córki i synów. Opis wszystkich relacji nie jest jednak celem tego artykułu.

W chińskich rodzinach najczęściej zwraca się do siebie w następujący sposób: młodszy członek rodziny nazywają starszych według relacji, jaka jest między nimi, czyli wnuk do dziadka zwraca się *yeye* 爷爷, ale i w ten sposób go pozdrawia; natomiast starsi zwracają się do młodszych, używając ich imion (nazwiska z imieniem lub podwojonej sylaby imienia, co jest zdrobnieniem).

Formuły powitalne i formy adresatywne są jednymi z pierwszych, których uczymy się, poznając nowy język lub których nauczamy, prowadząc zajęcia z języka obcego. Poprzez te zwroty poznajemy także aspekty kulturowe, normy grzecznościowe, systemy relacji międzyludzkich, dlatego też ten temat wydawał nam się ciekawy i wart opisu. Artykuł ten nie wyczerpuje w pełni zagadnienia, jest zaledwie wstępem do głębszych i bardziej szczegółowych badań poświęconych normom zachowań językowych w Polsce i Chinach oraz kulturze języka w aspekcie porównawczym.

Literatura

- Comrie B., Matthews S., Polinsky M., red., 1998, *Atlas języków. Pochodzenie i rozwój języków świata*, Poznań.
- Marcjanik M., 2008, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa.

- Marcjanik M., 2006, *ABC grzeczności językowej. Powitania*, w: *Polszczyzna na co dzień*, Bańko M., red., Warszawa.
- Szarkowska A., 2006, *Formy adresatywne w przekładzie z języka angielskiego na polski*, „Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią i praktyką przekładu”.
- Szarkowska A., 2007, *Formy apelatywne we współczesnym języku polskim*, w: Szpila G., red., „Język a komunikacja” 17.

Good morning, China! – on *good morning* in Chinese
and some other address forms

The article is dedicated to some greeting formulae and some address forms in contemporary Chinese (more precisely Mandarin) language. It discusses general rules of grammatical and lexical system as well as pragmatics and language politeness both in official and unofficial speech. The text is partly of a comparative character (it presents how different expressions function within Polish and Chinese communication). It also underlines the glottodidactic aspect, which, in this case, refers to teaching not only a foreign language but also a foreign culture.

Keywords: greetings formulae, forms of address, language politeness

CHOI SUNG-EUN (ESTERA CZOJ)
Hankuk University of Foreign Studies
Seul

Przekłady literatury polskiej w Korei¹

1. Wstęp

Ponad 95% utworów literackich, które do tej pory zostały przetłumaczone z języków obcych na język koreański, należy do dorobku literatury angielskiej lub amerykańskiej, japońskiej, chińskiej, francuskiej, hiszpańskiej oraz niemieckiej. Jeżeli chodzi o literaturę polską, to jest ona w ogóle mało dostępna dla Koreańczyków, zaś literatura koreańska nie jest znana w Polsce. Do lat osiemdziesiątych XX wieku tylko nieliczne polskie utwory zostały przetłumaczone i opublikowane w Korei. Co gorsza, większość tych utworów została przełożona z japońskiego lub z angielskiego, a nie bezpośrednio z języka polskiego – na przykład *Quo vadis* H. Sienkiewicza i *Ósmy dzień tygodnia* M. Hłaski. Mimo wszystko od czasu, gdy fragment *Quo vadis* H. Sienkiewicza został przetłumaczony w 1916 roku z języka japońskiego, polska literatura była w miarę możliwości stale prezentowana koreańskim czytelnikom.

W tym artykule przekłady literatury polskiej na język koreański zostaną prześledzone w porządku chronologicznym (dokonano podziału na pięć epok). Wybór tekstów do analizy ograniczono wyłącznie do książek z zakresu literatury pięknej napisanych w języku polskim².

¹ This work was supported by Hankuk University of Foreign Studies Research Fund of 2010–2011.

² W związku z tym nie rozważa się tutaj literatury dziecięcej lub utworów napisanych w językach obcych przez autorów polskiego pochodzenia, por. np. Joseph Conrad (Józef Konrad) lub Isaac Bashevis Singer.

2. Pierwsze dziesięciolecie XX wieku: początek tłumaczenia literatury polskiej na język koreański

Na początku XX wieku literatura Zachodu, zwłaszcza literatura europejska, docierała do Korei za pośrednictwem Chin i Japonii, co doprowadziło do unowocześnienia literatury koreańskiej. Korea była wówczas okupowana przez Japonię (w latach 1910–1945), ale pomimo tragicznej sytuacji w czasie okupacji czytelnicy koreańscy nie tracili ciekawości świata i przejawiali wielkie zainteresowanie literaturą Zachodu. Jednak poziom tłumaczenia w tym okresie był bardzo niski – w koreańskich wersjach było dużo błędów z powodu braku wiedzy tłumaczy o krajach, których literaturę przekładali.

Pierwszym utworem polskim, który został przedstawiony koreańskim czytelnikom, było *Quo vadis* H. Sienkiewicza. Utwór ten został przełożony z języka japońskiego na koreański przez nieznanego tłumacza, posługującego się pseudonimem „Paeknakcheonja” i opublikowany w czasopiśmie „Sinsegye” (tom 4, nr 6) 5 czerwca 1916 roku. Biorąc pod uwagę zwyczaje tamtych czasów, możemy być pewni, że tłumacz był dobrze wykształconym inteligentem, ale niestety nie wiemy, kim był naprawdę oraz z jakiej przyczyny wybrał akurat ten utwór. Od tamtego momentu do dziś *Quo vadis* zostało przetłumaczone i wydane w około 50 wersjach w różnych wydawnictwach koreańskich.

3. Lata dwudzieste i trzydzieste XX wieku: wzrost liczby przekładów literatury polskiej

Lata dwudzieste i trzydzieste ubiegłego wieku to okres unowocześnienia literatury koreańskiej pod wpływem literatury Zachodu. Przetłumaczono sporo utworów literatury polskiej na język koreański. Wzrost liczby przekładów nie szedł jednak w parze z polepszeniem ich jakości. Wszystkie polskie utwory były tłumaczone głównie za pośrednictwem japońskiego, a czasami z angielskiego lub rosyjskiego.

Najbardziej charakterystyczne zjawisko tego okresu to gwałtowny wzrost liczby koreańskich tłumaczeń dzieł H. Sienkiewicza, noblisty z 1905 roku. Henryk Sienkiewicz po wydaniu *Quo vadis* cieszył się ogromną popularnością w Korei, a koreańscy czytelnicy dowiedzieli się dzięki jego utworom o ist-

Tab. 1. Przekłady literatury polskiej na koreański w latach 20. XX wieku

l.p.	tytuł oryginalny (gatunek)	autor	tłumacz	czasopismo /gazeta	data wydania
1	<i>Quo vadis</i> (powieść)	Henryk Sienkiewicz	Nieznany	Gazeta „Mae-Il Sinbo”	20 marca–5 maja 1920 r.
2	<i>Quo vadis</i> (powieść)	Henryk Sienkiewicz	Hong Nan-Pa	Książka	3 listopada 1921 r.
3	<i>Lotos</i> (wiersz)	Henryk Sienkiewicz	Nieznany	Czasopismo „Cheongnyun” nr 2, tom 2	1 lutego 1922 r.
4	<i>Na marne</i> (powieść)	Henryk Sienkiewicz	Nieznany	Gazeta „Dong-A Ilbo”	28 listopada 1922 r. –18 stycznia 1923 r.
5	<i>Na marne</i> (powieść)	Henryk Sienkiewicz	Kim Ok	Książka	1923 r.
6	<i>Hania</i> (nowela)	Henryk Sienkiewicz	Nieznany	Gazeta „Mae-Il Sinbo”	27 września 1926 r. –21 stycznia 1927 r.

nieniu literatury polskiej. Następnie w 1924 roku, gdy Władysław Reymont otrzymał Literacką Nagrodę Nobla, w Korei pojawiła się po raz pierwszy recenzja dotycząca literatury polskiej. 24 listopada 1924 roku gazeta „Chosun Ilbo” zamieściła artykuł pt. *Reymont, laureat Nagrody Nobla*. W tym artykule autor (również nieznany) podkreślił, że:

Reymont wychował się w polskiej ziemi pod zaborami, a w szkole nawet nie mógł używać języka polskiego. Żeby zarobić na życie wykonywał różne zawody, ale pokonał wszelkie trudności i wreszcie napisał wielkie dzieło pt. *Chłopi* [„Chosun Ilbo” 1924].

W latach trzydziestych wciąż były publikowane kolejne, choć nieliczne, polskie utwory w gazetach i czasopismach koreańskich.

Tab. 2. Przekłady literatury polskiej na koreański w latach 30. XX wieku

l.p.	tytuł oryginalny	autor	tłumacz	czasopismo /gazeta	data wydania
1	<i>Emancypowane</i> (dramat)	Michał Bałucki	Kim Ok (pseudonim An-Seo)	Czasopismo „Samcheonri”	październik 1931 r.
2	<i>Halina</i> (nowela)	Ludwik Zamenhof	Kim Ok (pseudonim An-Seo)	Czasopismo „Samcheonri”	listopad 1931 r.
3	<i>Popioły</i> (powieść)	Stefan Żeromski	Hyun Jin-Gun	Czasopismo „Sindonga”	marzec–lipiec 1932 r.
4	<i>Latarnik</i> (nowela)	Henryk Sienkiewicz	Lee Byung-Gi	Czasopismo „Katolic-Cheongyun” (Młodzież Katolicka)	10 czerwca 1933 r.

5	<i>Janko Muzykant</i> (nowela)	Henryk Sienkiewicz	Bang Su-Yong	Czasopismo „Katholic-Cheongyun” (Młodzież Katolicka)	25 czerwca 1935 r.
6	<i>Krenniaki</i> (dramat)	Michał Bałucki	Nieznany	Czasopismo „Singajok” (Nowa Rodzina)	wrzesień 1936 r.
7	<i>Latarnik</i> (nowela)	Henryk Sienkiewicz	Choi Jae-Seo	Czasopismo „Inmun-Pyongron” (Przegląd Humanistyczny)	1 grudnia 1939 r.

Warto zwrócić uwagę na to, że nowela pt. *Halina* została przetłumaczona z języka esperanto. Autorem tej noweli był doktor Ludwik Łazarz Zamenhof, twórca międzynarodowego języka esperanto. Kim Ok, który przetłumaczył ten utwór, był w tym czasie znanym poetą i tłumaczem, a jednocześnie pierwszym badaczem języka esperanto. W posłowie do książki ujawnił, że znalazł „ten poetycki, piękny utwór” [Zamenhof 1931, 81] w czasopiśmie „Literatura na Świecie”, poświęconym językowi esperanto.

Jako kolejny polski utwór do tłumaczenia Kim Ok wybrał dramat *Emancypowane* (1873) Michała Bałuckiego. Tym razem przetłumaczył to dzieło z angielskiego³, a tytuł zmienił na koreański: *Kobieta, jesteś silna*. Poza tym w wersji koreańskiej nazwiska i imiona bohaterów zostały zmienione na koreańskie, a akcja rozgrywa się w Korei, a nie w Polsce. Sześć lat później anonimowy tłumacz przedstawił koreańskim czytelnikom kolejny dramat Bałuckiego zatytułowany: *Krenniaki* (1879).

W latach trzydziestych ukazały się również w wersji koreańskiej *Popioły* (1904) Stefana Żeromskiego przetłumaczone przez bardzo znanego wówczas powieściopisarza Hyun Jin Guna. Tłumacz koreański pozwolił sobie zmienić oryginalny tytuł powieści na następujący: *Ojczyzna – Popioły Feniksa* (*Chokuk – Pulsajoeni boe*). Hyun Jin Gun w przedmowie wyznał:

Jako tłumacz jestem szczęśliwy, że mogłem przedstawić tak świetne dzieło, które opisuje cierpienie narodu polskiego w desperackiej sytuacji po utracie niepodległości, a które jednocześnie wzbudza nadzieję na przyszłość [Hyun Jin Gun 1932, 105].

W latach czterdziestych XX wieku, tj. w okresie zaostrzenia cenzury przez Japończyków, spadła gwałtownie liczba wszelkiego rodzaju publikacji. W tym czasie nie tylko literatura polska, ale w ogóle literatura zachodnia nie mogła być tłumaczona na język koreański.

³ Kim Ok studiował anglistykę na uniwersytecie Keio w Japonii.

4. Lata pięćdziesiąte – osiemdziesiąte XX wieku: moda na serie literatury światowej

Po drugiej wojnie światowej, kiedy Korea odzyskała niepodległość, została wciągnięta w rywalizację między Rosją a Stanami Zjednoczonymi i w efekcie uległa podziałowi na części: północną i południową. Od tego momentu do 1989 roku Republika Korei nie mogła nawiązać oficjalnych stosunków dyplomatycznych z PRL-em.

W połowie lat pięćdziesiątych XX wieku w Korei pojawiła się moda na wydawanie serii literatury światowej. Prawie wszystkie wydawnictwa koreańskie rywalizowały ze sobą o prawa do wydawania serii. Niestety w seriach ciągle powtarzały się prawie te same utwory noblistów lub innych renomowanych pisarzy zachodnich. Przykładowo *Quo vadis* wydano w 24 seriach oraz kilkakrotnie w formie pojedynczej publikacji przez różne koreańskie wydawnictwa. Tekst dzieła był przełożony z japońskiego lub z angielskiego, brzmiał prawie identycznie we wszystkich seriach i nie podlegał żadnym zmianom czy poprawkom w kolejnych wznowieniach.

Tabela 3. przedstawia przekłady literatury polskiej na koreański od lat 50. do lat 80. XX wieku. W zestawieniu pominięto powieść *Quo vadis*.

Tab. 3. Przekłady literatury polskiej na koreański od lat 50. do lat 80. XX wieku

l.p.	tytuł oryginalny	autor	tłumacz	wydawnictwo	data wydania
1	<i>Długi marsz</i> (dziennik)	Sławomir Rawicz	Yang Won	Sudo Munhwa-Sa	1959 r.
2	<i>Pierwszy krok w chmurach</i> (zbiór 13 nowel)	Marek Hłasko	Choi Jae-Hyung	Korea-Sa	1959 r.
3	<i>Pijany o dwunastej w południe</i> (zbiór nowel)	Marek Hłasko	Lee Baek-II	Hianghak-Sa Seria „Literatura na Świecie”	1960 r.
4	<i>Komary</i> (powieść)	Paweł Majewski	An Deog-Lim	Singu Munhwa-sa	1961 r.
5	<i>Długi marsz</i> (dziennik)	Sławomir Rawicz	Choi Jae-Hyung	Chungang Munhwa-sa	1963 r.
6	<i>Bartek Zwycięzca</i> (zbiór opowiadań)	Henryk Sienkiewicz	Kim Jin-Man	Singu Munhwa-sa	1964 r.
7	<i>W jesienną noc</i> (zbiór opowiadań)	Władysław Reymont	No Hy-Yeop	Singu Munhwa-sa	1964 r.

8	<i>Uśmiech dzieciństwa</i> (zbiór opowiadań)	Maria Dąbrowska	Son Gi-Sang	Sin Taeyang-sa Seria „Literatura Kobieca XX wieku”	1967 r.
9	<i>Amor nie przyszłedł dziś wieczorem</i> (zbiór nowel)	Marek Hlasko	Kwon Ung	Hongik	1967 r.
10	<i>Ósmy dzień tygodnia</i> (powieść)	Marek Hlasko	Han Tae-Hwan	Sejong Chuplan-gongsa	1974 r.
11	<i>Sprawiedliwość</i> (zbiór opowiadań)	Władysław Reymont	Kim Jong-Mu	Koryo Chuplan-sa Seria „Literatura Noblistów”	1974 r.
12	<i>Ósmy dzień tygodnia</i> (powieść)	Marek Hlasko	Jeon Kyu-Tae	Pyungmin-sa	1978 r.
13	<i>Krzyżacy</i> (powieść)	Henryk Sienkiewicz	Lee Si-Cheol	Gumsung	1978 r.
14	<i>Potop</i> (powieść)	Henryk Sienkiewicz	Lee Si-Cheol	Gumsung	1978 r.
15	<i>Zdobycie władzy</i> (powieść)	Czesław Miłosz	Lee Si-Hyung	Munhak Sasang-sa	1980 r.
16	<i>Zdobycie władzy</i> (powieść)	Czesław Miłosz	Lee Ga-Hyung	Munhwa Seojeok	1980 r.
17	<i>Zniwolony umysł</i> (eseje)	Czesław Miłosz	An Jeong-Hyo (znany pisarz)	Eulyu Munhwa-sa	1981 r.
18	<i>Antologia poezji polskiej</i> (wiersze)	Miłosz, Staff, Herbert, Słonimski...	Kim Jung-Hwan (znany poeta)	Silchun Munhak-sa	1982 r.
19	<i>Bez ostatniego rozdziału</i> (biografia)	Władysław Anders	Gu Won-Hoci	Igu	1982 r.
20	<i>Świat literatury polskiej</i> (zarys historii literatury polskiej i fragmen- ty utworów)	wybrani autorzy	Choi Gun- -Young (wyd.)	Sonamu	1988 r.

Dzięki popularności powieści *Quo vadis* koreańskim czytelnikom zostały zaprezentowane kolejne utwory H. Sienkiewicza: *Potop*, *Krzyżacy* i *Bartek Zwyńczyca*. Wszystkie te utwory zostały przetłumaczone z angielskiego. Następcą H. Sienkiewicza w Korei stał się Marek Hlasko. Szybko zyskał sławę u koreańskich czytelników. Stało się tak po wydaniu w Korei jego powieści *Ósmy dzień tygodnia*. Potem w wersji koreańskiej ukazały się nowele i opowiadania pisarza, m.in.: *Dom mojej matki*, *Robotnicy*, *Okno*, *List*, *Dwaj mężczyźni na*

drodże, Żołnierz, Pijany o dwunastej w południe, Odlatujemy w niebo, Pierwszy krok w chmurach, Śliczna dziewczyna, Najświętsze słowa naszego życia, Amor nie przyszedł dziś wieczorem, Namietności, Port pragnień, Zbieg, Krzyż, Szukając gwiazd, Powiedz im, kim byłem oraz *W dzień śmierci Jego*. Główną przyczyną wyjątkowego sukcesu Marka Hlaski w Korei jest to, iż problematyka jego utworów była znana i zrozumiała dla koreańskich czytelników w latach 60. i 80., kiedy w Korei Południowej panował dyktatorski rząd wojskowy.

W 1980 roku, gdy Czesław Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla, jego powieść *Zdobycie władzy* została opublikowana w Korei prawie jednocześnie w dwóch wersjach (por. tabela 3.). Rok później ukazał się w Korei *Zniewolony umysł* w tłumaczeniu znanego powieściopisarza An Jeong-Hyo. Wszystkie utwory Miłosza wymienione w tabeli 3. zostały przełożone z języka angielskiego.

Pisząc o tym okresie, warto przypomnieć książkę pt. *Świat literatury polskiej* (1988 r.) autorstwa Choi Gun-Younga, który jest rusycystą i sławistą na uniwersytecie Yeonsei. W książce zamieszczono krótki zarys historii literatury polskiej oraz przedstawiono 33 polskich pisarzy od pozytywizmu do współczesności (do lat 50. XX wieku). Przy każdym autorze podano jedną nowelę albo fragmenty utworów danego autora. Jest to pierwsza antologia literatury polskiej wydana w Korei.

Pomimo iż oryginalne wersje *Jądra ciemności* i *Lorda Jima* Józefa Conrada (Korzeniowskiego) nie były napisane po polsku, to warto wspomnieć, że w 1989 roku po raz pierwszy zostały one wydane w tłumaczeniu na język koreański. Te dwa utwory Conrada były kilkakrotnie opublikowane w Korei również później w różnych wersjach w ramach serii prezentujących literaturę światową i należały do kanonu lektur obowiązkowych dla uczniów.

5. Lata dziewięćdziesiąte XX wieku

– początki bezpośredniego przekładu z języka polskiego

W 1989 roku doszło do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Koreą. Wraz z nimi zaczęto odrabiać zaległości obu krajów w dziedzinie wymiany politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Poza tym, dzięki oficjalnemu otwarciu w 1987 roku Departamentu Polskiego na Hankuk University of Foreign Studies (Uniwersytecie Języków Obcych Hankuk), zaczęto tłumaczyć na język koreański różnorodne utwory bezpośrednio z języka polskiego.

Departament Polski HUFŚ jest pierwszą i jedyną polonistyką na wyższej uczelni koreańskiej. Przedtem nauka języka polskiego nawet w innej formie nie była możliwa w naszym kraju. Osoby, które chciały wówczas studiować, praktycznie nie dysponowały żadną wiedzą na temat Polski i języka polskiego. Kandydaci na studia nie wiedzieli nawet, jak wygląda polski alfabet.

W tym okresie nastąpiła znaczna poprawa nie tylko w ilości tłumaczeń literatury polskiej, ale także w ich jakości. Poza tym urozmaicił się zestaw tłumaczo-nych utworów pod względem gatunków literackich. Przyczyną stosunkowo aktywnego wydawania literatury polskiej w latach dziewięćdziesiątych w Korei, w porównaniu z poprzednimi latami, jest to, iż dopiero po upadku komunizmu w Polsce można było legalnie otrzymać prawa do publikacji utworów w Korei. Co więcej, koreańscy czytelnicy w tym okresie byli bardzo ciekawi literatury krajów zza „żelaznej kurtyny”, która dopiero co odsłoniła się.

Tabela 4. przedstawia listę tłumaczeń literatury polskiej opublikowanych w Korei w latach 90. XX wieku⁴. Utwory zaznaczone wytłuszczonym drukiem zostały przetłumaczone bezpośrednio z języka polskiego.

Tab. 4. Przekłady literatury polskiej na język koreański w latach 90. XX wieku

lp.	tytuł oryginalny	autor	tłumacz	wydawnictwo	data wydania
1	<i>Papiół i diament</i> (powieść)	Jerzy Andrzejewski	Do Jeong-Il	Chungangilbo-sa Seria „Literatura Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej”	1990 r.
2	<i>Brzezina, Panny z Wilka</i>	Jarosław Iwaszkiewicz	Cheong Byung-Kwon (profesor polonistyki)	Chungangilbo-sa Seria „Literatura Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej”	1990 r.
3	<i>Pamiętnik pознаńskiego nauczyciela</i> (nowela)	Henryk Sienkiewicz	Cheong Byung-Kwon (profesor polonistyki)	Czasopismo „Gyunghyang Japji”	1991 r.
4	<i>Organista z Ponikły</i> (nowela)	Henryk Sienkiewicz	Cheong Byung-Kwon (profesor polonistyki)	Czasopismo „Gyunghyang Japji”	1991 r.
5	<i>Nawrócony</i> (nowela)	Bolesław Prus	Cheong Byung-Kwon (profesor polonistyki)	Czasopismo „Gyunghyang Japji”	1991 r.
6	<i>Solaris</i> (powieść)	Stanisław Lem	Park Sang-Jun	Cheongdam-sa	1992 r.

⁴ *Quo vadis* pominięto w zestawieniu tak samo jak w tabelach poprzednich.

7	<i>Matka Joanna od Aniołów</i> (powieść)	Jarosław Iwaszkiewicz	Park Young	Chunwon Munhwa-sa	1992 r.
8	<i>Latamiek</i> (nowela)	Henryk Sienkiewicz	Kim Eun-Young	Changhyun Munhwa-sa	1993 r.
9	<i>Warszawa</i> (reportaż)	Jerzy Janicki	Han Myung-Jun	Sanho	1993 r.
10	<i>Chłopi</i> , 4 tomy (powieść)	Władysław Reymont	Jo Han-Jung	Daejong	1993 r.
11	<i>Ol-soni kisań</i> (powieść)	Wacław Sieroszewski	Yang Jeong Suk	Namji Chulpan-sa	1994 r.
12	<i>Tango</i> (dramat)	Sławomir Mrożek	Choi Young-Hun	Hyundai Michak-sa (zbiór dramatów z Europy Wschodniej)	1994 r.
13	<i>Szczur</i> (powieść)	Andrzej Żaniewski	Kim Myung-Su	Goryowon	1995 r.
14	<i>Solaris</i> (powieść)	Stanisław Lem	Kang Su-Baek	Sigong-sa	1996 r.
15	<i>Widok z ziarnkiem piasku</i> (zbiór poezji)	Wisława Szymborska	Lee Hye-Gyung	Munhak Dongnae	1996 r.
16	<i>Strip-tease</i> (dramat)	Sławomir Mrożek	Cheong Jin-Su	Yeni (zbiór dramatów współczesnych od Czechowa do Pintera)	1997 r.
17	<i>Pravo dziecka do szacunku</i> (eseje pedagogiczne)	Janusz Korczak	An Mi-Hyeon Song Sun-Jae	Nailruleyonun Chaek	1998 r.
18	<i>Kajtus Czarodziej</i> (powieść dla młodzieży)	Janusz Korczak	Song Sun-Jae	Nailruleyonun Chaek	2000 r.

W latach dziewięćdziesiątych na koreańskim rynku wydawniczym pojawiły się po raz pierwszy utwory polskich pisarzy, którzy do tej pory nie byli znani w Korei, m.in. Bolesława Prusa, Jerzego Andrzejewskiego, Sławomira Mrożka oraz Stanisława Lema. *Popiół i diament* J. Andrzejewskiego szczególnie mocno przyciągał Koreańczyków, ponieważ czytelnikom przychodziła naturalnie na myśl rzeczywistość Korei, podzielonej pod względem ideologicznym na Północ i Południe.

Bardzo ważnym zjawiskiem w tym okresie jest to, iż nareszcie pojawiły się przekłady bezpośrednio z języka polskiego, m.in. *Ol-Soni kisań*, Wacława Sieroszewskiego⁵ (zob. Tabela 4). *Ol-soni kisań* jest powieścią historyczną,

⁵ Pierwszym pisarzem polskim, który przedstawił polskiemu czytelnikowi książkę o Korei po polsku był Wacław Sieroszewski (1860–1945). Napisał on pierwszą w dziejach literatury

w której tłem są wydarzenia w Korei w końcu XIX wieku. Występujący w niej bohaterowie reprezentują różne warstwy społeczne, począwszy od rodziny królewskiej, a skończywszy na tzw. nizinach społecznych. Tłumaczka tej powieści, doktor Yang Jeong Suk, była anglistką, ale później studiowała polonistykę w Warszawie, więc można śmiało powiedzieć, że jej przekład był wierny oryginalnemu tekstowi. Jednak mając na uwadze (czasami obsesyjnie) wierność oryginałowi, tłumaczka nie mogła za bardzo dbać o artyzm stylu, w związku z tym niektóre zdania czy wyrażenia brzmią w jej koreańskiej wersji dość nienaturalnie, a nawet bardzo sztucznie. Poza tym w oryginalnym polskim tekście sporo fragmentów nie zgadza się z prawdą z powodu zbyt krótkiego pobytu Sieroszewskiego w Korei⁶. Książka szybko zniknęła z księgarń w Korei, ponieważ nie było żadnej promocji przekładu ze strony wydawnictwa.

W tym samym czasie z języka angielskiego zostały przełożone dwa dramaty Sławomira Mrożka: *Tango* i *Strip-tease*. Następnie oba dzieła zostały kilkakrotnie przedstawione na deskach teatrów koreańskich. Nieustanną popularnością wśród czytelników młodego pokolenia cieszy się *Solaris* Stanisława Lema – utwór został przetłumaczony już czterokrotnie przez różnych tłumaczy i opublikowany przez różne koreańskie wydawnictwa. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych niesłychanie popularna w Korei stała się myśl pedagogiczna Janusza Korczaka po wydaniu jego książki pt. *Prawo dziecka do szacunku*, przetłumaczonej z języka japońskiego.

6. Początek XXI wieku

Po 2000 roku do Korei powróciło kilkoro absolwentów koreańskiej polonistyki po uzyskaniu tytułów doktorskich na wyższych uczelniach w Polsce. Dzięki ich aktywnej działalności tłumaczeniowej gwałtownie wzrosła liczba utworów bezpośrednio przetłumaczonych z języka polskiego, a nawet pojawiła się przewaga tłumaczeń tego typu nad przekładami za pośrednictwem innych języków obcych. Tabela 5. jest zestawieniem dzieł literatury polskiej przetłumaczonych na język koreański od roku 2000 do dzisiaj.

polskiej monografię o tym kraju pt. *Korea, klucz Dalekiego Wschodu*, a rok później, czyli w 1906 roku wydał powieść pt. *Ol-soni किसान*.

⁶ Do Korei Sieroszewski trafił w 1903 roku w drodze powrotnej z Japonii, dokąd wysłała go Petersburska Akademia Nauk. Będąc w Korei przez dwa miesiące, Sieroszewski przemierzył wschodnie wybrzeże Półwyspu Koreańskiego i odbył konno drogę z Wonsanu do Seulu, stolicy Korei, pogrążonej w konfliktach wewnętrznych.

Tab. 5. Przekłady literatury polskiej na język koreański w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku

l.p.	tytuł oryginalny	autor	tłumacz	wydawnictwo	data wydania
1	<i>Jak kochać dziecko?</i> (eseje pedagogiczne)	Janusz Korczak	An Mi-Hyeon, Song Sun-Jae	Nairulyeonun Chaek	2002 r.
2	<i>Pianista</i> (autobiografia)	Władysław Szpilman	Kim Hun (znany pisarz)	Hwanggum Gaji	2002 r.
3	<i>Sklepy cynamomowe</i> (zbiór opowiadań)	Bruno Schulz	Cheong Bo-Ra	Gil	2003 r.
4	<i>Sanatorium pod Klepsydrą</i> (zbiór opowiadań)	Bruno Schulz	Cheong Bo-Ra	Gil	2003 r.
5	<i>Tryptyk rzymski</i> (poezja)	Jan Paweł II	Choi Sung-Eun (Estera Czoi) profesor polonistyki	Tatteuthan-son	2003 r.
6	<i>Wybrane bajki i legendy polskie</i>	utwory ludowe	Oh Gyung-Geun (wykładowca polonistyki)	Hwanggum Gaji	2004 r.
7	<i>Katarynka</i> (nowela)	Bolesław Prus	Yi Min-Heui	Czasopismo „Munhak Sasangę	2004 r.
8	<i>Ferdydurke</i> (powieść)	Witold Gombrowicz	Yun Jin (romanista)	Mineum-sa	2004 r.
9	<i>Pomnografia</i> (powieść)	Witold Gombrowicz	Yun Jin (romanista)	Mineum-sa	2004 r.
10	<i>Pan Tadeusz</i> (poemat)	Adam Mickiewicz	Cheong Byung-Kwon, Choi Sung-Eun (Estera Czoi) Oh Gyung-Geun Lee Jiwone (profesorowie i wykładowcy polonistyki)	HUFS	2005 r.
11	<i>Kwiatki Jana Pawła II</i> (eseje)	Jan Turnau, Janusz Poniewierski	Choi Sung-Eun (Estera Czoi, profesor polonistyki)	Bada	2005 r.
12	<i>Otwórz oczy, już nie żyjesz</i>	Olga Tokarczuk	Choi Sung-Eun (Estera Czoi, profesor polonistyki)	Gang (zbiór nowel z pierwszego Międzynarodowego Festiwalu Młodych Pisarzy zorganizowanego przez Korean Literary Translation Institute	2005 r.

13	<i>Quo vadis</i>	Henryk Sienkiewicz	Choi Sung-Eun (Estera Czój, profesor polonistyki)	Mineum-sa (pierwszy przekład z języka polskiego)	2005 r.
14	<i>Koniec i początek</i> (antologia – 170 wierszy)	Wisława Szymborska	Choi Sung-Eun (Estera Czój, profesor polonistyki)	Munji	2006 r.
15	<i>Malowany ptak</i> (powieść)	Jerzy Kosiniński	An Jeong-Hyo	Munye	2007 r.
16	<i>Na pełnym morzu, Wdowy</i> (dramat)	Sławomir Mrożek	Choi Sung-Eun (Estera Czój, profesor polonistyki)	Jimanji	2008 r.
17	<i>Wiersze wybrane</i> (poezja)	Tadeusz Różewicz	Choi Sung-Eun (Estera Czój, profesor polonistyki)	Jimanji	2008 r.
18	<i>Wiersze wybrane</i> (poezja)	Zbigniew Herbert	Cheong Byung-Kwon, Choi Sung-Eun (Estera Czój) (profesorowie polonistyki)	Jimanji	2008 r.
19	<i>Mity i legendy polskie w: Mity i legendy Europy Wschodniej</i>		Choi Sung-Eun (Estera Czój, profesor polonistyki)	HUFS	2008 r.
20	<i>Przгоды pilota Pirxa</i> (powieść)	Stanisław Lem	Jeon Dae-Ho	Omellas	2009 r.
21	<i>Cyberiad</i> (powieść)	Stanisław Lem	Song Kyung-A	Omellas	2009 r.
22	<i>Solaris</i> (powieść)	Stanisław Lem	Kim Sang-Hun	Omellas	2009 r.
23	<i>Janko Muzykant</i> (nowela)	Henryk Sienkiewicz	Choi Sung-Eun (Estera Czój, profesor polonistyki)	Naratmal, w tomie „Lektury Literatury na świecie dla licealistów”	2009 r.
24	<i>0–800 Zero osiemset</i> (nowela)	Katarzyna Sowola	Choi Sung-Eun (Estera Czój, profesor polonistyki)	Mineumsa, w II tomie <i>Antologia opowiadań młodych pisarzy w Europie</i>	2009 r.
25	<i>Proszę państwa do gazu</i> (wybór opowiadań)	Prus, Sienkiewicz Konopnicka Borowski, Hłasko Iwaszkiewicz	Cheong Byung-Kwon, Choi Sung-Eun (Estera Czój) (profesorowie polonistyki)	Changbi Seria „Literatura na Świecie”	2010 r.
26	<i>Heban</i> (reportaż)	Ryszard Kapuściński	Choi Sung-Eun (Estera Czój, profesor polonistyki)	Crimson	2010 r.

W tym okresie w Korei po raz pierwszy wydano dzieło reprezentujące polski romantyzm. Jest to *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, utwór przetłumaczyło czterech koreańskich polonistów – profesor Cheong Byung-Kwon, założyciel polonistyki i troje innych polonistów: prof. Choi Sung-Eun (Estera Czoj), dr Oh Gyung-Geun i dr Lee Jiwone. Prace nad koreańskim przekładem dzieła Mickiewicza trwały 3 lata, a ponieważ jest to tłumaczenie zbiorowe, musiano m.in. stworzyć jednolite normy dotyczące przekładu terminów historycznych i nazw własnych. Początkowo trudno było znaleźć wydawcę, który wydałby *Pana Tadeusza* w nakładzie około tysiąca egzemplarzy, ale później książka ta została wysoko oceniona w Korei, ponieważ przetłumaczyli ją specjaliści zajmujący się literaturą polską, a ponadto tłumacze zawarli w niej analizę tego wielkiego dzieła.

Do roku 2000 większość polskich utworów, które trafiły do rąk koreańskich czytelników, to proza, ale od około dziesięciu lat intensywnie tłumaczy się w Korei polską poezję, m.in. utwory Wisławy Szymborskiej, Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta oraz Jana Pawła II.

Obecnie czytelnicy koreańscy mają okazję zapoznać się również z utworami W. Gombrowicza, takimi jak *Ferdydurke* i *Pornografia*, które zostały jednak przełożone z języka francuskiego, a nie z polskiego. Te dwie książki Gombrowicza stały się dość popularne w Korei, gdyż ukazały się w słynnej serii wydawanej przez jedno z najbardziej prestiżowych wydawnictw koreańskich: „Mineum-sa”.

Wreszcie w 2005 roku ukazała się w Korei pierwsza wersja *Quo vadis* przetłumaczona bezpośrednio z języka polskiego w przekładzie prof. Choi Sung-Eun (Estery Czoj) z polonistyki HUFs.

Jeżeli chodzi o Wisławę Szymborską, to zaraz po otrzymaniu Nagrody Nobla przez poetkę w 1996 roku, w Korei opublikowano jej 50 wierszy. Niestety, poziom tego tłumaczenia nie był dobry, ponieważ koreańska tłumaczka mieszkała kilka lat w Polsce, ale nie była specjalistką od literatury polskiej. Poza tym musiała przetłumaczyć je w zbyt krótkim czasie, gdyż wydawnictwo koreańskie chciało jak najszybciej wydać książkę autorki, która do tej pory nie była znana na rynku wydawniczym w Korei, a została Noblistką. Dopiero 2 lipca 2007 roku ukazała się antologia poezji Wisławy Szymborskiej w tłumaczeniu na język koreański przez specjalistkę w zakresie literatury polskiej – Choi Sung-Eun (Estere Czoj). Książka jest zbiorem 170 wierszy wybranych z trzech tomików – *Wiersze wybrane* (2002), *Chwila* (2002) i *Dźwiękopek* (2006). Zbiór został uznany za „Książkę Roku 2007” przez koreańskie Ministerstwo Kultury, a do tej pory publikacja miała już 5 wznowień. W Korei wydaje się przeważnie 2000 egzem-

plarzy w każdym wydaniu, więc w ciągu dwóch lat sprzedano już w sumie 10 000 egzemplarzy tej książki. Ze względu na ilość sprzedanych egzemplarzy trudno powiedzieć, że książka stała się wyjątkowym bestsellerem. Jednak jest to w pewnym sensie sukces dlatego, że od przyznania Nagrody Nobla Szyborskiej minęło już ponad 10 lat, a nawet po otrzymaniu Nagrody Szyborska była w Korei wciąż mało znana. Poza tym przed wydaniem książki nie było żadnej specjalnej okazji czy wydarzenia, które pomogłyby rozpropagować poezję Szyborskiej w Korei. Chociaż wydaniu antologii nie towarzyszyła żadna akcja promocyjna, to ludzie kupowali książkę poetki i było dużo pozytywnych opinii i recenzji na jej temat w prasie i w internecie. Ludzie z ust do ust przekazywali sobie informacje o książce i tą drogą antologia stała się znana w większych kręgach czytelników. Taka sytuacja udowadnia, że w poezji Szyborskiej jest coś, co przyciąga koreańskich czytelników do jej lektury. Jako koreańska tłumaczka i polonistka uważam, że jej poezja zawiera elementy, które są bliskie naszej mentalności i filozofii Wschodu. Może dlatego Koreańczykom spodobał się zbiór poezji Szyborskiej.

Utwory Bruna Schulza (*Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą*) zostały po raz pierwszy przedstawione w Korei w tłumaczeniu sławistki, dr Cheong Bo-Ra. Poziom przekładu był całkiem dobry, ponieważ tłumaczka pracowała nad nim przez długi czas i jest znawczynią literatury polskiej. Jednak to nie wystarczyło, aby dzieła Schulza stały się znane w Korei, ponieważ same w sobie są dość trudne, a poza tym wydawnictwo było zbyt małe i nie zrobiło nic, aby zareklamować książkę koreańskim czytelnikom.

Po 2000 roku rozkwitła polsko-koreańska wymiana ekonomiczna i kulturalna. Dzięki niej Koreę odwiedzili polscy poeci i prozaicy, m.in. Olga Tokarczuk⁷ i Tomasz Jastrun⁸. Bezpośrednie wizyty pisarzy polskich zaowocowały tłumaczeniami ich utworów w Korei. Na przykład z okazji wizyty Olgi Tokarczuk w Korei została przetłumaczona jej nowela pt. *Otwórz oczy, już nie żyjesz* z tomu *Gra na wielu bębenkach*.

Dzięki globalnej wymianie kulturalnej rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Korei zaczęły wspierać przekłady własnej literatury na języki obce. W przypadku Korei Południowej od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku rządowa instytucja pod nazwą Korean Literary Transla-

⁷ Olga Tokarczuk uczestniczyła w „I Międzynarodowym Festiwalu Młodych Pisarzy” zorganizowanym przez Korean Literary Translation Institute w 2005 roku.

⁸ Tomasz Jastrun wziął udział w „Międzynarodowym Kongresie Poetów dla Światowego Pokoju” zorganizowanym przez rząd Korei Południowej z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości w 2005 roku. Na Kongres zaproszono 55 poetów z 29 krajów.

tion Institute pomaga w różny sposób tłumaczom literatury koreańskiej z całego świata. Z kolei w Polsce od 1998 roku działa Instytut Książki, który wspiera tłumaczy polskiej literatury i dba o zwiększenie jej obecności na zagranicznych rynkach. Instytut Książki pokrywa koszty przekładów dzieł literatury polskiej wydawanych przez zagranicznych wydawców, a poza tym co kilka lat organizuje Światowe Kongresy Tłumaczy Literatury Polskiej – pierwszy odbył się w 2005 r. w Krakowie. *Heban* Ryszarda Kapuścińskiego został wydany w wersji koreańskiej właśnie z pomocą Instytutu Książki w tłumaczeniu Choi Sung-Eun (Estery Czoj).

7. Zakończenie

Historia Polski i Korei ma wiele punktów wspólnych. Położenie geopolityczne obu krajów między silnymi sąsiadami przyczyniło się do licznych najazdów i walk. Zwłaszcza druga wojna światowa boleśnie doświadczyła oba narody – ludność doznała wielu krzywd ze strony okupantów, zamknięta w obozach zapłaciła wysoką cenę za czas zniewolenia. Może dlatego często można spotkać się z opinią historyków, iż Polacy i Koreańczycy to pokrewne dusze.

Historia przekładu literatury polskiej w Korei Południowej liczy prawie 100 lat. Wyniki moich badań pokazują, że liczba tłumaczeń polskiej literatury pięknej na język koreański jest wciąż nieduża, ale koreańscy tłumacze w różny sposób, prawie bez przerwy, przedstawiali polską literaturę swoim rodakom. Na przykład w czasie okupacji japońskiej, tj. w latach 1910–1940, tłumacze koreańscy bardzo interesowali się historią i kulturą polską. Tak samo w okresie tzw. „zimnej wojny” tradycja tłumaczenia literatury polskiej w Korei nie została przerwana.

Chciałabym podkreślić, że analizując zestawienie polskich dzieł literackich, które przełożono na język koreański, udaje się odnaleźć pewne zrozumienie i sympatie koreańskich tłumaczy dla narodu polskiego, mimo że między Koreą a Polską nie istniały przez długi czas bezpośrednie związki kulturowe z powodu ogromnej odległości geograficznej. Moim zdaniem historyczne podobieństwo między Polską a Koreą stało się płaszczyzną takiego wzajemnego porozumienia.

Według zamieszczonych wcześniej tabel 1.–5., w Korei wydano do tej pory około 70 polskich utworów (nie licząc wznowień i różnych tłumaczeń tego samego dzieła). W niektórych przypadkach jeden utwór został wydany

wiele razy w przekładzie różnych osób i w różnych wydawnictwach. Na przykład *Quo vadis* H. Sienkiewicza doczekało się już 50 różnych wydań po koreańsku, *Ósmy dzień tygodnia* Marka Hlaski siedmiu, a *Solaris* S. Lema pięciu.

Charakterystyczną cechą przekładu literatury polskiej na język koreański jest przewaga utworów noblistów. Poza tym większość przetłumaczonych utworów reprezentuje literaturę współczesną. Oprócz *Pana Tadeusza* oraz dzieł H. Sienkiewicza klasyczna literatura polska prawie nie została jeszcze zaprezentowana w Korei. Tłumacze i wydawcy koreańscy nadal bardziej preferują prozę niż poezję.

Od kilku lat wydawcy i czytelnicy koreańscy mają większą świadomość ważności dobrego przekładu i dużo wydawnictw próbuje znaleźć specjalistów, którzy nie tylko mechanicznie tłumaczą teksty z obcego języka, ale naprawdę znają historię i kulturę danego kraju. Jednak patrząc na koreański rynek książki, najwyższe miejsca na listach bestsellerów zajmują podręczniki do nauki języków obcych, praktyczne poradniki oraz literatura dziecięca. Podobnie jak na całym świecie Koreańczycy coraz rzadziej czytają literaturę piękną.

Aby pokonać powyższą barierę i rozpropagować literaturę polską na rynku koreańskim, trzeba przede wszystkim strategicznie wybierać utwory, które mogą zaintrygować czytelników koreańskich ze względu na analogie historyczne między oboma krajami oraz aktualne wydarzenia w obu krajach. Jako przykład można podać dzieła poetów „pokolenia Kolumbów”: Baczyńskiego, Gajcego czy Borowskiego. Ich poezja w ciężkich czasach drugiej wojny światowej dawała zapal do walki o wolność narodu i pokazywała czystość niewinnych serc młodych patriotów. Koreańscy poeci, np. Yun Dong-Ju (1918–1945) albo Lee Yuk-Sa (1904–1944) odegrali podobną rolę podczas okupacji japońskiej. W czasie, gdy wolność słowa była ograniczona, poezja stała się swego rodzaju orężem w walce z okupantem. W związku z tym, moim zdaniem, poezja pokolenia Kolumbów może przyciągać uwagę koreańskich czytelników.

Po drugie, należy intensywnie i jednocześnie promować utwory kilku autorów, którzy mogą konkurować na koreańskim rynku wydawniczym. Z jednej strony na pewno ważne jest, aby prezentowane były jak najbardziej różnorodne utwory, ale z drugiej strony należy skupić się na niektórych współczesnych autorach, którzy są w stanie bezpośrednio uczestniczyć w promocji ich książek w Korei. Tego typu spotkania lub imprezy sprawiają, że powstają grupy stałych fanów danego autora i w taki sposób literatura polska może szybciej docierać do czytelników koreańskich. Na przykład w tej chwili w Korei powstało wiele klubów miłośników powieści Paulo Coelho i Murakami Haruki. W momencie, gdy ukazują się nowe książki pisarzy, ich fani od

razu je kupują. Samo nazwisko zachęca ludzi do zakupu książek. Moim zdaniem, możemy bez problemu znaleźć odpowiednich polskich pisarzy, którzy mogliby stać się drugim Paulo Coelho w Korei.

Po trzecie, żeby tłumaczenie literatury polskiej kwitło w Korei i aby poziom przekładów był coraz lepszy, trzeba starannie wychować jeszcze więcej specjalistów od literatury polskiej. Główną przyczyną stosunkowo niedużej liczby tłumaczeń literatury polskiej na koreański do tej pory jest to, że polonistyka w Korei ma bardzo krótką historię (tylko ponad 20 lat). Słownik polsko-koreański ukazał się dopiero w 2001 roku. Profesorowie i wykładowcy polonistyki HUFŚ, łącznie ze mną, bardzo starają się aktywnie propagować literaturę polską w Korei. Niedługo sytuacja powinna się poprawić.

Musimy koniecznie stworzyć płaszczyznę, która pomoże zburzyć bariery kulturową i będzie sprzyjać bardziej energicznej i systematycznej wymianie między Polską a Koreą. Bez studiów nad historią, kulturą oraz sytuacją społeczną danego kraju dobry przekład nie ma szans na powstanie. Podobnie czytelnicy nie rozumieją literatury innego narodu, jeżeli nie posiadają wystarczającej wiedzy o kulturze danego kraju.

Literatura

Reymont, *Laureat Nagrody Nobla*, 1924, „Chosun Ilbo”.

Zamenhof L., 1931, *Halina*, przeł. Kim Ok, „Samcheonri”.

Żeromski S., 1932, *Ojczyzna – Popioły Feniksa*, przeł. Hyun Jin Gun, „Shindonga”.

Translations of Polish literature in Korea

The history of translating Polish literature in South Korea goes almost 100 years back. In the article Polish literary works translated into Korean have been presented in chronological order. The first Polish literary work offered to Korean readers was *Quo vadis* by Henryk Sienkiewicz. It was translated from Japanese into Korean language in 1916. Since then Korean translators have been presenting Polish literature to their compatriots almost constantly and in many different ways. This also applies to the very difficult moments in the history of Korea such as Japanese occupation (1910–1940) or so called „cold war” period. Around 70 works of Polish literature have been published in Korea so far (not mentioning re-editions and several different translations of the same work). Some works have been published several times, translated by different people and published by different publishing houses (for example *Quo vadis* by Henryk Sienkiewicz, *Eighth day of a week* by Marek Hlasko, *Solaris* by Stanislaw Lem).

Keywords: reception, translations, Polish literature in Korea

JIWONE LEE
Hankuk University of Foreign Studies
Seul

Polskie książki dziecięce dla czytelników koreańskich

Wprowadzenie

„Bigos”, „noc świętojańska”, „puszczanie wianków”, „Wigilia”, „imieniyny”, „Dzień Kobiet”, „makowiec” i „piernik”, „oceny celujące” i „paly”. Oto lista słów, które pojawiły się w różnych dziełach przetłumaczonych przeze mnie dla młodych, koreańskich czytelników. Podejmując się odważnie wydania dzieła mniej znanego czytelnikom koreańskim, redaktor nie przewiduje w czasie redagowania tekstu dużej ilości przypisów. Wiadomo, że „czytelność” i „dostępność” są ważne w książkach dla dzieci, a zbyt duża ilość przypisów wystraszyłaby młodego czytelnika i zmniejszyła jego chęć do czytania. Żaden redaktor nie chciałby, aby całkiem niewinna, ciekawa książka wyglądała jak praca naukowa z kilkoma przypisami towarzyszącymi tekstowi na każdej stronie.

Wówczas właśnie przypominamy sobie pierwsze założenie, że obcowanie z inną kulturą ma swoją cenę i warto ją płacić dla młodego czytelnika i całej kultury wydawniczej. Ta wiara budowała od podstaw trudny proces tłumaczenia i wprowadzania polskiej literatury do Korei, co jest tematem niniejszej pracy.

Wprowadzenie dzieł pochodzących z dalekiej Polski jest niezwykle trudnym przedsięwzięciem, jeszcze trudniejszym, gdy dzieła te adresowane są do młodego, niedoświadczonego czytelnika. Pomimo tego obecnie w Korei łatwiej znaleźć można książki polskie adresowane do dzieci niż te dla dorosłych. Niniejsza praca jest próbą udokumentowania historii wpro-

wadzania polskich książek dziecięcych na rynek wydawniczy w Korei i omówienia ich specyfiki.

1. Początek: grunt polityczny i copyrightowy – przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych

Tłumaczenie literatury polskiej na język koreański ma krótką historię. W Korei Południowej¹ prawie nie było profesjonalnych tłumaczy literatury polskiej aż do czasu wykształcenia pokolenia tłumaczy przez polonistykę z Hankuk University of Foreign Studies, która została założona w 1987 roku. W następnym roku odbyły się igrzyska olimpijskie w Seulu, które zasygnalizowały zmianę polityki państwowej Korei Południowej. Po wojnie koreańskiej, istniejąc w bolesnym stanie rozejmu od 1953 roku, Korea Południowa nie nawiązała żadnych relacji dyplomatycznych z krajami wówczas socjalistycznymi, jak również nie uznała możliwości wymiany kulturalnej z tymi krajami, łącznie z Koreą Północną. Koreańscy czytelnicy znali wtedy niewielką ilość polskich tytułów poprzez powszechną wówczas praktykę przekładu polskiej literatury za pośrednictwem tłumaczeń angielskich, niemieckich, francuskich i japońskich. Sytuacja powoli rozprężała się w czasie igrzysk i upadku muru berlińskiego. Wraz z zawieraniem umów między ministrami spraw zagranicznych, tuż przed igrzyskami olimpijskimi w Seulu w 1988 roku, zaczęły pojawiać się pierwsze książki polskie dla dzieci przetłumaczone na język koreański.

Aż do lat dziewięćdziesiątych praktykowano również pirackie wydania literatury zagranicznej. W 1987 roku wraz z Akcją Copyright powstała Korea Copyright Commission jako organ przy Koreańskim Ministerstwie Kultury. Jednocześnie z założeniem Akcji Copyright Korea podpisała szwajcarską Universal Copyright Convention ustaloną w 1952 roku. Sytuacja wydawnicza w Korei uległa dużej zmianie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Konwencja Berneńska, uchwalona w 1886 roku i mająca obecnie wśród swych sygnatariuszy 148 krajów, jest najczęściej stosowanym prawem dotyczącym copyrightu. Korea również została członkiem tej konwencji w roku 1996. Mając na celu ochronę prawa autorskiego w kraju i za

¹ Sytuacja tłumaczenia polskiej literatury w Korei Północnej, gdzie używa się również języka koreańskiego, trochę różniącego się po upływie lat, jest mało znana w Korei Południowej. Środowisko polonistyczne w Korei Północnej ma jednak dłuższą historię.

granicą, konwencja ta również wyznacza geograficzny obszar tłumaczeniowy dla dzieł literackich. Teren Korei wraz z językiem koreańskim został przyjęty do światowej, oficjalnej mapy tłumaczeń, oferując różnym agentom literatury nowe możliwości i rynek zbytu. W latach dziewięćdziesiątych na koreańskim rynku wydawniczym wydania pirackie pojawiały się już bardzo rzadko.

Wraz z utworzeniem polonistyki, hungarystyki, rumunistyki – departamentów języków, z którymi południowi Koreańczycy nie mieli do czynienia oficjalnie, w tłumaczach rosła świadomość potrzeby bezpośredniego tłumaczenia. Jedną z pierwszych pozycji polskich tłumaczonych dla koreańskich dzieci był *Król Maciuś I* Janusza Korczaka (tytuł koreański *Polandyunikum, Met*, czyli *Matt, marżenie Polskę?*), wydany z listem tłumacza Ju Chunjina, który tłumaczył dzieło z angielskiego, porównując je z wydaniem niemieckim.

W 1988 roku została wydana książka Ireny Jurgielewiczowej *Wszystko inaczej* (tytuł koreański *Mayayuiyeorumbang hae*, czyli *Wakacje letnie Mai*) w tłumaczeniu Kima Songwona³. W roku 1990 przedstawiona została koreańskim dzieciom książka *Opium w rosale* Małgorzaty Musierowicz (*Negayeopneunilgi*, czyli *Dzienniki moje, gdzie nie ma mnie*) w tłumaczeniu Lee Kyujoa⁴. Wszystkie te książki były, niestety, wydaniem pirackimi i przetłumaczone zostały za pośrednictwem innego języka, podobnie jak wymieniony przekład koreańskiego wydania *Króla Maciusia I*⁵.

Wybór tych pozycji dokonany przez koreańskie wydawnictwa ma również charakter polityczny. W zmienionych tytułach tych książek – *Matt, marżenie Polski* czy *Dzienniki moje, gdzie nie ma mnie* widać swoiste interpretacje polskiej sytuacji politycznej na potrzeby koreańskiej publiczności. W obydwóch książkach w przedmowie bądź w liście tłumacza do czytelników podano społeczne wyjaśnienia i doszukiwano się nawiązywania w treści dzieła do ruchu solidarnościowego (!). Ruch solidarnościowy funkcjonował jako popularny w Korei temat zarówno dla politycznej lewicy, jak i prawicy. Tożsamość Solidarności jako związku zawodowego stawiana jest do tej pory jako idealny wzór dla lewicy koreańskiej. Zaś prawica podkreślała jej kluczową rolę w upadku socjalizmu w latach osiemdziesiątych.

² Wyd. Dolsem, Seoul 1989.

³ Wyd. Yongusa, Seoul 1988.

⁴ Wyd. Chungwonmunwha, Seoul 1988.

⁵ *Król Maciuś I* został również wydany w latach dziewięćdziesiątych przez potężne wydawnictwo Sigonjunior (Seoul 1996), przełożony z angielskiego przez Kim Sunae. Żaden z dwóch przekładów nie cieszył się sukcesem komercyjnym, jednak książki o Januszu Korczaku jako pedagoga są dalej (po tych dwóch przekładach) publikowane w Korei.

Lata dziewięćdziesiąte to czas, w którym ruch wydawniczy książek dla dzieci ożywił się i nastąpił największy jego rozwój w historii Korei [Cho, Wolrye 2004, 347; 345–373]. Liczba wydawnictw specjalizujących się w literaturze dziecięcej wzrosła ze 160 na początku lat dziewięćdziesiątych do 400 pod koniec lat dziewięćdziesiątych. W sprzedaży co roku odnotowywano nowy rekord, ze średnią rocznego wzrostu sprzedaży w latach dziewięćdziesiątych na poziomie 30% [Han Mihwa 2005]. Wraz z rozwojem rynku wydawniczego poszerzył się również wachlarz rodzajów tłumaczonej literatury. Wydawcy także szukali nowych nazwisk i zróżnicowanych opcji. W latach dziewięćdziesiątych polskie książki dla dzieci stały się znane koreańskim czytelnikom, a niektóre zostały nawet bestsellerami. Jednak reprezentowały one głównie specyficzny gatunek literatury dla dzieci, mianowicie książkę obrazową⁶.

2. Polska książka obrazowa w Korei – Boratyński i Wilkoń

Pierwsze polskie książki dla dzieci, legalnie wprowadzone do Korei były przede wszystkim książkami obrazowymi. Polscy twórcy zaprzyjaźnili się z koreańskimi czytelnikami przede wszystkim od strony plastycznej. Spośród dzieł znanych polskich ilustratorów książek dziecięcych jako pierwsze sprowadzono głównie te, które wydane były w Niemczech czy w Szwajcarii. Wynika to nie tylko z tego, że niemieckie czy szwajcarskie wydawnictwa były lepiej znane koreańskiemu wydawnictwom, ale również z niekorzystnej sytuacji polskiego rynku książki po upadku systemu państwowego, który sprawował nadzór nad całym ruchem wydawniczym.

Lata dziewięćdziesiąte nie były szczęśliwym okresem dla polskiego ruchu wydawniczego. Upadek gigantycznych wydawnictw państwowych, brak budżetu dla bibliotek dziecięcych, wzrost cen książek dla dzieci, napływ tandetnych wydań o estetyce „disneyowskiej” – wszystko to stwarzało niezwykle trudne warunki przetrwania dla polskich twórców. Lata dziewięćdziesiąte w Polsce, jeśli chodzi o literaturę dziecięcą, były okresem najwięk-

⁶ Powszechnie w Polsce używany jest termin „książka obrazkowa”. Niektórzy krytycy i ilustratorzy negują użycie tego terminu, sądząc, że pochodząca od słowa „obraz”, zdrobniona jego odmiana: „obrazek”, infantylizuje gatunek i sprowadza obraz w książce tylko do funkcji podrzędnej wobec tekstu. Biorąc pod uwagę ważną rolę ilustracji w tych pozycjach, termin „książka obrazowa” wydaje się bardziej odpowiedni dla tego tekstu.

szych trudności, z jakimi spotkał się rynek i czytelnictwo narodowe chronione przez całe półwiecze socjalizmu. Powstawały wydawnictwa komercyjne, które wyczuły możliwości zysku na rynku książki dziecięcej, zatem wielkie oficyny państwowe uległy zmianom czy likwidacji. Wycofanie się mecenatu państwowego spowodowało rezygnację z ambitnych i artystycznych projektów artystów, a brak środków budżetowych dla bibliotek utrudniał publiczny dostęp do książek [Lee Jiwone 2008, 302]. Artyści starali się wybrnąć z trudnej sytuacji, jednak bardzo wielu przestało tworzyć swoje dzieła nawet „do szuflad” i dorobek tych lat był znacznie mniejszy ilościowo, co nie przyciągało agentów zagranicznych do kupna np. praw copyrightowych. W tych czasach schyłku polskiej szkoły ilustracji kilku ilustratorów współpracowało z wydawnictwami zagranicznymi. Pierwsze pozycje z obrazami, które zostały wydane w Korei, były również dziełami tych artystów.

Książki Józefa Wilkonia⁷ i Antoniego Boratyńskiego⁸ zostały dobrze przyjęte przez koreańskich czytelników. Obaj artyści wydali ponad 10 tytułów w Korei. Prace Antoniego Boratyńskiego znane są w Korei przede wszystkim z tekstem niemieckiej pisarki Moniki Feth⁹. Patronem ich wieloletniej i bardzo owocnej współpracy było niemieckie wydawnictwo „Patmos”, którego książki były dobrze znane w Korei. Tłumacze języka niemieckiego w pierwszych latach XXI w. po raz pierwszy wyszukali i wprowadzili do Korei prace Boratyńskiego wydane w latach dziewięćdziesiątych w Niemczech. Są to: *Der Gedankensammler*, wydany w Niemczech w 1993 roku, a w roku 2000 w Korei, w tłumaczeniu z języka niemieckiego *Der Schilderputzer* wydany w Niemczech w 1995 roku i w 2000 w Korei, *Der Maler, die Stadt und das Meer*, wydany w Niemczech w 1996 roku i w 2002 w Korei. Boratyński

⁷ Józef Wilkoń (ur. 1930), czołowy ilustrator z polskiej szkoły ilustracji. Debiutował w latach pięćdziesiątych, jego stała obecność na scenie polskiej i światowej świadczy o tradycji polskiej ilustracji książkowej. Złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Edytorskiej w Lipsku, nagroda dla Najpiękniejszej Książki Roku PTWK, nagroda Deutscher Jugendbuchpreis für Graphische Gestaltung w Düsseldorfie to niektóre wyróżnienia; kilka razy został nominowany do medalu Hansa Christiana Andersena. Jego książki zostały wydane w ponad dwudziestu krajach.

⁸ Antoni Boratyński (ur. 1930), współpracował z francuskimi domami wydawniczymi: „Editions Fleurus”, „Actes Sud Junior” bądź niemieckimi, takimi jak: „Patmos”, „Thieneman” i „Sauerlander”. Zdobył ważne nagrody w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych: nagroda Prezesa Rady Ministrów za twórczość w dziedzinie ilustracji książkowej dla dzieci w roku 1976, Premio Europeo w roku 1982, Złote Jabłko na Bratysławskim Biennale Ilustracji (BIB) w roku 1987.

⁹ Monika Feth (ur. 1951 w Hagen w Niemczech). Pisarka książek dla dzieci i młodzieży.

w swojej długiej karierze artystycznej nigdy nie przyjmował roli pisarza. Książka *Der Krieg und Sein Bruder* stworzona we współpracy z niemiecką pisarką Irmelą Wendt¹⁰, wydana w Niemczech w roku 2005 i w Korei w 2008, to jego najnowsza książka na rynku koreańskim.

Znane Koreańczykom prace Józefa Wilkonia pochodzą również z późniejszego okresu jego twórczości. Osiemnaste już wydanie¹¹ ma jego książka *Atuk der Eskimo Junge*, wydana w Szwajcarii w 1990 r., a w Korei w roku 2004, napisana przez Mischę Damjana¹² i tłumaczona z angielskiego. Książki Józefa Wilkonia poza Polską były wydawane głównie w wydawnictwie Bohem Press, które ma swoją siedzibę w Szwajcarii. Bohem Press podkreśla swój związek z Czechami i patronuje wielu artystom pochodzącym z byłych krajów socjalistycznych. Józef Wilkoń stworzył również kilka książek autorskich, własnoręcznie napisanych i zilustrowanych, współpracował też ze swoim synem, pisarzem Piotrem Wilkoniem. Książki powstałe we współpracy z synem były wprowadzone do Korei również za pośrednictwem tłumaczeń z języka niemieckiego: *Leopard* wydana w Korei w 2000 roku, *Kleiner grosser Bär* wydana w Niemczech w 2000 r., a w Korei w roku 2001. Książki napisane przez samego artystę również zostały przetłumaczone z niemieckiego *Das Pferd am Nil* wydana w Szwajcarii w 1984 r., w Korei w 2001 r.; *Das Allereste Weihnachtslied* z roku 1991, wydana w Korei w roku 2005.

Twórczość tych dwóch artystów zaznaczyła polską obecność na półkach księgarń koreańskich w początkowych latach XXI w. Boratyński ze swoim indywidualnym stylem zbliżonym do malarstwa sztalugowego z ciemnymi i fantazyjnymi gamami barw wyróżniał się wśród ilustratorów zagranicznych, a Wilkoń ze swobodnym rysunkiem i spontanicznym, zmysłowym zachwytem nad zwierzętami robił wielkie wrażenie na odbiorcach. Po roku dwutysięcznym polska literatura, począwszy od klasyki aż do dzieł najnowszych, jest powoli tłumaczona przez profesora i wykładowców polonistyki HUFs, a twórczość polskich artystów odcisnęła wyraźne piętno na półkach z książką dziecięcą w Korei.

¹⁰ Irmela Wendt (ur. 1946). Pisarka niemiecka książek dla dzieci i młodzieży. Książki wydane w ponad 40 krajach.

¹¹ W Korei średnia liczba egzemplarzy jednego wydania książki obrazowej to 3000. W ostatnich latach ta średnia została obniżona do 1500–2000 w zależności od strategii domu wydawniczego i specyfiki tytułów.

¹² Mischa Damjan (ur. 1914) pisarz książek dla dzieci i młodzieży. Urodził się w Belgradzie, w byłej Jugosławii, obecnie mieszka w Szwajcarii. Założyciel sławnego domu wydawniczego Nord Sud.

3. Polskie książki dla dzieci tłumaczone z języka polskiego

Po długim okresie schyłkowym sytuacja polskiej książki dla dzieci zaczęła się powoli zmieniać po roku 2000. Różne czynniki i wiele wysiłków przede wszystkim ludzi książki – pisarzy, ilustratorów, bibliotekarzy spowodowało promocję wartościowej książki, zachowywanie tradycji polskiej szkoły oraz wyzwolenie się spod wpływu tandetnego importu z Zachodu. Natomiast dwie ważne prezentacje polskiej ilustracji za granicą: na Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie w roku 2000 oraz na Międzynarodowych Targach Książki Dziecięcej w Bolonii w roku 2003, gdzie Polska była gościem honorowym, były sponsorowane przez polskie Ministerstwo Kultury. Na Targach bolońskich była to wystawa polskiej ilustracji, obejmująca dorobek starszych i młodszych pokoleń artystów, jak również wystawa projektów książek towarzysząca polskiemu stoisku narodowemu. Niektóre ciekawe projekty nowych książek zostały wówczas sprzedane do różnych krajów. Te dwa przedsięwzięcia dały artystom i wydawnictwom okazję przedstawienia się i zaoferowania swoich prac czytelnikom z całego świata. Mało znana dotąd twórczość polskich autorów stanowiła również ciekawą ofertę wydawniczą dla Korei.

Ważne w historii koreańskiej literatury wydawnictwo Changbi Publishers jako jedno z pierwszych podpisało umowę z polskimi autorami dla dzieci. Książka *Dobry potwór nie jest zły* wydana w Polsce w roku 1997 jest wspólnym dziełem pisarki Anny Onichimowskiej i ilustratorki Marii Ekiej. Książka ta otrzymała nagrodę im. Kornela Makuszyńskiego. Jest to pierwszy polski utwór dla dzieci przetłumaczony z języka polskiego, wydany w Korei w roku 2004 pod tytułem koreańskim *Chakhangeomuleun museopjiana* (*Dobry potwór nie jest straszny*) w moim tłumaczeniu.

Rok później książka obrazowa o trudnym temacie adopcji, dzieło Katarzyny Kotowskiej pod tytułem *Jeż*, została przetłumaczona z polskiego na koreański. Profesor Estera Czoj (Choi Sung-Eun) podjęła się tego zadania dla wydawnictwa Borim, a książka została wydana w roku 2005 pod koreańskim tytułem *Goseumdochi Ai* (*Dziecko Jeż*). Druga książka Anny Onichimowskiej, tym razem z ilustracjami Krystyny Lipki-Sztarballo, *Sen, który odszedł* wydana w Polsce w roku 2001, ma tytuł koreański *Gumeuldzoneun harubam* (*Noc, w której szukałam snu*) i została wydana w Korei w roku 2006 w moim tłumaczeniu przez wydawnictwo Munhakhdongne. Książka *Jeż* została bardzo dobrze przyjęta przez czytelników koreańskich i do tej pory ma już dwanaście wydań. Natomiast na decy-

zję wydania *Smu, który odszedł* wpłynęła przede wszystkim renoma Bratysławskiego Biennale Ilustracji, na którym w roku 2001 przyznano Krystynie Lipce-Sztarballo medal (plakietę) za ilustracje do tego tytułu.

Inna nagrodzona książka dla nieco starszych dzieci została wydana w roku 2008. To *Dynastia Miziołków* Joanny Olech z roku 1993, drukowana w oryginale w odcinkach przez polskie czasopismo „Świat Młodych”. Książka ta, wyróżniona nagrodą im. Kornela Makuszyńskiego w roku 1994, otworzyła karierę pisarską dla Joanny Olech. Została wydana także w Korei w 2008 r. przez Munhakdongne (koreański tytuł *Yeoldusalyuni Pantastik Sasanghwal*, czyli *Fantastyczne życie prywatne dwunastolatka*) w moim tłumaczeniu.

W roku 2010 zostały wydane w Korei przez wydawnictwo Yeoyudang dwie autorskie książki znanego polskiego grafika Janusza Stannego: *O malarzu rudym jak cegła* i *Baśń o królu Dardanelu*. Książki te były opublikowane w Polsce w latach siedemdziesiątych i są świadectwem wysokiego poziomu designu polskiej szkoły ilustracji. W Polsce zostały wydane na początku XXI w. jako reprinty dzięki różnym dotacjom.

W przeciągu lat widać, że wydawnictwa prawie zaprzestały tłumaczeń polskich utworów za pośrednictwem innych języków, a coraz więcej jest książek wydanych w przekładzie tłumaczy z polonistyki w Korei. Dobry przykład to książka znanego grafika Bohdana Butenki do tekstu Marii Terlikowskiej *Przygody kropli wody*, która została wydana w Korei już w roku 2002 za pośrednictwem języka japońskiego przez Edison Book. W roku 2010 została opublikowana jeszcze raz przez wydawnictwo Dampus, w tłumaczeniu z polskiego Estery Czoj (Choi Sung-Eun).

4. Ilustratorzy polscy w Korei i fenomen Iwony Chmielewskiej

Wraz z poszerzeniem się skali wydawniczej koreańskie wydawnictwa rozpoczęły poszukiwania nie tylko gotowych, wydanych już książek, ale również projektów oraz ilustratorów zagranicznych do koreańskich wydań książek. Po Targach bolońskich w roku 2003 polscy ilustratorzy oferowali ciekawe projekty dla koreańskich wydawnictw, a ich prace stały się bardziej znane. Paweł Pawlak¹³ aktywnie współpracował z koreańskim wydawnic-

¹³ Paweł Pawlak (ur. 1962). Do roku 2007 w jego dorobku znalazło się 28 książek wydanych poza Polską, zaś w sumie jest to 58 książek. Zdobywca Złotego Jabłka na Bratysławskim Biennale Ilustracji w roku 2005.

twem Kyowon, Anna Ładecka i Krystyna Lipka-Sztarballo wydawały swoje książki w Yeowon Media, tworząc ilustracje do tekstów koreańskich autorów. Książki te stały się produktami z Korei, oferowanymi jako koreańska nowość na różnych targach międzynarodowych.

Udanym przykładem współpracy są książki Iwony Chmielewskiej, która zaczęła wydawać swoje projekty w Korei od roku 2003, a do czasu napisania tej pracy opublikowała już w Korei dwanaście tytułów. Pierwsze dwa projekty Iwony Chmielewskiej zakupione do Korei to: *Paluszki – O wędrowaniu przy zasypianiu* i *Mysł*, wydane przez Nonjang¹⁴. Oferowane były w formie „Dummy”¹⁵ na stoisku polskich ilustratorów w Bolonii. Koreańskie wydawnictwo Nonjang kupiło copyright od autorki i po otrzymaniu materiałów, wraz ze swoimi designerami i zespołem, dokonało redakcji tych książek. Praktyka taka jest może powszechna w Europie pomiędzy europejskimi twórcami i wydawcami, jednak jest ona rzadko spotykana w Azji. Był to początek owocnej współpracy polskiej autorki z małym koreańskim wydawnictwem. Do tej pory wydano w nim sześć tytułów: *Sengakbaneun Kink Nid Digd* (*Mysłące Kink Nid Digd*), 2005, *Sengakbaneun ABC* (*Thinking ABC*), 2005, *Sengakbaneun Li I Sam* (*Mysłące 123*), 2007 oraz książka o relatywizmie *Banina Chaiseulka, Banbake Yeopsulka* (*Do połony pełne czy do połony puste?*), 2009. Drugie wydawnictwo, które odważyło się wydać projekt tej polskiej artystki, to Sakyejul. We współpracy z tym domem wydawniczym powstały: *Paran Makdae, Paran Sangja* (*Laseczka. Skrzyńeczka*), 2004, *Pu Soram* (*Dwoje ludzi*), 2008, *Siganeni Nebangbayang* (*Cztery strony czasu*), 2010. Ostatnia książka to informator: *Anyung Yurop* (*Dzień dobry, Europo!*), 2010, wydany przez wydawnictwo Borim Press.

Są to książki autorskie, napisane i ilustrowane przez samą Chmielewską. Chociaż napisane były w oryginale po polsku, wydane zostały po raz pierwszy w języku koreańskim, już w tłumaczonej przeze mnie wersji. Są one w całości stworzone przez polską autorkę, jednak redagowane przez Koreańczyków, zaprojektowane przez designerów koreańskich, tłumaczone na koreański, wyprodukowane i wydrukowane w Korei. Książki Chmielewskiej są ciekawym przykładem przekraczania granic państw przez produkt kulturowy powstający w rękach wielu osób z obydwu krajów – Korei i Polski.

Dotąd zwykle autorka ta wydawała w Korei książki autorskie, natomiast ostatnio zilustrowała dwa teksty koreańskich autorów: *Bium* (*A room in the heart*¹⁶), 2009 i *Maumui Jip* (*Dom duszy*), 2010.

¹⁴ Oba tytuły wyszły w roku 2004 w moim tłumaczeniu.

¹⁵ Niewydany projekt-oferta, przygotowany z designem autora w formie książki.

¹⁶ Książka wydana w dwujęzycznej wersji koreańsko-angielskiej.

Podsumowanie

Mimo krótkiej historii związków dyplomatycznych i oficjalnej wymiany kulturalnej między Polską i Koreą polska książka dla dzieci i twórczość polskich autorów dla dzieci zostały już w miarę dobrze poznane w Korei. Na początku tej współpracy nie unikano tłumaczeń polskich dzieł za pośrednictwem innego języka, jednak od roku dwutysięcznego, wraz z wykształceniem silnego środowiska polonistycznego w Hankuk University of Foreign Studies, większość dzieł tłumaczona jest przez profesjonalnych tłumaczy języka polskiego.

Obserwując sytuację wprowadzenia polskiej książki na koreański rynek czytelniczy, można stwierdzić, że dla młodszych odbiorców książka nie oznacza tylko tekstu. Polska jako kraj ciekawych książek dziecięcych znana jest w Korei przede wszystkim dzięki starej tradycji polskiej szkoły ilustracji, następnie przez prace ilustratorskie młodych artystów, bądź książki autorskie – napisane i ilustrowane przez jedną osobę – Iwonę Chmielewską. Fakty te świadczą o nowej fali, trendzie w dziedzinie książki dla dzieci, który podkreśla rolę książki obrazowej jako nowego i otwartego gatunku literatury dziecięcej. Zasilenie trwale już zakorzenionej tradycji ilustracji i grafiki oraz promocja tworzenia książki obrazowej w Polsce otworzyłyby wielu twórcom szansę na rozpowszechnienie ich dzieł za granicą. Wiele jeszcze pozycji spośród polskich ofert czeka na tłumaczenie dla koreańskich czytelników. Obecnie aktywne jest już młode pokolenie koreańskich tłumaczy języka polskiego wychowane na polonistyce, a Polska nie jest już dla wydawców w Korei tak bardzo obcym krajem. Już nie tylko bohaterowie opowiadań John i Mark, ale również Jan i Marek, i nie tylko ciasto czekoladowe, ale również makowiec mogą pobudzać wyobraźnię młodego czytelnika w dalekim kraju.

Literatura

Almanach 1990–2002. Ilustratorzy, 2002, Warszawa.

Białostocki, J., 1960, *Who's who in Graphic Art*, red. W. Amstutz, Zurich.

Bland, D., 1960, *A History of Book Illustration*, London.

Bromberg, A., 1966, *Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce Ludowej w latach 1944–1964*, Warszawa.

Carpenter, H., Prichard, M., 1984, *The Oxford Companion to Children's Literature*, Oxford–New York.

- Cho, Wolrye, 2004, *The Publication Trends and Visions of Recent Children's Book*, w: *Literary Education* Vol. No. 12.
- Dunin, J., 1991, *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych*, Wrocław.
- Han, Mihwa, 2005, *Uorinichegun Geunjeongeogeuro Sungdjangbago Innga?* [Czy ruch wydawniczy w Korei rozwija się pozytywnie?], „Giheokhoiui”, nr 20.
- Herbert R. Lottman, 2001, *A Bigger and Better Bologna*, „Publishers Weekly”, 05.03.2001.
- Lee Jiwone, 2008, *Polska szkoła ilustracji*, praca doktorska pod kierunkiem prof. P. Piotrowskiego, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- Martinez E., 1974, *Note sulla undicesima Fiera Internazionale del Libro per l'Infanzia e la Gioventu*, Vita dell'infanzia, nr 8–9.
- McQuiston, L., 2000, *Graphic Agitation: Social and Political Graphics since the Sixties*, London.
- Roback D., 2003, *Benvenuti a Bologna, Setting the stage for the 40th annual international children's book fair*, „Publishers Weekly”, 10.03.2003.
- Quarant'anni di premi della Fiera del Libro per Ragazzi in Biblioteca Sala Borsa*, 2007, Bologna.
- http://www.qlturka.pl/czytelnia,sztuki_plastyczne,ksiazki_dla_ludzi_a_nie_dla_dzieci__wywiad_z_iwona_chmielewska,1368.html

Polish children's books for Korean readers

The article is dedicated to introducing Polish children's books into the publishing market in Korea. Before the generation of translators completed their education at Polish Philology Faculty at Hankuk University of Foreign Studies (founded in 1987), Polish works had been translated through different foreign languages. Poland is regarded as a country of interesting books for children, mostly because of the old tradition of Polish school of illustration, but also due to some illustrative works of young artists, or pictorial books such as the ones by Iwona Chmielewska. There are also interesting publications which came as the result of Polish-Korean cooperation – books that were created by Polish authors, edited by Koreans, published in Korea as Korean products. As cultural products created by many people from both countries (Korea and Poland) such books are able to cross the countries' borders.

Keywords: Polish literature for children in South Korea, translations of children's books in South Korea, Iwona Chmielewska

YI LIJUN
Beijing Foreign Studies University
Pekin

Twórczość Henryka Sienkiewicza w Chinach

Pierwsza wzmianka o Polsce pojawiła się w piśmiennictwie chińskim w XVIII wieku, ale głębsze zainteresowanie Polską zaznaczyło się dopiero na początku XX wieku.

Od połowy XIX wieku Chiny ponosiły ogromne straty w toczonych dziesiątki lat wojnach z obcymi mocarstwami, stopniowo stawały się państwem półfeudalnym i półkolonialnym. W społeczeństwie chińskim zapanowała powszechna atmosfera rozpaczy i apatii. Część patriotycznych inteligentów chińskich uświadomiła sobie wszystkie zagrożenia i szukając wyjścia z owej beznadziejnej sytuacji, zaczęła przykładać dużą wagę do badania i tłumaczenia literatury ówczesnych narodów uciskanych, walczących przeciwko obcemu jarzmu o wyzwolenie narodowe i społeczne, traktowała literaturę tych narodów jako siłę władną natchnącą naród chiński do walki przeciwko imperializmowi i feudalizmowi.

Według opinii chińskich intelektualistów głos krzywdzonych narodów wołających o prawdę i sprawiedliwość jest prawdziwą prawdą i sprawiedliwością. Człowieczeństwo miażdżone przez prasę zgniatającą pozostaje naprawdę cenną naturą ludzką, bez cienia tyranii:

Wśród nich duchy tonące wskutek krzywdzenia poruszają nas, ponieważ my sami żalujemy, że jesteśmy ofiarą niesprawiedliwych i zacofanych poglądów i systemów społecznych. Wśród nich są też duchy, które mimo krzywdy wznoszą się. One jeszcze bardziej nas wzruszają, z ich przykładów wyciągamy wnioski, że w piasku natury ludzkiej jest czyste złoto, a za ciemnością będzie jasność na drodze [Mao Dun 1921b].

Pierwsi promotorzy upowszechniania twórczości Sienkiewicza w Chinach

W owym czasie chińskie środowisko literackie już zaczęło śledzić drogi rozwoju kultury polskiej. Z biegiem czasu stało się dla nas jasne, że naród polski wydał wielu wybitnych poetów, powieściopisarzy i dramaturgów o światowej sławie i trwałym wkładzie w kulturę całej ludzkości. W centrum zainteresowania chińskich filologów, tłumaczy i historyków literatury powszechnej znalazła się w poezji przede wszystkim twórczość Adama Mickiewicza, a w prozie utwory pierwszego polskiego noblisty, Henryka Sienkiewicza.

Pierwszym znawcą i miłośnikiem literatury polskiej był u nas Lu Xun, wielki chiński pisarz, ideolog, który właśnie wtedy działał jako ostoja duchowa społeczeństwa chińskiego.

W roku 1907 Lu Xun napisał obszerny artykuł *O sile poezji demonicznej*, który został opublikowany w roku 1908 w numerze drugim i trzecim miesięcznika „Honan” [Lu Xun 1908]. W tym słynnym artykule Lu Xun omówił po raz pierwszy w Chinach życie i twórczość Adama Mickiewicza. Wspomniał także o Henryku Sienkiewiczu, traktując go jako polskiego poetę narodowego piszącego prozą!

Lu Xun z wielkim zapalem podkreślał wielką wartość ideologiczną i artystyczną utworów zarówno Mickiewicza, jak i Sienkiewicza, nazywając je „niebiańskim ogniem”. Naklaniał chińskich tłumaczy do przekładania ich, porównując takich odważnych ludzi do Prometeusza, który narażając życie, wykradł bogom ogień dla szczęścia ludzkości.

Lu Xun nie ograniczył się tylko do apelu, starał się osobiście ziścić swoją ideę w praktyce. Można powiedzieć, że był promotorem upowszechniania twórczości Sienkiewicza w Chinach. W 1909 roku wydał z młodszym bratem Zhou Zuorenem dwutomowy *Zbiór opowiadań z zagranicy* [Lu Xun 1909], w którym zostały zamieszczone nowele Sienkiewicza: *Janko Muzykant*, *Latarennik*, *Jamiol* i *Sachem*. Utwory zostały przełożone z języka japońskiego na klasyczny język chiński. Lu Xun wydał ten zbiór po raz pierwszy w Tokio własnym kosztem. W posłowniu do zbioru Lu Xun przedstawił w krótkim zarysie życie i twórczość autora utworów, podkreślając, że „Sienkiewicz w licznych nowelach bardzo często opisuje ciężki los narodu, tragiczną miłość, stosuje humorystyczny i malowniczy styl pisanego, przedstawiając zdarzenia i uczucia zindywidualizowanych postaci” [Lu Xun 1907–1908, 235].

Gdy zaś brat Lu Xuna, Zhou Zuoren, przetłumaczył nowelę *Szkiele węglem*, Lu Xun przyczynił się do jej opublikowania w głośnym czasopiśmie tamtych lat „Nowa Młodzież” (*Xin Qingnian*).

W przedmowie do ponownego wydania *Zbioru opowiadań z zagranicy* (1920) Lu Xun wspomniał taką ciekawą przygodę:

Nie mogę zapomnieć, że kiedyś w jakimś czasopiśmie przeczytałem inny przekład opowiadania H. Sienkiewicza pt. *Janko Muzykant*; przekład ten różnił się od mojego zaledwie w kilku słowach. Natomiast słowa dopisane przy tytule – ‘nowela dowcipna’ (!) – bardzo mnie zdziwiły. Aż do dnia dzisiejszego, przypominając sobie ten napis, odczuwam głęboki ból. Nie mogę uwierzyć, że różnice umysłowe między ludźmi mogą być tak ogromne [Lu Xun 1920, 5].

Lu Xun oburzył się na nieuczciwego tłumacza nie o to, że ów popełnił plagiat jego przekładu, ale o to, że ów tłumacz dokonał łgarstwa, blagowania i zniekształcenia w objaśnieniu sensu – ideału *Janka Muzykanta*.

Później w artykule *Dlaczego pisałem nowele* Lu Xun uzasadniał przekonująco swoje upodobania do utworów budzących ducha oporu:

aktualnie zwracamy głównie uwagę na opisy, przekłady i krótkie twory autorów wywodzących się z uciskanych narodów, ponieważ szczególnie wśród niektórych młodych ludzi popularne są obecnie dyskusje i to, co odzwierciedla głosy protestu, walkę i sprzeciw autorów będących zwolennikami tej samej idei. Wszystkie uczucia sprowadzają się wtedy bowiem do wyrażania protestu i woli walki. Skłaniamy się wówczas do kierowania uwagi na Europę Wschodnią [...]; z tego też powodu czytałem najczęściej utworów literackich z Rosji, Polski i małych krajów bałkańskich. [...] Pamiętam, że moimi ulubionymi autorami byli rosyjski pisarz Gogol i polski – Sienkiewicz [Lu Xun 1999, 311].

Lu Xun wysoko cenił Sienkiewicza, z uznaniem wypowiadał się o polskim twórcy: „[jego] nowele, choć pełne cierpienia, są tak piękne i pociągające tak, że czytelnik zawsze jednym tchem czyta je do końca” [Lu Xun 1982, 360].

Lu Xun, choć sam nie napisał ani jednej powieści, nieraz zachęcał, by tłumaczono utwory H. Sienkiewicza. W liście do Hu Fenga z 1935 roku pisał: „polskie powieści, które przeczytałem: *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza, *Chłopi* W.S. Reymonta można by wreszcie przetłumaczyć”. Hu Feng, znany chiński krytyk literacki, przyjaciel Lu Xuna, powiedział później, że *Ogniem*

i mieczem było ulubionym utworem Lu Xuna. Lu Xun przeczytał przekłady *Ogniem i mieczem* i *Chłopów* po japońsku, a gdyby mógł przeczytać oryginały tych powieści, toby jeszcze bardziej zachwycił się nimi. Pod wpływem Lu Xuna, naczelny redaktor „Miesięcznika Powieści” (*Xiaoshuo Yuebao*) Mao Dun (1896–1981) zamieścił w numerze tego czasopisma artykuł pt. *Koryfeusz współczesnej literatury polskiej – Sienkiewicz*, w którym dość dokładnie przedstawił życie i twórczość pisarza [Mao Dun 1921a]. Uważał, że Sienkiewicz jest najwybitniejszym polskim beletrystą, jego twórczość świadczy bowiem nie tylko o talencie osobistym, ale również o cechach narodu polskiego.

Wybitny uczony o głębokiej i rozległej wiedzy, Zheng Zhenduo (1898–1958), w roku 1926 wydał kompletne opracowanie pt. *Szkiełce o literaturach europejskich* [Zheng Zhenduo 1926]. Cały rozdział 36. tej książki poświęcił literaturze polskiej XIX wieku. Wiedziony trafnym instynktem historyka i pisarza, uwagę swą skupił na polskich powieściach historycznych. Wskazał, że przed Sienkiewiczem Józef Ignacy Kraszewski napisał sławny cykl powieściowy z historii Polski, stworzył nowy typ powieści historyczno-dokumentalnej i zapoznał w ten sposób Polaków z przeszłością swego narodu, o której nie mówiła ówczesna zrusyfikowana szkoła. Ale Kraszewski postulował zbyt ściśle powiązanie fabuły z historią i ograniczał ją do niezbędnego minimum, za ideał uważał powieść całkowicie wolną od fikcji, dlatego jego cykl historyczny nie wytrzymywał konkurencji z czołowymi przedstawicielami młodego pokolenia, zwłaszcza z podziwianym Sienkiewiczem. Sienkiewicz swoją *Trylogią*, składającą się z wielkich powieści historycznych: *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski*, dawał także Polakom lekcję patriotyzmu, niósł wiarę w wartość ludzkiego poświęcenia i bohaterstwa. Sienkiewicz szokował swobodą swej błyskotliwej artystycznej wyobraźni. Na podstawie wydarzeń historycznych powoływał do życia fikcyjne postaci. Aureolą bohaterstwa otaczał ludzi zwykłych, nieraz nawet śmiesznych. W *Trylogii* Sienkiewicza są fikcyjne fabuły, barwne i plastyczne opisy, rzuca się w oczy zwłaszcza umiejętność budowania toku epickiego, utrzymującego uwagę czytelnika, toku obfitującego w zawieszenie akcji w momentach dramatycznego napięcia i zawile pasma niezwykłych przygód. W porównaniu z *Trylogią* powieści historyczne Kraszewskiego można uważać tylko za dobrą pogadankę o historii Polski, a Sienkiewicz stał się wielkim mistrzem powieści na literackiej arenie światowej. Jego dzieła ukazują się wciąż we wznowieniach i coraz nowszych przekładach, tę poczytność tłumaczyć można tym, że jest to głosiciel poglądów humanistycznych, wyrażonych w wysoce artystycznej szacie epickiej, a głoszony przez pisarza szlachetny patriotyzm jest wyrażony

wspaniałym, klasycznym językiem artystycznym w akcjach fikcyjnych, kreowanych po mistrzowsku, co świadczy także o tym, że Sienkiewiczowi chodziło nie tylko o rozczytanie Polaków w ich historii, ale również o doskonałość artystyczną jego dzieł.

Dalszy ciąg upowszechniania twórczości Sienkiewicza w Chinach

Wśród tłumaczy utworów Sienkiewicza znany był jeszcze Wang Luyan, który przełożył siedem nowel z esperanto na chiński, m.in.: *U źródła*, *Sąd Zeusa*, *Stary sługa*, *Błogosławiona* i opublikował je kolejno w „Miesięczniku Powieści” (*Xiaoshuo Yuebao*): 1924, t. 15, nr 11; 1925, t. 16, nr 4; 1927, t. 18, nr 1.

Od lat dwudziestych XX wieku zaczęły się pojawiać na chińskim rynku księgarskim tłumaczenia utworów Sienkiewicza w formie książkowej: *Quo vadis* w przekładzie Xu Bingchang z języka angielskiego, wydane w 1922 roku przez Szanghajską Księgarnię Shang Wu (ten przekład miał potem trzy wznowienia w latach 1935, 1939, 1948), *Szkice węglem* w przekładzie Zhou Zuorena z języka japońskiego (1926, Pekijska Księgarnia „Cywilizacja”), *Na jasnym brzegu* w przekładzie Ye Lingfenga z języka francuskiego, wydane pt. *W Monte Carlo* (1928, Szanghajskie Księgarnia „Guanghua”), *Wycieczka do Aten* w przekładzie Zhang Yousonga z języka angielskiego (1928, Szanghajskie Księgarnia „Chun Chao”), *Zbiór nowel* w przekładzie Wang Luyana z esperanto (1928, Szanghajskie Księgarnia „Guanghua”), *Ta trzecia* w przekładzie He Lübo (1946, Szanghajskie Wydawnictwo „Shenzhou-Guoguang”).

Po proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej w dniu 1 października 1949 roku, wszystkie państwa zachodnie podjęły blokadę polityczną i ekonomiczną wobec nowych Chin. Tylko nieliczne państwa je uznały. Spośród nich Polska w dniu 5 października 1949 nawiązała stosunki dyplomatyczne z ChRL. W kwietniu 1951 roku rząd polski podpisał pierwszą w historii nowych Chin umowę kulturalną z rządem chińskim.

Redakcje wydawnictw chińskich zachęcały do tłumaczeń dzieł literatury polskiej. W przybliżeniu w ciągu 15 lat (to jest od 1950 do 1965 roku) przetłumaczono na język chiński ponad sto dwadzieścia utworów literackich około siedemdziesięciu polskich autorów.

Geniusz H. Sienkiewicza dla chińskich czytelników był faktem bezspornym; jego utwory były najpoczytniejszymi pozycjami tych lat. Fei Mingjun wytrwale opanowywał tajemnice translacji literatury pięknej, mając ambicję

prześcignięcia kunsztem swego poprzednika. Przełożył ponownie z języka angielskiego *Quo vadis* i wydał nowy przekład w roku 1951 w szanghajskim wydawnictwie „Shenzhou-Guoguang”. Shi Zhecun z wyjątkową wirtuozerią przełożył także z języka angielskiego na chiński zbiór nowel H. Sienkiewicza i wydał go w Wydawnictwie Pisarzy w roku 1955. Huang Xizhe i Wu Renshan przełożyli *Hanię* i wydali ją w wydawnictwie Wen Sheng w 1956 roku.

Lata 1966–1976 to okres „wielkiej rewolucji kulturalnej”, okres dla narodu chińskiego pelen tragizmu, a także okres wielkiej luki w ruchu wydawniczym. Po obaleniu Bandy Czwojga w 1976 roku nastąpiło w Chinach ożywienie ruchu wydawniczego. Ścisłe mówiąc, to przekład arcydzieła Mickiewicza *Dziady* część III przetłumaczonego przeze mnie bezpośrednio z języka polskiego dał początek ponownemu rozkwitowi tłumaczeń literatury obcej na język chiński. Przekład ten znalazł się na półkach księgarń w grudniu 1976 r. Został przyjęty przez krytyków z entuzjazmem, nazywano go „pierwszą jaskółką politycznej wiosny”. Wkrótce po ukazaniu się tej książki recytowano jej fragmenty i adaptowano całość na sluchowisko w Radiu Pekińskim, w ten sposób zaspokajano pierwszy głód duchowy szerokich mas społeczeństwa chińskiego. Czytelnicy znudzeni pustymi sloganami gazetowymi z okresu „wielkiej rewolucji kulturalnej” pragnęli książek tłumaczonych z literatury obcej. Przedruki przełożonych utworów opublikowanych przed 1966 rokiem pojawiały się jak grzyby po deszczu. Z utworów Sienkiewicza ukazały się na początku lat osiemdziesiątych wznowienia prawie wszystkich dawnych przekładów.

W 1987 roku wydawnictwo „Yi Wen” w Szanghaju wydało pierwszy przekład z języka angielskiego *Krzyżaków*, dokonany przez Chen Guanshanga. Z Hunańskiego Wydawnictwa Ludowego wyszły przekłady *Ogniem i mieczem* (1980) oraz *Potopu* (1980–1984) tłumaczone z języka angielskiego przez pisarza, eseistę Mei Rukai z prowincji Jiangu.

Z upływem czasu pojawiało się coraz więcej przekładów bezpośrednio z języka polskiego na chiński. Dwaj absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego, profesorowie Instytutu Badań Literatury Obcej przy Chińskiej Akademii Nauk Społecznych, Lin Hongliang i Zhang Zhenhui jakby na wyścigi ponownie tłumaczyli te same utwory H. Sienkiewicza. Lin Hongliang wydał ponowny przekład *Quo vadis* w Wydawnictwie „Yi Wen” (1983), *Tę trzecią* w Wydawnictwie „Li Jiang” (1987), *Krzyżaków* w Wydawnictwie „Shanxi” (2001), *Ogniem i mieczem* w Wydawnictwie „Yi Lin” (2004). Niestety, ten przekład pod względem stylu tłumaczenia, stosowania wyszukanej leksyki i semantyki – najogledniej mówiąc – niewiele różni się od mojego przekładu.

Zhang Zhenhui oprócz wspólnie ze mną wydanego przekładu *Krzyżaków* wydał jeszcze *Quo vadis* w Wydawnictwie Literatury Ludowej w roku 2000.

Zhang Zhenhui jest również autorem monografii *O Sienkiewiczu* (1991), Lin Hongliang także wydał monografię *O Sienkiewiczu* (1999). Obaj profesoremie ponownie przetłumaczyli niektóre opowiadania Sienkiewicza, opublikowali je w różnych czasopismach literackich, ale ich tłumaczenia na ogół nie mogły dorównać przekładowi Shi Zhecuna.

Dlaczego ponownie tłumaczyliśmy *Trylogię* Sienkiewicza

Szczerze mówiąc, jestem przeciwna ponownemu tłumaczeniu tego samego dzieła bez nieuniknionej konieczności. Zdecydowanie potępiam wszelkiego rodzaju plagiaty. Do tej pory umożliwiłam chińskiemu czytelnikowi zapoznanie się z twórczością ponad 40 polskich poetów i pisarzy, których utwory były po raz pierwszy przełożone na język chiński. Ale ponownie przetłumaczyłam *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza, *Krzyżaków* i *Trylogię* H. Sienkiewicza – z różnych przyczyn, ale głównie z intencją obrony wartości estetycznych arcydzieł, które są w historii kultury światowej symbolem literackiego geniuszu. Wcześniej *Pan Tadeusz* został przełożony w roku 1950 pośrednio z języka angielskiego na chiński i w dodatku prozą. Przekład ten został skrytykowany jako zniekształcenie oryginału. Uległam usilnej namowie Wydawnictwa Literatury i Sztuki „Hua Shan” i ponownie przełożyłam *Krzyżaków*, których wraz z kolegą Zhan Zhenhuim wydaliśmy w roku 1996; potem przekład został przedrukowany przez Wydawnictwo „Yi Lin” (w Nankinie) w roku 2002.

Należy tu wspomnieć, że tłumacz pierwszego wydania *Trylogii* Sienkiewicza niezbyt dobrze opanował język angielski i popełnił szereg błędów w interpretacji tekstu oryginału, zwłaszcza w rozumieniu realiów zwyczajowych i obyczajowych siedemnastowiecznej Polski opisanych w tych utworach.

Jak wiemy, powieści Sienkiewicza są mocno nacechowane kulturowo, silnie osadzone w realiach polskiej historii i kultury. Z powodu nieznamości tych realiów, a nie mogąc ich sprawdzić w polskich słownikach czy encyklopediach, tłumacz nieraz popełniał kardynalne błędy. Na przykład tłumaczył buńczuk na „wielki sztandar ozdobiony sierścią z końskiego ogona”, kościół tłumaczył na „proce”(!), nie odróżniał miecza od szabli, handzara od jatagana, buławy od buzdygana czy piernacza. Tłumaczył samopół i piszczał jednakowo na „strzelbę”. Pospolite ruszenie wszędzie przełożył na „powszechną

mobilizację”. Wszelkie rodzaje wierzchnich strojów tłumaczył na „szatę”, nie zwracając uwagi na to, czy ten strój nosił mężczyzna czy kobieta: kontusz, sukmana, żupan, jubka, suknia – wszystko to przełożył na „szata”, a szarawarki tłumaczył na „spodnie o szerokich nogawkach”.

Niektóre błędy popełnione przez tegoż tłumacza są po prostu śmieszne, np. polską jazdę uzbrojoną w pancerze z charakterystycznymi skrzydłami tłumaczył na „jeźdźca ze skrzydłem”, słowo Rzeczpospolita przełożył jako „połączone królestwo”. Tłumacz, nie zwracając uwagi na to, że Sienkiewicz używał zaszyfrowanych słów, zakazanych przez cenzurę carską, i na przykład zamiast Polska używał nazwy „Lechistan”, przełożył to słowo prosto na „Polskę”, a przecież takie słowo cenzura carska wykreśliłaby automatycznie z urzędu.

Niektóre błędy można przypisać brakowi dogłębnej analizy tekstów oryginału przez tłumacza, np. w tekście *Pana Wołodyjowskiego* była mowa o tym, że: „Piotrowicz jedzie na Krym za wykupem kilku kupców ormiańskich z Kamieńca, którzy przy zmianie chana zostali złupieni i w jasyr wzięci”. Tłumacz przełożył ten fragment na zdania: „Piotrowicz za pośrednictwem kilku kupców ormiańskich jedzie na Krym, aby wykupić wziętych w jasyr jeńców polskich”. Drugi przykład: „Pan Zagłoba przysiadł się do pani Boskiej”, przełożył na zdanie: „Pan Zagłoba przysunął ławkę do pani Boskiej”. Autor tłumaczenia wykazał się tu małą dociekliwością, nie wiedząc, że ławka nie da się tak łatwo przesunąć! Nie znając źródła starego powiedzenia „ktoś wygląda jak Piotrowin”, źle przetłumaczył frazę i umieścił w komentarzu objaśnienie jeszcze bardziej niedorzeczne.

Podobnych błędów można znaleźć w przekładzie tak dużo, że raz na jednej stronie wyliczyłam ich trzynaście. Tłumacz stosował jedno słowo „hetman” do wszystkich osób dowodzących wojskiem. Jarema Wiśniowiecki był „hetmanem wojsk królewskich”, Bohdan Chmielnicki był „hetmanem wojsk kozackich”, Sobieski był „hetmanem wojsk połączonego królestwa”, co świadczy, że nie mógł uporać się z nazwami urzędów i stopni wojskowych, stosował często niewłaściwe i wręcz błędne interpretacje; aż dziw, że „małego rycerza Wołodyjowskiego” przełożył na „rycerza małej chorągwi”, a *Pana Wołodyjowskiego* w pierw przełożył nie w pełnym tekście, tylko w obszernym streszczeniu. W roku dwutysięcznym wydał uzupełniony tekst, ale zmienił tytuł powieści na *Krwawą bitwę w regionie przygranicznym*, nie zważając na intencję twórczą autora i nie szanując głębokiej miłości Sienkiewicza do wielkiego żołnierza Wołodyjowskiego.

Kłopoty interpretacyjne powodowały często zmiany sceny czy scenariuszy utworów, zniekształcały wartość ideową i estetyczną oryginału. Taki prze-

kład należy chyba uznać za bardziej mylący niż świadczący o niezwykłym talencie polskiego powieściopisarza – klasyka literatury światowej.

Przekłady, które przeinaczyły fakty opisane w tekście oryginału, dawały sfalszowane obrazy kultury polskiej, nie ułatwiały, lecz utrudniały chińskim czytelnikom pełne zrozumienie kultury polskiej, jednocześnie utrudniały literaturze polskiej rozpowszechnianie się w Chinach, tak więc nowe przekłady tych utworów były nie tylko pożądane, ale i konieczne. Dlatego, kiedy redakcja wydawnictwa „Hua Shan” po wydaniu *Krzyżaków* zaproponowała mi, abym ponownie przetłumaczyła *Trylogię* bezpośrednio z języka polskiego na chiński, po długim namyśle podjęliśmy się wraz z moim mężem, Yuan Hanrongiem, tego trudnego zadania.

Postaraliśmy się przetłumaczyć arcydzieło Sienkiewicza na zasadzie wierności, płynności i wirtuozerii. W tłumaczeniu narracji unikałismy patetyczności stylu poprzedniego tłumacza, bo przesadnie wzniosły język pozbawia nie tylko miękkości, ale i humoru oryginału, czyni tłumaczenie dziwołagiem i w ten sposób odbiera arcydziełu Sienkiewicza urodę, polot i dowcip. Przy tłumaczeniu dialogów zwróciliśmy uwagę przede wszystkim na wyraziste i wyjątkowe cechy charakteru: indywidualny styl wysłowienia różnych postaci. Jeżeli nie dało się dosłownie przetłumaczyć jakiegoś zdania, to musieliśmy znaleźć najbliższe ekwiwalenty, np. musieliśmy jak najwierniej oddać w postaci Zagłoby witalność, energię, podejście do życia, ten dowcip i tę mądrość, dzięki którym wymyśla wszystkie swoje fortele. Wszystko, co robi i co mówi Zagłoba, tłumaczyliśmy dosłownie bez objaśnienia, bo objaśniony dowcip przestaje przecież być śmieszny.

Sienkiewicz jest mistrzem monumentalnych scen batalistycznych, pokazanych jak w malarstwie, np. sceny bitew pod Zbarażem, w obronie Jasnej Góry, sceny pod Adrianopolem lub pod Kamieńcem. Sceny te pełne są tajemniczości, elementów grozy, skonstruowane zostały przy pomocy wyjątkowo dużej liczby niezwykłych epitetów, metafor i porównań, na które musieliśmy znaleźć odpowiednie wyrazy w języku chińskim. Tak więc trzeba było dokonać nowego przekładu z troską o oddanie – możliwie jak najwierniejsze – wszelkich walorów oryginału i osiągnąć pełny sukces w poprawnym odtworzeniu treści i wartości ideowo-artystycznych *Trylogii* Sienkiewicza. Nasz przekład *Ogniem i mieczem* ukazał się w Wydawnictwie Literatury i Sztuki „Hua Shan” w roku 1997, a *Potop* wydrukowaliśmy w tym samym wydawnictwie w roku 2001.

Nowe przekłady w naszej wersji spotkały się z szerokim zainteresowaniem krytyki, jako przykład cytują wypowiedzi z „China Reading Weekly” oraz z „Czasów Naukowych” (*Kexue Shidai*):

Powieść historyczna *Ogniem i mieczem* to dzieło wielkiego formatu. Jego nowy, bardzo staranny przekład zawarł się w przybliżeniu w milionie znaków chińskich. Język tłumaczenia ukazuje niebywały talent literacki tłumaczy, oddaje wyrazisty, bardzo spójny, a jednocześnie płynny i harmonijny charakter powieści. Ta nowa wersja dzieła Sienkiewicza to cudowne i imponujące zjawisko na chińskim rynku wydawniczym [Sun Shengwu, „China Reading Weekly”, 23 lipca 1997].

Język przekładu *Potopu* sprawia, że czyta się tę powieść z wielką przyjemnością, podobnie jak słucha się muzyki Chopina... W istocie samo już dzieło Sienkiewicza zdaje się czystą kompozycją boskiego blasku księżycowego i wielkiej lunoj najczystszych emocji, kompozycją zbliżoną w charakterze do pieśni wyrażającej pobożność i głęboką wiarę w połączeniu z gorącym patriotyzmem [Wang Na, „China Reading Weekly”, 28 listopada 2001].

Potop w tłumaczeniu wybitnych znawców literatury polskiej, profesorów Yi Lijun i Yuan Hanronga, za sprawą pięknego i subtelnego, a zarazem żywego języka przekładu oddaje w pełni atmosferę i czar oryginału oraz jego literacki rozmach. W ten sposób rzesze chińskich czytelników mają okazję poznać i zrozumieć ducha polskiego [Wen Youren, „Czasy Naukowe”, 15 marca 2002].

Do dnia dzisiejszego, chociaż zapal czytania dzieł literackich prawie już zgasł, w sieci internetowej można jeszcze znaleźć oddźwięki pochwalne wśród czytelników, którzy uznają nasze przekłady za „tłumaczenie kongenialne”, „doskonałe”, „najlepsze”. Dzięki zachęcie czytelników chcemy z mężem dokończyć tłumaczenie *Pana Wołodyjowskiego*. Tylko on nam został z Sienkiewiczowskiej *Trylogii*. Niestety, po reformie i reorganizacji ruchu wydawniczego, wydawnictwa straciły państwowego sponsora, musielibyśmy wydać *Pana Wołodyjowskiego* własnym kosztem.

Literatura

- Lu Xun 1907–1908, *Yunwai Xiaoshuo Ji* [Zbiór opowiadań z zagranicy], t. 1–2, Tokio.
 Lu Xun, 1908, *Mo Luo Shi Li Shuo* [O sile poezji demonicznej], „Honan”, nr 2–3.
 Lu Xun 1920, *Yunwai Xiaoshuo Ji* [Zbiór opowiadań z zagranicy], Szanghaj.
 Lu Xun, 1982, *Lu Xun Lun Waiguo Wenxue* [O literaturze zagranicznej], Pekin.
 Lu Xun, 1999, *Nanqiangbeidiao Ji* [Zbiór południowych akcentów i północnej tonacji], w: *Lu Xun Quan Ji* [Zbiór dzieł Lu Xuna], Pekin.
 Mao Dun, 1921a, *Dangdai Bolan Wenxue Taidou-Xiankewei zhi* [Koryfeusz współczesnej literatury polskiej – Sienkiewicz], „Xiaoshuo Yuebao” [„Miesięcznik Powieści”, nr 2.

- Mao Dun, 1921b, [Przedmowa], „Xiaoshuo Yuebao” [„Miesięcznik Powieści”], nr 10.
Sun Shengwu 1997, „China Reading Weekly”, 23 lipca.
Wang Na, 2001, „China Reading Weekly”, 28 listopada.
Wen Youren 2002, „Kexue Shidai” [„Czasy Naukowe”], 15 marca.
Zheng Zhenduo, 1926, *Wenxue Dagang* [Szkice o literaturach], Shanghai.

Henryk Sienkiewicz's works in China

The author of the article – Yi Lijun, a distinguished translator of Polish literary works into Chinese – attempts to present the reception of Henryk Sienkiewicz's works in China, concentrating on the issues concerning translations. She presents vignettes of the greatest scholars' discussing Sienkiewicz's works, the history of reception of Sienkiewicz's writings, as well as the methods of popularizing his novels. She concentrates on problematics concerning the process of translating *Trylogy* from Polish language into Chinese, pointing out the difficulties and mistakes made by translators. She discusses her own work on translating the novels of the author of *Quo vadis*.

Keywords: reception of Polish literature in China, Henryk Sienkiewicz, translation

BEATA KANG-BOGUSZ
Hankuk University of Foreign Studies
Seul

Polacy w Kraju Cichego Poranka

Nazwa Kraj Cichego Poranka (bądź Kraj Porannej Świeżości) pochodzi od nazwy ostatniej dynastii panującej na Półwyspie Koreańskim w latach 1392–1910. Jednakże Korei Południowej już nie można nazywać Krajem Cichego Poranka. Jest to raczej Kraj Dynamicznego Rozwoju, Kraj Dziesięciomilionowego Seulu. Dzięki rozwojowi, a mimo ogromnej odległości między Polską a Koreą, Polaków można spotkać w każdym zakątku tego kraju: od Seulu po Busan, od Daegu po wyspę Goje.

Pierwszymi Polakami, jacy pod koniec XIX wielu pojawili się na Półwyspie Koreańskim i opisali swoje doświadczenia, byli naukowcy-podróżnicy Jan Kalinowski i Władysław Kotowicz. Pierwszym pisarzem, który przedstawił Polakom Koreę na początku XX wieku, był Wacław Sieroszewski. Do połowy XX wieku jeszcze sześciu naukowców odwiedziło Koreę. Po II wojnie światowej Polska utrzymywała kontakty z Koreą Północną zarówno polityczne, jak i kulturowe. Wykładowcom z powstałej w 1983 roku korealistyki Uniwersytetu Warszawskiego niezmiernie trudno było dostać książki, materiały z Korei Południowej. Sytuacja zmieniła się po 1989 roku. W zeszłym roku hucznie obchodzono 20. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Koreą. Wcześniej przyjazd Polaków na południe półwyspu był praktycznie niemożliwy.

Polaków w Korei Południowej jest niewielu, szacunkowo około 130¹. Liczba ta nieustannie się zmienia, gdyż w większości przypadków są to stu-

¹ W 2007 roku do udziału w wyborach parlamentarnych zapisało się dokładnie 100 Polaków i dokładnie 100 Polaków oddało głos. Oczywiście część z nich stanowili także przyjezdni.

denci na kursach językowych, studiach koreanistycznych², pracownicy firm na kontraktach, żony cudzoziemców pracujących w Korei, żony Koreańczyków, księża katolicy, polscy mnisi buddyjscy oraz wykładowcy uczelni koreańskich³. Jeśli do Polaków zaliczyć także cudzoziemców polskiego pochodzenia (np. nauczyciele, właściciel restauracji bułgarskiej), do tej liczby należy dodać jeszcze kilkanaście osób.

Najdłużej przebywającymi tu (od maja 1990 roku) Polakami są księża Pallotyni, którzy starają się przeszczepić zakon na ziemię koreańską oraz realizują dzieło Miłosierdzia Bożego. Zwiększoną liczbę przyjazdów Polaków do Korei Południowej można zaobserwować po podpisaniu umowy inwestycyjnej przez koreańską firmę LG i rząd polski w 2006 roku. Na trzymiesięczne szkolenia przyjeżdżało po około 100 pracowników. Ponadto, odkąd w 2003 roku Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytet Języków Obcych Hankuk podpisały umowę o wymianie studentów, co roku na kursach języka koreańskiego uczy się 20 studentów. Liczba ta zwiększy się, gdy doliczymy studentów koreanistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz osoby przyjeżdżające na studia na inne kierunki.

Bardziej lub mniej regularne spotkania Polonii odbywają się przy okazji mszy polskiej odprawianej raz na miesiąc przez księży Pallotynów. Zazwyczaj msze polskie skupiają około kilkunastu osób. Święta Bożego Narodzenia oraz Wielkanoc przyciągają zdecydowanie większą liczbę Polaków. Oba święta nie są w Korei świętami rodzinnymi, dla chrześcijan tylko religijnymi, więc tęskniący za prawdziwymi świętami rodacy starają się jak najbardziej stworzyć atmosferę świąt poprzez liczne uczestnictwo we mszy, rozmowy oraz w miarę możliwości przygotowanie tradycyjnych potraw. Na stołach pojawiają się ciasta, różnego rodzaju salatkę, bigos, pierogi. Kolejną okazją do spotkań w polskim gronie jest organizowane przez ambasadę w Seulu przyjęcie noworoczne, na które są zapraszani wszyscy Polacy, o których placówka jest poinformowana. W ambasadzie działa także biblioteka, której zbiory liczą ponad 1100 wolumenów, jednakże niestety niewiele osób z niej korzysta.

² Dawniej przeważali studenci dziedzin związanych z Koreą, jej historią, literaturą, językiem. Ostatnio coraz więcej osób wybiera IT, studia międzynarodowe, projektowanie ubiorów i inne. Od 2009 roku realizowany jest projekt EUKLA Politechniki Warszawskiej, w ramach którego corocznie będzie przyjeżdżać do Korei 7 polskich studentów. W lutym br. prasa koreańska pisała o pierwszej cudzoziemce, a jednocześnie i pierwszej Polce studiującej w nowo powstałym w 2006 roku Departamencie Gier Uniwersytetu Sogang w Seulu.

³ Wykładowcy z warszawskiej Akademii Muzycznej im. F. Chopina, która nawiązała współpracę z koreańskim Uniwersytetem Keimyung w Daegu w 1999 roku.

Po 2000 roku zwiększyła się liczba zwieranych małżeństw między Koreńczykami a Polakami, co doprowadziło do powstania jesienią 2007 roku klubu rodzin polsko-koreańskich o nazwie „7736 km”. Inspiracją do wybrania nazwy klubu była odległość między Warszawą a Seulem (7736 km) znajdująca się na monumencie upamiętniającym 20-lecie powstania Departamentu Języka Polskiego na Uniwersytecie Języków Obcych Hankuk w Korei. Pierwsze spontaniczne spotkanie odbyło się w prywatnym domu, uczestniczyło w nim 8 par polsko-koreańskich oraz 2 dzieci. Na tym właśnie spotkaniu zrodził się pomysł założenia klubu, wyszukania innych rodzin, wymieniać się informacjami ułatwiającymi życie w Korei. W następnym roku na wiosnę odbył się dwudniowy wyjazd klubowy poza Seul, w którym uczestniczyły 4 pary. W ubiegłym roku jesienią spotkanie całego klubu odbyło się w przyseułskim parku rozrywki, na które przyjechało ponad 20 osób z dziećmi nie tylko z Seulu i podseułskich miasteczek, ale także z odległego o 150 km Jeonju.

Par polsko-koreańskich w Korei Południowej jest 22 i nie jest to stała liczba. Część rodzin decyduje się wyjechać do Polski, a inni podejmują decyzję o zamieszkaniu w tzw. trzecim kraju, np. w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych. Konsul RP w Seulu rejestruje tylko kilka związków małżeńskich na rok⁴, lecz nie oznacza to, że te pary mieszkają w Korei. Rejestracja zawarcia związku najpierw w Korei jest łatwiejsza niż gdyby najpierw zarejestrować związek w Polsce, a potem w Korei. Właściwie wszystkie pary starają się uczcić zawarcie związku małżeńskiego w obu krajach. Zazwyczaj ceremonie ślubne bądź uroczyste spotkania rodzinne odbywają się i w Polsce, i w Korei. Wiele par decyduje się na ślub kościelny bądź cywilny w Polsce, a także na ślub w Korei w tradycji koreańskiej. Ze względu na odległość między oboma krajami rodziny i przyjaciele nie mogą uczestniczyć w ceremonii, dlatego pary decydują się na dwie uroczystości, by mieć możliwość celebrowania tego ważnego momentu w życiu z bliskimi zarówno jednej, jak i drugiej strony. Każda z par ma oczywiście indywidualną, oddzielną historię poznania się. Najczęściej miejscem poznania się jest Korea (pobyt na stypendium, praca), potem Polska, a zdarza się też, że pary poznały się w Stanach Zjednoczonych bądź w Wielkiej Brytanii.

Z 22 par, które mieszkają w Korei Południowej, 14 to pary, w których kobieta pochodzi z Polski. Średnia wieku Polek to 30 lat, mężczyzn 36. Większość Polek, wychodząc za Koreńczyka, dodała do swojego nazwisko mę-

⁴ W 2007 roku zarejestrowały się 4 pary, w 2008 r. – 3, a w 2009 r. tylko 2 pary.

ża. Dwie zmieniły nazwisko na nazwisko męża. Jedna Polka – mężatka – rozważa, czy nie przyjąć nazwiska męża, które jest łatwiejsze w zapisie i wymowie w odróżnieniu od niektórych polskich nazwisk, które są często przekręcane przez Koreańczyków. Niektóre rodziny mieszane decydują się na danie dzieciom obu nazwisk. Jednakże w większości dzieci mają nazwisko tylko po ojcu⁵. Dwa nazwiska w przypadku dzieci mogą wynikać z tego, że nazwiska koreańskie są stosunkowo krótkie, takie jak Kim, Lee, So, Woo, No, Yu i inne, bądź też z chęci zaznaczenia polskości potomstwa. Niemniej nazwiska koreańskie są łatwe do wymówienia dla Polaków, natomiast rzecz ma się inaczej z imionami. Koreańskie imiona mogą stać się łamańcami językowymi, dlatego pary mieszane wybierają raczej takie, które byłyby proste w wymowie (i zapisie) dla obu rodzin. A więc: Nayeon (czyt. Najon), Hanseon (czyt. Hanson), Doyeong (czyt. Dojong), Deokhan (czyt. Dokhan), Boram, Yujin (czyt. Judzin), bądź polskie łatwe do zapisu w alfabecie koreańskim – Anna, Hanna, Paulina, Sabina. Zdarza się też, że nadaje się dzieciom dwa imiona: i polskie, i koreańskie bądź w dokumentach widnieją tylko koreańskie, a polskie otrzymują dzieci na chrzcie katolickim.

Dzieci z rodzin mieszanych (jest już ich 16) posiadają dwa obywatelstwa: polskie i koreańskie, jednakże według koreańskiego prawa dorosła osoba nie może mieć podwójnego obywatelstwa. Kiedy zatem osiągną wiek dorosły (w Korei – 20 lat), muszą z jednego zrezygnować⁶. Obecnie ze względu na młody wiek dzieci jeszcze żadna rodzina nie musiała podejmować tej decyzji. Odkąd Lee Myeongbak został prezydentem Korei w 2008 roku, rząd stara się poprawić dość trudną do tej pory sytuację rodzin wielokulturowych, przeprowadza różnego rodzaju projekty mające na celu ułatwienie życia żonom cudzoziemek w Korei (zmiana prawa wizowego, edukacja). Dlatego też jest nadzieja, choć nikła ze względu na polityczną sytuację na Półwyspie, że prawo koreańskie o posiadaniu podwójnego obywatelstwa zmieni się.

Pary polsko-koreańskie w większości porozumiewają się między sobą w języku angielskim. W przypadku absolwentów studiów koreanistycznych jest to język koreański. Ten język gości także w rodzinach, gdzie Polki, bardziej skore do nauki, przyswajają sobie język ojczysty męża. Być może dlatego, że język angielski nie jest powszechnie znany przez mieszkańców półwy-

⁵ Ambasada polska zarejestrowała tylko jeden przypadek, w którym dziecko ma nazwisko po matce Koreance.

⁶ Jest to związane także z obowiązkową służbą wojskową dla obywateli Korei Południowej, która trwa ponad 2 lata. Obowiązek ten urosł już do rangi ceremonii przejścia, którą powinien przeżyć każdy mężczyzna.

spu. W codziennych sytuacjach, w kontaktach z rodziną męża Polki odczuwają potrzebę znajomości języka koreańskiego. Mężowie koreańscy z reguły znają kilka podstawowych wyrażen w języku polskim, aczkolwiek sami przyznają, że nauka języka polskiego jest niezmiernie trudna, wymaga czasu i zaangażowania. Największą potrzebę znajomości języka polskiego odczuwają w kontaktach z rodziną żony Polki. Czują się niezręcznie wobec swoich teściów, nie mogąc porozumieć się z nimi. Wydaje się, że momentem przełomowym jest pojawienie się dziecka – wtedy wraz z nim ojcowie Koreańczycy niejako naturalnie poznają język polski.

Problem języka zaczyna się, gdy pojawiają się dzieci, zwłaszcza tam, gdzie używany jest język angielski między rodzicami, a tata jest Polakiem. Tata Polak zajęty pracą (a ta w Korei kończy się w późnych godzinach wieczornych) nie zawsze ma czas na naukę dzieci języka polskiego. Dochodzi tu jeszcze problem stylu edukacji dzieci w Korei Południowej. Panuje bowiem przekonanie, że znajomość języka angielskiego otwiera szeroko drzwi kariery, dlatego woli się inwestować w ten język niż w język ojczysty. Jednakże na każdym spotkaniu Polonii pojawiają się pomysły organizacji w przyszłości bardziej regularnych spotkań dzieci, by mogły zaznajamiać się z językiem i kulturą polską. Jednogłośnie wszystkie Polki twierdzą, że nie wyobrażają sobie, by ich dzieci nie znały języka polskiego.

Na spotkaniach klubowych często poruszany jest temat edukacji dzieci. Uczniowie w Korei Południowej są raczej przeciążeni nauką od rana do nocy, bez prawdziwych wakacji. Dlatego rodziny mieszane zastanawiają się, czy edukowanie dzieci w Korei i narażanie ich na stres i zmęczenie jest właściwe. Jest jeszcze możliwość wybrania szkoły dla cudzoziemców, lecz to łączy się z ogromnym wydatkiem. Także ze względu na edukację dzieci rodziny rozważają wyjazd do Polski bądź anglojęzycznego kraju. Nie zawsze będzie to łatwa decyzja, gdyż mężczyźni w Korei (zwłaszcza pierwsi synowie) mają do spełnienia wielki obowiązek wobec rodziców, więc opuszczenie ich nie jest łatwe.

Polacy, a głównie Polki starają się podtrzymywać, w miarę możliwości, nie tylko język, ale także tradycje polskie zwłaszcza podczas świąt. Na Boże Narodzenie przygotowują uroczystą wigilijną kolację, dbają o opłatek na stole, dochowują postu. Podobnie jest w przypadku Wielkanocy. Mimo wysiłków Polaków koreańska strona rodziny nie jest raczej zainteresowana poznaniem i obchodzeniem świąt polskich. Dlatego rodziny mieszane spędzają zazwyczaj święta w gronie polskich czy zagranicznych znajomych, którzy celebryją święta i znają tradycję. Polki dbają przeważnie, by na kore-

kańskich stołach gościły polskie potrawy. Właściwie wszystkie podstawowe dania kuchni polskiej można przygotować w Korei. Zdarza się, że nie każdy sklep ma odpowiednie produkty, czasami odstrasza ich ceny. Niektórzy starają się piec chleb oraz robić biały ser w domu, na który przepis (bądź zakwas) krąży od lat.

Oprócz trudności związanych z językiem koreańskim Polacy spotykają się z dość dużymi różnicami kulturowymi, które nie zawsze są łatwe do zrozumienia, a tym bardziej – do zaakceptowania. Głównym problemem są relacje rodzinne, czyli pierwszeństwo męskich potomków, bezwzględne posłuszeństwo nawet dorosłych dzieci wobec rodziców, nadmierne oczekiwania wobec synowej. Jednakże, jak mówią Polacy, wsparcie ze strony partnera, tolerancja, rozmowa pomagają w przezwyciężeniu problemów i barier kulturowych.

Z klubowych spotkań polsko-koreańskich rodzin jasno wynika, że takie spotkania są potrzebne. Dzięki nim Polacy mogą nie tylko spotkać się w polonijnym gronie, ale także porozmawiać o problemach i trudnościach, z jakimi zmagają się rodziny mieszane. Jest to też okazja do „odszukania” polsko-koreańskich małżeństw we własnym mieście, okolicy. Jedną z większych przeszkód (oprócz braku czasu) na drodze do częstszych spotkań jest odległość. Mieszkającym w Seulu parom nie zawsze udaje się spotkać ze względu na wielkość miasta i czas dojazdu. Pozostaje przestrzeń wirtualna. Klub posiada internetową „kafejkę”, która zrzesza także polsko-koreańskie pary w Polsce. Dzięki internetowemu portalowi Facebook nowe rodziny polsko-koreańskie „odnalazły się” i dołączyły do klubu.

Co roku do Korei Południowej przyjeżdża coraz więcej Polaków – turystycznie, na studia, na kontrakty, na konferencje. Polonia, a także liczba rodzin mieszanych będzie wzrastać, a co za tym idzie potrzeba spotkań, rozmów będzie coraz większa. Być może w przyszłości powstanie Instytut Polski w Korei, tak jak w 2009 roku w Polsce powstało Centrum Kultury Koreańskiej.

Poles in the Land of the Morning Calm

First Poles that appeared on the Korean Peninsula towards the end of the 19th century and described their experiences were two scientists and travelers Jan Kalinowski and Władysław Kotowicz. The first writer who introduced Korea to Polish readers in the beginning of the 20th century was Waclaw Sieroszewski. Nowadays, there are very few Poles in Korea (about 130): the number is changing constantly as most of them are students participating in language courses or Korean Studies, employees on temporary work contracts, wives of foreign-

ers working in Korea, Korean's spouses, Catholic priests, Polish buddhist monks and lecturers at Korean universities. More or less regular meetings of Polish community in Korea are held on the occasion of Polish mass celebrated once a month by Pallottines. After the year 2000 the number of marriages between Poles and Koreans has grown, which resulted in the formation in the autumn of 2007 a club of Polish-Korean families called 7736 km.

Keywords: Polish community in South Korea, „mixed families”, habits of Poles in South Korea

KIM YONG-DEOG
Hankuk University of Foreign Studies
Seul

Życie kulturalne Polaków w Mandżurii w latach 1897–1947

Uwagi wstępne

Powstała na przelomie XIX i XX w. kolonia polska w Mandżurii przetrwała ponad 50 lat. W tym czasie kilkakrotnie radykalnie zmieniały się warunki, w jakich przyszło jej istnieć. Okres formowania się kolonii związany z powstaniem Kolei Wschodnio-Chińskiej stworzył szansę szybkiego rozwoju liczebnego i duże możliwości awansu. W krótkim czasie kolonia osiągnęła liczbę ok. 7000 osób. Wiele z nich pełniło ważne funkcje urzędowe, a większość miała solidnie zabezpieczone podstawy bytu. Ograniczona była jednak możliwość realizowania aspiracji narodowych, a przebywanie w środowisku rosyjskim sprzyjało rusyfikacji. Zmiany wywołane przez wojny i rewolucje usunęły ograniczenia narodowościowe i zwiększyły na pewien czas liczebność kolonii, ale zachwiały równocześnie podstawami bytu większości Polaków. Efektem była masowa reemigracja do kraju. W tej sytuacji funkcjonowanie kolonii – lub raczej jej resztek – w drugiej połowie lat dwudziestych i w trzydziestych należy uznać, mimo pewnych istotnych zastrzeżeń, za zadowolające. Nie mają racji krytycy, którzy sugerują, że działalność kulturalna, funkcjonowanie prasy, kontakty z krajem były na bardzo niskim poziomie i że mógłby on być znacznie wyższy. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że po ostatniej wielkiej fali wyjazdów do kraju na początku lat trzydziestych XX w. cała kolonia liczyła ok. 1500 osób, czyli tyle, co duża polska wieś. Z tego ok. 90% stanowili rzemieślnicy i robotnicy oraz osoby pozbawione źródeł utrzy-

mania. W tej sytuacji fakt, że przez cały ten okres ukazywały się pisma tygodniowe, że aktywnie działała Gospoda Polska i jej liczne sekcje, organizacje młodzieżowe oraz sportowe, trzeba uznać za sukces nielicznej grupy inteligencji. Olbrzymie zasługi położyło tu zwłaszcza kilku najwybitniejszych przedstawicieli kolonii: ks. Władysław Ostrowski, inż. Kazimierz Grochowski, G. Emergyk, A. Hajwos, Stanisław Nernheim i kilku innych. Wielką rolę odegrało też istnienie w Harbinie Konsulatu Polskiego i zaangażowanie jego pracowników. Nie bez znaczenia były też impulsy i pomoc zarówno finansowa, jak i merytoryczna płynąca z Polski. Wybuch drugiej wojny światowej pogorszył sytuację Polonii, a jej zakończenie i dojście do władzy w Chinach komunistów, przyniosły kres istnienia kolonii. Polacy wyjechali, a materialne ślady ich pobytu w Mandżurii przestały istnieć. Ci, którzy wyjechali, nie przynieśli jednak kolonii wstydu. Z ich grona wywodzi się kilka wybitnych postaci: pisarz, twórca eksperymentalnej powieści historycznej, Teodor Parnicki, profesor AGH uważany za ojca polskiego górnictwa odkrywczego, Juliusz Samujłło, kilku wybitnych sinologów z Edwardem Kajdańskim na czele. Ze starszego pokolenia na szczególną uwagę zasługują postaci Kazimierza Grochowskiego i Władysława Pelca. Jak na liczebność Polonii i warunki, w jakich przyszło jej działać, wystawia to jej dobre świadectwo.

1. Kościół katolicki

Zdecydowana większość Polaków, którzy znaleźli się na terenie Mandżurii, była katolikami. Znalezienie miejsca, w którym mogliby odbywać praktyki religijne, było jedną z najważniejszych i najbardziej palących potrzeb. Już w 1901 r. oficerowie i żołnierze, będący Polakami, zwrócili się do władz z prośbą o zgodę na budowę kościoła. Zgodę taką otrzymali, a kościół urządzono na terenie Miasteczka Korpusowego. Opiekę duszpasterską pełnił kapelan wojskowy, ks. Szpiganowicz [Grochowski 1928, 17]. Ponieważ w miarę upływu czasu ilość Polaków, niebędących żołnierzami, szybko rosła i mieszkali oni głównie w samym mieście Harbinie, daleko od Miasteczka Korpusowego, pojawiła się konieczność budowy nowej świątyni. Już w 1902 r. ks. Szpiganowicz rozpoczął w zarządzie Kolei Wschodnio-Chińskiej starania o uzyskanie parceli pod budowę kościoła bliżej centrum miasta. Wkrótce zaczęły się zebrania najaktywniejszych członków polskiej kolonii Harbinu. Powołano Komitet Organizacyjny Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, który miał zająć się wszystkimi problemami

Polaków katolików. Weszło do niego 8 osób. Prezesem został Seweryn Wachowski, skarbnikiem Stanisław Gabriel – dyrektor Banku Rosyjsko-Chińskiego – a sekretarzem dr Waclaw Łazarski. Pozostalymi członkami komitetu byli: inż. Władysław Rembertowicz, pułkownik A. Zaremba, E. Dynowski, L. Kurczyn i G. Żółkowski. 30 maja 1904 r. inżynier T. Jaworowski i pułkownik Zaremba odmierzyli na własność kościoła parcelę przy ul. Wielikij Prospekt, ofiarowaną przez zarząd Kolei. W tym też dniu do Komitetu przyjęto jednego z najaktywniejszych członków kolonii, Wiktora Romana. Miało to wielkie znaczenie dla dalszego biegu wypadków, bo Roman swoją energią i zaangażowaniem potrafił przyciągnąć wielu Polaków, stojących dotąd na uboczu. Wcześniej, bo już w 1903 r. urządzono pierwszy bal, z którego dochód przeznaczono na budowę kościoła. Ze względu na wojnę rosyjsko-japońską prace chwilowo wstrzymano, ale po jej zakończeniu uległy one przyspieszeniu, zwłaszcza że władze rosyjskie zliberalizowały swą politykę. W dniu 1 maja 1906 r. podjęto decyzję, że kościół zostanie zbudowany w stylu neogotyckim. Projekt wykonał bezpłatnie Mikołaj Kazry-Girej.

Pierwsze roboty rozpoczęły się 1 września 1906 r., a 7 października odbyła się ceremonia poświęcenia kamienia węgielnego. Uroczystości odbywające się w tymczasowej kaplicy przy ul. Sadowej celebrował kapelan wojskowy, ks. Dominik Przyłuski w asyście 3 misjonarzy francuskich. Poświęcenia nowej świątyni dokonał 1 sierpnia 1909 r. ks. bp Cepielak odbywający wizytację na Syberii [„Pamiętnik Charbiński” 1923, 23–25]. W grudniu tegoż roku do Harbinu przybył ks. Władysław Ostrowski, dotychczasowy proboszcz w Wiatce. Po objęciu probostwa w Harbinie pełnił swą funkcję przez wiele lat [Grochowski 1928, 25].

Kościół stał się szybko najważniejszym ośrodkiem życia polskiego w Mandżurii, przyciągając wielu ludzi, zwłaszcza takich, którzy w innych przejawach tego życia nie uczestniczyli. Działania ks. Ostrowskiego wspierała Rada Parafialna, powstała z komitetu zajmującego się budową kościoła [Jabłońska, Krąkowski 1961, 163]. Aby nową placówkę związać jak najsilniej z Polską, Rada Parafialna rozpoczęła działania zmierzające do włączenia parafii do diecezji mohylewskiej. Działania te zakończyły się sukcesem [Nernheim 1934, 2]. Już 27 grudnia 1909 r. założone zostało dzięki inicjatywie ks. Ostrowskiego Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. Rozwijając swoje działania w dwu kierunkach: filantropijno-wychowawczym i kulturalno-naukowym, położyło ono wielkie zasługi dla społeczności polskiej. W roku 1912 przyjeżdżają dwaj nowi księża: Aleksander Eysymont i Władysław Mierzwiński. W tym samym roku przy kościele zostaje uruchomiona szkoła

początkowa, działająca pod egidą Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i nosząca imię tego świętego [Grochowski 1928, 26–28]. Następny rok przyniósł ciężki cios wielu Polakom-katolikom. Był on tym cięższy, że nastąpił po okresie liberalizacji polityki władz carskich. Rząd rosyjski wydał mianowicie rozporządzenie, aby wszyscy oficerowie Batalionów Kolejowych przyjęli prawosławie. Polacy nie ugięli się pod presją – tylko jeden oficer zmienił wyznanie, w dodatku na luteranizm. Reszta musiała pójść do dymisji, co było dla nich wielkim ciosem, zwłaszcza że wielu z nich spędziło na służbie całe swoje życie [„Pamiętnik Charbiński” 1923, 27].

W tym samym roku 1913 przy parafii stworzono przytułek dla bezdomnych i starców działający do roku 1915. W latach 1914–1917 na gruncie należącym do kościoła zbudowano gmach dla – korzystającej dotąd z pomieszczeń parafii – szybko rozrastającej się szkoły. Po wybuchu wojny i związanym z tym napływem uchodźców parafia aktywnie włączyła się w pomoc dla nich. Już w 1915 r. założono ochronkę dla najbiedniejszych dzieci, w której znalazło schronienie ok. 30 sierot. Z czasem została ona przekształcona w bursę działającą pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Funkcjonowała ona do końca istnienia kolonii polskiej.

Wielkim wydarzeniem tak dla parafii, jak i dla całej Polonii, był przyjazd w 1921 r. delegata Stolicy Apostolskiej, ks. biskupa de Guebrianta. W roku następnym, dzięki inicjatywie ks. Ostrowskiego, zaczął ukazywać się „Tygodnik Polski”. Gazeta okazała się przedsięwzięciem niezwykle trwałym jak na warunki harbińskie: ukazywała się aż do 1942 r., będąc w pewnych okresach jedynym pismem polskim. Ze względu na dużą liczbę katolików i na to, że wielu z nich mieszkało w handlowej części miasta, tzw. Przystani, w 1922 r. rozpoczęto tam budowę drugiego kościoła. W 1924 r. nowo mianowany bp władawostocki wydzielił z parafii św. Stanisława część miasta i utworzył na Przystani nową parafię św. Jozafata. Dołączono do niej także wszystkie osady, leżące wzdłuż zachodniej części Kolei Wschodnio-Chińskiej. Proboszczem został ks. Antoni Leszczewicz. Poświęcenie kościoła nastąpiło w r. 1925, a rok później utworzono przy nim szkołkę początkową [Grochowski 1928, 29–45].

Oprócz kościołów w Harbinie w Mandżurii powstało jeszcze kilka świątyń, zbudowanych przez Polaków. Najstarsza z nich została zbudowana w osadzie Manczuli obok stacji kolejowej o tej samej nazwie. Już w 1910 r. bliżej nieznanemu Iwanow zaczął zbierać pieniądze na budowę kaplicy obok stacji. W 1911 r. dzięki staraniom Adama Steckiewicza, Picylewicza i ks. Ostrowskiego kupiono plac ze stojącym na nim domem, który następnie

przebudowano na kościół. W 1916 r. wybudowano dom parafialny, w którym umieszczono plebanię, szkołę i bibliotekę parafialną. Szkoła istniała do 1922 r., kiedy większość dzieci została ewakuowana do Japonii. Kolejny polski kościół powstał w mieście Hajlar. W 1918 r. znajdowało się ono na terenie opanowanym przez legendarnego „Białego Barona” Romana Ungern-Sternberga. Polscy oficerowie, służący w jego dywizji konnej z plk. artylerii Antonim Aleksandrowiczem na czele, zwrócili się z prośbą o zgodę na urządzenie kościoła. Uzyskali ją i otrzymali jeden z wielkich budynków zajmowanych przez wojsko. Decyzję tę potwierdził później Zarząd Kolei Wschodnio-Chińskiej. Oprócz Polaków do kościoła w Hajlarze uczęszczało kilka rodzin chińskich i dwie rodziny ormiańskie. Trzeci polski kościół miał powstać w osadzie obok stacji kolejowej Imańpo, na parceli ofiarowanej przez Ninę Pietrową [„Pamiętnik Charbiński” 1923, 35]. Ostatecznie chyba jednak nie został zbudowany. Pod koniec lat dwudziestych projektowano także urządzenie kaplicy w mieście Cicikar, gdzie w osadzie obok stacji kolejowej mieszkała grupa Polaków [Grochowski 1928, 52]. Nic jednak nie wiadomo o dalszych losach tego projektu.

W związku z wydarzeniami na terenie Rosji Kościół katolicki w Mandżurii nie mógł już podlegać diecezji mohylewskiej. Zgodnie z regulami stosowanymi przez Watykan powinien wejść w skład chińskiej diecezji w Giryńie. Jednak Rada Parafialna, występując w imieniu wszystkich Polaków-katolików, zwróciła się w 1923 r. z prośbą do nowo mianowanego biskupa Władywostoku ks. Karola Śliwowskiego, aby dopomógł w przyłączeniu parafii harbińskich do jego diecezji. Motywowano to tym, że zarówno w samych parafiach, jak i we wszystkich działających przy nich organizacjach, Polacy stanowią prawie 100%. Dlatego chcą należeć do diecezji we Władywostoku, której większość wiernych stanowią także Polacy. Sprawa tymczasem skomplikowała się jeszcze bardziej w związku z restrykcjami wprowadzonymi przez władze sowieckie. Bp Śliwowski był unieruchomiony we Władywostoku i praktycznie nie był w stanie wypełniać swojej funkcji. Dlatego w 1925 r. rozporządzeniem Watykanu utworzono Wikariat Apostolski Syberii z tymczasową siedzibą w Harbinie. Wikariuszem został franciszkanin, o. Gerard Piotrowski. Oprócz kościoła i kaplic podlegały mu wszystkie instytucje znajdujące się na terytorium kościelnym lub będące pod opieką Kościoła [Grochowski 1928, 44–47].

Wkrótce w Harbinie uruchomiono przeniesione z Władywostoku Niższe Seminarium Duchowne, które miało przygotowywać młodzież w wieku gimnazjalnym do właściwych studiów teologicznych. Oprócz tego w Harbi-

nie działała od 1924 r. misja sióstr franciszkanek, które prowadziły ochronkę dla dziewcząt, głównie zresztą Rosjanek [Grochowski 1928, 100–102]. Od 1928 r. działały tutaj także urszulanki prowadzące szkołę dla dziewcząt. Najpierw była tu jedna szkoła dla wszystkich dziewcząt-katoliczek, a potem uruchomiono osobną dla Polek [Daleki Wschód 1934, 55]. W latach trzydziestych Kościół katolicki był, jak i poprzednio, ośrodkiem, w którym skupiało się najwięcej osób pochodzenia polskiego. Działały dwie parafie w Harbinie, a do innych ośrodków, w których żyli Polacy, księża udawali się raz na jakiś czas z posługą duszpasterską. Cały czas ukazywał się „Tygodnik Polski”, nad którym opiekę po księdzu Ostrowskim przejął ks. Eysymontt. Kościół przetrwał wojnę, niosąc Polakom pomoc duchową i materialną.

Po wojnie, gdy zlikwidowano polskie organizacje, Kościół stał się jedynym ośrodkiem, przy którym skupiali się Polacy. Wraz z wyjazdem większości kolonii w 1949 r., wyjechali też księża. Kościoły i pozostały majątek parafii przejęły władze chińskie [Wojas 1974, 13].

2. Szkolnictwo

Dla kolonii polskiej w Harbinie jedną z najważniejszych spraw było uruchomienie polskich szkół, aby uchronić młode pokolenie przed wynarodowieniem. Jednak na początku wieku, w warunkach carskiego ucisku narodowego, nie można było o tym myśleć. Sytuacja zmieniła się dopiero po wypadkach, jakie zaszły w Rosji w latach 1904–1906. W 1908 r. przy stowarzyszeniu Gospoda Polska zaczęła funkcjonować szkoła z językiem wykładowym polskim. Równocześnie uruchomiono kursy języka polskiego dla dorosłych. Była to sprawa równie pilna, jak organizowanie szkoły dla dzieci: wielu dorosłych Polaków było całkowicie wynarodowionych, a jeszcze więcej było takich, którzy uważali się za Polaków, ale mówili wyłącznie po rosyjsku albo językiem bardzo zrusyfikowanym.

Pierwszą nauczycielką w szkółce dla dzieci liczącej 35 uczniów została p. Michałowska. Nad działalnością szkoły i kursami dla dorosłych czuwała Sekcja Szkolna Gospody Polskiej [Nernhejm 1934, 3]. Cztery lata później powstała druga szkoła pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo. Doszło do tego w wyniku podziału szkoły przy Gospodzie Polskiej: część dzieci razem z nauczycielką Józefą Brudewską przeniosła się za zgodą ks. Eysymontta do pomieszczeń plebanii. Opiekę nad nową placówką sprawowało działające

przy kościele Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. Szkoła przyjęła program jednoklasowych szkół kolejowych, naukę prowadzono w języku rosyjskim. Jedynie lekcje języka polskiego i religii odbywały się po polsku. W momencie otwarcia szkoły liczyła ona 30 uczniów podzielonych na 2 oddziały. Przed końcem roku szkolnego utworzono jeszcze klasę „przedszkolną” dla dzieci najmłodszych. Z każdym następnym rokiem szkoła powiększała się. W roku szkolnym 1913/1914 utworzono oddział III, rok później IV, a w roku 1915/1916 oddział V. Liczba uczniów wzrosła do 84. W 1916 r. pod wpływem rosyjskich niepowodzeń wojennych wprowadzono – z inicjatywy działającego w Moskwie Centralnego Komitetu Narodowego – język polski jako język wykładowy. Wraz z napływem uchodźców powiększała się liczba dzieci i młodzieży. Pojawili się także wykwalifikowani nauczyciele. Dzięki temu w 1916 r. przekształcono dwa najstarsze roczniki szkoły początkowej w najniższe oddziały gimnazjum, któremu później nadano imię Henryka Sienkiewicza. W następnym roku obie szkoły, mieszczące się dotychczas w pomieszczeniach parafii, przeniesiono do nowego gmachu zbudowanego ze składek na parceli uzyskanej od zarządu Kolei Wschodnio-Chińskiej.

Tymczasem ilość uczniów szkoły początkowej systematycznie rosła: w roku szkolnym 1920/1921 było ich 109 – 65 chłopców i 44 dziewczynki [Grochowski 1928, 83–84]. Równocześnie cały czas funkcjonowała szkoła przy Gospodzie Polskiej. Źródło z roku 1922 podaje, że do szkół polskich w Harbinie uczęszcza ogółem ok. 300 polskich dzieci. Równocześnie z żalem zauważa, że drugie tyle chodzi do szkół rosyjskich, bo część Polaków jest zrusyfikowana, a inni nie wierzą w trwałość państwa polskiego [„Echo Dalekiego Wschodu” 1922, 2].

Mimo wszystko początek lat dwudziestych to okres największego rozkwitu szkolnictwa polskiego. W 1920 r. powołano tzw. Radę Opiekuńczą – organ mający zająć się wszystkimi sprawami związanymi z funkcjonowaniem szkoły początkowej św. Wincentego à Paulo oraz gimnazjum. W jej skład weszli przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji polskich w Harbinie, a pierwszym prezesem został wicekonsul Konstanty Symonolewicz [„Pamiętnik Charbiński” 1923, 42]. W roku 1923 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie specjalnym rozporządzeniem uznało świadectwa wydawane przez gimnazjum w Harbinie za równoznaczne ze świadectwami polskich państwowych gimnazjów humanistycznych. Otworzyło to przed absolwentami perspektywę studiów w kraju. W 1926 r. władze w Warszawie przyznały państwowe etaty dla części nauczycieli gimnazjum [Aleksandrowicz 1937, 167], co znacznie odciążyło budżet szkoły.

Oprócz Harbinu szkoły polskie istniały jeszcze w trzech osadach. Najwcześniej, bo już w 1911 r., powstała szkoła dla dzieci Polaków, pracowników cukierni w Asyche. Ona też przetrwała najdłużej – co najmniej do 1928 r. Pozostałe dwie istniały przy stacji Manczuli – od 1916 r. i w Hajlarze – od 1918 r. Obie zamknięto w roku 1922, po wyjeździe dzieci do Polski [Grochowski 1928, 88].

Wyjazdy do kraju i ogólne zubożenie kolonii stały się przyczyną poważnego kryzysu szkolnictwa, który rozpoczął się w połowie lat dwudziestych. Doszły też do tego niefortunne zmiany przeprowadzone przez administratora Wikariatu Syberii, o. Gerarda Piotrowskiego. Jako wikariusz był on także zarządcą parafii harbińskiej. Z kolei gimnazjum, mające status prywatnego i zbudowane na terenie należącym do parafii, było niejako jej własnością. Dlatego każdorazowy proboszcz lub jego zwierzchnik mógł decydować o losach szkoły. Ojcu Piotrowskiemu udało się doprowadzić do uznania zwierzchnictwa papieża przez część duchownych i wiernych prawosławnych, głównie Rosjan mieszkających w Harbinie. W ten sposób powstała Cerkiew Katolicka Wschodniego Obrządku – używano też nazwy Cerkiew Unicko-Rosyjska. Aby utrwalić ten stan i przyciągnąć więcej prawosławnych, o. Piotrowski rozpoczął budowę konwentu dla dziewcząt rosyjskich. W tym celu oddzielił część parafii polskiej i wznosił na niej wielki budynek dla konwentu. Spowodowało to duże niezadowolenie części kolonii polskiej, która uważała, że ziemia ta, nabyta w 1904 r. staraniem całej kolonii, powinna służyć tylko parafii polskiej. Kolejnym rozporządzeniem o. Piotrowskiego zlikwidowano koedukacyjne gimnazjum. Odtąd, od 1928 r. mieli się w nim uczyć tylko chłopcy, a dziewczęta miały się przenieść do konwentu, w którym kształciły się Rosjanki. Kolonia, znajdując się w stanie apatii, przyjęła ten fakt obojętnie. Ostro zaprotestował jedynie dyrektor gimnazjum, inżynier K. Grochowski, wysyłając raport do Warszawy [Aleksandrowicz 1937, 158–159]. Nie jest zupełnie jasne, czy zarządzenie o. Piotrowskiego weszło w życie. Z zachowanych zestawień absolwentów gimnazjum w poszczególnych latach wynika, że koedukacja została zachowana.

Dalsze losy gimnazjum przez kilka następnych lat nie były jednak pomyślne. Wynikało to z apatii i zubożenia kolonii polskiej, ale przede wszystkim ze złego funkcjonowania szkoły. Naukę prowadzono według programów obowiązujących w Polsce. W efekcie absolwenci byli zupełnie nieprzygotowani do życia w Mandżurii, zwłaszcza że sytuacja polityczna zmieniła się coraz bardziej na niekorzyść Europejczyków. Część Polaków wyjechała do kraju, a reszta została w Harbinie, nie mając żadnego przygotowania fachowego do pracy na miejscu [Aleksandrowicz 1937, 159–160]. Faktem pozytywnym w tym ponurym dla

szkolnictwa polskiego w Mandżurii okresie było założenie w 1926 r. trzeciej szkoły początkowej przy kościele na Przystani. Założył ją i z własnych pieniędzy utrzymywał ks. Antoni Leszczewicz [Grochowski 1928, 88]. Szkoła ta, z niewielkimi przerwami, funkcjonowała aż do drugiej wojny światowej.

Funkcjonowanie gimnazjum zwróciło wreszcie uwagę władz szkolnictwa w Polsce. W 1934 r. postanowiły one cofnąć wsparcie finansowe – etaty! – dla szkoły i przywrócić je dopiero po jej gruntownym zreorganizowaniu. Miało to zapewne związek z podejmowanymi przez Warszawę próbami wzmocnienia pozycji Polaków w Chinach. W prasie, ukazującej się w Mandżurii, jak i w Polsce pojawiła się seria artykułów poświęconych potrzebie i sposobom reformy szkół polskich w Harbinie. Do Harbinu przybył orientalista, prof. Jan Jaworski, który zreformował gimnazjum, dostosowując je do miejscowych warunków i potrzeb [Wojas 1974, 11]. Zlikwidowano pewne przedmioty, np. łacinę, a nacisk położono na język chiński i angielski. Wprowadzono przedmioty związane z historią i ekonomią Mandżurii oraz Chin.

Zreformowane szkolnictwo dawało nadzieję na lepsze wykształcenie jego absolwentów. Niestety wybuch wojny nie dał młodzieży możliwości sprawdzenia swoich umiejętności. W latach 1925–1937 gimnazjum ukończyło i zdało maturę 136 osób. Z tej liczby w początkach 1938 r. 66 osób mieszkało w Polsce, około 50 osób pozostało w Mandżurii, kilka w Chinach, a pozostałe rozproszyły się po świecie [„Tygodnik Polski” 1938, 1].

Po wybuchu wojny zarówno gimnazjum, jak i szkoły początkowe borykały się z poważnymi kłopotami finansowymi, ale funkcjonowały dzięki pomocy Polskiego Komitetu Opiekuńczego. 25 grudnia 1943 r. na mocy decyzji władz japońskich gimnazjum zamknięto, mimo to nauczanie w ograniczonym stopniu odbywało się na tajnych kompletach [Winiarz 1985, 200]. Po zakończeniu wojny gimnazjum otwarto, działały także szkoły początkowe. Zlikwidowano je dopiero w 1949 r. wraz z repatriacją Polaków do kraju. W Polsce wychowankowie gimnazjum na ogół zaaklimatyzowali się szybko. Z tego środowiska pochodzi co najmniej kilku profesorów, głównie sinologów [Wojas 1974, 14–15], a także wybitny pisarz Teodor Parnicki.

3. Stowarzyszenia i organizacje polskie

W ciągu ponad 50 lat istnienia kolonii polskiej na terenie Mandżurii powstało kilkadziesiąt organizacji polskich. Zakres ich działalności był bardzo zróżnicowany: niektóre starały się obejmować wpływem całość „życia”

kolonii polskiej, większość jednak ograniczała się do pewnej wąskiej dziedziny lub reprezentacji wybranych grup społecznych bądź zawodowych. Życie większości organizacji było bardzo krótkie, w wielu też wypadkach brak bliższych informacji o ich działalności. Często znamy jedynie nazwę instytucji lub stowarzyszenia, a i te nie są pewne, bo różne źródła podają je w różnych wersjach. Zdarza się, że same organizacje w informacjach o swojej działalności podają różne wersje nazwy. Dlatego podajemy tutaj szersze informacje o kilku najważniejszych organizacjach, których działalność wywarła największy wpływ na życie kolonii.

3.1. Stowarzyszenie Gospoda Polska

Równocześnie z rozpoczęciem starań o budowę kościoła pojawił się pomysł utworzenia świeckiego stowarzyszenia, które miało zaspokoić potrzeby kulturalne kolonii. Ze względu na politykę władz było to jednak niemożliwe. Na razie powstało jedynie Rzymsko-Katolickie Towarzystwo Dobroczyńności, które było pierwszą organizacją polską w Mandżurii, działającą oficjalnie. Z niego wyłonił się Komitet Budowy Kościoła, a z Komitetu – Rada Parafialna, która działała aż do 1949 r. [„Pamiętnik Charbiński” 1923, 18].

Dopiero pod wpływem wydarzeń, jakie miały miejsce w Rosji w latach 1904–1906, udało się zarejestrować pierwsze polskie stowarzyszenie świeckie pod nazwą Gospoda Polska. Działania w tym kierunku podjęła grupa 35 osób w połowie 1907 r. We wrześniu udało się zarejestrować statut dzięki temu, że naczelnikiem Zarządu Cywilnego Kolei był Polak, gen. Bronisław Grąbczewski, a wkrótce – źródła podają 2 daty: 28 października i 15 listopada – odbyło się pierwsze oficjalne zebranie. Pierwszym prezesem został Wiktor Roman. Siedziba stowarzyszenia mieściła się początkowo w dwóch pomieszczeniach na plebanii, ale już w grudniu 1907 r. ze względu na szybko wzrastającą liczbę członków podjęto decyzję o budowie własnego gmachu. Na razie wynajęto specjalny lokal przy ul. Kolejowej, w którym odbywały się zabawy i przedstawienia [Nernheim 1934, 2; Grochowski 1928, 54–55]. Od początku 1908 r. działania Gospody Polskiej stawały się coraz bardziej widoczne: odbywały się przedstawienia amatorskie i koncerty, zabawy i bale. W celu uchronienia Polaków przed rusyfikacją uruchomiono kursy języka polskiego dla dorosłych oraz szkołę początkową dla dzieci. Powstała sekcja miłośników sceny. W 1912 r. przystąpiono do budowy własnego gmachu. Przedsięwzięcie było finansowane dzięki kredytom, które miały być splaco-

ne przez bogatszych przedstawicieli Polonii otrzymujących w zamian udziały. W 1913 r. zbudowano jednopiętrowy gmach. Rok później dobudowano do niego salę ze sceną, a w 1919 r. drugie piętro. System spłaty kredytów, funkcjonujący początkowo bardzo dobrze, zachwiał się pod wpływem wojny i towarzyszącej jej inflacji. Prawdziwe załamanie finansów stowarzyszenia nastąpiło na początku lat dwudziestych w związku z masowym wyjazdem Polaków, w tym udziałowców, do kraju [Nernheim 1934, 2–3]. W maju 1922 r. sytuacja była tak tragiczna, że poważnie rozważano możliwość sprzedania całego majątku nieruchomości, budynku i parceli. Z uzyskanych w ten sposób pieniędzy chciano spłacić długi, a resztę wnieść do Skarbu Państwa jako dar Polonii harbińskiej. Jednym z argumentów było to, że tereny Mandżurii mogą zostać opanowane przez Sowieców, a ponieważ nie uznają oni własności prywatnej, to majątek zostanie znacjonalizowany i wszystko przepadnie [Pamiętnik Harbiński: Listy Harbińskie 13]. Ostatecznie zrezygnowano ze sprzedaży, ale stowarzyszenie nadal było w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Pogarszał ją fakt, że Polska nie miała wówczas zawartych traktatów państwowych z Chinami i miejscowe władze czasami utrudniały działania stowarzyszenia. Niebawem, bo już w 1920 r. zdjęto z gmachu flagę polską oraz próbowano pobierać bardzo wysokie podatki, traktując Gospodę jak instytucję dochodową, podobnie jak np. salony gry. Dzięki interwencji konsula Pindora udało się jednak tego uniknąć [Grochowski 1928, 60], a dalsze funkcjonowanie zapewniła bezprocentowa pożyczka od Skarbu Państwa, która umożliwiła spłatę długów [Nernheim 1934, 3]. Lata 1919–1922 to okres pojawiania się w Harbinie wielu nowych organizacji i instytucji polskich. Istniało ich wtedy ok. 30–40, ale większość z nich tak, jak nagle się pojawiła, tak też zniknęła, nie rozwijając szerszej działalności lub nie potrafiąc jej dłużej kontynuować. Pojawia się m.in. konkurencyjna dla Gospody Gromada Polska, działająca przy parafii. Usiłuje ona, podobnie jak Gospoda, działać w wielu kierunkach, ale jej żywot był krótki. Nawet więc w tym okresie Gospoda – nie licząc parafii – odgrywa najważniejszą rolę w życiu Polonii, zwłaszcza że w jej budynku znalazł siedzibę Konsulat Polski.

Wraz z upływem czasu i pogarszaniem się sytuacji zarówno ekonomicznej, jak i politycznej Polaków, rola Gospody wzrastała. Już w drugiej połowie lat dwudziestych większość organizacji i instytucji była jakoś związana z Gospodą Polską: albo były jej sekcjami, albo sprawowała nad nimi patronat, albo udostępniała im swoje pomieszczenia. Stan ten utrzymał się przez lata trzydzieste, przez okres wojny i aż do końca istnienia kolonii polskiej. Kilka instytucji działało przy parafii. Zwłaszcza od początku lat trzydziestych całość życia Polonii koncentrowała się w tych dwóch ośrodkach.

Oprócz utrzymywania szkoły i finansowania różnych sekcji Gospoda wydawała wtedy własne czasopismo, „Listy Harbińskie” – zmieniło ono potem tytuł na „Daleki Wschód”. Urządzała obchody świąt państwowych – 3 Maja, Święto Polskiego Morza, rocznice powstań itp., przedstawienia, bale, zabawy – w tym tradycyjny Bal Polski, oplatki oraz choinki dla dzieci. Prowadziła też dużą, dobrze wyposażoną bibliotekę. We współpracy z konsulem próbowała aktywnie wpływać na stan i przyszłość żywiołu polskiego, organizując kursy – handlowe, języka angielskiego, które miały pomóc Polakom w znalezieniu odpowiedniego miejsca pracy, a tym samym polepszeniu swego losu¹. Wybuch wojny znacznie ograniczył możliwości działania Gospody. Przetrwiała ona jednak i ten trudny okres, starając się – mimo ograniczeń finansowych i politycznych – nieść pomoc Polakom. Wraz z końcem istnienia kolonii przestała istnieć także Gospoda. Budynek sprzedano, a większość zbiorów przepadała [Wojas 1974, 14].

3.2. Bursy polskie

Pierwsza ochronka została założona w 1915 r. przez ks. Ostrowskiego dla najbardziej potrzebujących dzieci, uczęszczających do szkoły polskiej. Mieściła się ona na przedmieściu Harbinu – Modiagou. W 1917 r. przeniesiono ją do nowego budynku parafialnego. Już w 1916 r. w związku z napływem uchodźców ilość podopiecznych znacznie wzrosła. W 1920 r. w związku z wyjazdem ks. Ostrowskiego ochronką zaopiekowała się świeżo powstała Gromada Polska. Podzielono ją na Bursę Męską im. Tadeusza Kościuszki i Bursę Żeńską im. Elizy Orzeszkowej. Umieszczono w nich dzieci najuboższe, sieroty oraz dzieci z prowincji, uczęszczające w Harbinie do szkół polskich. Po roku opiekę nad bursą przejęła Rada Opiekunów Gimnazjum i Szkoły Początkowej im. św. Wincentego à Paulo. Lokal powiększono, ale już pod koniec roku Rada Opiekunów zlikwidowała bursy ze względu na ogromny deficyt w budżecie. Ocalały one jednak dzięki zaangażowaniu Konferencji Pań Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Konferencji udało się zmniejszyć do minimum koszty własne – zmniejszono lokal, gospodni i wychowawcy pracowali bezpłatnie, obniżono standard życia wychowanków. Dzięki temu dzieci miały nadal gdzie mieszkać. Od tej pory Konferencja Pań przejęła na wiele lat główny ciężar utrzymania bursy.

¹ Dane dotyczące działalności Gospody Polski w latach trzydziestych zaczerpnięte zostały z pism: „Daleki Wschód”, „Tygodnik Polski” i „Wschód”.

W roku szkolnym 1927/1928 bursa otrzymała pomoc finansową ze strony władz polskich. Mimo tego wiele sierot nie mogło znaleźć miejsca w bursie, bowiem fundusze były zbyt małe i wystarczały jedynie na utrzymanie 35 wychowanków [Brudzewska 1928, 68–69]. Początek lat trzydziestych to okres największego rozkwitu burs. Zawdzięczają to wielkiej energii i zaangażowaniu ks. Eysymontta, który aktywnie wspierał zarządzający nimi Komitet Pań tzw. Konferencję Pań. W latach 1932–1933 w bursie męskiej mieszkało ponad 100 chłopców, a w żeńskiej ok. 30–40 dziewcząt. Niestety, w następnych latach ilość ta z przyczyn finansowych zmalała do ok. 40 dzieci w obu bursach razem [Aleksandrowicz 1937, 161–162]. Mimo ciągłych kłopotów bursy przetrwały aż do końca istnienia kolonii, dając schronienie części najbiedniejszych dzieci. Finansowano je głównie z pieniędzy społecznych, m.in. z organizowanych specjalnie na ten cel Balów Dobroczynnych².

3.3. Związek Młodzieży Polskiej

Powstał 11 grudnia 1921 r. jako Koło Młodzieży Polskiej. W zebraniu założycielskim uczestniczyło 26 osób. Postawiono sobie za cel samokształcenie i samopomoc oraz kształtowanie życia młodego pokolenia Polaków. Pierwszym prezesem został L. Juszkiewicz.

Otwarto kursy języka polskiego i historii odbywające się w Gospodzie, a potem w gimnazjum. W 1922 r. powstało Kółko Dramatyczne, które odgrywało na scenie wyłącznie sztuki polskie. Założono Sekcję Literacką, która miała przybliżyć Polakom literaturę ojczystą, a w 1923 r. ukazał się pierwszy numer pisma „Młoda Myśl”. Pismo z braku funduszy upadło.

Rok później powzięto decyzję o połączeniu się z Gospodą Polską i w ten sposób powstał Związek Młodzieży Polskiej Sekcja Stowarzyszenia Gospoda Polska. Połączenie dało organizacji nowe możliwości działania i znacznie obniżyło koszty, m.in. nie trzeba było płacić za wynajmowanie lokalu. Podjęto więc jeszcze szersze i bardziej energiczne działania [Grochowski 1928, 90–91]. Założono Sekcję Orientalną, mającą zająć się poznawaniem Mandżurii i Chin oraz sekcję sportową. Szczególnie ta ostatnia przyciągnęła wielu chętnych i obdarzonych talentem młodych ludzi. Powstały polskie drużyny: hokejowa, koszykówki, piłki nożnej. Odnosiły one spore sukcesy na terenie Mandżurii, a także wyjeżdżały do Japonii, Korei i na południe Chin [Wojas 1974, 6–7].

² Zob. wspomniane wyżej czasopisma.

Związek był szczególnie aktywny w latach 1933–1936. W celu wzmocnienia polskości zorganizowano akcję dostarczania gazet polskich Polakom, mieszkającym w różnych miejscach Mandżurii. Przesyłano je pocztą, od osoby do osoby: każdy, kto przeczytał gazetę, miał ją posłać następnej osobie. W ten sposób jeden egzemplarz docierał niekiedy do kilkudziesięciu osób. Akcję paraliżował brak pieniędzy na znaczki, a zwłaszcza brak szerszego odzewu ze strony krajowych wydawców, których proszono o przesyłanie 1 egzemplarza swoich pism [Nernheim 1934, 4]. Związek Młodzieży Polskiej nawiązywał także kontakty z organizacjami w kraju. Wszystko to powodowało, że stał się jedną z najaktywniejszych i najbardziej masowych organizacji: w połowie lat trzydziestych liczył 117 osób [„Daleki Wschód” 1934, 15–16]. Bliższych informacji o działalności Związku Młodzieży Polskiej pod koniec lat trzydziestych i w czasie wojny nie ma, ale wiadomo, że przetrwał on wszystkie zawieruchy i działał aż do końca istnienia kolonii polskiej [Wojas 1974, 7].

3.4. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo

Powstało w 1909 r. przy parafii św. Stanisława. Działalność ograniczała się do akcji charytatywnych oraz przez pewien czas nauczania początkowego w szkółce istniejącej przy parafii [Nernheim 1934, 3]. W r. 1921 przy Towarzystwie zaczyna działać Konferencja Pań [Grochowski 1928, 69]. Głównym polem działania Konferencji, zwanej także Komitetem Pań, była opieka nad bursą.

3.5. Harcerstwo polskie

Początki harcerstwa powiązane są z postaciami Feliksa Anioła i dr. Jakóbkiewicza. Pierwszy z nich wraz z A. Grzybem założył 1 października 1917 r. Stowarzyszenie Gimnastyczne Sokół. Organizacja ta zmieniła wkrótce swój charakter i 6 czerwca 1918 r. powstała Drużyna Harcerska im. H. Sienkiewicza. Założycielami byli: F. Anioł, A. Krzywiec i B. Krzywiec [Grochowski 1928, 63]. Równocześnie we Władywostoku działa dr. Jakóbkiewicz, który zostaje naczelnikiem harcerstwa na Dalekim Wschodzie. W 1919 r. drużyny harcerskie powstają w Czycie, a w 1920 r. na stacji Manczuli [Theiss 1992, 31]. Lata 1919–1920 to okres największego rozkwitu harcerstwa: w samym Harbinie działają dwie drużyny – przy Gospodzie Polskiej i gimnazjum, a liczba harcerzy przekroczyła 130 osób. W 1919 r. harcerze z Harbinu biorą udział w dwumiesięcznym obozie na Ruskiej Wyspie koło Władywostoku.

Już jednak w 1920 r. w związku z repatriacją do kraju rozpoczyna się powolny upadek harcerstwa [Grochowski 1928, 64]. Nieliczni pozostali starsi harcerze, pozbawieni kierownictwa, nie potrafili sami zorganizować działalności. Zmienia się to w r. 1921, gdy z Syberii przybywa doświadczony harcerz i żołnierz Z. Dworzański. Zdolał on powołać do życia nowy hufiec, złożony z kilkudziesięciu harcerzy i harcerek. Zorganizowano Patronat, na czele którego stanął, jako prezes honorowy, konsul M. Morgulec. Prezesem czynnym został wicekonsul K. Symonolewicz. Obowiązki kierownika hufca powierzono tymczasowo nauczycielowi F. Łysce-Polańskiemu. Po chwilowym rozkwicie rozpoczął się w 1923 r. kolejny upadek harcerstwa. Spowodowany był ogólną sytuacją Polaków, a także konfliktem między opiekunem hufca a dyrektorem gimnazjum. Sprawę zakończył dopiero wyjazd Łyski-Polańskiego do kraju. W tej sytuacji stanowisko kierownika hufca było nieobsadzone, a opiekę nad harcerstwem przejęła Rada Hufca, złożona z dyrektora gimnazjum Janiszewskiego, proboszcza ks. Ostrowskiego i opiekunki Drużyny Żeńskiej J. Brudzewskiej oraz kierowników 3 drużyn. Drużynowym Drużyny Męskiej im. H. Sienkiewicza był W. Pelc, Drużyny Żeńskiej im. królowej Jadwigi I. Baryszewska, a drużyny zuchów syn wicekonsula K. Symonolewicz. Harcerzy było w sumie 80.

Ostatecznej reorganizacji harcerstwa w Harbinie dokonał w 1925 r. ppłk W. Jędrzejewicz, udający się do Tokio w celu objęcia funkcji attaché wojskowego. Połączył on dwie drużyny męskie w jedną. Na kierownika hufca wyznaczył drużynowego drużyny męskiej K. Symonolewicza. Odtworzył też Patronat, w którym znaleźli się przedstawiciele parafii, gimnazjum, Gospody Polskiej i drużynowi. Po uporządkowaniu spraw nastąpiło uroczyste przekazanie sztandaru hufca z roku 1919, zdeponowanego przez wyjeżdżających w 1920 r. w lokalu Gospody [Daszkiewicz 1983, 173–180]. Odtąd harcerstwo polskie w Harbinie, przeżywając kolejne okresy chwilowych wyjazdów, działało aż do końca kolonii. W 1937 r. hufiec liczył 35 druhow [Sybirak 1937, 32–33].

3.6. Polskie Koło Wschodoznawcze

Kolonia polska w Mandżurii istniała ponad 50 lat, a znajomość kraju, w którym żyli Polacy, i ogólnie spraw wschodnich, była bardzo słaba. Zawężało to możliwości działania Polaków. Co bardziej przenikliwi członkowie kolonii widzieli to już na początku lat dwudziestych [Grochowski 1923, 2]. Mimo upływu lat nic się w tej dziedzinie nie zmieniło. Tymczasem w Polsce pojawiły się środowiska, które, przewidując wzrastające znaczenie ryn-

ków dalekowschodnich, postanowiły wykorzystać istnienie kolonii polskiej. Mogło to bowiem wpłynąć dodatnio na szanse polskiej ekspansji gospodarczej. Aby tak się jednak stało, należało stworzyć w Mandżurii środowisko polskie dobrze znające miejscową kulturę, języki i stosunki ekonomiczne. Próbę taką podjęli działacze, funkcjonującego w Warszawie przy Instytucie Wschodnim, Towarzystwa Polsko-Chińskiego. Jednym z jego założycieli był Tadeusz Szukiewicz pochodzący z Galicji, który w wyniku wojny znalazł się w Harbinie, gdzie spędził kilka lat, angażując się w życie kolonii. Potem wrócił do Polski.

Towarzystwo Polsko-Chińskie wysłało do Mandżurii dwójkę swoich emisariuszy. Jednym z nich był pochodzący z Harbinu Władysław Pelc. Po skończeniu gimnazjum udał się do Polski, gdzie skończył studia. Stał się tutaj zwolennikiem prometeizmu. Jego misja w Mandżurii miała zapewne podwójny charakter: z jednej strony był wysłannikiem Towarzystwa Polsko-Chińskiego, ale wkrótce widzimy go jako pracownika konsulatu. Z jego przybyciem łączyć należy zapewne powstanie i aktywną działalność Klubu Prometeusza, starającego się budować przyjazne stosunki z koloniami narodów ujarzmionych przez Związek Sowiecki: ukraińską, gruzińską i tatarską. Również z jego osobą związane jest zapewne pojawienie się pisma „Listy Harbińskie”, później „Daleki Wschód”.

Tenże Władysław Pelc wraz z żoną Heleną i Kazimierzem Grochowskim odegrali decydującą rolę w założeniu Polskiego Koła Wschodoznawczego. Powstało ono w 1930 r. w celu systematycznego szerzenia wśród Polaków wiedzy o Mandżurii i Chinach, prowadzenia badań naukowych i ekonomicznych, pomocy młodzieży polskiej kształcącej się w kierunku wschodoznawczym oraz propagowania wiedzy o Wschodzie w zaprzyjaźnionych czasopiśmie i instytucjach w Polsce. Na pierwszego prezesa wybrany został Kazimierz Grochowski i pełnił tę funkcję aż do swojego wyjazdu do Polski w 1934 r. [Aleksandrowicz 1937, 163–165].

Grochowski był jedną z najciekawszych postaci kolonii polskiej. Ukończywszy studia górnicze w Wiedniu i Niemczech, udał się na Wschód, gdzie w latach 1906–1914 prowadził badania geologiczne na Syberii i w Korei. W 1914 r. przybył do Mandżurii i stąd aż do 1932 r. odbywał wyprawy do Mongolii i Chin. Był też aktywnym działaczem kolonii, pełniąc m.in. funkcje dyrektora gimnazjum, wydawcy gazety „Listy Polskie z Dalekiego Wschodu”, redaktora książki *Polacy na Dalekim Wschodzie* oraz założyciela Polskiego Towarzystwa Rolniczego [„Tygodnik Polski” 1937, 3]. Grochowski już na swoje poprzednie wyprawy zabierał młodzież, aby mogła zdobywać wiedzę

o Mongolii i Chinach. Po powstaniu Polskiego Koła Wschodoznawczego, jako jego prezes prowadził ożywioną działalność naukową i popularyzatorską. Odbywała się ona prawie wyłącznie wśród młodzieży, bowiem starsze pokolenie nie wykazywało zainteresowania nią.

Koło urządziło odczyty i pogadanki oraz organizowało w latach 1930–1934 wyprawy naukowe, w czasie których prowadzono badania archeologiczne, geologiczne i etnograficzne [„Głos Studenta” 1932, 15]. Uczestniczyło też w dyskusji na temat reformy szkolnictwa, wydając broszurę *Projekt reformy szkolnictwa polskiego w Mandżurii i Chinach* autorstwa Grochowskiego. Podjęło też z powodzeniem działania w celu utworzenia Muzeum Wschodoznawczego, z czasem rozrosło się i zostało podzielone na 7 działów: etnograficzny, archeologiczny, numizmatyczny, przyrodniczy (zoologia), geologiczny, ekonomiczny oraz biblioteczny – tj. zbiór druków polskich w Azji. Katalog muzeum obejmował ponad 1000 eksponatów, których w rzeczywistości było znacznie więcej, bowiem pewne zbiory np. kolekcje entomologiczne traktowano jako jedną jednostkę inwentarzową. Przy Muzeum działała też biblioteka naukowa, licząca ok. 500 pozycji ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Wspaniale zapowiadającej się działalności Koła i Muzeum zaniechano wraz z wyjazdem Grochowskiego do Polski. Nie znalazła się żadna osoba, która mogłaby go zastąpić. Już w dwa miesiące po jego wyjeździe zostało zlikwidowane Muzeum. Mieściło się ono w lokalu Gospody. Zarząd doszedł do wniosku, że nie ma z niego żadnego pożytku i postanowił odzyskać dwa pokoje. Młodzi następcy Grochowskiego nie mieli wystarczających wpływów, aby przeciwstawić się tej decyzji. Zbiory zostały włożone do skrzyń i przypadły w niewiadomych okolicznościach. Wkrótce także Koło przestało istnieć [Aleksandrowicz 1937, 164–165]. Część zbiorów jednak jakoś ocalała, skoro w chwili wyjazdu w 1949 r. zabrano „cenne eksponaty muzealne”, w tym wazy chińskie i grafiki [Wojas 1974, 11].

3.7. Polska Izba Handlowa

Powstała w 1931 r. przez przekształcenie istniejącego od 1929 r. Związku Kupców i Przemysłowców Polskich w Mandżurii. Celem Izby była reprezentacja i obrona interesów swoich członków oraz działalność propagandowa w celu zwiększenia eksportu polskiego do Mandżurii. W dniach 15 maja–14 czerwca 1931 r. została zorganizowana w Harbinie – jeszcze przez poprzednika Izby – Związek Kupców i Przemysłowców Polskich w Mandżurii – Wystawa Prób i Wzorów Przemysłu Polskiego, na której wystawio-

no produkty ponad 100 polskich fabryk. Próbowano także utworzyć przy Izbie stałe Muzeum Prób i Wzorów Przemysłu Polskiego, ale z braku środków przedsięwzięcie to zakończyło się niepowodzeniem. Od kwietnia 1932 do grudnia 1933 r. ukazywał się „Biuletyn Polskiej Izby Handlowej?”. Był to miesięcznik w językach polskim, angielskim i chińskim wydawany w nakładzie 1000 egzemplarzy i rozsyłany bezpłatnie firmom i instytucjom w Polsce, Mandżurii, Chinach, Japonii, Syjamie, Indiach, Filipinach i Singapurze. Również i ta inicjatywa upadła z przyczyn finansowych. Podjęto także działania w celu powołania Banku Polsko-Azjatyckiego z siedzibą w Harbinie [„Daleki Wschód” 1936, 10–13]. Brak jednak bliższych informacji o realizacji pomysłu oraz o działalności Izby po 1936 r.

4. Czasopisma i druki polskie

Prasę polską w Mandżurii dotknęły wszystkie słabości i ograniczenia, o jakich pisaliśmy, omawiając stowarzyszenia i organizacje. Większość wydawnictw periodycznych miała krótki żywot i niezbyt licznych odbiorców. Działalność wydawniczą utrudniał dodatkowo, zwłaszcza w okresie początkowym, brak podstawowych środków technicznych – czcionki! – oraz osób z przygotowaniem fachowym, zarówno jeśli chodzi o kadre techniczną – skład i druk, jak i samych dziennikarzy. Mimo to pojawiło się ponad 20 czasopism polskich, najwięcej w latach 1919–1923. Ustalenie dokładnej liczby, podobnie, jak profilu oraz zasięgu oddziaływania poszczególnych tytułów, jest niemożliwe, ponieważ duża część z nich się nie zachowała. Już w połowie lat dwudziestych były poważne trudności z dotarciem do wielu polskich druków w samym Harbinie, na co z żalem zwracał uwagę K. Grochowski.

4.1. „Listy Polskie” z Dalekiego Wschodu

Pierwszy numer tego pisma, będącego zarazem pierwszym periodycznym drukiem polskim w Mandżurii, ukazał się 15 sierpnia 1917 r. [Ł-a 1934, 10]. Było ono organem Polskiej Rady Politycznej Dalekiego Wschodu i Wschodniej Syberii. Ukazywało się jako dwutygodnik, a redaktorem był Wiesław Homan. Do wiosny 1919 r. ukazało się 35 numerów, po czym pismo upadło.

W 1928 r. K. Grochowski zaczął wydawać pismo „Listy polskie z Dalekiego Wschodu Azji” i „Biuletyn Handlowo-Przemysłowy” – Suplement do

„The Harbin Daily News”. Już sam tytuł nawiązywał do edycji sprzed 10 lat. Podwójna numeracja [1 (36)] potwierdzała, że chodzi o kontynuację. Nowe pismo miało charakter świecki i przede wszystkim gospodarczy profil. Ukazywało się jako dodatek do anglojęzycznej gazety, a ponieważ miało m.in. promować sprawy polskie, część tekstów publikowano po angielsku. Pismo miało być „uzupełnieniem” do „Tygodnika Polskiego”, który zajmował się sprawami religijnymi. W 1929 r. po ukazaniu się 26 numerów pismo przestało istnieć [Woźniakowski 1976, 100–103].

4.2. „Polski Kurjer Wieczorny Dalekiego Wschodu”

Jedyny dziennik polski w Azji. Był organem Polskiego Związku Wojennego w Harbinie. Pismo wydawał inż. A.T. Zbydniowski. Pierwszy numer ukazał się grudniu 1918 r., a ostatni – 30., 15 kwietnia 1919 r. Bezpośrednią kontynuacją „Kurjera” był „Polski Kurjer Wieczorny”, ukazujący się od kwietnia do listopada 1919 r. pod red. Władysława Sołtysika i zachowujący ciągłość numeracji poprzedniego tytułu. W sumie ukazało się 247 numerów dziennika.

4.3. „Przegląd”

Ten dwutygodnik ukazywał się od maja 1919 r. do kwietnia 1921 r., co czyni go jednym z najbardziej żywotnych czasopism polskich w Mandżurii. Redaktorem był B. Dobrowolski, pismo miało charakter polityczno-informacyjny. Ukazały się 42 numery, ale zachowały się tylko nieliczne.

4.4. „Tygodnik Polski”

Założone w 1922 r. przez ks. Ostrowskiego pismo przetrwało 20 lat, aż do 10 sierpnia 1942 r. Będąc w różnych okresach jedynym polskim czasopismem, odegrało trudną do przecenienia rolę w dziejach Polonii. Takiej oceny nie mogą osłabić częste, częściowo uzasadnione głosy krytyków. Ukazało się najprawdopodobniej ponad 1000 numerów – do 1939 r. było ich 901, większość o objętości 4–6 stron. Nakład wynoszący początkowo 500 egzemplarzy stopniowo wzrastał, dochodząc aż do 1500 egzemplarzy. Wydawcą w latach 1922–1936 był ks. Ostrowski, a po jego śmierci początkowo

A. Wasilewski, od 1937 r. dzieło kontynuował ks. Eysymontt. Redaktorów było kilku. Najdłużej byli nimi: K. Grochowski (1922–1927), ks. Ostrowski (1927–1935), ks. A. Eysymontt (1936–1937) i ks. W. Zborowski (od 1937 r.).

Pismo miało charakter katolicko-narodowy. Przeważały teksty poświęcone katolicyzmowi, tak w Mandżurii i Polsce, jak i na świecie. Wyraźna była opcja antykomunistyczna, przy czym komunizm atakowano głównie jako wroga chrześcijaństwa. Stąd wiele materiałów o prześladowaniach w Związku Sowieckim i republikańskiej Hiszpanii. Sprawom świeckim poświęcano mało miejsca, niewiele było też literatury pięknej. *Gros* zamieszczonych artykułów było przedrukami z prasy krajowej oraz polonijnej z USA.

Ta jednostronnie kościelna tematyka była najczęstszym powodem krytyki pisma. Nie może ona jednak obalić zasług położonych przez „Tygodnik Polski” dla umocnienia patriotyzmu i utrzymania tożsamości narodowej przez Polaków w Mandżurii. Wraz z „Tygodnikiem” ukazywały się liczne autonomiczne dodatki m.in.: „Daleki Wschód” (1924–1927), „Biuletyn Polskiego Koła Akademickiego Badania Chin” (1930), „Czuj duch. Stronica Harcerska” (od połowy lat 1930) [Woźniakowski 1976, 101–102].

4.5. „Listy Harbińskie” (później „Daleki Wschód”)

Pierwszy numer nowego, wydawanego przez Gospodę Polską pisma ukazał się w 1931 r. Dokładnie po roku pismo zmieniło nazwę na „Daleki Wschód”. Już w swoich założeniach było ono pomyślane jako gazeta bardziej otwarta niż „Tygodnik Polski”, reagująca na zmiany zachodzące w Mandżurii i w świecie. Redaktorzy, będący pod wpływem pewnych środowisk w kraju, wyszli z założenia, że Polacy w Mandżurii muszą poznać historię, kulturę i gospodarkę kraju, w którym przyszło im żyć oraz państw sąsiednich. Tylko wtedy będą mogli uzyskać odpowiednie pozycje w różnych dziedzinach życia i – w dalszej przyszłości – stać się „ambasadorami” dalekiej ojczyzny. Dlatego też publikowano sporo materiałów poświęconych historii Mandżurii i całych Chin oraz ich współczesnemu życiu. Pisano także o Tybecie, Filipinach, Hongkongu, Singapurze, Japonii i innych rejonach Dalekiego Wschodu. Sporo miejsca zajmują również tłumaczenia z chińskiej literatury pięknej.

Drugim charakterystycznym elementem programu redaktorów pisma było zaangażowanie w działalność prometejską. Stąd mnóstwo materiałów, mających służyć zbliżeniu Polaków i przedstawicieli narodów ujarzmionych przez Związek Sowiecki, mieszkających w Mandżurii: Ukraińców, Gruzinów, Ta-

tarów. Redakcja aktywnie propagowała działalność Klubu Prometeusza w Harbinie, zamieszczała artykuły poświęcone historii tych narodów, ich świętom narodowym i wybitnym postaciom. Ten rys programu widoczny był zwłaszcza w r. 1933, gdy ukazywały się artykuły w języku ukraińskim oraz specjalne dodatki w językach gruzińskim i tatarskim.

Zdecydowanie największy objętościowo blok materiałów – ok. 1/3–1/2 każdego numeru dotyczył Polski. Były to materiały bardzo rzeczowe, informujące Polonię o najważniejszych problemach kraju, np. budowie Gdyni, zmianach ustrojowych, wybitnych osobowościach życia politycznego, naukowego i literackiego. Sporo uwagi poświęcano także stosunkom polsko-niemieckim, zwłaszcza w kontekście Pomorza. Pojawiały się też artykuły o Polonii w innych krajach – Niemczech, USA, Brazylii.

Czwarty blok materiałów dotyczył życia Polaków w Mandżurii. Pojawiały się tu materiały historyczne, dotyczące przeszłości tak całej kolonii polskiej, jak i poszczególnych instytucji oraz organizacji, przedstawiające najważniejsze problemy bieżące np. reformę szkolnictwa oraz zwięzłe informacje z życia Polonii. Oprócz wspomnianych już dodatków obcojęzycznych ukazywał się na łamach „Dalekiego Wschodu” organ Polskiego Koła Studentów – „Głos Studenta”.

Pismo od samego początku miało poważne kłopoty finansowe związane z małą liczbą prenumeratorów. Stąd też bardzo zmienna częstotliwość emisji: początkowo ukazywało się 3 razy w miesiącu, potem było dwutygodnikiem, następnie miesięcznikiem, a na końcu dwumiesięcznikiem. Upadło najprawdopodobniej w 1936 r.³

4.6. Druki polskie

O drukach polskich, niebędących czasopismami, wiemy niewiele. Podobnie jak w przypadku czasopism, wielkim utrudnieniem był brak polskich czcionek i fachowej kadry, zecerów, stąd np. statut stowarzyszenia Gospoda Polska trzeba było wydrukować aż w Warszawie. Podobno pierwszym drukiem polskim była wydana w 1916 r. książeczka utalentowanego kompozytora Sieji zawierająca *Śpieny wraz z nutami* [Aleksandrowicz 1937, 145]. W następnych latach ilość druków polskich narastała lawinowo, przy czym były to głównie ulotki, zwalczające rosyjską agitację antypolską, programy i statuty różnych organizacji oraz inne wydawnictwa broszurowe.

³ Ostatni znany autorowi numer nosi numerację 2 (68), marzec–kwiecień 1936 r. Myli się więc K. Woźniakowski [Woźniakowski 1976], pisząc, że pismo upadło w grudniu 1933 r.

Największą grupę stanowiły druki o charakterze religijnym. Drukowano też podręczniki szkolne. Próby drukowania poważniejszych wydawnictw natrafiły na brak zainteresowania ze strony Polaków, spowodowanego wynarodowieniem i niezajomością języka polskiego. I tak z wydanego w 1921 r. przez Polski Związek Wojenny *Kalendarza* sprzedano jedynie 15 egzemplarzy, a z opublikowanych 900 egzemplarzy krótkiego zarysu literatury polskiej sprzedano 20 [Theiss 1992, 30].

Polski ruch wydawniczy wyraźnie osłabł w połowie lat dwudziestych: od tego momentu, aż do końca istnienia kolonii, wydano kilkanaście pozycji. Trudno oszacować ogólną liczbę druków polskich. K. Grochowski w 1928 r. pisał o ponad 220, ale miał na myśli nie tylko Mandżurię, ale całą Azję Wschodnią. Zresztą już wtedy w zbiorach biblioteki w Harbinie było jedynie ok. 30 pozycji. Dla nas najcenniejszym z wydawnictw jest wielokrotnie już tutaj cytowana praca *Polacy na Dalekim Wschodzie* pod redakcją K. Grochowskiego, wydana w Harbinie w 1928 r., będąca najważniejszym źródłem wiedzy o Polakach w Mandżurii i innych regionach Azji Wschodniej.

5. Kontakty z Polską

Przebywający na Dalekim Wschodzie Polacy przyjęli odrodzenie Rzeczypospolitej z wielkim entuzjazmem i nadziejami na lepszą przyszłość. Emocje te nie były jednak udziałem wszystkich; liczna była grupa takich, zwłaszcza wśród osób zrusyfikowanych, którzy nie wierzyli w trwałość państwa polskiego. Niemniej przyjazd pierwszego konsula polskiego stał się wielkim świętem kolonii. Podobnie było z przyjazdami dostojników Kościoła katolickiego. Dla żywiołu polskiego, stanowiącego ponad 90% miejscowych katolików, wiara była często najważniejszym wyróżnikiem. Dlatego też powitania delegatów, nawet jeśli nie byli oni Polakami, stawały się manifestacjami patriotycznymi [Grochowski 1928, 30–36]. Powstały i umieszczony w gmachu Gospody Polskiej Konsulat stał się szybko centrum pośredniczącym w kontaktach z Ojczyzną. Dużą rolę odegrali zwłaszcza konsulowie Konstanty Symonolewicz, James Douglas, spolonizowany Walińczyk, żołnierz Legionów J. Piłsudskiego oraz A. Kwiatkowski, dbający o podtrzymanie i rozwijanie więzi z krajem.

Również ze strony Polski dochodziły sygnały o potrzebie kontaktów z osiedleńcami na Wschodzie. W działania zaangażowani byli ludzie, którzy

spędzili w Mandżurii spory fragment swojego życia. Szczególnie zasłużył się Tadeusz Szukiewicz, którego do Mandżurii rzuciła zawierucha wojenna. Po powrocie do kraju stał się jednym z założycieli, a potem sekretarzem Towarzystwa Polsko-Chińskiego. Pod jego rządami instytucja ta podjęła próby aktywizacji środowiska polskiego w Mandżurii i bliższego związania Polonii z krajem. Emisariusze Towarzystwa, m.in. W. Pelc, przeprowadzili reorganizację działalności kilku polskich organizacji, aktywnie uczestniczyli w powołaniu Polskiego Koła Wschodoznawczego i działającego przy nim Muzeum. Mieli także prawdopodobnie związek z pojawieniem się pisma „Listy Harbińskie”. W drugiej połowie lat trzydziestych impulsy płynące z kraju osłabły.

Kontakty Polaków w Mandżurii z Ojczyzną można podzielić na dwa okresy: do połowy lat dwudziestych i po tej dacie. W okresie pierwszym daleka Polska była przede wszystkim miejscem, do którego większość Polonii chciała powrócić. Decydował o tym fakt, że znaczna część Polaków znalazła się w Mandżurii przypadkowo, w wyniku wojny i późniejszej rewolucji w Rosji. Z Mandżurią nie byli związani ani emocjonalnie, ani zawodowo. Nie mieli też większych szans na znalezienie tu dla siebie środków do życia. W podobnej sytuacji znalazła się też duża część Polaków osiadłych w Mandżurii wcześniej. Zmiany w sytuacji gospodarczej i politycznej pozbawiły ich dotychczasowych stanowisk. Jediną szansą był wyjazd do kraju. Dlatego, czekając na możliwość wyjazdu, z niepokojem śledzili wydarzenia rozgrywane się w Polsce, takie jak wojna polsko-sowiecka, stanowiące zagrożenie dla bytu niepodległej ojczyzny.

Po masowych wyjazdach do Polski w Mandżurii pozostała dosyć zróżnicowana grupa ludności: właściciele prywatnych przedsiębiorstw, osoby prowadzące interesy gospodarcze oraz biedota pozbawiona możliwości powrotu. Od tej chwili kontakty z krajem przyjęły formy bardziej ustabilizowane. Podstawową troską stało się zachowanie polskości oraz stworzenie i utrzymanie pewnego minimalnego poziomu wiedzy o historii i współczesnym życiu Polski. Starano się sprowadzać i kolportować prasę polską, ale akcja ta przyniosła ograniczone sukcesy ze względu na nikłe zainteresowanie wydawców polskich i niewystarczające środki na miejscu. Gospoda Polska i Konsulat urządziły odczyty dotyczące Polski wygłaszane przez członków kolonii, a czasem także przez rodaków przybywających z kraju. Bardzo uroczysto obchodzono tradycyjne święta, zarówno państwowe, jak i kościelno-państwowe (3 Maja), a także święta nowe, związane z polityką bieżącą państwa (Święto Polskiego Morza). Organizowano akademie rocznicowe poświęcone wybitnym Polakom oraz uroczystości żałobne po śmierci wybit-

nych działaczy państwowych i kościelnych. Pojawiający się czasem w Mandżurii znani współcześnie rodacy z kraju przyciągali na swe odczyty liczną publiczność. Tak było z wizytą dziennikarza A. Janty-Polczyńskiego oraz lotnika kpt. B. Orlińskiego. Przyłot do Harbinu tego ostatniego wywołał wielką euforię wśród Polonii⁴.

Największe zainteresowanie i mobilizację żywiołu polskiego spowodowała zapowiedź zorganizowania w Warszawie I Zjazdu Polaków z Zagranicy. Dotarła ona do Harbinu w początkach lipca 1926 r., a już na 23 lipca zwołano zebranie przedstawicieli wszystkich instytucji i stowarzyszeń oraz innych liczących się przedstawicieli kolonii w celu omówienia sprawy i wyboru delegata. W zebraniu uczestniczyło 20 osób, a na delegata wybrano Tadeusza Szukiewicza. Ponieważ termin zjazdu został przesunięty na 3 maja 1927 r., na początku grudnia 1926 r. odbyło się drugie zebranie w takim samym składzie, jak i poprzednie. Potwierdzono wybór na delegata T. Szukiewicza oraz powołano tzw. Komisję Czynną, której zadaniem było przygotowanie dla delegata obszernych materiałów o historii, życiu i potrzebach Polaków w Mandżurii. W skład Komisji weszli: G. Emetyk, K. Grochowski (sekretarz), A. Hajwos, ks. A. Leszczkiewicz, A. Łyżwa, ks. G. Piotrowski (prezes), ks. P. Wilczyński, C. Wolff. Oprócz zbierania wszelkich informacji o Polakach Komisja opracowała projekt statutu Związku Wychodźstwa Polskiego, który miał być przedstawiony na Zjeździe w Warszawie. Zajęła się też zbieraniem i przygotowaniem do wysyłki eksponatów na wystawę Emigracyjno-Kolonialną, mającą się odbyć w Warszawie. Wysłano m.in. chińskie zbiory etnograficzne zgromadzone przez ks. Roberta Wienejskiego.

Po Zjeździe Polaków z Zagranicy „Komisja” kontynuowała swoją działalność. M.in. wydała w 1928 r. bezcenną dla naszej wiedzy i wielokrotnie w niniejszej pracy cytowaną książkę *Polacy na Dalekim Wschodzie*. Działalność Komisji budziła jednak niechęć wielu osób. W czasie nowych wyborów składu Komisji jesienią 1929 r. przejęły one władzę, ale nie potrafiły należycie zorganizować pracy. Po kilku posiedzeniach Komisja, widząc swą nieporadność, rozwiązała się [Aleksandrowicz 1937, 162–163]. Polacy z Harbinu uczestniczyli także w II Zjeździe Polaków z Zagranicy, odbywającym się w Warszawie w sierpniu 1934 r. W ramach przygotowań m.in. cały numer 7(57) „Dalekiego Wschodu” poświęcono historii i obecnemu życiu kolonii polskiej. Delegatem został jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej Polonii S. Nernheim. Obrady Zjazdu, a zwłaszcza powołanie Świato-

⁴ Zob. poszczególne roczniki „Tygodnika Polskiego” i „Dalekiego Wschodu”.

wego Związku Polaków, odbiły się szerokim echem w kolonii polskiej. Na projekcję filmu o Zjeździe i historycznych miastach Polski – przywiezionego z Warszawy przez S. Nernhejma – przyszły takie tłumy, że wielka sala Gospody Polskiej nie mogła ich pomieścić. Efektem wzrostu nastrojów patriotycznych było otwarcie listy ofiar na budowę kopca J. Piłsudskiego oraz wysłanie ziemi mandżurskiej, pobranej z ogrodu przy Gospodzie Polskiej [„Daleki Wschód” 1934, 16]. W miarę upływu lat i narastającego zagrożenia Polski ze strony Niemiec widać wzrastające zaniepokojenie tą sytuacją wśród Polonii. W prasie pojawia się mnóstwo artykułów o Pomorzu, sytuacji mniejszości polskiej w Niemczech, agresywnych działaniach Hitlera. Świadczy to o silnym poczuciu łączności z dalekim krajem. Potwierdzeniem tego był masowy napływ ochotników po wybuchu wojny, chcących wyjechać do Europy i walczyć w obronie ojczyzny.

Literatura

- Aleksandrowicz A., 1937, *Mandżuria, jej przeszłość, teraźniejszość, kraj i ludzie*, Warszawa.
- Brudzewska J., 1928, *Bursa Polska w Harbinie*, w: Grochowski K., red., *Polacy na Dalekim Wschodzie*, Harbin.
- „Daleki Wschód”, 1934, nr 1, Harbin („Listy Harbińskie”).
- „Daleki Wschód”, 1934, nr 6, Harbin („Listy Harbińskie”).
- „Daleki Wschód”, 1934, nr 7, Harbin („Listy Harbińskie”).
- „Daleki Wschód”, 1936, nr 8, Harbin („Listy Harbińskie”).
- Daszkiewicz R.K., 1983, *Harcerstwo polskie poza granicami kraju od zarania do 1930 r. w relacjach i dokumentach*, Lublin.
- „Echo z Dalekiego Wschodu”, 1922, nr 10, dodatek, Tokio.
- Gimnazjum Polskie im. H. Sienkiewicza i Szkoła Początkowa im. św. Wincentego à Paulo w Charbinie (Chiny)*, 1923, „Pamiętnik Charbiński”, Harbin.
- „Głos Studenta”. Organ Polskiego Koła Studenckiego, 1932, nr 4, Harbin.
- Grochowski K., 1923, *Przyszłość żywiołu polskiego w Chinach*, „Pamiętnik Charbiński”, Harbin.
- Grochowski K., red., 1928, *Polacy na Dalekim Wschodzie*, Harbin.
- Historia parafii polsko-katolickiej w Charbinie*, 1923, „Pamiętnik Charbiński”, Harbin.
- Jabłońska A., Krąkowski K., 1961, *Z dziejów Polonii Harbińskiej*, „Przegląd Orientalistyczny”, nr 2, Warszawa.
- Ł-a A., *Prasa polska na Dalekim Wschodzie*, 1934, „Daleki Wschód”, nr 7(57), Harbin.
- Nernheim S., 1934, *Polonia harbińska (zarys historyczny)*, „Daleki Wschód”, nr 7(57), Harbin.
- Stowarzyszenia polskie w Charbinie*, 1923, „Pamiętnik Charbiński”, Harbin.
- „Sybirak”, 1937, nr 1, Warszawa.
- Theiss W., 1992, *Dzieci Syberyjskie – dzieje dzieci polskich repatriowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1919–1923*, Warszawa.
- „Tygodnik Polski”, 1937, nr 12, Harbin.

„Tygodnik Polski”, 1938, nr 9, Harbin.

Winiarz A., 1984–1985, *Działalność Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Harbinie (1942–1945)*, „Rocznik Polonijny”, Lublin.

Wojas B., Z., 1974, *Dzieje Polonii Charbińskiej*, „Zeszyty Historyczne”, nr 30, Paryż.

Woźniakowski K., 1976, *Polonia chińska w latach 1897–1949 i jej życie kulturalno-literackie*, cz. 1, „Przeгляд Polonijny”, z. 1, Wrocław.

[Przedruk rozdziału: *Życie kulturalne Polaków w Mandżurii* za: Kim Yong-Deog, *Kolonia polska w Mandżurii 1897–1947*, Kraków: Promo, 2001].

Cultural life of Poles in Manchuria, 1897–1947

The article is dedicated to the Polish colony in Manchuria, which came into being at the turn of the 19th and 20th centuries and lasted for over 50 years. In successive parts, the author discusses manifestations of cultural life of Poles in Manchuria. He concentrates mostly on Polish cultural institutions created by Poles, the magazines they published. The author points out the merits of some greatest representatives of the colony. The important role was also played by Polish Consulate in Harbin and its workers dedicated to their tasks. After the Second World War broke out, the situation of Polish community became more difficult, and the colony ceased to exist under communist regime in China. Poles left and material traces of their residence in Manchuria also ceased to exist.

Keywords: Poles in Manchuria, Manchuria

MIKROWYWIADY

Od Redakcji

Wszyscy prezentowani w numerze poloniści są jednocześnie tłumaczami literatury polskiej. Postanowiliśmy zatem zapytać ich o problemy związane z tą działalnością: o sytuację rynku wydawniczego, o sytuację literatury polskiej na tym rynku, o wybory i o problemy pojawiające się w trakcie pracy translatorskiej. Na podobnie postawione pytania odpowiadają nie zawsze podobnie: prof. Yi Lijun, prof. Zhao Gang, prof. Wu Lan z Chin oraz prof. Cheong Byung-Kwon i prof. Choi Sung-Eun z Korei Południowej.

Rozmowa z prof. Yi Lijun

Jeśli nie przetłumaczę utworu Słowackiego, nie zamknę spokojnie oczu

Chciałam zapytać, co decyduje o tym, że w Chinach jest wydawana jakaś książka. Czy wydawnictwo kieruje się względami artystycznymi, kulturowymi, czy tylko względami komercyjnymi?

Prof. Yi Lijun: To zależy, w jakim okresie. Na przykład w latach 50. zależało to od współpracy między państwami; wtedy decydowała ideologia. W latach 80. decydowało zainteresowanie pisarzy. Chińscy pisarze chcieli naśladować pisarzy europejskich, odkrywać nowe gatunki literackie, nowy sposób pisania. Obecnie są to względy finansowe – tłumaczy się książki, które najlepiej mogą zarobić. W tej chwili największe nakłady osiąga seria o Harrym Potterze, a Sienkiewicza wydać jest bardzo trudno. Teraz to nie zależy od gustu literackiego ani od rangi literatury, ale od tego, czy dana książka jest głośna w Ameryce, łatwo się sprzedaje i dobrze zarabia.

A czy tłumacz ma na to jakiś wpływ? Czy może zachęcić wydawnictwo, sam wybrać tytuł, spowodować, że dana książka pojawi się na rynku?

Prof. Yi Lijun: W latach 80. mieliśmy na to wpływ. Mogliśmy przedstawiać swoje propozycje, powiedzieć, jaka książka jest najważniejsza dla danej literatury, w tym przypadku polskiej. Na przykład tłumaczyliśmy *Trylogię* Sienkiewicza, uważając ją za bardzo ważne dzieło. Przecież Sienkiewicz dostał Nagrodę Nobla, a *Trylogia* jest bardzo szeroko komentowana, nie tylko *Quo vadis* zyskało popularność. I wtedy wydawnictwo słuchało i wydawało. A teraz wydawnic-

two mówi, że oczywiście *Trylogia* jest bardzo ważna, ostatnią część, czyli *Pana Wołodyjowskiego*, trzeba wydać, ale ponieważ stracili dotacje państwa, to ja muszę im dać pieniądze, a nie oni mnie za tłumaczenie. Trzeba dofinansować, właściwie wydać własnym kosztem. Albo znaleźć dofinansowanie za granicą.

Czy to znaczy, że obecnie wydawnictwa nie mają rozważania w tym, co wartościowe i drukują to, co jest popularne?

Prof. Yi Lijun: To, co jest najgłośniejsze. Starzy redaktorzy już odeszli z wydawnictw, naukowcy również. Teraz młodzi ludzie tam pracujący mają bardzo płytką wiedzę i ograniczone horyzonty.

Czy w Chinach literatura jest jeszcze wartością, czy ma wpływ na ludzi?

Prof. Yi Lijun: Kiedyś tak było. Pisarz był, tak jak w Polsce np. Mickiewicz, przywódcą duchowym, ale teraz już nie. Nie ma już w Chinach takich wpływowych pisarzy, których można by uważać za przewodników narodu. W ogóle spośród ludzi sztuki pisarze zostali w cieniu w porównaniu ze śpiewakami, piosenkarzami. Nie mówiąc już o zagranicznych pisarzach; w Chinach Mickiewicz, Sienkiewicz czy Różewicz byli bardzo głośni, a teraz już się o nich nie mówi.

Wspominała Pani Profesor o poszukiwaniu nowych gatunków literackich. Teraz popularne są gatunki quasi-literackie, jak: pamiętnik, dziennik, powieść podróż.

Prof. Yi Lijun: Tak, teraz takie gatunki są bardziej popularne niż czysta literatura piękna. Chętnie czyta się biografie wielkich ludzi, dzienniki podróży, listy. W ogóle smak czytelników się zmienił. Teraz nawet literatura fantastyczna zarówno chińska, jak i zagraniczna nie jest już tak pociągająca dla czytelników.

To właśnie było moje kolejne pytanie. Jaka jest pozycja literatury fantastycznej czy fantastyczno-naukowej w Chinach? Czy np. Lem jest znany?

Prof. Yi Lijun: Lema można teraz wydawać, kiedyś był nieznanym, w ogóle nie zauważano go tutaj. Obecnie sytuacja się zmieniła, możliwe, że pisarz ten osiągnie u nas sukces.

Czy z polskich autorów jeszcze ktoś oprócz Lema?

Prof. Yi Lijun: Kapuściński. To wprawdzie zupełnie inny gatunek, ale książka *Podróż z Herodotem* przetłumaczona przez Wu Lan dobrze się sprzedała.

A jaka jest recepcja Szyborskiej? Wspominała Pani Profesor o polskich noblistach – czy Chińczycy znają Szyborską?

Prof. Yi Lijun: Kiedy Szyborska dostała Nagrodę Nobla, przetłumaczyłam kilka jej utworów. Potem wyszły jeszcze dwa zbiory jej poezji, ale niezbyt dobrze przetłumaczone i teraz o Szyborskiej już się nie mówi. Szkoda.

A Miłosz?

Prof. Yi Lijun: Miłosz z początku też został bardzo ciepło przyjęty, a teraz już mało się o nim mówi. Jednak jeszcze pisze się o Miłoszu, choć się go nie tłumaczy. Ja przetłumaczyłam nieco z Miłosza, trochę mój kolega, ale nie pojawił się po chińsku żaden większy zbiór utworów tego noblisty.

Czy w związku ze zbliżającym się Rokiem Miłosza planują państwo jakieś przekłady?

Prof. Yi Lijun: Chcielibyśmy tłumaczyć, ale najpierw musimy znaleźć wydawcę. Problem polega także na tym, że trudno uzyskać prawa autorskie. Spadkobiercy Miłosza żądają wysokiej sumy za udzielenie praw autorskich. W przypadku autorów starszych, jak Mickiewicz czy Sienkiewicz, to już nie obowiązuje. A wydawnictwa nie chcą pokrywać kosztów praw autorskich i to jest problem.

Proszę powiedzieć, jakie trudności językowe czy kulturowe napotkała Pani Profesor w trakcie pracy nad tłumaczeniami dzieł polskich?

Prof. Yi Lijun: Było bardzo dużo różnorodnych trudności. Na przykład przy tłumaczeniu *Pana Tadeusza* nazwy strojów, przy *Trylogii* nazwy broni. Często musiałam szukać po wszystkich książkach, encyklopediach, jakie miałam w zasięgu ręki. Trudności językowe były może mniejsze, ponieważ w Chinach jest dużo XVII-wiecznych powieści, więc stylizacja była łatwiejsza, najtrudniejsze do przetłumaczenia były jednak konkretne nazwy.

Pani Profesor przetłumaczyła mnóstwo dzieł z literatury polskiej. Co sprawiło, że zainteresowała się Pani akurat Mickiewiczem, Sienkiewiczem? Co zdecydowało o tym wyborze?

Prof. Yi Lijun: Byłam „wychowana” w Polsce, dlatego wiem, co jest najważniejsze w polskiej literaturze. A to, co ważne, trzeba przekazać Chińczykom. Przetłumaczyłam też sporo ze współczesnej literatury. Jednak, kiedy tłumaczyłam najwięcej, w Chinach nie była jeszcze poruszana kwestia praw autorskich i wydawnictwa wydawały bez problemu. Na przykład Olga Tokarczuk sama udzieliła praw autorskich wydawnictwu na Tajwanie, dlatego też szybko pojawiła się możliwość przekładu jej książek. Natomiast, kiedy przetłumaczyłam *Stawę i chwałę* Iwaszkiewicza, Maria Iwaszkiewicz zapytała, skąd otrzymałam prawa autorskie. A Chiny wówczas jeszcze nie podpisały międzynarodowego porozumienia dotyczącego praw autorskich. Ja jej to wyjaśniałam, ale miała duże pretensje. Byłam w tej sprawie u niej w domu, potem nawet się zaprzyjaźniłyśmy. Wszystko dobrze się skończyło.

Które z dzieł polskiej literatury, nieprzetłumaczonych jeszcze na język chiński, uważa Pani Profesor za ważne? Co należałoby przetłumaczyć? Dziesięć propozycji.

Prof. Yi Lijun: Myślę, że więcej niż dziesięć! Nie przetłumaczyliśmy całego Kochanowskiego, Słowackiego, Norwida, Fredry... To już ponad dziesięć książek! Ze współczesnej literatury przetłumaczyliśmy tylko dwie powieści Olgi Tokarczuk. A jest tylu młodych zdolnych pisarzy; nie da się wymienić dziesięciu! O sobie myślę, że jeśli nie przetłumaczę w życiu ani jednego utworu Słowackiego, nie zamknę spokojnie oczu.

A gdyby Pani Profesor miała wybrać jeden utwór Słowackiego, to który najbardziej chciałaby Pani przetłumaczyć?

Prof. Yi Lijun: *Lillę Wenedę.* Już dawno temu zaczęłam tłumaczyć to dzieło, ale w pewnym momencie odłożyłam je na bok.

Trzymam więc kciuki, aby udało się spełnić to marzenie. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Pytania zadawała Barbara Morcinek

Rozmowa z prof. Zhao Gangiem

Ludzie teraz odeszli od tradycyjnego sposobu czytania

Chciałabym zapytać o preferencje wydawnictw chińskich. Co jest ważne dla wydawcy – czy to, że dane dzieło prezentuje jakieś ciekawe zagadnienie z kultury danego kraju, czy to, jakie będą zyski po wydaniu danego utworu?

Prof. Zhao Gang: Teraz w Chinach niestety, w tym przypadku – niestety, działa już gospodarka rynkowa i to samo dotyczy ruchu wydawniczego. Z mojej obserwacji wynika, że zdecydowana większość wydawnictw wybiera pozycje, które mogą przynieść zyski. Takie są zasady gospodarki rynkowej i nikt nie ma na to wpływu. Jednak są jeszcze wydawnictwa, które pamiętają o swoich obowiązkach wobec społeczeństwa i między innymi, zyskowymi pozycjami, wydają te, które może nie zapewniają natychmiastowych dochodów, ale przynoszą Chińczykom inne, niewymierne korzyści.

Czy chińskie wydawnictwa mają dobre rozeznanie w zagranicznym rynku księgarskim? Czy wydawcy są zorientowani, co na przykład dzieje się na polskim rynku wydawniczym?

Prof. Zhao Gang: O ile wiem, te większe wydawnictwa – trzeba bowiem pamiętać, że w Chinach są tysiące wydawnictw – które zajmują się wydawaniem literatury, cały czas biorą udział w różnych światowych targach książek, na przykład w Niemczech. W Polsce też bywają. Tak więc oni wydają

się dobrze zorientowani, ale czy zdecydują się na kupno praw od danego autora, to już inna sprawa.

A czy Państwo jako tłumacze, a przede wszystkim znawcy literatury, mają szansę zasugerować coś wydawnictwom, wpłynąć na nie? Czy wydawcy słuchają takich rad?

Prof. Zhao Gang: Czasami tak. Kiedy znajdę już coś, co mnie zafascynuje, mogę się zgłosić do wydawnictwa i przedstawić swoją propozycję. Przeważnie jest jednak tak, że to wydawcy zgłaszają się do mnie z prośbą o zaproponowanie jakiegoś autora czy dzieła. Jeżeli mają już upatrzonoego autora, chcą wiedzieć, które dzieło jest najbardziej warte tłumaczenia.

Czy literatura jest jeszcze dzisiaj wzorem? Czy ludzie ulegają wpływom literatury, czy nie?

Prof. Zhao Gang: Literatura ciągle jest obecna w życiu zwykłych ludzi, tylko – moim zdaniem – ludzie teraz odeszli od tradycyjnego sposobu czytania. Czytają coraz mniej książek.

To jak w takim razie czytają?

Prof. Zhao Gang: W Internecie. Nie powiedziałbym, że Chińczycy przestali czytać literaturę, tylko zmiana jest związana z coraz większym tempem życia. Jeśli ktoś nosi ze sobą grubą książkę Sienkiewicza czy jakiegoś innego klasycznego autora, to wszyscy dziwnie się na niego będą patrzeć.

A jak nosi komputer, to wszystko w porządku?

Prof. Zhao Gang: Tak (śmiech). Teraz jest już na rynku kilka takich elektronicznych produktów, w których można zapisać tysiące książek, i to staje się coraz bardziej popularne. Ludzie też dużo czytają w Internecie. Obecnie pojawiła się druga wyraźna tendencja w rozwoju współczesnej literatury chińskiej, tj. rozwój literatury internetowej. Niedawno jedno ważne wydawnictwo literatury obcej w Chinach zorganizowało konferencję poświęconą tej tematyce: jak oceniać rozwój literatury internetowej. Kiedyś literatura była sferą, którą mogli się zajmować zawodowi pisarze, czyli bardzo nieliczna, elitarna grupa ludzi. Tylko pisarze mogli tworzyć literaturę, zwykli ludzie nie. Ani nie mieli czasu, ani nie mieli możliwości wydania książki. Obecnie, wraz z rozwojem Internetu, każdy może napisać i opublikować tekst; nie w formie książkowej, ale elektronicznej. I każdy, dzięki swoim zdolnościom artystycznym, może zdobyć jakieś grono czytelników. Powstała cała rzesza niezawodowych pisarzy, pisarzy internetowych.

Czy za rozwojem twórczości internetowej obserwuje też Pan zmianę w gatunkach literackich? Czy tzw. quasi-gatunki: pamiętnik, dziennik, powieść podróż są też popularne w Chinach?

Prof. Zhao Gang: Tak, pamiętnik, powieść podróż są bardzo popularne. Jednak jeśli chodzi o tego typu literaturę – ja też nie czytam wszystkiego

w Internecie, nie sposób nawet – to jeszcze raczej w formie tradycyjnej, czyli książkowej. Sam nie zauważyłem takich form w Internecie, ale w ogóle cieszą się dużym powodzeniem.

Słyszałam, że literatura fantastyczna, fantastyczno-naukowa jest popularna w Chinach. Czy Chińczycy czytają np. Lema, znają Lema? Jak to wygląda?

Prof. Zhao Gang: Dotychczas tylko jedno dzieło Lema zostało przetłumaczone, tj. *Solaris*. Były już dwa przekłady, jednak obydwa niebezpośrednie; jeden z angielskiego, a drugi bodajże z francuskiego. Ten przekład z angielskiego, muszę przyznać, był na bardzo wysokim poziomie, zdobył wysoką nagrodę wydawniczą na szczeblu ogólnokrajowym. Ja sam ostatnio przetłumaczyłem *Solaris*, tym razem jest to przekład bezpośrednio z oryginału polskiego. Doszedłem bowiem do wniosku, że chociaż przekład z angielskiego jest na wysokim poziomie, ma nadal dużo błędów. Nie wiem, skąd wynikają te błędy. Czy pojawiły się już w tłumaczeniu z polskiego na angielski, czy też tłumacz chiński coś źle przetłumaczył. Bardzo lubię tę powieść, dlatego pomyślałem, że warto zaprezentować chińskim czytelnikom wersję jak najbardziej zbliżoną do oryginału.

A czy wiadomo już, kiedy się ukaże?

Prof. Zhao Gang: Mam nadzieję, że już tego lata.

W takim razie czekamy na wieści, jak się „Solaris” sprzedaje, jak podobało się pierwsze bezpośrednie tłumaczenie. A jaka jest pozycja innych polskich twórców literatury fantastycznej? Czy jacyś autorzy z tego kręgu są znani?

Prof. Zhao Gang: Nie docierają za bardzo do Chin. Po prostu nie ma tłumaczy. Nie jesteśmy w stanie wszystkiego zaprezentować. Ja też nie jestem zawodowym tłumaczem. Gdybym mógł zajmować się tylko tłumaczeniem literackim, chętnie bym przelożył więcej. Sam osobiście bardzo interesuję się fantastyką. W ogóle jeśli przyjrzymy się literaturze, czy to chińskiej, czy europejskiej, możemy zauważyć, że każda epoka ma swoją preferowaną formę literatury. Na przykład romantyzm to dużo poezji, pozytywizm to powieści; każda epoka ma gatunki, które w niej dominują. Natomiast w naszej epoce – w tej chwili może trudno to zdecydowanie stwierdzić, to okaże się za jakiś czas – ludzie mają dość realiów, otaczającej rzeczywistości i chcą, przynajmniej w głębi swoich umysłów i dusz, żyć gdzieś poza tym wszystkim. I stąd, myślę, taka popularność literatury fantastycznej.

A czy tacy twórcy, jak na przykład Szymborska, są czytani w Chinach? Czy Chińczycy często sięgają po Szymborską?

Prof. Zhao Gang: To nazwisko Chińczykom jest znane i kilka jej wierszy odniosło sukces. Na przykład *Miłość od pierwszego wejrzenia*. Był też chiński

film pod tym samym tytułem. Opowiadał historię tłumaczki, która przekładala poezję Szymborskiej na chiński i której najbardziej właśnie spodobał się ten wiersz. Stąd też, między innymi, wzięła się popularność Szymborskiej. To bardzo dobry sposób, żeby promować literaturę w tak dalekim kraju.

Jeśli chodzi o całą twórczość Szymborskiej, to jest znacznie gorzej. Jest już kilka przekładów jej wierszy, ale nie wzbudziły one jeszcze takiego zainteresowania, jak powinny.

Zbliża się Rok Miłosza. Czy mają Państwo jakieś plany wydawnicze związane z Miłoszem?

Prof. Zhao Gang: Myślę, niestety, że Miłosz znajduje się w jeszcze gorszej sytuacji niż Szymborska, która dzięki wspomnianemu filmowi i dzięki temu, że dopiero w 1996 r. zdobyła Nagrodę Nobla, jest bardziej znana Chińczykom. Miłosz zdobył tę nagrodę już 30 lat temu, więc dawno. Ale znikoma znajomość poety wynika z tego, że zaledwie kilka jego utworów zostało przetłumaczonych na chiński. Właściwie poza wąskim kręgiem literatów Miłosz w Chinach nie jest znany. Na pewno będziemy coś tłumaczyć w związku z Rokiem Miłosza.

Ale plany się dopiero tworzą?

Prof. Zhao Gang: Planów mam za dużo (śmiech). I zadań mam za dużo. Ale poważnie – tak, bardzo chętnie zająłbym się Miłoszem. Gdy obchodziliśmy Rok Herberta, przetłumaczyłem kilka wierszy. Kiedy mam plan bardzo napięty, nie udaje mi się dużo tłumaczyć.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Lema. Ma on wyjątkowy język i sposób przedstawiania rzeczywistości. Czy podczas tłumaczenia Lema, stanowiło to trudność? Niuanse językowe, kulturowe, inne?

Prof. Zhao Gang: Napotykam różne przeszkody, jedne łatwiej pokonać, inne trudniej. *Solaris*, na przykład, jest powieścią, ale z drugiej strony, przynajmniej niektóre fragmenty przypominają pracę naukową: analizy, wywody, przypuszczenia pisane naukowym językiem. Jednak są to trudności, które da się pokonać. Poza tym jest tam mnóstwo jego własnych neologizmów, z którymi trzeba było sobie poradzić.

Czy da się te Lemowskie neologizmy przełożyć na chiński?

Prof. Zhao Gang: Trzeba najpierw dojść do znaczenia tego słowa, a następnie znaleźć podstawę słowotwórczą. Na przykład, jakim charakterem chciał obdarzyć przedmiot, któremu nadawał nazwę. Dopiero wtedy można znaleźć jakieś przybliżone określenia chińskie.

Gdyby mógł Pan wybrać dziesięć utworów, które powinny zostać przetłumaczone z polskiego na chiński? Taki prywatny ranking.

Prof. Zhao Gang: Chińscy czytelnicy nie mają teraz dostępu do współczesnej literatury polskiej. Lem jest moim ulubionym autorem i myślę, że jeszcze wiele jego dzieł można by przetłumaczyć. Zostając przy fantastyce, Sapkowski jest bardzo interesującym twórcą. Myślę, że spodobałby się czytelnikom chińskim. No i Witkacy, który jeszcze w ogóle nie był tłumaczony.

Życzę powodzenia i żeby te plany udało się zrealizować. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Pytania zadawała Barbara Morcinek

Rozmowa z prof. Wu Lan

Kiedy zapowiedziałam, że skończę tłumaczenie, wydawnictwo zawiadomiło mnie, że sama jeszcze muszę znaleźć pieniądze na druk

Chciałam Panią zapytać, jakie są preferencje wydawnictw w Chinach. Czy ważne jest dzieło o wysokich walorach artystycznych, czy o wydaniu decydują względy finansowe, komercyjne?

Prof. Wu Lan: Myślę, że na razie, przy reformie naszych wydawnictw, chyba komercyjne. Nasze wydawnictwo od zeszłego roku zaczęło wprowadzać reformę, jest ona realizowana od stycznia tego roku. To znaczy, że od pierwszego stycznia państwo nie dodaje ani grosza do wydań. Redaktorzy nie są jeszcze do tego przyzwyczajeni. Rok jest bardzo trudny dla wydawnictw. Ale sytuacja w sposób oczywisty wpływa na to, by w planach wydawniczych kierować się względami finansowymi.

Czyli nie da się zainteresować wydawnictw tym, że dana książka to jakieś ciekawe zjawisko kulturowe, społeczne.

Prof. Wu Lan: Teraz, przynajmniej w tym roku, jest to trudna sprawa. Jeszcze kiedy państwo dawało dotacje, można było rozmawiać o tym, że dzieło jest kulturowo ciekawe, warte tłumaczenia. Można było pertraktować, uzgadniać, że wspólnie wyłożymy pieniądze na dane przedsięwzięcie. Ja zdecydowałam się wziąć mniejsze honorarium, zagraniczne wydawnictwo płaciło za prawa autorskie, chińskie wydawnictwo drukowało. Nie zarabialiśmy, ale była książka dla czytelników. Od tego roku jest to już niemożliwe. Miałam szczęście, że *Podróżę z Herodotem* wyszły wcześniej. W publikacji bardzo pomógł Instytut Książki, zapłacił za prawa autorskie, ja nie dostałam

prawie żadnego honorarium. Wydano 10 tysięcy egzemplarzy, książka kosztuje 20 yuanów. Nikt nie zarobił.

Czyli chiński tłumacz dokłada do tłumaczenia?

Prof. Wu Lan: Oczywiście, gdyby książka danego pisarza sprzedała się w nakładzie ponad miliona egzemplarzy, to i my bylibyśmy milionerami, ale jeżeli to jest normalny nakład, to tłumaczenie staje się tylko hobby.

A zatem czy Pani ma możliwość wyboru dzieła, czy raczej, kiedy ma już być jakieś tłumaczenie, wydawnictwo wydaje zlecenie na dzieło. Czy ma Pani jakikolwiek wpływ na działania wydawnictwa?

Prof. Wu Lan: Wpływ teoretycznie jest możliwy. Ale ja działam inaczej. Po prostu nie przyjmuję zlecenia. Mówię, że nie mam czasu. Ja zawsze wybieram to, co chcę tłumaczyć. Zawsze mówię, co chciałabym tłumaczyć. Przynoszę teksty. Ale na *Cesarza* na przykład zabrakło pieniędzy. Wydawnictwo zapewniało, że chce wydać *Cesarza*, ale po reformie stało się to niemożliwe. Kiedy zapowiedziałam, że skończę tłumaczenie, wydawnictwo powiedziało mi, że sama jeszcze muszę znaleźć pieniądze na publikację. A wydawnictwo przecież wie, że *Cesarz* to najsłynniejsza książka Kapuścińskiego.

Powiedziała Pani, że wydawnictwo wie, że „Cesarz” był najszynniejszym dziełem Kapuścińskiego. A jak jest z innymi pisarzami? Czy wydawnictwa chińskie mają dobre rozeznanie w polskim rynku literackim? Czy wiedzą, co jest wartościowe, co warto przekładać, czy to raczej tłumacze im podpowiadają.

Prof. Wu Lan: Zależy od wydawnictwa. Na przykład wydawnictwo, dla którego pracuję, jest największym wydawnictwem w Chinach, najstarszym wydawnictwem literatur narodowych, więc oni mają rozeznanie. Znają Schulza, Witkiewicza, Gombrowicza. Nawet chcieli, by to przetłumaczono. Ale przede wszystkim nie ma kto tłumaczyć, bo to awangarda, a po drugie nie wiemy, czy otrzymalibyśmy prawa autorskie. Wydawnictwo poleciło mi rozeznac w tych przypadkach sytuację, ale zgoda na druk była obwarowana warunkiem, że nie trzeba by wykupywać praw autorskich. Z tym jest ciągły problem. Wydawnictwo chce już od 10 lat wydać Miłosza, ale ponieważ nigdy nie otrzymało bezpłatnie praw autorskich, uznało, że nie będzie się o to starać. Jeżeli tłumacz nie załatwi tej sprawy, przekład nie zostanie wydany. Ale wydawcy są zorientowani. Zwłaszcza Wydawnictwo Literatury Narodowej czy też młode wydawnictwo „Nowe Gwiazdy”. To jest zupełnie nowe wydawnictwo, ma 10 lat. Pracują tam młodzi redaktorzy, którzy jeżdżą po świecie, uczestniczą w targach książki. Miałam kiedyś zamówienie na tłumaczenie *Pornografii* Gombrowicza, złożyło je wydaw-

nictwo z prowincji Guan Dong. Redaktorzy tego wydawnictwa byli na targach, rozmawiali z Polakami. Ale zdobycie praw autorskich chcieli zrzucić na mnie. Znana jest również fantastyka polska. Wydawnictwo „Masy” chciało ją tłumaczyć, na początek w czasopiśmie, w odcinkach, następnie w postaci książki, jednak i w tym przypadku miałam sama załatwić prawa autorskie. Poza tym bardzo mało płacili. Za tysiąc znaków, czyli półtorej strony A4, 40 yuanów.

To malutko...

Prof. Wu Lan: A Kapuściński 60 yuanów za tysiąc znaków.

To już lepiej.

Prof. Wu Lan: Ale też nie bardzo dobrze.

A jakie honorarium by Panią satysfakcjonowało? Jakie honorarium byłoby przyzwoite?

Prof. Wu Lan: 50 tysięcy juanów za książkę.

A za stronę?

Prof. Wu Lan: 350 do 500 yuanów. Takie stawki płacą firmy za tłumaczenie. Pracuję dla biura tłumaczeń, więc jestem zorientowana. Jeżeli otrzymuję do przetłumaczenia tekst techniczny i mam na to trzy dni, to stawka wynosi najczęściej 500 yuanów za jedną stronę. Oczywiście, trzeba siedzieć nocami, ale to jest oplacalne.

A jakie trudności językowe czy kulturowe pojawiają się w trakcie pracy?

Prof. Wu Lan: Wszystkie. Językowe, kulturowe, potrzeba dużej wiedzy.

A językowe? Jakie problemy językowe Pani miała?

Prof. Wu Lan: Czasami był to fragment filozoficzny, niekiedy skomplikowana była gramatyka; trzeba się było długo zastanawiać albo pytać. Pytałam różnych ludzi, ale i oni czasem nie wiedzieli, o co chodzi. Zdarzało się, że rozumiałam, ale nie bardzo wiedziałam, jak to wyrazić po chińsku. Jeśli mamy odpowiedniki po chińsku, to nie ma problemu, bywa natomiast, że takich odpowiedników nie ma; nie chcąc wprowadzić czytelnika w błąd, trzeba się nieraz porządnie zastanowić. W dodatku trzeba zadbać o to, żeby tekst był napisany piękną chińszczyzną.

A problemy przekładu kulturowego?

Prof. Wu Lan: Kulturowe kłopoty to np. nazwy różnych drzew, kwiatów, grzybów, które nie mają swoich chińskich odpowiedników. Wydawnictwa nie chcą, aby umieszczać dużo informacji w nawiasach, chcą jak najmniej przypisów, praca wówczas jest bardzo trudna.

Powiedziała Pani, że tłumaczenie wymaga też dużej wiedzy...

Prof. Wu Lan: Problemy były na przykład przy Kapuścińskim, bo jeśli nie zna się np. spraw afrykańskich, to czasem nie wiadomo, o co chodzi. Pracując nad *Podróżami*, kupiłam mnóstwo książek geograficznych i historycznych, żeby pogłębić swoją wiedzę. Nawet gdy wiedziałam, o co w danym fragmencie chodzi, musiałam to sprawdzić, żeby nie popełnić błędu. W języku chińskim jest dodatkowy problem, mianowicie zapisu obcych nazw własnych. Weźmy na przykład „Gdańsk”. My, poloniści używamy czterech ustalonych znaków i wszyscy rozumiemy ten zapis. Jednak gdyby ktoś inny usłyszał nazwę „Gdańsk”, mógłby ją zapisać fonetycznie, używając innych znaków, i już mielibyśmy problem ze zrozumieniem. W innych przypadkach jest podobnie. Nie znam języka greckiego, szukając nazw miejscowych, znajdowałam nieraz osiem zapisów tego samego miejsca; musiałam się zdecydować na jeden. Na przykład w trakcie tłumaczenia *Podróży z Herodotem*, żeby znaleźć jedno miejsce musiałam przejrzeć osiem słowników. Później jeszcze konsultowałam się z redaktorem, dyskutowaliśmy, którą nazwę wybrać. Mówiłam mu, że w każdym słowniku są różne wersje. On radził, żebym skorzystała z encyklopedii. Ale z której? Też są trzy wersje. Więc poradził, abym skorzystała ze słownika, encyklopedii i podręcznika do historii dla studentów w Pekinie, jeżeli w tych trzech miejscach potwierdzi się ta sama wersja, to tę właśnie umieścić w tłumaczeniu. Ale w tych trzech wydawnictwach też były różne wersje, więc problem jest praktycznie nie do rozwiązania.

Jak Pani myśli, czy literatura jest jeszcze dzisiaj wzorem? Czy ma jakiś wpływ na ludzi?

Prof. Wu Lan: Chyba już bardzo mały. Na przykład pokolenie urodzone w latach 80. i 90., a więc młodzi ludzie, czyta przeważnie tylko w Internecie.

To kto czyta jeszcze?

Prof. Wu Lan: Może ludzie w moim wieku?

Jak zatem sprzedają się książki w Chinach?

Prof. Wu Lan: Książki, które się obecnie sprzedają, to różnego rodzaju poradniki: jak być zdrowym, jak schudnąć, co jeść dla urody albo repetytoria przygotowujące do egzaminów. Moja koleżanka wraz z moją córką tłumaczyły z języka angielskiego na chiński książkę o relacjach między obcokrajowcami a Chińczykami. Nakład to 300 tysięcy egzemplarzy, a cena to 32 yuany, czyli 12 yuanów drożej niż mój przekład *Podróży*. Jedna strona mego przekładu liczy 800 znaków, a ich 500, jest też o wiele lepsza szata graficzna. Ale dla tłumaczek stawki też nie były zbyt wysokie. Pierwsza propo-

zycja to 50 yuanów za 1000 znaków, a tłumaczenie miało być gotowe w miesiąc. Po pertraktacjach ustalono 100 yuanów za 1000 znaków.

Mówiła pani o zainteresowaniu fantastyką. Czy na przykład Lem jest znany w Chinach?

Prof. Wu Lan: Tak, Lem jest znany w Chinach. Obecne przekłady są z języka angielskiego. Przekład, który czytałam, był fatalny. Po polsku czytałam wiele książek Lema, ale gdybym nie znała polskiego i czytałabym tylko po chińsku, nigdy nie sięgnęłabym więcej po Lema.

A jaka jest recepcja Szymborskiej, czy poetka jest znana w Chinach?

Prof. Wu Lan: Tak, Szymborska jest bardzo popularna. Z polskich noblistów najbardziej są znani właśnie Miłosz i Szymborska. Reymonta znają chyba tylko studenci polonistyki czy też literatury obcej. Natomiast Sienkiewicz też jest znany, *Quo vadis* znajduje się na obowiązkowej liście lektur studentów literatury obcej, a nawet sinologii.

Czy w związku ze zbliżającym się Rokiem Miłosza planują państwo jakieś tłumaczenia?

Prof. Wu Lan: Tak, planuję tłumaczenie Miłosza wraz z panią profesor Yi Lijun. Ostatnio podczas wizyty w Chinach pana Grzegorza Gaudena, dyrektora Instytutu Książki, rozmawialiśmy na ten temat. On bardzo nas popiera, ale też musi załatwić wiele formalności związanych z uzyskaniem praw autorskich od spadkobierców Miłosza czy honorarium dla nas. Zostało niewiele czasu.

Jak to się stało, że zainteresowała się pani Schulzem?

Prof. Wu Lan: Bardzo lubię Kafkę, znam wszystkie jego książki, do niektórych wracam; cała moja rodzina zna jego twórczość. Schulza czytałam ponad 20 lat temu, czułam, że to dobry pisarz, ale wtedy nie byłam nim bardzo zainteresowana. Pracowałam wtedy w ambasadzie i nie miałam czasu, by zajmować się literaturą. Dopiero później, kiedy rozpoczęłam pracę nad doktoratem, zaczęłam o tym myśleć, ale nie byłam jeszcze specjalnie przekonana. Aż trafił do moich rąk przekład z angielskiego, piracki, napisany bardzo ładną chińszczyzną, ale kiedy porównałam go z tekstem polskim, zauważyłam, że wielu zdań po prostu w nim nie ma, nie zostały przetłumaczone. Teraz, kiedy wczytałam się lepiej w dzieła Schulza, uważam, że jest on nawet głębszy niż Kafka. Podobnie jest z Żeromskim, który moim zdaniem bywa ciekawszy od Tolstoja. Polska ma naprawdę znakomitych pisarzy, tylko bariera językowa jest ogromna. Gdyby była mniejsza, gdyby więcej było polonistów i wreszcie, gdyby mogli tłumaczeniami zarabiać na życie, to byłoby znacznie więcej przekładów.

Jak przedstawia się w Chinach sytuacja tzw. quasi-gatunków literackich, jak np.: pamiętniki, dzienniki, powieści z podróży? Czy są popularne? Czy jest wielu autorów tworzących taką literaturę?

Prof. Wu Lan: Tak, są popularne, chętnie czytane. Ludzie mówią, że łatwo się takie pozycje czyta, że się przy nich odpoczywa. Ale np. *Podróż z Herodotem* nie są tak traktowane; czytelnicy mówili mi, że nie jest to książka, którą można wziąć do samolotu czy pociągu, ma ona swoją filozofię, wymaga uważniejszej lektury.

Ostatnie pytanie. Gdyby miała Pani zrobić prywatny ranking, nie zwracając uwagi na koszty, wybrać 10 dzieł, które nie zostały jeszcze przetłumaczone na język chiński, a uważa Pani, że powinny, to jakie utwory z literatury polskiej by Pani wybrała?

Prof. Wu Lan: Na pewno chciałabym przetłumaczyć *Szewców* Witkiewicza i *Pornografię* Gombrowicza, ponieważ jestem fanką Żeromskiego, chciałabym przetłumaczyć *Przedwiośnie*, *Ludzi bezdomnych*, *Szybyłowe prace*. Chciałabym także przetłumaczyć coś Olgi Tokarczuk, której dwie powieści przetłumaczyła już profesor Yi Lijun. I – dalej – Kapuścińskiego: *Wojnę futbolową*, *Heban*, *Autoportret dziennikarzy*. Miałam kiedyś taki plan wraz z moim redaktorem, żeby wydać wybory: pięciu utworów Żeromskiego, pięciu utworów Kapuścińskiego, jak również wybór utworów Brunona Schulza – jego dzienniki, listy. Ale okazało się to niemożliwe. Chciałam przetłumaczyć też jakąś pozycję o Katyniu, bo po katastrofie smoleńskiej wielu Chińczyków dzwoniło do mnie i pytało, co to właściwie jest ten Katyń. W każdym razie, gdyby było to możliwe, chętnie zrezygnowałabym z pracy i zajęła się tłumaczeniami. Ale po prostu nie stać mnie na to. To taka nowoczesna utopia.

Życzę Pani w takim razie, żeby to marzenie się spełniło. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Pytania zadawała Barbara Morcinek

Rozmowa z prof. Cheongiem Byung-Kwonem i prof. Choi Sung-Eun

Koreańskie wydawnictwa są gotowe i otwarte, żeby wydawać polskie dzieła.

Co w Korei decyduje o tym, że dana książka zostaje wydana? Czy wydawnictwa kierują się tym, że ta pozycja przedstawia jakieś ciekawe zjawisko kulturowe, że posiada wartości artystyczne, czy też względami komercyjnymi?

Prof. Cheong Byung-Kwon: O tym, że dana książka zostaje wydana, decyduje komercja lub jej wartość kulturowa. Koreańskie wydawnictwa chcą wyda-

wać książki, które są reprezentatywne dla literatury i kultury danego narodu. Oczywiście, bierze się pod uwagę czynniki komercyjne, ale to nie wszystko – żeby wydać dobre dzieło, myśli się nie tylko o terażniejszości, ale i o przyszłości. Są w Korei wydawnictwa, które chcą wydawać dobre polskie książki.

Prof. Choi Sung-Eun (Estera Czoj): Wydaje mi się, że raczej względy komercyjne, ale są również wydawnictwa, które decydują się wydać książkę, nie licząc na zyski z jej sprzedaży. Tak było w przypadku *Hebanu* Kapuścińskiego. Wydawca znalazł mnie i poprosił o tłumaczenie. Dla niego była to wielka przygoda, ponieważ jego małe wydawnictwo specjalizuje się w literaturze faktu. Mówił, że czuje odpowiedzialność za to, aby Kapuściński pojawił się na koreańskim rynku wydawniczym. Do tej pory ani jeden tom dzieł autora nie został wydany w Korei. Oczywiście, to wyjątkowa sytuacja. Najczęściej wydawca musi brać pod uwagę stronę komercyjną i realia na danym rynku wydawniczym. Inaczej zbankrutuje.

Czy tłumacz ma wpływ na to, jaka pozycja zostanie przetłumaczona? Czy może zachęcić wydawnictwo do danej książki? Czy może spowodować, że ten a ten tytuł pojawi się na rynku?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Oczywiście wydawnictwo respektuje wybór tłumacza i można je zachęcić do wydania danej książki. Tłumacz ma wpływ na to, że dany tytuł pojawi się na koreańskim rynku wydawniczym.

Prof. Choi Sung-Eun (Estera Czoj): W przypadku literatury powstałej w językach mniej znanych Koreańczykom, na przykład po polsku czy po czesku, tłumacz ma duży wpływ na wybór dzieła, ponieważ koreańscy wydawcy nie mają możliwości zapoznawania się z książkami w danym kraju, nie znając jego języka.

Jakie jest rozróżnienie wydawnictw koreańskich w ruchu wydawniczym, literackim innych krajów? Jak to wygląda w przypadku Polski? Czy wydawnictwa są dobrze zorientowane w tym, co się dzieje obecnie w literaturze polskiej?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Tłumaczone są dzieła Herberta, Szymborskiej, Kapuścińskiego, Gombrowicza, Schulza i Tokarczuk. Koreańskie wydawnictwa są gotowe i otwarte, żeby wydawać polskie dzieła. Jeśli tego nie robią, to tylko z braku informacji o polskiej literaturze.

Prof. Choi Sung-Eun (Estera Czoj): W Korei działa agencja pomagająca wydawcom w wyborze literatury obcej, ale jej pracownicy również nie znają języka polskiego. 80%-90% dzieł literatury obcej zostało przetłumaczone na język koreański z języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, chińskiego i japońskiego. Pracownicy tej agencji bywają na targach książki, wy-

szukują interesujące pozycje, a nawet przygotowują ich koreańskie streszczenia i informacje o autorach, a następnie rozsyłają je do wydawnictw. Niestety, nie dzieje się tak w przypadku literatury wydanej w mniej znanych językach.

Przełożyłam kilka pozycji z języka polskiego i jako tłumaczka sama informuję wydawców o interesujących polskich książkach. Reklamuję je, podając informacje o nagrodach, jakie przyznano autorom, tłumaczeniach na inne języki itd. Większość wydawnictw koreańskich, niezależnie od tego, czy zdecydują się na wydanie książki, czy nie, dziękuje mi, ponieważ nie ma innego źródła wiedzy na temat polskiej literatury. Poza tym staram się wybierać dzieła, które mnie samej się podobają, a to ułatwia mi przekonanie wydawcy. Obecnie polski Instytut Książki finansuje tłumaczenia, co również ułatwia znalezienie wydawcy.

Jak już wspomniałam, koreańscy wydawcy są słabo zorientowani w polskim rynku książki, ale czasami zdarza się niespodzianka. Otrzymałam na przykład ciekawą propozycję przełożenia *Biegunów* Olgi Tokarczuk, ponieważ koreański wydawca przeczytał książkę w wersji angielskiej.

Jakie jest zainteresowanie polskimi noblistami? Jaka jest recepcja Szymborskiej w Korei?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Kiedy Szymborska otrzymała Nagrodę Nobla, koreańscy wydawcy sami prosili mnie o pomoc, więc około piętnastu razy pisałem o niej do koreańskich gazet i czasopism oraz udzielałem wywiadów w radiu. Dorobek poetycki Szymborskiej przedstawiłem również kilka razy na konferencjach. Koreańczycy ogromnie szanują noblistów. Poezja Szymborskiej ma w naszym kraju pozytywną recepcję i dobrze się sprzedaje.

Prof. Choi Sung-Eun (Estera Czoj): Jeśli wydawca nie jest zorientowany w rynku wydawniczym danego kraju, to nagroda literacka, a Nagroda Nobla w szczególności, ma decydujące znaczenie. Dzieła wszystkich czterech polskich noblistów, to jest Sienkiewicza, Reymonta, Miłosza i Szymborskiej, zostały przetłumaczone na język koreański. Nawet jeśli wydawcy nie czytali dzieł w oryginale, zostały one w szybkim tempie przetłumaczone i wydane. Niektóre, na przykład *Chłopi* czy *Zniewolony umysł*, zostały przetłumaczone z języka angielskiego lub japońskiego.

W przypadku Szymborskiej, przetłumaczona przeze mnie antologia jej poezji doczekała się już siedmiu wznowień. W każdym nakładzie wydano dwa tysiące egzemplarzy, czyli razem 14 tysięcy. To rekord jak na tom wierszy wydany w Korei bez dodatkowej kampanii promocyjnej. Reklamą książki stały się wypowiedzi koreańskich pisarzy i poetów, najczęściej na łamach prasy, którzy cytują Szymborską i powołują się właśnie na ten tom wierszy.

Przykładowo znana koreańska pisarka Jeong I Hyeon zacytowała Szymborską w przedmowie do jednej ze swoich książek, a równie znana współczesna poetka Jin Eun-Yeong napisała w czerwcu bieżącego roku recenzję tego tomu poezji w gazecie „Hangyeorae”. Podtytuł felietonu brzmiał *Książka mojego życia*.

Warto dodać, że zbiór poezji Szymborskiej został wydany w Korei trzy lata temu, to jest w 2007 roku, a teraz zyskał o wiele większą popularność niż na początku. To właśnie siła literatury Szymborskiej – informacje o niej rozchodzą się powoli drogą ustną, powołują się na nią inni pisarze i poeci i nawet bez dodatkowej reklamy staje się słynna. W ciągu ostatnich trzech lat nie było w Korei nawet żadnej okazji, żeby w jakiś specjalny sposób promować poezję Szymborskiej, a od przyznania Autorce Nagrody Nobla minęło już sporo czasu. A jednak jest w tej poezji coś, co przyciąga Koreańczyków i odpowiada naszej azjatyckiej mentalności.

Czy w związku ze zbliżającym się Rokiem Miłosza planują Państwo jakieś tłumaczenia?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Chciałbym przełożyć *Rodzinną Europę*, ale nie uda mi się skończyć tłumaczenia w przyszłym roku. Wydaje mi się, że to mój obowiązek przetłumaczyć przynajmniej jedno dzieło Miłosza.

Prof. Choi Sung-Eun (Eстера Czoj): W najbliższym czasie nie planuję przekładania Miłosza, ponieważ są trudności z otrzymaniem praw do tłumaczenia, a w związku z tym trudno przekonać wydawcę. Moim marzeniem jest przetłumaczenie i wydanie antologii wierszy Miłosza.

Jaka jest pozycja nowych gatunków literackich? Teraz coraz bardziej popularne stają się gatunki quasi-literackie, jak: pamiętnik, dziennik, powieść podróż itp. Czy wydawnictwa koreańskie, czy też odbiorcy są zainteresowani takimi formami literackimi?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Z powodu globalizacji quasi-literatura, istniejąca obok czystej literatury, zdobywa coraz większą popularność. Pamiętnik i powieść podróż są gatunkami literackimi uprawianymi również w Korei.

Prof. Choi Sung-Eun (Eстера Czoj): Pamiętniki i dzienniki nie są aż tak popularne w Korei, jak w Europie, a to ze względu na naszą mentalność – nie odkrywamy naszej prywatności przed innymi ludźmi. W Korei wydawane są na przykład biografie zagranicznych polityków, ale są to tłumaczenia z innych języków. Jeśli nasz polityk lub prezes jakiegoś koncernu zdecyduje się na wydanie autobiografii, to uważa się, iż zrobił to wyłącznie dla reklamy. Koreańczycy raczej nie interesują się życiem prywatnym innych osób. Podobnie powieść podróż nie jest w Korei popularnym gatunkiem literackim. Koreańczycy sięgają za to często po książki będące realistycznymi zapisami

podróży. Są w Korei młodzi pisarze, którzy żyją ciągle w drodze i opisują swoje podróże. Ich książki zawierają bardzo szczegółowe opisy miejsc, np. z dokładnym opisem piekarni i restauracji w danej miejscowości. Poza tym zawsze muszą im towarzyszyć ładne zdjęcia, czyli taka książka ma formę foto-eseju.

Jaka jest pozycja literatury fantastycznej czy fantastyczno-naukowej w Korei? Czy np. Lem jest znany? A może jakiś inny autor? Czy Koreańscy w ogóle lubią taką literaturę?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Sam nie interesuję się literaturą fantastyczną, ale jest ona bardzo popularna w Korei, ponieważ młodzi ludzie żyją również w cyberświecie. Lem jest oczywiście znany w Korei. Jego *Solaris* to bardzo popularna książka.

Prof. Choi Sung-Eun (Estera Czoj): Literatura fantastyczno-naukowa odniosła w Korei ogromny sukces wśród młodego pokolenia. Młodzież koreańska sama nawet tworzy powieści fantastyczne i publikuje je najczęściej w odcinkach w Internecie. Stanisław Lem jest znany w Korei, a to głównie dzięki filmowi *Solaris*, który powstał na podstawie jego powieści. Obecnie jedno z wydawnictw planuje opublikować dziesięciotomową serię dzieł Lema (do tej pory wydano trzy tomy). Może po wydaniu tej serii Lem stanie się bardzo sławny w naszym kraju. Warto by było przetłumaczyć również książki Sapkowskiego, przy czym obecnie jest on zupełnie nieznanym czytelnikom koreańskim.

Czy w Korei literatura jest jeszcze pewnym wzorem, czy ma wpływ na ludzi, czy coś takiego można jeszcze zaobserwować?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Nie, literatura w Korei nie jest wzorem. Koreańscy szanują poetów i pisarzy, ale wpływ tych ostatnich na społeczeństwo jest słaby. Jeśli na przykład jakiś znany poeta ma wykład w naszym kampusie, motywacja studentów, żeby pójść i posłuchać, nie jest zbyt silna. To, czy literatura ma jakiś wpływ na ludzi, zależy od ich poziomu intelektualnego i wykształcenia. Wiadomo, że dzieła literackie nieźle sprzedają się na koreańskim rynku książki. Dzieła kilku znanych pisarzy sprzedają się w nakładach około kilkuset tysięcy egzemplarzy.

Prof. Choi Sung-Eun (Estera Czoj): W Korei wzorem stają się raczej znani ludzie, a nie bohaterowie literaccy. Mogę powiedzieć, że literatura ma wpływ na ludzi, ale już nie jej konkretni bohaterowie. Literatura kształtuje i rozwija nasze siły twórcze, zarówno u dzieci, jak i u dorosłych, wpływa na nasze wykształcenie, w trudnych momentach życiowych znajdujemy pocieszenie w poezji...

Jakie trudności (językowe, kulturowe, inne) napotyka tłumacz koreański w zetknięciu z polskim dziełem?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Napotykam trudności wszelkiego typu. Przykładowo, czytając *Lalkę* rozumiem tekst prawie w 100%, ale kiedy ją tłumaczę

i piszę po koreańsku, ma to już inny smak... Jak to oddać? Mimo wszystko myślę, że koreańscy czytelnicy rozumieją dzieła innych narodów. Czytałem wiele dzieł w tłumaczeniu i od razu mogę poznać, gdy tłumaczenie nie jest dobre, ale utwór jako całość rozumiem. Trudności językowe i kulturowe zawsze są, ale czytelnicy mogą zrozumieć dzieło jako całość. Problem stanowi często tło historyczne. Szczególnie nietatwo jest zrozumieć polskie dzieła literackie XIX wieku bez wiedzy historycznej o tym okresie.

Prof. Choi Sung-Eun (Estera Czój): Napotykam na wiele trudności językowych i kulturowych, ale staram się je zawsze rozwiązywać poprzez konsultacje z polskimi specjalistami, a w szczególności z gośczoneymi przez nas wykładowcami z Polski. Jako prosty przykład barier kulturowych mogę podać trudności w tłumaczeniu nazw potraw. Na przykład *makowiec* jest potrawą nieznaną, a uprawa maku jest zakazana w naszym kraju. Najczęściej zachowuję nazwę oryginalną i zaopatruję ją w przypis. Jednak nie zawsze jest to najlepsze rozwiązanie i towarzyszy mi wtedy dylemat tłumacza. Jeśli zamieszczę zbyt wiele przypisów, zniechęci to czytelnika. Czytelnicy nie lubią szukać, beletrystyka to nie tekst naukowy. Najpoważniejszy problem pojawia się w przypadku literatury dla dzieci. Muszę szukać „złotego środka”, aby nie zaszkodzić oryginalnemu testowi, a z drugiej strony czytelnikowi.

Każde z Państwa, polonistów koreańskich, ma spory dorobek translatorski. Proszę powiedzieć, co skłoniło Państwa do wyboru tych akurat dzieł?

Prof. Cheong Byung-Kwon: Były one dla mnie interesujące. Poza tym uważam, że to mój obowiązek. Przetłumaczyłem *Pana Tadeusza* jako polską epopeję napisaną wierszem, tłumaczę *Lalkę* jako reprezentatywną polską powieść, a z dramatów planuję przetłumaczyć *Wesele*. W Poznaniu i w Warszawie powiedziałem również, że muszę przetłumaczyć *Nie-boską komedię*.

Prof. Choi Sung-Eun (Estera Czój): Podam kilka przykładów dzieł i powody, którymi się kierowałam, wybierając je do tłumaczenia.

W przypadku *Quo vadis* H. Sienkiewicza było mi żal, że to dzieło doczekało się już kilkudziesięciu wydań w Korei, ale żadnego bezpośrednio z języka polskiego, a dodatkowo pojawiał się w nich ten sam błąd kopiowany przez kolejnych tłumaczy. Przetłumaczenie *Quo vadis* z języka polskiego uznałam za swój obowiązek koreańskiego polonisty.

Tryptyk Rzymski i *Kwiatki Jana Pawła II* wybrałam, ponieważ jestem katoliczką i uwielbiam Ojca Świętego. Książki już wcześniej przeczytałam po polsku, a później udało mi się przekonać wydawcę.

Na *Heban* R. Kapuścińskiego otrzymałam zlecenie od wydawcy, ale sama również chciałam zacząć tłumaczyć książki tego autora.

Szyborska to moja ulubiona poetka i moja pasja.

Książkę *Jeż* K. Kotowskiej o adopcji wybrałam, ponieważ mi się spodobała i miałam sporą motywację społeczną. Otóż w Korei adopcja cudzego dziecka jest nadal niedopuszczalna kulturowo, ponieważ najważniejsze są więzi krwi. Chciałam, żeby ta książka przyczyniła się do zmiany sposobu myślenia Koreańczyków.

Wdony (1992) oraz *Na pełnym morzu* (1961) Mrożka wybrałam, gdy poproszono mnie o przygotowanie tłumaczeń polskich jednoaktówek, które mogłyby reprezentować polską dramaturgię w ramach festiwalu, na którym koreańscy aktorzy recytowali zagraniczne dzieła teatralne. Zdecydowałam się na te dwa konkretne dzieła Mrożka, ponieważ zostały wydane w odstępnie 30 lat, jedno w okresie PRL-u, a drugie w latach dziewięćdziesiątych, tuż po transformacji. Dalo to możliwość ciekawego porównania i pokazania między innymi, jak autor się zmienił w ciągu tych lat. Aktorzy świetnie poradzili sobie z oboma dziełami, a następnie były one grane w koreańskim teatrze na scenie.

Pytania zadawała Jagna Malejka

Micro-interviews

Micro-interviews is a series of interviews with Chinese and Korean Polish teachers and translators of Polish literature into Chinese and Korean languages. The interviews concern, among others, such problems as: language and cultural difficulties in translating Polish literature into Chinese and Korean, popularity of Polish literature, editing strategies in China and Korea.

VARIA

JADWIGA WARCHOŁ
Uniwersytet Śląski
Katowice

Przekłady literatury polskiej na język francuski jako próba ustalania kanonu – reinterpretacja i reintegracja w systemie literackiej kultury francuskiej

Z obecnością polskiej literatury we Francji jest tak, jak z obecnością wielu innych polskich rzeczy w naszym kraju. Dociera ona do wąskiego grona wtajemniczonych, skryta w cieniu innych kultur, bliżej sąsiadujących lub bardziej ekspansywnych [Gautier 2004].

Wprowadzenie

Niniejsze rozważania są próbą odpowiedzi na pytanie, czy ustalający się od czasów romantyzmu kanon literatury polskiej może – a jeśli tak, to w jaki sposób – uczestniczyć we współtworzeniu kanonu literatury europejskiej przez znaczącą w tym kanonie literaturę francuską. Za egzemplifikację tak postawionego zagadnienia wypadnie uznać inicjatywę Z.W. Wolkowskiego polegającą na opublikowaniu w 2003 r. pierwszego zabytku literatury polskiej – *Bogurodzicy*¹ w 40 językach (w tym po francusku i w kilku występujących na terenie dzisiejszej Francji dialektach/językach: po alzacku, bretońsku, oksytańsku czy puateweńsku i po korsykańsku) [*Literatura polska*, 2005].

¹ *Bogurodzica* [Texte imprimé]: the first poem composed in polish: a polyglot opus in forty languages; [ed.], Z.W. Wolkowski. – [Paris] (26 rue Dumeril, 75013): Z.W. Wolkowski, cop. 2003 (Paris: Impr. Corep). – 41 f.; 30 cm.

Metodologicznie refleksja nasza odwołuje się przede wszystkim do – wysnutej ze strukturalistycznego podłoża o jedności w wielości – teorii polisystemu, reprezentowanej przez izraelskiego badacza I. Even-Zohara [Even-Zohar, 1978], w której akcentowana jest przede wszystkim funkcjonalność przekładu w określonym systemie kulturowym, z uwzględnieniem jego wyznaczników politycznych, społecznych czy ekonomicznych. W przypadku porównywania systemów francuskiego i polskiego trzeba będzie zatem wziąć pod uwagę przesłanki dysproporcji ich rozwoju, szczególnie od czasów oświecenia:

- a) status literatury francuskiej we Francji i francuskojęzycznej w Europie (XVIII–XIX wiek) oraz w świecie (zjawisko frankofonii w II połowie XX wieku),
- b) emigracyjność polskiej literatury: emigracja czołowych pisarzy we Francji po 1830 roku i po 1945 roku,
- c) dwutorowość obiegu polskiej literatury we Francji: wydawnictwa i instytucje emigracyjne (np. „Kultura”), oficjalne wydawnictwa, jednostki naukowe i uniwersyteckie francuskie, w których literatura polska pozostaje w kontekście slawistyki, w tym przede wszystkim literatury rosyjskiej,
- d) zależność literackich kontaktów polsko-francuskich od międzynarodowych relacji politycznych.

1. Pojęcie kanonu europejskiego a kanony literatur narodowych – francuskiej i polskiej

Pojęcie kanonu literackiego, jakie wykształciło się na gruncie kultury francuskiej, począwszy od renesansowych poetyk, w tym Plejady [van Thiegem, 1971], uznawało za niezbywalne przede wszystkim przejmowanie i udoskonalanie dziedzictwa grecko-rzymskiego z czytelną hierarchią gatunkową i rygorystycznym rozróżnieniem stylów wypowiedzi. Najpełniejszym jego wyrazem była literatura dworska w XVII wieku, wsparta mecenatem króla Ludwika XIV i poetycko-teoretycznym traktatem N. Boileau, zatytułowanym *Sztuka poetycka*. Przebiegająca równolegle do adaptowania na gruncie francuskim antycznych form literackich kodyfikacja języka narodowego, dokonywana również instytucjonalnie dzięki powstałej w 1630 r. Akademii Francuskiej, przyczyniła się do rozwoju języka i w rezultacie spowodowała, że język fran-

cuski w wiekach XVIII i XIX stał się na skalę europejską miarą myślowej i artystycznej wartości wypowiedzi, językiem zarówno konwersacji wyższych warstw społecznych, jak i dokumentów, a także twórczości literackiej pisarzy różnych nacji. Wśród nich znalazł się między innymi twórca pochodzenia polskiego, Jan Potocki, który u schyłku XVIII wieku w tym języku napisał swój najbardziej znaczący utwór *Manuscrit trouvé à Saragosse* (*Rękopis znaleziony w Saragossie*)².

Kształtowanie kanonu literatury polskiej przebiegało również w odniesieniu do spuścizny antycznej, przede wszystkim łacińskiej (twórczość J. Kochanowskiego), lecz także w odniesieniu do wspólnej średniowiecznej Europie tradycji łacińsko-biblijno-katolickiej (przekład *Biblii* Wujka, kazania Skargi), silniejszej przecież niż we Francji, jak również w odniesieniu do rodzimego folkloru szlacheckiego (Rej, Pasek), czy później ludowego. Tradycje te przejęli, rozwinęli i pogłębili romantycy, zwłaszcza że musieli tworzyć w warunkach politycznego zniewolenia. Brak narodowej państwowości stworzył w XIX wieku specyficzne warunki do kształtowania się polskiej literatury, niemającej, jak np. we Francji, w Niemczech czy Rosji, instytucjonalnego, narodowo-państwowego oparcia. Tak więc zarówno w nawiązaniu do oświeceniowej tradycji francuskojęzycznej République des Lettres, jak i rewolucyjnych przemian we Francji, w coraz większym stopniu gwarantujących wolność wypowiedzi, polska literatura pierwszej połowy XIX, ale i drugiej połowy XX wieku w swych, jak się później okazało, najbardziej znaczących przejawach, budujących polską tożsamość językowo-duchową, powstawała we Francji.

Istotne zatem dla naszych rozważań okaże się to, że twórcy polscy mieszkający we Francji, korzystając ze zdobywanej sukcesywnie we francuskich rewolucyjnych zrywach wolności słowa, mieli możliwość swobodniejszego niż w Polsce pod zaborami czy okupacją pisania i publikowania swych utworów, niemniej odbiór ich twórczości w kraju pobytu okazał się ograniczony ze względu na różnice kulturowe. Dodać trzeba, że winą o małą skuteczność w jej promowaniu obarczano także tłumaczy³.

² F. Rosset, D. Triaire, *Bibliografia dzieł Jana Potockiego* (3 wersje 1794, 1804, 1810) w: *Jan Potocki. Biografia*, Warszawa, WAB, 2006, s. 453, 454, 456.

³ „Nie tylko bariera językowa (i fatalna jakość przekładów – prozą polskich wierszy!) sprawiała, że nasza wielka literatura romantyczna nie interesowała Francuzów; sprawiała to także obcość intelektualna tej twórczości, programowo pogrążonej w polskiej problematyce” [Kowalczykowa 1991, 308].

Zob. także Ziejka 2008b, 515: „Literatura polska we Francji dziewiętnastowiecznej właściwie była nieznana”.

2. Pojęcie literackiej frankofonii...

...a literatura narodowa

Jako przykład „europejskiej” frankofonii przywołajmy ponownie Jana Potockiego, XVIII-wiecznego francuskojęzycznego pisarza, którego w II połowie XX wieku „odkrył” dla literatury europejsko-francuskojęzycznej (przypomnijmy, że tłem dla *Manuskryptu* jest Hiszpania) uznany francuski krytyk i badacz literatury Roger Caillois⁴. Na kolejnych konferencjach (w tym w Warszawie w latach 70. oraz ostatnio na Kongresie w Montpellier w 2007 r.) zastanawiano się zatem również nad tym, czy i do jakiej literatury narodowej pisarz ten przynależy.

...a emigracyjno-wieloznaczna „polskość”

Powróćmy do literatury pisanej w języku polskim i powtarzającego się zjawiska emigracyjności – w tym do Francji. Warto chyba w tym miejscu przypomnieć refleksje Gombrowicza, iż pisarz jest przede wszystkim pisarzem, tak jak muzyk muzykiem czy malarz malarzem. I nie język, w którym pisze, winien przesądzać o ocenie jego dzieła. Jednakże tenże Gombrowicz, zabiegając przez paryską „Kulturę” o przekład *Ferdynurka* na język francuski, ujawnił *expressis verbis* aspiracje do tego, żeby znaleźć się we francuskim literackim aeropagu jako szczeblu do Nagrody Nobla⁵.

Tymczasem mimo obecności polskiej instytucji literacko-wydawniczej, jaką była podparyska „Kultura”, instytucjonalnie znajomość literatury polskiej w powojennej Francji rozwijała się i rozwija w kontekście literatur słowiańskich – przede wszystkim rosyjskiej. Świadczą o tym istniejące na francuskich uniwersytetach czy w instytucjach badawczych specyficznie wyodrębnione jednostki naukowo-dydaktyczne (*études slaves*)⁶. Ponieważ jednak pomiędzy najpierw Ro-

⁴ „We Francji trzeba było poczekać aż do roku 1958, kiedy Roger Caillois przygotował pierwsze od 1814 roku wydanie *Manuscrit trouvé à Saragosse*” [Rosset, Triaire 445].

⁵ Zob. Warchoł 2002, 107–125.

⁶ Obecnie we Francji języka polskiego naucza się w 70 szkołach podstawowych, w 10 college’ach i w 10 liceach. Sytuacja języka polskiego w szkołach wyższych również nie przedstawia się zadawalająco. Mimo że od 11 lat wymiana handlowa między oboma krajami stale wzrasta, wysiłki w kierunku włączenia języka polskiego do programów szkół wyższych napotykać na trudności. Tylko w 14 wyższych uczelniach prowadzone są kursy języka i cywilizacji

sją carską, później Związkiem Radzieckim a Polską i Polakami występowały znaczące konflikty interesów polityczno-społeczno-kulturowych powodujące kształtowanie się specyficznej polskiej optyki lekturowej, to recepcja literatury polskiej w takim wymiarze napotykała i napotyka we Francji na duże trudności⁷. Jakże bowiem inaczej zrozumieć apologię polskości u Mickiewicza, Słowackiego, Miłosza czy Herberta, wywodzących się z ziem etnicznie niepolskich: litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, państwowo zaś przynależnych od końca XVIII wieku do wielonarodowego imperium – wcześniej rosyjskiego, potem radzieckiego? Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy wziąć z kolei pod uwagę aspiracje narodowe Litwinów czy Ukraińców, które w swojej skrajnej, nacjonalistycznej postaci stają się bezwzględnie wrogie wobec równie silnych tendencji narodowych polskich. Jak ukazuje to w swych rozprawach historycznych Daniel Beauvois [Beauvois 1991; 2005], Polacy (polscy magnaci) gnębili nie mniej, jeśli nawet nie okrutniej swych poddanych w Wielkim Księstwie Litewskim i na Ukrainie, niż opisywany przez Mickiewicza w *Dziadach* Nowosilcow, reprezentant cara rosyjskiego w Wilnie, który czynił to wobec studentów z tamtejszego uniwersytetu, ale dzięki literaturze – symbolicznie wobec Polaków w ogóle.

3. Konsekwencje upolitycznienia odbioru polskiej literatury we Francji

O tym, że polityczne względy, wypowiedzi i zachowania zarówno polityków francuskich, jak i opiniotwórczej elity intelektualnej nie pozostawały bez wpływu na odbiór literatury polskiej we Francji, niech świadczy np. fakt, że wydany po angielsku w 1951 r. w Londynie przekład książki Herlinga Grudzińskiego *Inny świat* w tłumaczeniu na francuski mógł się ukazać dopiero na fali gorbaczowowskiej odwilży w 1985 r. (po wydaniu *Gulagu* Solżenicyna). Utwór ten został przetłumaczony przez Wiliama Desmonda nie

polskiej. Większość zainteresowanych to młodzież pochodzenia polskiego, która pragnie pogłębić nie tylko znajomość języka, ale poznać bliżej kraj swoich przodków, jego kulturę i historię. Jednakże pewien procent studentów rekrutuje się z rdzennych rodzin francuskich. Niektóre kursy języka polskiego tworzone są na życzenie samych studentów; jak np.: na znanej powszechnie Ecole Normale Supérieure i Wyższej Szkole Administracji I'ENA. (Maria Krystyna Orłowicz-Sadowska dyrektor Wyższej Szkoły Językowej w Paryżu), www.wspolnota-polska.org.pl.

⁷ „Polskie piśmiennictwo nigdy we Francji nie zyskało tylu sprzymierzeńców co choćby literatura rosyjska, której »odkrycie« w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku właśnie w Paryżu zapewniło jej miejsce wśród czytającej publiczności w całej Europie” [Ziejka 2008b, 515].

z polskiego oryginału, ale na podstawie angielskiego przekładu, zachowując wprowadzone w tym tłumaczeniu odstępstwa od oryginalnego tekstu [Warchoń 2004; 2005] i to, mimo iż po raz pierwszy przekład na francuski został dokonany w wyniku sugestii G. Marcela dla wydawnictwa katolickiego „Plon” już w roku 1951 (zaraz po wydaniu angielskim), a następnie ponownie próbował wypromować książkę w 1956 r. A. Camus jako wydawniczy recenzent w wydawnictwie Gallimard.

Podobnie rzecz się ma z Czesławem Miłoszem. Pisarz, próbujący w esejach wydanych we Francji w latach 50. ukazać znane mu z autopsji totalitarne i antyhumanitarne przejawy reżymu sowieckiego także w odniesieniu do obywatela francuskiego, ostatecznie naraził się na ostracyzm francuskiego środowiska literackiego. Zainteresowano się nim we Francji dopiero po otrzymaniu Nagrody Nobla i w aurze wydarzeń „solidarnościowych” w Polsce. Natomiast we francuskich kompendiach encyklopedycznych określa się go jako „naturalizowanego Amerykanina”⁸ [Warchoń 2006].

Ewolucję stosunku do języka, literatury i kultury polskiej daje się oczywiście również zauważyć w związku z wydarzeniami 1989 r., czy w momencie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w 2004 r.⁹

4. Encyklopedyczno-antologiczno-translatologiczne ustalanie kanonu

a) Encyklopedyczna tradycja popularyzacji wiedzy ogólnej („culture générale”) we Francji

W co roku uaktualnianym wydawnictwie encyklopedycznym QUID¹⁰ (istniejącym od 1963 roku) pod hasłem „Literatura polska” zainteresowany nią Francuz znajdzie alfabetyczny zestaw nazwisk autorów polskich z datami urodzin i śmierci oraz tytułami najważniejszych dzieł; lista może stanowić rodzaj współczesnego „francuskiego kanonu literatury polskiej”. Jak można zauważyć, poza Rejem, Kochanowskim, Paskiem i Krasickim, pozostałe nazwiska to twórcy XIX- i XX-wieczni. Wykaz ten nie przynosi jednak wiążącej informacji na temat tłumaczeń na język francuski (np. *Noce i dnie* M. Dąbrowskiej nie zostały przetłumaczone). Nie różnicuje się także auto-

⁸ Patrz: Aneks, lista polskich autorów zamieszczona w QUID.

⁹ Por. takie wydarzenia, jak Polska jako kraj wiodący na Targach Książki w Paryżu w latach 90. oraz Rok Polski we Francji „Nowa Polska” w 2004 r.

¹⁰ QUID, Aneks.

rów na krajowych i emigrantów. W kanonie tym znajdziemy natomiast bogatszą niż w literaturze polskojęzycznej reprezentację literatury związanej z Holocaustem oraz autorów w Polsce nieznanych, gdyż żyjących we Francji i piszących po francusku.

W przypadku przekładów, usankcjonowany już w badaniach polonistycznych podział na autorów krajowych i emigracyjnych [Skibińska 2008], w odniesieniu do Francji niekoniecznie przesądzał o uprzywilejowaniu emigrantów, zarówno w okresie rozbiorów, jak i w okresie istnienia PRL-u, gdyż mogło to niekorzystnie wpłynąć na relacje międzypaństwowe w XIX wieku z Rosją [Ziejka 2008a], w II połowie XX wieku ze Związkiem Radzieckim i satelicką wobec niego Polską, z którą Republika Francuska miała oficjalne umowy kulturalne. Należy jednak zauważyć, że sytuacja ta zmieniła się w odniesieniu do krajowej literatury drugiego obiegu, począwszy od połowy lat 70. (np. tłumaczenia Konwickiego [Skibińska 2006]).

b) Seria przekładów *Trenu VIII* J. Kochanowskiego

Charakterystycznym przykładem ustalania kanonu literatury polskiej we Francji może być seria przekładów *Trenu VIII* Jana Kochanowskiego. Jako wykładowca w Collège de France, Adam Mickiewicz w czerwcu 1841 r., w celu omówienia ewolucji poezji polskiej w czasach Renesansu, przytoczył po francusku, we własnym przekładzie poetycko-prozatorskim *Tren VIII* Kochanowskiego jako reprezentatywny dla całego cyklu [zob. Zaremba 2000].

Dalsze poetyckie przekłady na francuski całości *Trenów* to wersja Venceslasa Gasztowtta z 1884 r.¹¹ i w okresie międzywojennym – Luciena Roquigny z 1919 r.¹² Okres po drugiej wojnie światowej zaznaczył się promowaniem literatury polskiej przez ośrodki uniwersyteckie, w tym najbardziej pod tym względem zasłużony uniwersytet w Lille. Edmond Marek wydaje po raz pierwszy przekład *Trenów* w latach 90. XX w.¹³ i jego reedycję w 2002 r.¹⁴ W 1992 r. we francuskojęzycznym wydawnictwie

¹¹ Jean Kochanowski, *Thrènes de... poète polonais du XVI^e siècle (1530–1584) sur la mort de sa fille*. Traduction en vers par Venceslas Gasztowtt, Paris b.r., s. 5.

¹² Jean Kochanowski, *Thrènes de... (1530–1584)* traduit du polonais par Lucien Roquigny, Paris, 1919, s. 24.

¹³ *Les thrènes* de Jean Kochanowski (1530–1584): traduction, chronologie, présentation, notes et bibliographie par Edmond Marek. – Lille: Club Polonia-Nord, 1995.

¹⁴ *Les thrènes/Jan Kochanowski*, tr. fr. E. Marek, Toulouse: Club Polonia-Nord, Collection Bilingue des Classiques Polonais (wydanie dwujęzyczne), 2002.

„Différence”¹⁵, promującym poezję światową i w założeniu dwujęzycznym, ukazuje się tomik poświęcony poezji Kochanowskiego, a w nim m.in. tłumaczenie *Trenu VIII* przez A-C. Carls¹⁶.

Szczegółowe analizy porównawcze wymienionych wersji wskazują, że tylko przekład Roquigny, poprzez archaizację języka, leksykalno-frazeologiczne nawiązania do tradycji poezji francuskiej przelomu średniowiecza i renesansu wpisuje się w system kanonicznej literatury francuskiej. Translatorskie przedsięwzięcia Mickiewicza i Gasztowtta, wywodząc się z romantycznego pojmowania narodowej tradycji literackiej, w rezultacie nie wprowadzały poezji Kochanowskiego do systemu francuskiej literatury (w translatoologii zjawisko *naturalizacji*). Realizowały raczej przesłanki literatury frankofońskiej, tożsamościowo-narodowej, już nie w języku ojczystym, ale francuskim jako reprezentującym wysokie wartości artystyczne. Ten typ literatury w języku francuskim szczególnie ujawnił się i rozwijał, w wyniku dekolonizacji, w drugiej połowie XX wieku. Natomiast wersje współczesne, dwujęzyczne, mają charakter poznawczo-dydaktyczny: w przypadku Carls – filologiczny, dla szerszej publiczności, w przypadku wersji Edmonda Marka uwzględnia się nade wszystko francuskojęzycznego adepta uniwersyteckiej slawistyki.

5. Kanoniczni autorzy

a) W poezji: Mickiewicz i Miłosz

W perspektywie francuskiej rozpoznawalnym klasykiem literatury polskiej w latach 90. ubiegłego stulecia okazał się Adam Mickiewicz [Sławkowa, Warchol 2000]. Przetłumaczono w dwóch odrębnych wersjach, przelamując przy tym francuską tradycję tłumaczenia epepei prozą, *Pana Tadeusza* wierszem, podobnie *Dziady*, wydając te przekłady równocześnie w 1992 roku – jedną wersję w zasłużonym już dla promocji literatur słowiańskich, szwajcarskim elitarno-filologicznym wydawnictwie *L'Age d'Homme* (działającym od 1966 r.), a drugą w powstałym w 1987 r. wydawnictwie *Noir sur Blanc* stawiającym sobie za cel dwustronną promocję najciekawszych zjawisk literackich polskich po francusku i francuskich po polsku.

¹⁵ *La vie qu'il faut choisir/Jan Kochanowski*, trad. du pol. et du lat., A-C. Carls, Paris: La Différence. (wydanie dwujęzyczne) 1992, s. 159.

¹⁶ *La vie qu'il faut choisir...*, s. 159.

Uznanie dla Mickiewicza we Francji, od czasów jego pobytu do czasów obecnych, nie dorównywało i nie dorównuje jednak polskim oczekiwaniom w tym względzie (potwierdziło to też małe zainteresowanie obchodami 200. rocznicy urodzin w 1998 r., jak również wymienionymi przekładami). Udokumentowali to w swych pracach analitycznych dotyczących przekładów *Pana Tadeusza* A. Labuda i E. Skibińska [Labuda 1993; Skibińska 1999b], a przede wszystkim Zofia Mitosek w książce *Adam Mickiewicz w oczach Francuzów* (posiadającej dwie wersje: pierwotnie francuską, następnie przetłumaczoną na język polski [Mitosek 1999]). Wydaje się zatem celowe przypomnienie w tym miejscu, że w systemie literatury francuskiej *Pan Tadeusz* Mickiewicza, nostalgiczny obraz ginącego świata szlachecko-feudalnego, spotyka się datami powstania i publikacji nie tyle z *Nędznikami* Wiktora Hugo (1862) – wyrazem rewolucyjnej solidarności społecznej, co tryumfującą, mimo kosztów, epopeją mieszczańską lat 30. XIX wieku – *Komedią ludzką* Balzaka (1799–1850), który generacyjnie jest rówieśnikiem Mickiewicza.

Pojawiające się co kilka lat we Francji antologie poezji polskiej¹⁷ zdają się jednak potwierdzać szczególne znaczenie weny poetyckiej¹⁸ w polskiej literaturze, tym bardziej że aż dwóch jej przedstawicieli uhonorowanych zostało w ciągu ostatnich dwudziestu paru lat Nagrodą Nobla (zarówno utwory Miłosza, jak i Szymborskiej dopiero wtedy, tak naprawdę, zaczęto tłumaczyć we Francji). Niemniej symptomatyczny dla recepcji polskiej literatury we Francji wydaje się fakt, że „pomnikowa” *Panorama literatury polskiej. Poezja*¹⁹ powstała na podstawie wyboru współtwórcy niemieckojęzycznego kanonu literatury polskiej K. Dedeciusa.

Można zatem skonstatować na podstawie powstających przekładów i reakcji na nie, że spośród polskich autorów tworzących we Francji, uwagę środowisk uniwersytecko-opiniotwórczych czy wydawniczych przyciągnęli na przelomie XX i XXI wieku w równej mierze Adam Mickiewicz, co Czesław Miłosz [Warchol 2006, 246]. Ten ostatni także dzięki przetłumaczonej z angielskiego *Historii literatury polskiej* [Miłosz 1986], która dla zainteresowanego polską literaturą francuskiego czytelnika stanowi wiarygodne odniesienie.

¹⁷ *Chant de la Pologne...* w: *Literatura polska w przekładach 1971–1980*, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2008, s. 62, poz. 666 *Chant de la Pologne...*; *Literatura polska w przekładach 1981–2004*, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2005.

¹⁸ Polska była gościem honorowym edycji targów książki poetyckiej Marché de la Poésie (18–22 czerwca 2009), najważniejszego paryskiego wydarzenia poetyckiego w roku, z udziałem poetów: Ewy Lipskiej, Tomasza Różyckiego, Adama Zagajewskiego i Adama Zdrojewskiego. W programie znalazło się także spotkanie z Maciejem Niemcem i Krzysztofem Jężewskim, polskimi poetami mieszkającymi w Paryżu.

¹⁹ *Panorama de la littérature polonaise du XXe siècle, par Karl Dedecius, Noir sur Blanc*, 2000.

Natomiast charakterystyczna okazała się sytuacja Zbigniewa Herberta, twórcy „osobnego”, pozostającego jak gdyby w zawieszaniu pomiędzy krajem, którego sytuacji polityczno-kulturalno-moralnej całkowicie nie akceptował, a emigracją, na którą nigdy oficjalnie się nie zdecydował, rezerwując sobie status „niezależnego twórcy”. Przebywał w wielu krajach, w dużej mierze jako ciekawy świata podróżnik; jednakże w drugiej połowie lat 80. zdecydował się pozostać na dłużej w Paryżu. We Francji zaczęto go jednak tłumaczyć dopiero po 1989 roku, czy nawet po jego śmierci w 1998 r. Znany jest przede wszystkim jako twórca cyklu *Pan Cogito*, którego poetyka zdaje się odwoływać do rozpoznawalnej na gruncie francuskim literackiej tradycji „tożsamościowo-humanistycznej”, nawiązującej do antyku, a polegającej na wysnuwaniu, na wzór Montaigne’a, ogólnoludzkiej refleksji z przypatrywania się własnemu „ja”, a co w XX wieku, już w bardziej intelektualnej koncepcji *Pana Teste’a*, przywołał P. Valéry [Sławkowa, Warchol 2008a].

b) W prozie: Sienkiewicz i Gombrowicz

Wśród pisarzy okazjonalnie bywających w Paryżu, choć mieszkających dłużej w „strefie francuskokulturowej”, dwóch szczególnie zyskało we Francji autentyczne uznanie, jakkolwiek pisarze ci są biegunowo różni ideowo: Sienkiewicz, noblista, reprezentant nurtu narodowo-chrześcijańsko-bohaterskiego, którego dzieła współtworzą patriotyczny paradygmat literatury polskiej²⁰ i Gombrowicz, piewca indywidualnej, twórczej wolności, wyzwalającej od skostnienia narzuconej tradycją narodowo-społeczną formy, karykaturalnie przy tym zniekształcającej relacje międzyludzkie; autor starający się zatem w swej twórczości uwalniać siebie i współziomków, potencjalnych czytelników, od natrętnej polskości w imię autentyzmu człowieczeństwa, koncepcji dużo bliższej uniwersalizmowi francuskiej kultury [Salgas 2004].

c) Dramat i teatr – Witkacy, Mrozek i Kantor

Przejawem niezależności recepcji polskiej literatury we Francji od jej statusu „emigracyjności” stała się ogromna popularność, szczególnie od lat 70. ubiegłego stulecia, polskich dramaturgów takich, jak Witkacy, Mrozek (dłuż-

²⁰ „Jedno jest pewne: aż do pierwszych lat XX wieku i wielkiego sukcesu *Quo vadis* literatura polska zaliczana była we Francji do zjawisk na polu egzotycznych” [Ziejka, 2008b, 515]; zob. także Żurowski 275–292.

szy czas mieszkający we Francji) czy Kantor. Ich obecność na francuskich scenach z jednej strony wpisywała tych twórców do kanonu XX-wiecznej dramaturgii europejskiej (we Francji teatru naznaczonego wcześniej takimi nazwiskami, jak Ionesco, z pochodzenia Rumun, Bułgar Adamow czy Irlandczyk Beckett), z drugiej zaś dodatkowo potwierdzała „europejski wymiar” polskiej kultury, w tym kinematografii²¹. Fakt, że te dwa typy sztuki mogły się spotkać na gruncie francuskim, potwierdził Andrzej Wajda filmem *Danton*, na podstawie sztuki Dagny Przybyszewskiej *Sprawa Dantona*, nakręconym we Francji, a tematycznie dotyczącym przecież Rewolucji Francuskiej.

6. Przełom XX i XXI wieku: europejskość a polskie „małe ojczyzny” w przekładzie

W drugiej połowie XX wieku nastąpiło na gruncie francuskim znaczące poszerzenie kanonu gatunkowego – także dzięki przekładom literatury polskiej – od science fiction Lema²² po sztukę reportażu Kapuścińskiego²³. Począwszy zaś od lat 90. obserwowany jest wielostronny przyrost przekładów zarówno klasyki, jak i tłumaczonej na bieżąco polskiej literatury współczesnej, dzięki wspomnianym już wydawnictwom promocyjnym i wolnorynkowemu obiegowi książki oraz przedsięwzięciom instytucjonalnym, takim jak działanie polskiego Instytutu Książki.

Nawiązując do artykułu Maryli Laurent [Laurent 2006], należy jeszcze wspomnieć o dwóch przejawach relacji między literaturami polską i francuskojęzyczną, stwarzających określone przesłanki translato logiczne. Pierwszy z nich to tematyczny frankocentryzm – Paryż, kultura francuska jako znaczący przejaw europejskości w polskiej literaturze (przykładowo od *Lalki* Prusa poprzez *Ludzi bezdomnych*, *Popioły*, małą trylogię *Zamieć*, *Caritas* Żeromskiego po *Madame Libery* czy nominowaną w 2009 roku do nagrody Nike *Balzakiadę* Dehnela). Drugi to zindywidualizowany językowo obraz świata najmłodszej polskiej literatury w jej

²¹ We Francji szczególną popularnością cieszyły się filmy A. Wajdy, w tym adaptacje literatury *Wesele*, *Ziemia obiecana*, *Danton* (film nakręcony w koprodukcji francuskiej). W ramach targów książki poetyckiej Marché de la Poésie 19.06.2009 r. odbył się przegląd filmów opartych na tekstach literackich: *Popiół i diament* Andrzeja Wajdy, *Pornografia* Jana Jakuba Kolskiego, *Panny z Wilka* Andrzeja Wajdy i *Salto* Tadeusza Konwickiego.

²² *Literatura polska w przekładach 1971–1980*, 2008, 65–66, poz. 693–704. *Literatura polska w przekładach 1981–2004*, 2005, 171–172, poz. 1815–1836.

²³ *Literatura polska w przekładach 1981–2004*, 2005, 164–165, poz. 1739–1750.

przejawach tożsamościowo-historycznych (Tulli, Tokarczuk), tożsamościowo-generacyjnych (Masłowska), tożsamościowo-autobiograficznych (Kuczok), tożsamościowo-lokalizacyjnych (Stasiuk). Zróżnicowanie polszczyzny u tych autorów stwarza różnorodne trudności translatologiczne i wymaga od tłumaczy coraz bardziej wnikliwej znajomości odmian języka polskiego (od dialektalnej u Kuczoka, popkulturowej u Masłowskiej przez artystyczną transformację socrealistycznej nowomowy u Tulli, aż po poetycką stylizację opisową malej ojczyzny z jej regionalizmami u Stasiuka).

Próba konkluzji

a) Frankocentryzm/gallocentryzm i „wielkomocarstwowość” kulturowa Francji

Czynnikami kształtującymi system francuskiej kultury są, obok swego frankocentryzmu, często bezkrytyczny podziw dla wielkości i mocy także o charakterze polityczno-państwowym, jak również uleganie zmiennościom mody. Tendencjom tym nieuchronnie podlega też recepcja literatury polskiej. Obecność polskich emigrantów we Francji, zarówno w XIX wieku, jak i powojennych czy „postsolidarnościowych”, cieszących się w pierwszym okresie ich pobytu „humanitarnym” zainteresowaniem wynikającym ze zrozumienia ich wolnościowych dążeń, nie przekładała się automatycznie na rzeczywiste partnerstwo literacko-duchowe, do czego aspirowali i aspirują Polacy. We Francji zainteresowanie sprawami polskimi wpisywało się i wpisuje we francuski kanon zainteresowania „innymi” zarówno w ujęciu klasycystycznym, w nawiązaniu do antyku, a charakteryzującym się uniwersalizmem tematycznym, przyjmującym na przełomie XX i XXI wieku postać globalistyczną (o czym świadczą np. tytuły powieści J.-P. Rufina *Globlizacja* czy indiańskiej utopii laureata literackiej Nagrody Nobla z 2008 r., *Le Clézio – Urania*), jak i w imię postrewolucyjnego systemu wartości, jak wolność osobista i polityczna, ekonomiczny liberalizm, w powiązaniu z rozbudowywanymi sukcesywnie w XX wieku gwarantowanymi przez państwo socjalnymi osłonami, równoważącymi kapitalistyczne zależności. Wymienić także trzeba laicyzm często związany z antyklerykalizmem, liberalizm obyczajowy (mający swe korzenie w libertynizmie XVII- i XVIII-wiecznym), wreszcie wynikające z długiej tradycji i osiągnięć kultury „wysokiej” wymogi wobec tak rodzimych, jak i obcych wytworów. Taki system wartości nie zawsze przystawał do tożsamościowych, narodowo-religijnych przesłanek literatury polskiej, modyfikując tym samym jej recepcję na gruncie francuskim.

b) Europejskość i globalizacja

Recepcja literatury polskiej we Francji w naturalny sposób wbudowywała się i wbudowuje w kontekst licznych odniesień europejskich – do kultur najbliższych Francji, czyli romańskich: włoskiej i hiszpańskiej, kultury anglosaskiej i odkrytych w XVIII wieku we Francji kultur Orientu, a w II połowie XIX w. coraz bardziej „europeizującej się” kultury i literatury Rosji. W II połowie XX wieku nastąpił okres dominacji literatur anglojęzycznych, w tym amerykańskich, ale począwszy od lat 70. tego wieku także literatur Ameryki Łacińskiej, znajdujących silne oparcie w kulturze francuskiej dzięki proveniencji romańskiej.

c) Europa Środkowo-Wschodnia a polskość zwielokrotniona i zregionalizowana

O ile więc oświeceniowe doświadczenie kultury francuskiej otwierało ją poznawczo na „innych”, co przetrwało aż po powojenne doświadczenie rozpadu imperiów kolonialnych, literatura polska – w stanie oblężenia, na „wygnaniu” (doświadczenie rozbiorów, przegranej walki wyzwoleniczej i konieczności emigracji zarówno w XIX, jak i XX wieku) – szukała przede wszystkim potwierdzenia etniczno-kulturowo-religijnej tożsamości we własnej tradycji lub resentymentach wynikających z postawy nadmiernego cierpienia i poczucia klęski, co groziło zamknięciem jej w kulturowo-literackim getcie.

Wydarzenia 1989 roku, rozpad Związku Radzieckiego i emancypacja krajów satelickich stworzyły nową kulturowo-literacką jakość, w której polskość, w tym językowa, „rozwarstwia się” na dyskursywne odrębności lokalne, często o dalekosiężnych zaszłościach historycznych. Oprócz wątków litewskich u Mickiewicza czy Miłosza w poezji, a w prozie u Konwickiego ujawniają się pogranicza polsko-niemieckie, polsko-ukraińskie, szerzej środkowo-europejskie czy znacząca przez wieki obecność w Polsce Żydów, którą próbował zanegować Holokaust. Literatura polska w wymienionych powyżej przejawach jest tłumaczona na francuski (np. wczesna znajomość we Francji prozy B. Schulza²⁴), o czym świadczą obecnie takie nazwiska, jak: Huelle, Tokarczuk, Tulli,

²⁴ „[...] o umiarkowanym sukcesie naszej literatury we Francji można właściwie mówić jednak dopiero w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat – głównie za sprawą dobrze przygotowanych do pracy tłumaczy dzieł Witolda Gombrowicza, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Czesława Miłosza, Sławomira Mrożka, Andrzeja Kuśniewicza, Tadeusza Konwickiego, Brunona Schulza, Stanisława Lema, ale także naszych romantyków (w tym Cypriana Kamila Norwida)” [Ziejka 2008b, 515].

Kuczok, Stasiuk, Pilch, Libera (konsekwentnie potwierdzający swój wybór kultury francuskiej), czy Kapuściński – reprezentant twórczości najbliższej tendencjom globalizacyjnym. Może to stanowić jeden z aspektów podjęcia „europejskiego dialogu literatur”, uniezależniających się dzięki tłumaczeniom od partykularyzmu językowego, a poprzez nowe opracowania historyczno-krytyczne, uwalniających się od zbyt wąsko pojmowanego etniczno-narodowego wymiaru. Znamiennym tego przejawem wydają się kolejne kroki: od uniwersyteckiej refleksji wspomnianego już ośrodka w Lille z 1993 r. [Tomaszewski, red., 1993] po opublikowany w 2004 roku w wydawnictwie Noir sur Blanc przekład na język francuski utworów dwóch autorów: ukraińskiego pisarza Jurija Andruchowycza i Andrzeja Stasiuka pod wspólnym tytułem *Mon Europe* [Andrukowycz, Stasiuk, 2004].

Aneks

www.quid.fr/2007/Lettres/Litterature_Polonaise

Andrzejewski, Jerzy [R] (1909–83): *Cendres et Diamant* (1948), *les Portes du paradis* (1960), *Sautant sur les montagnes* (1963), *la Pulpe* (1981), *Personne, Les ténèbres couvrent la terre*. **Białoszewski**, Miron [P] (1922–83). **Borowski**, Tadeusz [R, P] (1922–51): *L'Adieu à Marie* (1948), *le Monde de pierre* (1948). **Brandys**, Kazimierz [R, Es] (1916–2000): *le Cheval de bois* (1946), *la Ville insoumise* (1946), *Lettres à Madame Z* (1958–62), *En Pologne, c'est-à-dire nulle part* (1977), *Rondo* (1984), *le Troisième Henri*. **Czapski**, Jozef [E, Pe] (1896–1993): *Terre inhumaine* (1947–49), *Souvenirs de Starobielsk, Tumulte et Spectres*. **Dąbrowska**, Maria [R] (1889–1965): *les Gens de là-bas* (1926), *les Nuits et les Jours* (1932–34). **Dobraczyński**, Jan [R] (1910–94): *Dans une maison détruite, les Lettres de Nikodem* (1952). **Gombrowicz**, Witold [R, D] (1904–69): *romans*: *Ferdydurke* (1937), *le Transatlantique* (1950), *la Pornographie* (1960), *Cosmos* (1965). *Théâtre*: *Yvonne, princesse de Bourgogne* (1935), *le Mariage* (1953), *Opérette* (1966). *Journal* (1953–68). **Herbert**, Zbigniew [P, D, E] (1924–98): *Monsieur Cogito* (1974), *Rapport d'une ville assiégée* (1983), *Redresse-toi et va*. **Herling-Grudziński**, Gustaw [R, E] (1919–2000): *Un monde à part* (1953), *Journal écrit la nuit* (1973), *l'Île*, *le Portrait vénitien*, *les Perles de Vermeer*, *Variation sur les Ténèbres*. **Iwaszkiewicz**, Jarosław [R, D, P] (1896–1980): *Mesdemoiselles de Vilko* (1933), *le Bouclier rouge* (1934), *Un été à Nohant* (1936), *Mère Jeanne des Anges* (1946), *la Gloire et la Renommée* (1962). **Kaczmarek**, Jacek [P] (1960, 10.4.2004). **Kantor**, Tadeusz (1915–90) [D, Pe]: *la Classe morte* (1975), *le Théâtre de la mort* (1977), *Wielopole, Wielopole* (1980), *Qu'ils crèvent les artistes* (1985), *Ô douce nuit!* (1994). **Kochanowski**, Jan [P, D] (1530–84). **Konwicki**, Tadeusz [R] (1926): *le Pouvoir* (1953), *le Trou dans le*

ciel (1959), la Clef des songes contemporains (1963), le Complexe polonais (1977), la Petite Apocalypse (1979), Bohini, un manoir en Lituanie (1987). *Journaux*: **Korczak**, Janusz [R] (1878–1942): Colonie de vacances (1910), le Roi Mathias I^{er} (1923). **Krasicki**, Ignacy [R, P] (1735–1801): Satires. **Krasinski**, Zygmunt [P, D] (1812–59): la Comédie non divine (1833), Irydion (1836). **Kusniewicz**, Andrzej [P, R] (1904–93): Eroïca (1963), le Chemin de Corinthe (1964), le Roi des Deux-Siciles (1970), l'État d'apesanteur (1973), la Leçon de langue morte (1977), Vitrail (1980). **Lem**, Stanislaw [R] (1921): Solaris (1961), la Voix du Maître, Fiasco, Provocation. **Libera**, Antoni [R] (1949): Madame (1998). **Lukasiewicz**, Jan [Math] (1878–1956). **Malewska**, Hanna [R] (1911–83). **Malinowski**, Bronislaw (1884–1942), anthropologiste. **Matkowski**, Tomas (écrit en français) [E] (1952). **Mickiewicz**, Adam [P] (24.12.1798/26.11.1855): les Aïeux (1821–23), le Livre des Pèlerins polonais (1832), Messire Thaddée (Pan Tadeusz, 1834). **Milosz**, Czeslaw [P, R, Es] (origine lituanienne, 30.6.1911/14.8.2004, diplomate 1945–51): *romans*: la Prise du pouvoir (1952), Sur les bords de l'Issa (1955). *Poèmes*: Enfant d'Europe (1980). *Essais*: la Pensée captive (1953), la Terre d'Ulro (1977). *Autobiographie*: Une autre Europe (1959), Mon siècle, mémoires parlées [N 1980]. **Mrozek**, Slawomir [R, D] (1930): la Police (1958), En pleine mer (1960), Strip-Tease (1961), Tango (1964), les Émigrés (1975), le Contrat (1986). *Nouvelles*: Moniza Clavier (1957), l'Éléphant, Nouvelles 2 (1994). **Nalkowska**, Zofia [R] (1885–1954). **Norwid**, Cyprian [P] (1821–83). **Pankowski**, Marian [P] (1919): Tout près de l'œil, le Thé au citron, l'Or funèbre. **Parandowski**, Jan [R] (1895–1978): le Ciel en flammes. **Parnicki**, Teodor [R] (1908–88): les Aigles d'argent. **Potocki**, Jean [R] (1761–1815, suicide): Manuscrit trouvé à Saragosse. **Prus**, Boleslaw [R] (1845–1912): l'Avant-Poste (1886), la Poupée (1890), le Pharaon (1897). **Rey**, Mikolaj [P] (1505–69). **Reymont**, Wladyslaw [R] (1867–1925): la Comédienne (1896), la Terre promise (1899), les Paysans (1904–09) [N 1924]. **Rozewicz**, Tadeusz [P, D] (1921): Inquiétude (1947). *Théâtre*: le Fichier (1960). **Rudnicki**, Adolf [R] (1912–90): Têtes polonaises. **Rymkiewicz**, Jaroslaw Marek [R] (1935): Entretiens polonais de l'été (1983), la Dernière Gare. **Schulz**, Bruno [R, peintre] (1892–1942): les Boutiques de cannelle, le Sanatorium au croque-mort (1937). **Sienkiewicz**, Henryk [R] (1846–1916): Par le fer et par le feu (1883–84), le Déluge (1886), Messire Wolodyjowski (1888), Quo vadis? (1894), les Chevaliers Teutoniques (1897–1900) [N 1905]. **Slowacki**, Juliusz [P, D] (1809–49): Marie Stuart (1830), Kordian (1834), Anelli (1835–38), Beatrice Cenci (1839), Balladyna (1839), Mazepa (1840), Lilla Veneda (1840), Genèse de l'Esprit (1844), le Roi Esprit (1847). **Szczypiorski**, Andrzej [J, Es] (1924–2000): la Jolie Mme Seidenman, Messe pour la ville d'Arras, Nuit, Jour et Nuit, Autoportrait avec femme, Jeu avec le feu. **Szymborska**, Wislawa [P] (1923): [N 1996]. **Tuwim**, Julian [P] (1894–1953): Pour tous les hommes de la terre. **Wierzynski**, Kazimierz [P, R] (1894–1969): le Laurier olympique (1927), la Liberté tragique (1936). **Witkiewicz**, Stanislas Ignacy [D, R, Es, Ph] (1885–1939): *romans*: l'Adieu à l'automne (1927), l'Inassouvissement (1930), la Seule Issue (1933). *Théâtre*: la Métaphysique du veau

bicéphale (1921), le Fou et la Nonne (1925), les Cordonniers (1931–34). **Wypianski**, Stanislaw [P, D] (1869–1907): Légion (1900), les Nocés (1901), les Jugés (1907). **Zagajewski**, Adam [R] (1945): Coup de crayon, la Trahison. **Zeromski**, Stefan [P] (1864–1925): Cendres (1904), l’Aube du printemps (1924). **Zulawski**, *Andrzej* [cinéaste, R] (1940): Il était un verger (1987), la Forêt forteresse, l’Infidélité (2003); *Mirosław* (père d’Andrzej) [E, P] (1913–1995): la Dernière Europe (1947), la Fuite en Afrique.

Literatura

- Andrukowycz J., Stasiuk A., 2004, *Mon Europe, Essais*, Montricher (Suisse): Noir sur Blanc.
- Beauvois D., 1991, *Szkołnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*. Tom 1 *Uniwersytet Wileński*, Lublin.
- Beauvois D., 1992, *Avant-propos*, w: Mitosek Z., red., *Adam Mickiewicz aux yeux des Français*, Warszawa.
- Beauvois D., 2005, *Trójkat ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin.
- Even-Zohar I., 1978, *The Position of Translated Literature within the Literature Polysystem* (I wyd. 1978, II wyd. przejrzone, 1990) artykuł dostępny w internecie: *Papers in Historical Poetics*. Tel Aviv: Porter Institute, s. 21–28.
- Gautier B., 2004, *Przypadek i konieczność. O polskich książkach przetłumaczonych na francuski*, „Dekada Literacka”, nr 2.
- Kochanowski J., b.r., *Thrènes de... poète polonais du XVI^e siècle (1530–1584) sur la mort de sa fille*, traduction en vers par Venceslas Gasztowtt, Paris b.r.
- Kochanowski J., 1919, *Thrènes de... (1530–1584) traduit du polonais par Lucien Roquigny*, Paris.
- [Kochanowski J.], 1992, *La vie qu’il faut choisir / Jan Kochanowski*, trad. du pol. et du lat., A.-C. Carls, Paris: La Différence (wydanie dwujęzyczne).
- [Kochanowski J.], 1995, *Les thrènes de Jean Kochanowski (1530–1584)*, traduction, chronologie, présentation, notes et bibliographie par Edmond Marek, Lille: Club Polonia-Nord.
- [Kochanowski J.], 2002, *Les thrènes / Jan Kochanowski*, tr. fr. E. Marek, Toulouse: Club Polonia-Nord, Collection Bilingue des Classiques Polonais (wydanie dwujęzyczne).
- Kowalczykowska A., 1991, *Francusko-polskie związki literackie*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław.
- Laurent M., 2006, *Jak pisać niczym Konwicki, gdy się Konwickim nie jest?*, w: Skibińska E., red., *Konwicki i tłumacze*, Łask.
- Labuda A., 1993, „Pan Tadeusz” *we francuskiej tradycji przekładowej*, „Pamiętnik Literacki”, z 3/4. *Literatura polska w przekładach 1981–2004*, 2005, Warszawa.
- Literatura polska w przekładach 1971–1980*, 2008, Warszawa.
- Milosz C., 1986, *Historie de la littérature polonaise*, Paris: Fayarsd.
- Mitosek Z., 1999, *Adam Mickiewicz w oczach Francuzów*, w: Mitosek Z., oprac., *Adam Mickiewicz w oczach Francuzów*, Warszawa.
- Panorama de la littérature polonaise du XX^e siècle*, par Karl Dedicus, 2000, Noir sur Blanc.
- Rosset F., Triaire D., 2006a, *Bibliografia dzieł Jana Potockiego* (3 wersje 1794, 1804, 1810) w: *Jan Potocki. Biografia*, Warszawa, s. 453, 454, 456.

- Salgas J.P., 2004, *Witold Gombrowicz lub ateizm integralny*, Warszawa.
- Skibińska E., 1999, *Przekład a kultura*, Wrocław.
- Skibińska E., 2006, *Tadeusz Konwicki na przekładowej mapie świata*, w: Skibińska E., red., *Konwicki i tłumacze*, Łask.
- Skibińska E., 2008, *Proza polska we francuskich przekładach*, w: tejże, *Kuchnia tłumacza*, Kraków.
- Sławkowa E., Warchol J., 2000, *Współczesne przekłady utworów Mickiewicza*, Katowice.
- Sławkowa E., Warchol J., 2008, *Eseje Zbigniewa Herberta w przekładzie na francuski, czyli ironia zbarbarzowanego losu*, referat wygłoszony na Międzynarodowej konferencji „Język piękny dalekosiężny – przekłady i światowa recepcja twórczości Zbigniewa Herberta”, Kraków 26–30 10 2008.
- Thiegem van Ph., 1971, *Główne doktryny literackie we Francji*, Warszawa.
- Tomaszewski M., red., 1993, *La Pologne singulière et plurielle. La prose polonaise contemporaine. Etudes sur l'individualisme et la sociabilité, l'identité unique ou multiple*, Lille: Presses Universitaires.
- Warchol J., 2002, *Tłumaczenie jako przejaw biograficznego utożsamiania. Konstancy Jeleński a Witold Gombrowicz*, w: Fast P., red., *Studia o przekładzie nr 15*, Katowice, s. 107–125.
- Warchol J., 2004, *Socjologiczne i polityczne przesłanki przekładów na angielski i francuski książki „Inny Świat” G. Herlinga-Grudzińskiego*, w: Fast P., red., *Studia o przekładzie nr 16*, Katowice, s. 141–161.
- Warchol J., 2005, *L'exil et la valeur interculturelle de l'oeuvre de Gustave Herling-Grudziński* w: *Cross-Cultural Relations and Exile* Edited by/Sous la direction de D. Issa-Sayegh and/et S. Bancheri, Ottawa: LEGAS, s. 205–223.
- Warchol J., 2006, *Twórczość egzystencja Czesława Miłosza wobec kultury francuskiej*, „Świat i Słowo”, nr 1(6), s. 224–246.
- Wolkowski Z.W., ed., 2003, *Bogurodzica* [Texte imprimé]: the first poem composed in Polish: a polyglot opus in forty languages; [Paris] (26 rue Dumeril, 75013): Z.W. Wolkowski, cop. 2003 (Paris: Impr. Corep). – 41 f.; 30 cm.
- Zaremba Ch., 2000, *Mickiewicz traducteur de Kochanowski*, w: tegoż, *Mickiewicz par lui-même*, Paris.
- Ziejka F., 2008a, *Francja i Rosja. Karta z dziejów stosunków literackich w Europie na przełomie XIX–XX wieku*, w: tegoż, *Mój Paryż*, Kraków.
- Ziejka F., 2008b, *Nieznani, zapomniani... O dawnych tłumaczach literatury polskiej we Francji*, w: *Mój Paryż*, Kraków.
- Żurowski M., 2007, *Sienkiewicz i literatura francuska*, w: *Między renesansem a awangardą. O literaturze europejskiej z perspektywy komparatystycznej*, Warszawa.

Translations of Polish literature into French as an attempt to establish the canon – reinterpretation and reintegration into the system of French literary culture

The author poses the question whether Polish literary canon that has been established since Romanticism through translations into French can be used in the joint-creation of the canon of European literature. Methodology used by the author is based on translational theory of polysystem by I. Even-Zohar: it underlines the function of the translation in the target cultural system. The conclusions concerning establishing Polish literary canon in France are based on analyzing a series of examples, using the typical for French culture idea of what is „classic” and encyclopaedic tradition of popularizing general knowledge („culture générale”).

From 19th century till the turn of 20th and 21st centuries the canonic Polish authors in France have become: A. Mickiewicz and C. Miłosz (in poetry), H. Sienkiewicz and W. Gombrowicz (in prose), Witkacy, Mroźek, Kantor (in drama), S. Lem (in science-fiction literature) and R. Kapuściński (in reportage).

Keywords: translational theory of polysystem, classic dominant of French literary canon, romantic dominant of Polish literary canon, Polish literary canon, European literary canon

TERESA RĄCZKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Wyjątki z domu Ludwisi

Zbadać na nowo, świeżym okiem, obrazy wiernie kochane
Gaston Bachelard [1988, 47]

Czy można wypowiedzieć „przestrzeń kochaną”, streścić słowami – „dom”? Opowiedzieć jednym zdaniem o miejscu, gdzie odcisnęły się wspomnienia z dzieciństwa? Niewystarczające zdają się tutaj językowe ozdobniki. Potrzebne jest jeszcze „marzenie”.

Gaston Bachelard – jeden z teoretyków symbolicznej wyobraźni, francuski filozof i historyk nauki definiuje więc „przestrzeń kochaną” w oparciu o „pamięć” i „marzenie”. Kluczami do czytania od nowa obrazu „domu” stają się fenomenologiczne formuły¹: zakątek na ziemi, chatynka, światło czuwające na dalekim horyzoncie, a wreszcie – schronienie, ponieważ „dom” jest skonkretyzowaną przestrzenią, wspólnotą miejsca i obrazu, naszym pierwszym zbudowanym światem – „od piwnicy po strych” [Bachelard 1979, 136] – dopowiada filozof.

Ewa Graczyk w szkicu o wizerunku domu w mickiewiczowskiej epopei [Graczyk 1993], posługując się metodą Bachelarda, wskazuje na jego połowiczny „brak” w soplicowskim dworku. W domu Sędziego bowiem nie ma strychu, piwnic i schodów. Budynek jest parterowy – zatem nie sprawdza się wertykalny wymiar domu. W sensie dosłownym nie ma też ani matki, ani ojca. Niespełniona więc zostaje jego fundamentalna funkcja – bycia chronionym, czyli bezpieczeństwem.

¹ Posługuję się w tym miejscu myślą Gastona Bachelarda i formułami, którymi określa filozof „przestrzeń domu”.

Kategorie „domowości”, zaproponowane przez Bachelarda i zbadane przez Graczyk, nawiązują do tekstu Mickiewicza z 1855 roku pt.: [*Urywek Pamiętnika Polkę*]². Krótki, niedokończony, „urwany w środku zdania” [Nawarecki 2003, 124] sześciostrońnicowy fragment prozy, opublikowany dopiero w 1895 roku a przez kilka stuleci zapomniany przez pokolenia mickiewiczologów, zdaje się wypełniać znaczące „braki”, które odnaleziono w Sopli-cowie. Pozwala również rozwikłać bachelardowską wątpliwość, w której akcent postawiony zostaje na pytanie – „co to znaczy mieszkać”?

Na progu mieszkania Ludwisi

Dom panny Ludwisi³ i jej „towarzyski od dzieciństwa” – panienki Zuzanny jest światem „małym”, a właściwie „maleńkim”. Wydawałoby się, że łatwiej można się wkraść do centrum, choć samo pukanie do jego drzwi przypomina nieco przekraczanie derridiańskiego progu miasta. Trzeba przede rozejrzeć się dookoła i odnaleźć w nim punkty orientacyjne. We fragmencie prozy Mickiewicza próżno jednak szukać strzelistej widocznej zewsząd wieży. W zamian odnaleźć można tajemniczą, bo nienazwaną „górkę”, gdzie przebywa babcia panienki Zuzanny:

Byłam tedy samiutka w domu, z Babką moją matczyną: Babka, chora od dawna, mieszkała na górze dla lepszego powietrza. Ode dnia na dzień obiecywała ozdrowieć i zejść na dół. Krzesło jej zawsze stawiano u stołu. Ale nie schodziła i nie było nadziei, żeby zeszła na dół. Ja tedy sama z Ludwisią siedzialiśmy u stołu wśród kilkunastu mężczyzn, a czasem kilkudziesięciu. Nigdy tam nic nie słyszałam nieprzyzwoitego, tylko głośna zbyt rozmowa, a prawdę mówiąc krzyk, bardzo mię trudził i straszyl, po mojej cichej pensji i cichym dzieciństwie; najkrzykliwszy był wśród nich Pan Michal [Mickiewicz 1996, 74].

² Zob. notatka w Polskiej Bibliografii Literackiej: [*Urywek Pamiętnika Polkę*]. Rok powstania – 1855, pierwodruk – 1895, w: Mickiewicz, *Żywoł Adama Mickiewicza*, t. 4, Poznań.

Interpretowany tekst stanowi fragment pamiętnika młodej dziewczyny. Jego autorka – Zuzanna opisuje przeżycia, które w znaczący sposób wpłynęły na jej życie. Wspomina swój pobyt na pensji dla młodych panien, powrót do domu w atmosferze przygnębienia i lęku o zdrowie brata, jego śmierć, a także rozterki uczuciowe związane z wyborem przyszłego męża.

³ Pisząc „dom panny Ludwisi”, staram się zwrócić uwagę na jej ciągłą obecność („mieszkanie”) w domu, do którego powraca po długiej rozłące panienka Zuzia.

Wybór „góry” jest uzasadniony – „dla lepszego powietrza”. Dzięki temu, że babcia przesiaduje „na górze”, ma szansę wyzdrowieć. Nawet zapewnia najbliższych o swoim rychłym powrocie do dawnych sił. Obiecuje zejść na dół i zająć należyte sobie miejsce za stołem. Jednakże nie schodzi. Domownicy przestają mieć nadzieję, że kiedykolwiek zasiądzie z nimi do wspólnego posiłku. Czyżby więc „właściwy dom” zmieniał swoją dawną pozycję i przenosił się wraz z babcią gdzieś „na górę”? Należałoby jeszcze dodać, iż „na dole” pozostają Zuzanna i Ludwisia, a obok nich kilkunastu mężczyzn z krzykliwym Panem Michałem na czele. Seniorka rodu znika z pola widzenia najbliższych, jej miejsce za stołem pozostaje więc puste. Nie może go zająć żadna z młodych panien. Zuzanna ma zaledwie osiemnaście lat, jest niezamężna i dopiero co powraca z pensji. Zaś Ludwisia to pokojowa, która usługuje gościom. W tekście Mickiewicza jest opiekuńczą i wrażliwą przyjaciółką Zuzanny:

Na końcu moja pokojowa, moja towarzyska od dzieciństwa, Ludwisia, wpadła raz błada i zanosząca się od płaczu [Mickiewicz 1996, 73].

Opowiedziałam zaraz tę rozmowę Ludwiśi, jedynej mojej powiernicze. Zamiast mnie potakiwać albo przynajmniej rozważać ze mną tak ważne przedstawienia ze strony Babuni, Ludwisia skoczyła jak szalona, klaszcząc w ręce [Mickiewicz 1996, 75–76].

Ku górze

Gaston Bachelard, pisząc o domu, jako o bycie wertykalnym, akcentuje znaczenie biegunowości poziomów, na których jest osadzony:

Dom, piwnica, głęboka ziemia stają się całością dzięki głębi. Dom staje się bytem naturalnym. Jest solidarny z górą i z wodami, które żłobią ziemię [Bachelard 1979, 148].

Można zatem powiedzieć, że w [*Urywku Pamiętnika Polki*] porządek poziomów zostaje częściowo zachowany. „Góra” naznaczona obecnością babci, pełni też funkcję najważniejszą dla Bachelarda – stanowi schronienie:

Często uciekałam do Babuni od tych krzykliwych Panów [Mickiewicz 1996, 75].

Panienka Zuzanna ucieka „na górę”, by ukryć się bezpiecznie. Zaszywa się w kryjówce i tylko tam znajduje pociechę. Chowa się w kącie u babci, prawie jak na Bachelardowskim strychu. Marzenia dziewczyny również wznoszą się „ku górze”, gdyż tam z pewnością zamieszkuje jej ukochany, ideał wyśniony już od lat dziecińczych:

Od czasu rozmowy z Babunią myśl małżeństwa coraz to mocniej mi dokuczala. Dotąd o tym nie myślałam. Co się tyczy kochania się, nie wiem, jak i kiedy powzięte wyobrażenie najśliczniejsze. Czy z rozmów z panienkami na pensji, czy z kilku książek romansów, czy wreszcie nie wiem skąd. Kochanek pokazywał mi się skądś, jak widzenie niebieskie, jak cel mojego życia. Kochanek jakiś ze światłem księżycy, wśród strumieni, były tam kwiaty i śpiewania ptaków, a czasem na siwym koniu, jak widziałam w dzieciństwie mego brata, z dodatkiem szyszaka i zbroi jasnej, niby Jan Potocki w śpiewie Niemcewicza [Mickiewicz 1996, 75].

Wybranek jawi się Zuzannie, niczym bohater sentymentalnych romansów. Jest subtelnym obrazem zbudowanym z samotności i marzeń. Nie ma w nim żadnej przywary. To czyste piękno. Mickiewicz porównuje go tutaj do dzielnego młodzieńca „w zbroi i złotym szyszaku”, bohatera *Dumy o Stefanie Potockim* Juliana Ursyna Niemcewicza⁴. Ale czy jego wizerunek ukształtowany w wyobraźni, będzie trwalszy aniżeli wspomnienia rozproszone w rodzinnym domu, do którego powraca panna Zuzanna po długiej rozłące?

Zdaniem Bachelarda, dzięki wymarzonym światom można określić głęboką wspólnotę marzeń:

Do tego stopnia, że można przepętać serce, prosząc, aby wyznało swój entuzjazm wobec wielkości kontemplowanego świata, świata wymarzonego w głębokiej kontemplacji [Bachelard 1988, 34].

Symboliczna „góra” z mieszkania Ludwisi będzie więc czymś na kształt „wiązki marzeń”, siedliskiem wszystkich pragnień, a być może i urzeczywistnieniem snów. Zapewne dlatego Mickiewicz umiejscawia tu właściwe centrum domu. Tam spotykają się wszystkie „marzenia”, tam przebywa babcia, która zastępuje Zuzannie matkę i ojca. Jednakże czy łatwo wspiąć się „na górę”? Przecież w domu Ludwisi nie ma „schodów”! Lecz są „marzenia”. Te zaś pozwalają nawet z wysoka schodzić śmiałymi krokami „w dół”.

⁴ Mickiewicz popelnia tutaj błąd. Bohaterem *Śpiewów historycznych* jest Stefan Potocki, nie Jan. Zob. Niemcewicz 1947, 90–94.

Schodzenie w dół, powrót Zuzanny

Gaston Bachelard wątpi jednak początkowo w bezpieczne schodzenie „w dół”. Odwołując się do rozważań Carla Gustava Junga, filozof pisze o dwóch fenomenologicznych lękach, które przeżywają czytelnicy: lęku strychu i lęku piwnicy:

Na strychu doświadczenie dnia może zatrzeć lęki nocy. W piwnicy ciemność trwa noc i dzień. Nawet ze świeczką w ręku człowiek w piwnicy widzi cienie tańczące na czarnych ścianach [Bachelard 1979, 146].

Posiadając te dwa bieguny – piwnicę i strych, dom istnieje naprawdę, jest pełnią, harmonijną całością. Z drugiej strony, te miejsca już ze swej natury są ciemne, wywołujące strach. Być może zatem Mickiewiczowska „góra” stanowi najlepsze ustronie, którego usilnie poszukuje francuski teoretyk wyobraźni? Niewątpliwie jest bezpieczniejsza od „piwnicy” czy „strychu”. Nie istnieje tam doświadczenie lęku. „Na górze” zlokalizowane są przede wszystkim „marzenia” dojrzałej seniorki rodu – „matki i babci” oraz niewinnej panienci, wyczekującej wytrwale swego jedynego.

Mogłoby się wydawać, że „dom” z [*Urywka Pamiętnika Polki*] należy przede wszystkim do panny Zuzanny. Przecież Ludwisia jest tylko zwykłą służącą, a jej imię ponadto sugeruje przymioty „męskości”. Zuzanna do domu jedyne powraca. Być może wkrótce go opuści u boku „wymarzonego” ukochanego? Ludwisia mieszka w domu od zawsze. Jest więc jego „pamięcią” i „wspomnieniem”.

Na przekór marzeniom

W domu Ludwisi najchętniej bywa Pan Michał. Pomaga babci doglądać interesów, rozkazuje służbie. Jest krzykliwy, klótlivy, zdecydowany, odpowiadzialny, męski. Ubóstwiają go wszystkie dworskie panny, a najbardziej z nich Ludwisia. Dziewczyzna nie przestaje się nim zachwycać. Wychwala go za każdą drobnostkę. Chce prześcignąć domowników w prawieniu komplementów. Wszystko, co dobre, to przecież nikt inny, jak „Panicz” we własnej osobie!

Panicz jedzie, Panicz! Wjechał! Z polowania jada. Co oni tam polowali. To panicz wszystko spolował! Patrz no, Panienko, jaki to konik. To trzeba Panicza, żeby tak jeździć. Nie odchodźże, Pani, to on umyślnie tu skacze. [...] Czy Pani wiesz nowinę, czy Pani wiesz, że Pulkownikowa proces wygrała? [...] To Panicz wszystko zrobił, wszystko wygrał. Pulkownikowa mówi, że ją zbawił. Byliby ją z torbą wyrzucili, żeby nie Panicz [Mickiewicz 1996, 74–75].

Najwyraźniej jednak nie imponuje domownikom, bo jego względy odtrąca rozmarzona, rozkochana w ideałach Zuzanna. Zuchwale i stanowczo sprzeciwia się nawet babci, która usilnie namawia ją do małżeństwa z przedsiębiorczym kawalerem:

Jak to? Za Pana Michała? Ja nie wiem, co to wszystko jest! Ja nie chcę Pana Michała! Moja Babuniu, daj mi pokój, proszę Babuni, dajciez mi pokój. Ja nie chcę Pana Michała! [Mickiewicz 1996, 75].

Zuzanna woli pozostać w oczach babci „głupią i złą dziewczyną” aniżeli bodaj pomyśleć o takim związku. Jej niewinne marzenia zbyt mocno jednak kierują się „ku górze”, by nagle zmieniły swój bieg i zwróciły się ku temu, co na ziemi. Uosobieniem dziewczęcych tęsknot staje się więc „przeciwny Panu Michałowi” Roderyk:

Ten Pan był także jeden z przyjaciół nieboszczyka brata, był z nim w bitwie, a choć nie widział go przy zgonie, dowiedział się o szczegółach. On mnie pierwszy wszystko opowiedział, to jest opowiadał ciągle o tym najdroższym bracie. Z czuciem opowiadał głębokim i żywym, jakby przed oczy wszystko stawiał. Słuchałam i słuchałabym rada dzień i noc opowiadań Pana Roderyka. Co za różnica z Panem Michałem! Jaka postać wykształcona, jaka cera delikatna, każdy ruch pelen wdzięku. Nigdy wierzgań ani krzyków nieznośnych [Mickiewicz 1996, 77].

Zuzanna przysłuchuje mu się ciągle z zachwytem, podziwia jego oglądę i zapewne wrodzony wdźwięk. To właśnie Roderyk jest tym „widzeniem niebieskim”, do którego wciąż ucieka myślami. Choć z drugiej strony ów wymarzony bohater nie może pod żadnym względem konkurować z Panem Michałem. Czegoś mu brakuje. Ale Zuzanna brzydzi się męskością, nie rozumie jej logosu, więc wybiera „kochanka ze światłem księżycza”. Niewykluczone, iż Roderyk sprytnie podtrzymuje stan aberracji, nabyty przez dziew-

czynę jeszcze na pensji. Jest on wyidealizowanym i jakby aseksualnym kochankiem [Nawarecki 2003, 138–140]. Zaś jego imię⁵ kojarzyć się może z legendarnym Cydem, bohaterem narodowym Hiszpanii oraz egzaltowanym zakochanym walczącym z ojcem umiłowanej Chimeny, w dramacie Pierre’a Corneille’a.

Mickiewicz wydaje się nieufny wobec wszelkich wysublimowanych idoli. „Aureola świętości” nie jest już tylko niebiańska. Przystaje być czymś, co znajduje się „nad”. Powinna raczej zostać na ziemi „wśród” postaci „prawdziwych”, „z krwi i kości”, które jej w rzeczywisty sposób dotknęły. Wymierza więc wyrok Zuzannie tak, jak panience z barankiem i motylkiem, która zgrzeszyła płochością. „Wyniesienie” jej pod niebo, w wymagowaną „czystość” jest tak naprawdę tym samym rodzajem winy. Popelniała ją „pierzchliwa” Zosia z II części *Dziadów* i za karę nigdy już nie zazna spokoju. Mickiewicz zatem, już po raz drugi, wkłada w usta swoich bohaterów słowa przestrogi. Kto jej posłucha, być może doświadczy jeszcze ziemskiego szczęścia. Czy Zuzanna wykorzysta tę szansę? Czy zwróci swe niewinne oczy na Pana Michała? Wszak w zamian czekałby na nią „wesoł” mężczyzna, krzykliwy, lecz szlachetny!

Zuzanna urywa ostatnie zdania *Pamiętnika*. Nie jest w stanie mówić dalej. Może teraz dopiero usłyszała słowa swojej rozaplanej pokojowej?

Ach! Panienko, to już wszystko dobrze, ach, Panienko, Panieniczko! Otoż będzie wesele, otóż Panicz wesoł! [...] a kocz jaki Panicz sprawi! a suknie ze srebra aż będą dzwonić, a potem nawet o dzieciach, i jakie będą mieć chrzestne nazwiska. Synek to będzie Emanuel, a córka etc. etc. etc. [Mickiewicz 1996, 76].

Niepozorna służąca chyba nie potrafi zrozumieć Zuzi! Ludwisia jako dziewczyna z ludu nie jest także pełnoprawną uczestniczką historii. Choć spogląda na świat bystrzejszym okiem niż jej osiemnastoletnia pani, nie ma świadomości dziejących się „tu i teraz” zdarzeń. A może Zuzanna wciąż jest głucha na dobrodziejstwo, które przygotował jej los? Powinna jednak pozostać ostrożna. Niechaj przypomni sobie spełnioną już kiedyś przestrozę:

Wiatr mną jak piórkiem pomiata [Mickiewicz 1986, 30].

⁵ Prototypem postaci Roderyka był średniowieczny rycerz kastylijski. Postać Roderyka pojawia się również w twórczości Teodora Parnickiego w powieści historycznej *Hrabia Julian i Król Roderyk*.

Za ucieczkę od ziemi wymierzono Zosi „z kraśnym wiankiem” srogą karę. Czy Zuzia powinna jednak zostać ostatecznie potępiona⁶? Być może Mickiewicz da jej jeszcze jakąś szansę? Przecież to sierota. Rzeczywistość boleśnie ją doświadczyła. Już w pierwszych wersach [*Urywka...*] zdradza ją ton przerażenia i smutku. Gdy wybuchła rewolucja, trafiła na pensję. Z pewnością wysłano ją tam, by uchronić przed wojennymi gwałtami. Ukryta szczelnie przed światem, mieszkała z dziewczętami, którym przeznaczono podobne schronienie „w ciągłych strachach”. Bojaźliwie recytuje z nimi modlitwy i nowenny. Nie pojmuje więc tajemnicy ani istoty *sacrum*. Kiedy wylękniona powraca do domu, przypomina sobie urwane kadry wspomnień z tamtego czasu. Nie potrafi pisać. Poznała jedynie gorycz wylanych już wtedy łez i ciężar leżenia krzyżem. Powraca wyalienowana, a może wręcz skazana na kolejne cierpienie do domu żaloby. Co gorsza, nawet nie wie, kim jest.

Puste krzesło

Za rodzinnym stołem, do którego zwykli zasiadać domownicy, postawiono krzesło. Stoi puste i zagadkowe, „jak gdyby na kogoś czekało”. W *Pannie Tadeuszu* zaledwie po upływie chwili zajmuje go piękna Telimena i tym samym rozwiewa „domysłów tysiące”. Zuzia nie ma nawet złudzenia nadziei, że kiedykolwiek usiądzie na nim babcia. Seniorka rodu nigdy nie zejdzie na dół. To jej wnuczka musiałaby „uciec na górę” albo zająć je jako żona Michała. Puste krzesło za stołem nie może być pozostawione dla schorowanej matrony. To miejsce przyszłej matki, której w domu Ludwisi dotkliwie brakuje. Ciepła i wrażliwa służąca też nie może go zająć. Jej ewentualna kandydatura byłaby skazana na klęskę. Czyżby mezalians z Panem Michałem? Nagła emancypacja? Przecież to niemożliwe. Ludwisią kierują zaledwie instynkty. Być może intuicja? Lecz z pewnością całkiem różna od „czucia” Karusi. Ludwisia jest uczciwa i mądra, jednakże zbyt „prosta”, by móc „wspinać się i schodzić w dół” „schodami wyobraźni” jak Zuzanna. Ale czy w jej domu można dobudować „schody”? Z pewnością Mickiewicz pominął je celowo. Wprawdzie mieszkanie jest dwupoziomowe, na co wskazuje „góra”,

⁶ *Część II Dziadów* jest moralitetem – tutaj oderwanie od ziemi może być osądzone a następnie potępione. W [*Urywka...*] inny jest punkt widzenia każdej postaci. Należy przy tym pamiętać o polifonicznym bachtinowskim wymiarze interpretowanego fragmentu prozy Mickiewicza.

gdzie przebywa babcia, jednak „schodów” »być« nie może, ponieważ nie ma »ojczyzny«, a z nią także drogi, rozwoju i celu. Potencjalnym wyjściem byłoby małżeństwo Zuzanny i pana Michała, lecz ta historia także wtedy nie zakończy się szczęśliwie, gdyż Zuzia nigdy nie przestanie marzyć. Również Michał nie pozostaje tutaj bez winy z punktu widzenia Zuzanny. „Smutniejszy jeszcze jak Ludwisia, blade prawie i czarny” – przypomina jej nieuchronnie o śmierci ukochanego brata. Może dlatego dziewczyna nie chce go poślubić? W dodatku milczy. Nie jest w stanie mówić:

– I ciągle powtarzał, że wszystko opowie, ale oprócz płaczu, a raczej ryku, nic mi nie powiedział. Po dwóch dniach znów przyszedł opowiadać i odszedł w szlochach. Potem z boku dowiedziałam się, że Adolfa ranego on, Pan Michał, także bardzo ranny, uwiozł z pola bitwy do wsi, gdzie umarł. Długo to trwało, że jak spotkaliśmy się z Panem Michałem, ja zaczynałam płakać, a on bladnąć i czerwienieć, i na tym się kończyła rozmowa o bracie moim [Mickiewicz 1996, 73–74].

Znamienna wydaje się owa niemoc słowa Michała⁷ – człowieka czynu. Czyżby w jego konstrukcji psychologicznej mieścił się jeszcze jakiś kolejny mickiewiczowski projekt? Na przykład – „przestać pisać, by móc działać”? Mickiewicz, którego fascynowała „natura i siła”, najwyraźniej stoi po jego stronie. Przyznaje zatem racje zarówno – Michałowi, jak i „ludowej” – myślącej tyleż praktycznie, co baśniowo – Ludwisi. Jednakże ostatecznie nie rozstrzyga o losie Zuzanny. Jaka więc będzie jej dalsza droga? Czy zasiądzie kiedykolwiek za rodzinnym stołem na pustym krześle jako przyszła matka i żona? Po raz wtóry odpowiedzieć można przecząco. W domu żaloby niemożliwa jest szczęśliwa puenta.

Zamiast „schronienia”

Jakże przejmująca jest historia Zuzi. Czy dziewczyna będzie w stanie uleczyć bolesne rany wyniesione jeszcze z pensji a niezabliźnione w domu? Być może potrzebuje wielkiej duchowej przemiany? Wprawdzie Mickiewicz nie

⁷ Rodryg i Michał, jak przypuszcza Aleksander Nawarecki (sytuujący tekst w biograficznym kontekście Mickiewiczowego Konstantynopola), mogą być psychologicznymi odpowiednikami dwóch konkurujących przywódców wojsk polskich w Turcji – Zamoyskiego o „dżentelmeńskich manierach” oraz Sadyka Paszy – Michała Czajkowskiego, który z powieściopisarza „szkoły ukraińskiej” przemienił się w muzułmanina i atamana Kozaków [Nawarecki 2003, 127].

sugeruje tutaj romantycznej metamorfozy, choć może to nieśmiały powrót do historii Gustawa i Jacka Soplicy?

Marzenia Zuzi nie zawierają się również w koncepcji zarysowanej przez Gastona Bachelarda. To marzenia o „ucieczce”. Jej „strych” znajduje się tak naprawdę poza domem, gdzieś na niebie, u boku kochanka „ze światłem księżycą”. Francuski filozof pisał o marzeniach „kosmicznych”, o idealach w swoim „świecie światów”. W jego zamyśle topofili nie mieszczą się zdegradowane domy. „Mieszkanie” według Bachelarda nie jest schroniskiem, kostnicą wspomnień, obozem warownym, koszarami czy bazą dla partyzantów, lecz – schronieniem. Zuzia ani przez chwilę nie jest bezpieczna w domu, do którego powraca z pensji dla młodych panien, chyba dlatego ostatecznie wybiera wymyśloną „góre”. Zaś na realny „strych”, gdzie przebywa babcia, nigdy nie dojdzie. Nie znajdzie do niego właściwych „schodów”⁸.

A Ludwisia? Nie podda się żadnej metamorfozie. Stąpa twardo po ziemi. Będzie strzec swojego domu trochę tak, jak Gerwazy. Rozumna służąca trzyma w swych delikatnych kobiecych dłoniach klucz. Jednakże zaprasza do środka z rozwagą. Zatem warto jej posłuchać. Jej dom dotyka ziemi.

Literatura

- Bubak J., 1993, *Księga imion naszych*, Wrocław.
- Durand G., 1986, *Wyobrażenia symboliczne*, przeł. Rowiński C., Warszawa.
- Bachelard G., 1979, *Dom od piwnicy po strych. Znaczenie schronienia*, „Punkt”, nr 8.
- Bachelard G., 1988, *Poetyka marzenia*, przeł. Brogowski L., Gdańsk.
- Graczyk E., 1993, *Szczęście Pana Tadeusza*, w: *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewicz*, red. Graczyk E., Majchrowski Z., Gdańsk.
- Mickiewicz A., 1996, [*Urywek Pamiętnika Polki*], w: tegoż, *Dziela. Proza artystyczna*, t. 5., Warszawa.
- Mickiewicz A., 1986, *Dziady. Część II*, Warszawa.
- Nawarecki A., 2003, *Urywek pamiętnika Polki*, w: tegoż, *Mały Mickiewicz*, Katowice.
- Niemcewicz J.U., 1947, *Spieny historyczne*, oprac. Libera Z., Warszawa.
- Słownik imion.*, 1975, oprac. Janowowa W., Skarbak A., Wrocław.

⁸ Być może pobrzmiwa także tutaj nieuchronne przeczcucie śmierci? Interpretacyjnym wątkiem, który można by jeszcze rozplątywać, jest geneza utworu. Analizowane zapiski ocalały w Konstancynie i wiązały się z ostatnim miejscem pobytu oraz ostatnim rokiem życia Adama Mickiewicza.

Extracts from Ludwisia's house

The author reads Adam Mickiewicz's [*Urywek Pamiętnika Polki*] in the context of symbolic space of a house "from the basement to the attic" suggested by Gaston Bachelard. Phenomenological doubts of French critic provoke questions concerning "beloved space" and "shelter" in Mickiewicz's text. Deconstruction that leads to accepting Ludwisia's perspective reveals vertical dimension of the house and enables to designate places for figures living there. The most important belongs to a modest servant girl.

Keywords: Mickiewicz, deconstruction, symbolic space of a house, Gaston Bachelard

AGNIESZKA MADEJA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Skąd pochodzą polskie nazwy kolorów

„Czym jest kolor? Natura tego zjawiska intrygowała umysły ludzkie od najdawniejszych czasów. Próby jego uchwycenia w jakiś zwarty system podejmowali filozofowie, artyści, uczeni. Badano kolor z różnych aspektów i podchodzono do niego różnymi drogami, tak jak wymaga tego jego wieloraka natura” [Rzepińska 1989, 8]. Również język tworzy coraz to nowe nazwy kolorów, chcąc jak najdokładniej oddać barwę, ciągle poszukuje nowych sposobów nominacji. A jakimi sposobami nominacji język polski dysponuje? W tym celu zbadano materiał historyczny¹, zadając pytanie, co stoi u źródeł nazw różnych odcieni kolorów, do jakich sfer pojęciowych odwołują się użytkownicy języka polskiego, aby precyzyjnie opisać barwę².

Jak wskazuje materiał historyczny języka polskiego, mamy kilka możliwości doprecyzowania nowo stworzonych nazw kolorów. Nazywanie różnych odcieni kolorów może odbywać się za pomocą:

- a) złożzeń, np.: *stalowozielony, ognistoczerwony, bladzielony*;
- b) porównań, np.: *fioletony jak oberżyna, brązony jak czekolada*;
- c) struktur deskrypcyjnych, np.: *kolor pustynnych piasków, kolor dojrzałych węgierek*;

¹ Materiał został zaczerpnięty z historycznych słowników języka polskiego: ze *Słownika staropolskiego* (dalej: SS_{tp}), *Słownika polszczyzny XVI wieku* (dalej: SP_{XVI}), *Słownika języka polskiego* S.B. Lindego (dalej: SL), *Słownika wileńskiego* (dalej: SW_{il}), *Słownika warszawskiego* (dalej: SW_{ar}), *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (dalej: SJ_{PD}) oraz *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (dalej: SJ_{PSz}). W artykule analizowane są nazwy odnotowane w tych słownikach.

² Artykuł niniejszy stanowi fragment niepublikowanej pracy doktorskiej *Nazwy kolorów w języku polskim*.

d) derywatów przymiotnikowych, które prymarnie lub wtórnie stanowią nazwy kolorów (zebrany materiał ogranicza się do tego typu leksemów).

Próba zbadania źródłosłów, etymonów nazw kolorów niepodstawowych w historii języka polskiego dała bardzo interesujące efekty. Przede wszystkim należy zauważyć, że leksemy będące podstawami słowotwórczymi nazw kolorów można ująć w pewne kategorie semantyczne. Podstawą dla nazw kolorów były w polszczyźnie:

1. nazwy roślin;
2. nazwy minerałów, metali, kamieni;
3. nazwy zwierząt;
4. nazwy substancji barwnych³.

Język jest tworem bardzo skomplikowanym, kształtującym się pod wpływem różnych czynników, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Z tego względu rzadko zdarza się, aby można go było opisać w ramach kilku tylko kategorii. Uwaga ta dotyczy także pochodzenia polskich nazw kolorów. Choć większość z nich ma źródłosłów w podanych klasach znaczeniowych, rozważania o etymologii nazw barw muszą być uzupełnione kolejną grupą, mieszczącą te nazwy, których semantyka podstaw słowotwórczych wykracza poza wskazane grupy.

Nazwy kolorów pochodzące od nazw roślin

Nazwy kolorów w języku polskim, których źródło leży w nazwach roślin, tworzą najliczniejszą grupę spośród opisywanych leksemów. Można w jej obrębie wyróżnić także mniejsze podgrupy, zatem: nazwy kolorów od nazw kwiatów (16), nazwy kolorów od nazw owoców (15) czy nazwy kolorów od nazw drzew (4). Wynotowane leksemy obrazują bogactwo nazw kolorów pochodzących od nazw roślin oraz różnorodność i różnobarwność źródłosłów tej kategorii semantycznej.

Tab. 1. Nazwy kolorów pochodzące od nazw roślin

nazwa koloru	źródłosłów
<i>amarantony</i>	<i>amarant</i> ‘in. szarlat, <i>amarantus</i> , roślina o kwiatach różowoczerwonych z odcieniem fioletowym’
<i>bananony</i>	<i>banan</i> ‘owoc żółty z odcieniem zielonkawym’
<i>barszczowy</i>	<i>barszcz</i> ‘roślina o ciemnozielonych liściach’

³ Nazwy kategorii przyjąłem za: Zaręba 1954, 78.

<i>blawatkowy</i>	<i>blawatek</i> ‘in. chaber, modrak; kwitnący niebiesko’
<i>brzoskwiniowy</i>	<i>brzoskwinia</i> ‘owoc żółty z rumieńcem’
<i>bukszpanowy</i>	<i>bukszpan</i> ‘krzew o zimotrwałych, zielonych liściach’
<i>buraczkowy</i>	<i>burak ćwikłowy</i> ‘o intensywnie czerwonym korzeniu’
<i>bżowy</i>	<i>bez</i> ‘in. lilak, ma kwiat koloru lila lub biały’
<i>chabrony</i>	<i>chaber</i> ‘in. blawatek, modrak; kwiaty niebieskie’
<i>cisany</i>	<i>cis</i> ‘drzewo o czerwonym kolorze drewna’
<i>cyklamenny</i>	<i>cyklamen</i> ‘kwiat biały, różowy lub czerwony’
<i>cynamonowy</i>	<i>cynamon</i> ‘drzewo o korze w formie brązowych łasek’
<i>cytrynowy</i>	<i>cytryna</i> ‘owoc cytrynowca o jasnożółtej skórce’
<i>fioletowy</i>	z łac. <i>viola</i> ‘ <i>fiolka</i> ’
<i>fiolkowy</i>	<i>fiolka</i> ‘ <i>viola</i> ; kwiaty najczęściej fioletowe’
<i>granatowy</i>	<i>granat</i> ‘owoc granatowca – ciemnoniebieski’
<i>groszkowy</i>	<i>groszek</i> ‘zielone nasiona grochu’
<i>gryzliwy</i>	z fran. <i>gris de lin</i> ‘podobny do kwiatu lnianego’
<i>hebanowy</i>	<i>heban</i> ‘drzewo o czarnym kolorze drewna’
<i>heliotropowy</i>	<i>heliotrop</i> ‘roślina o fioletowych kwiatach’
<i>hiacyntowy</i>	<i>hiacyna</i> ‘roślina z rodziny liliowatych o różnokolorowych kwiatach’
<i>kasztanowy</i>	<i>kasztan</i> ‘owoc kasztanowca – rudobrazowy’
<i>konopny</i>	<i>konopie</i> ‘oczyszczone włókno z rośliny konopi’
<i>krokosowy</i>	<i>krokos</i> ‘roślina o żółtopomarańczowych kwiatach’
<i>lila</i>	<i>lilak</i> ‘krzew o kwiatach fioletowych lub białych’
<i>liliowy</i>	<i>lilia</i> ‘roślina o kwiatach przede wszystkim białych’
<i>lniany</i>	<i>len</i> ‘bardzo jasne włókna lub przędza tej rośliny’
<i>maboniony</i>	<i>mabon</i> ‘drzewo o czerwono-brunatnym drewnie’
<i>makowy</i>	<i>mak</i> ‘roślina o ciemnopopielatym nasieniu’
<i>malinowy</i>	<i>malina</i> ‘owoc koloru różowoczerwonego’
<i>modrakowy</i>	<i>modrak</i> ‘in. chaber, blawatek; kwitnący niebiesko’
<i>morelowy</i>	<i>morela</i> ‘owoc różowy z odcieniem żółtawym’
<i>oliwkowy</i>	<i>oliwka</i> ‘owoc drzewa oliwkowego – zielonkawy’
<i>orażowy</i>	z fran. <i>orange</i> ‘pomarańcza’
<i>orzechowy</i>	<i>orzech</i> ‘owoc mający kolor brązowy’
<i>paśowy</i>	z fran. <i>ponceau</i> ‘mak czerwony’
<i>pistacjowy</i>	<i>pistacja</i> ‘drzewo o żółtozielonych nasionach’
<i>pomarańczowy</i>	<i>pomarańcza</i> ‘owoc barwy żółtoczerwonawej’
<i>pomidorowy</i>	<i>pomidor</i> ‘owoc barwy czerwonej, pomarańczowej, żółtej’
<i>poziomkowy</i>	<i>poziomka</i> ‘różowoczerwony owoc’
<i>pszeniczny</i>	<i>pszenica</i> ‘ziarno zboża’
<i>różany</i>	<i>róża</i> ‘roślina z rodziny różowatych’
<i>różowy</i>	<i>róża</i> ‘roślina z rodziny różowatych’
<i>rydzy</i>	<i>rydź</i> ‘grzyb o pomarańczowożółtym kapeluszu’
<i>slomiany</i>	<i>sloma</i> ‘wysuszone źdźbła zbóż’
<i>szafranowy</i>	<i>szafran</i> ‘roślina o żółtych kwiatach’

<i>śliwkowy</i>	<i>śliwka</i> ‘owoc śliwy (także fioletowobrunatny)’
<i>trawiasty</i>	<i>trawa</i> ‘zbiorowo o niektórych gatunkach roślin’
<i>wiśniowy</i>	<i>wiśnia</i> ‘owoc koloru ciemnoczerwonego’
<i>wrzosowy</i>	<i>wrzos</i> ‘krzew o drobnych różowofioletowych kwiatach’

Większość leksemów, które stanowią źródło tych nazw kolorów, jest bliśka użytkownikom języka i bez problemu mogą oni rozpoznać, jaki kolor opisuje dany leksem. Są to przede wszystkim nazwy kolorów, których źródło leży w nazwach owoców, a więc np.: *cytrynowy*, *brzoskwinionowy*, *malinowy*, *pomarańczony*, *wiśniowy*, *śliwkowy*, trudność będzie sprawiała sprecyzowanie takich nazw, jak: *oliwkowy* ‘mający kolor niedojrzałego owocu oliwki: żółtawozielony, szarzielony lub żółtobrazowy’ [SJPSz] czy *pistacjonny*. Określenie koloru ze SWar: *pistacjonny* ‘odznaczający się barwą żółtawo-zieloną ze słabym odcieniem brunatnym, pistacjowo-zielony’, różni się bowiem nieco od określenia ze SJPD: *pistacjonny* ‘kolor bladozielony, seledynowy’. Ciekawe w tej grupie nazw kolorów są leksemy nieznanne użytkownikowi współczesnej polszczyzny albo takie, które dawniej nazywały zupełnie inną barwę niż obecnie.

Najwcześniej odnotowane w tej kategorii nazw kolorów leksemy to: *cisany* (tylko o maści końskiej) ‘kasztanowaty (czerwonorudy)’ [SStp]; *rdzawy* ‘czerwonno-żółty, rdzawy’ [SStp] oraz *różany*. Dość niepewna jest sprawa źródłosłowa kolejnego notowanego już w SStp leksemu *hijacyntowy*⁴ – trudno rozstrzygnąć czy nazwa koloru pochodzi od nazwy kwiatu, czy od nazwy kamienia. Należy także zauważyć, że leksem *hijacyntowy* w SStp i SPXVI określa różne kolory. Najpierw jest to kolor niebieski, a potem fioletowo-purpurowy⁵.

Kolejną nazwą koloru pochodzącą od nazwy kwiatu i odnotowaną w SStp jest leksem *liliony*. Jest on tu, a także w SPXVI i SL synonimem barwy białej. W SL znajdujemy także *lila* ‘kolor bzu’ oraz leksem *bzony* ‘od bzu’ (*Bzony kolor; czyli lila*. Niemc. Kr. 4, 12). We współczesnej polszczyźnie – SJPD – leksem *liliony* ma dwa znaczenia. Pierwsze kontynuuje znaczenie dawne, a drugie znaczenie, które współcześnie jest częściej używane, to nazwa innego koloru: ‘jasnofioletowy, jasnofiolkowy, koloru wrzosu, bzu; lila’.

Do najbardziej znanych nazw kolorów, które po raz pierwszy notuje SPXVI, należą leksemy *fiolkowy* i *kasztanowy*. Kolejnych dwóch nazw kolorów odnotowanych w SPXVI nie znajdujemy ani w SStp, ani w SL. Pierw-

⁴ Jest to pożyczka łacińska *hyacinthus* ‘o roślinie i o kamieniu mającym barwę kwiatów tej rośliny, z gr. *hyákintbos* (nazwa rośliny)’ (SWO).

⁵ Sprawę tę wyjaśnia A. Zareba [1954, 50] – *hiacynth* to kamień czerwono-żółty, ale starożytni pisarze używali nazwy *hiacynth* w znaczeniu ‘szafir, niebieski korund’.

szym z nich jest wyraz *barszczony* jako określenie barwy zielonej. Już samo skojarzenie leksemu *barszczony* z zielenią wydaje się budzić wątpliwości. Powinna to być raczej barwa czerwona, bo dla nas *barszcz* to przede wszystkim ‘zupa z kwaszonych buraków’. Definicja jednak wyraźnie wskazuje, że jest to leksem pochodzący od rośliny o nazwie *barszcz*. Wyjaśnienie znajdujemy w SJPD, który notuje dwa znaczenia nazwy koloru *barszczony*. *Barszczony* ‘ciemnozielony’ ma swoje źródło w nazwie rośliny *barszcz*, a *barszczony* ‘czerwony’ pochodzi od *barszcz* ‘zupa z kwaszonych buraków’. To drugie znaczenie to nazwa koloru, która pojawia się dopiero w SJPD.

Podobnie przedstawia się sytuacja drugiej nazwy koloru notowanej tylko w SPXVI: *makony* ‘koloru maku: jasnopopielaty’. Jest to leksem, który kojarzy się z kolorem czerwonym i w takim też znaczeniu znajdujemy go w SJPD: ‘mający kolor kwiatu maku – jaskrawoczerwony’. Nie znajdujemy jednak w słownikach, poza SPXVI, żadnego śladu związku omawianego leksemu z barwą jasnopopielatą, czyli kolorem nasion albo główki makowej.

Kolejną nazwę koloru w SPXVI stanowi leksem *kerkosony* – ‘barwy krokosa: żółty, złoty, rudy’. Jest to wyraz, który powstał na bazie nazwy kwiatu – *kerkos* to inaczej szafran domowy. Leksem *kerkosony* znajdujemy także w SL – ‘żółty, szafranowy’ (*Broda krokosowa*. J. Kchan. Fr. 62), Linde notuje jednak również nazwę koloru *szafranowy* ‘koloru żółtego jak szafran’, która przetrwała do dziś.

Duża grupa nazw kolorów zostaje odnotowana po raz pierwszy przez Lindego. Są to przede wszystkim nazwy kolorów, których źródło leży w nazwach owoców⁶, a więc: *cytrynony*, *pomarańczony*, *wisniowy*, *oliwkowy* czy *granatony*. Jednym z leksemów, które powstały na bazie nazwy kwiatu, jest wyraz *amarantony*. SL notuje leksem *amarant* ‘szarlat’ i *amarantony* ‘np. kolor, który jest podobny do purpurowego’. SWil podaje dokładniejsze definicje, które pozwalają ukonkretnić nazwę koloru: *amarant* 1. bot. ‘roślina, [...] która w ogrodach sama się zasiewa, kwitnąc czerwono w długich odwrotnych kłosach’; 2. ‘barwa amarantowa, purpurowa’; *amarantony* ‘mający barwę amarantu’⁷.

Znajdujemy także u Lindego dwie nazwy kolorów, których nie odnotowują żadne słowniki współczesnej polszczyzny. W pierwszym przypadku nie wiadomo nawet, o jaką barwę dokładnie chodzi: *bukszpanony* ‘od bukspanu’ (*Barwa bukspanowa*. Birk. Chmiel. B.4,b). Można tylko przypuszczać, że jest to jakiś odcień koloru zielonego, ze względu na właściwość *bukspanu*, któ-

⁶ Nie został odnotowany wprawdzie leksem *śliwkowy* jako nazwa koloru, w takim znaczeniu notowany jest dopiero w SJPD, ale Linde notuje *śliwobrunatny*.

⁷ Jeszcze dokładniej można ustalić barwę kwiatu *amarantu*, a tym samym nazwę koloru *amarantony*, dzięki definicji w SJPD – *amarantony* ‘czerwony z odcieniem fioletowym’.

rego liście są wiecznie zielone. Drugi leksem odnotowany tylko u Lindego to *gryglinony* [z franc. *gris de lin*] ‘podobny do kwiatu lnianego’ (*Tej klasy ludzie niech chodzą w gryglinonym kolorze*. Jabł. Tel. 168). SWar cytuje inną formę *gryalinony*, którą Brückner wywodzi z włoskiego *gridelino*. Jest to nazwa koloru, która wraz z grupą innych, pojawia się w języku polskim w XVIII wieku pod wpływem języków obcych⁸. Niektóre nazwy z tej grupy zachowały się w polszczyźnie, m.in. wspomniany *amarantony*, inne jak *gryglinony*, miały krótki żywot. Efektem XVIII-wiecznych wpływów obcych w polszczyźnie jest także leksem *ponsony* [z franc. *ponceau* ‘mak czerwony’] ‘różowy, jasno czerwony’, który w SJPD przyjął jeszcze bardziej spolszczoną formę: *paşony*.

Nazwą koloru, która pierwszy raz pojawia się u Lindego, jest również leksem *stomiasty* ‘pelen słomy’ (*Stomiasty kolor*). SWil odnotowuje z kolei *stomiany* ‘zrobiony ze słomy; słomie właściwy’ (*Kolor stomiany*), a we współczesnej polszczyźnie odpowiada mu leksem *stomkoney* ‘żółty o odcieniu słomy; jasnożółty’ (*Wino stomkowej barwy*).

Odnawia także Linde warianty wyżej wspomnianych nazw kolorów, obok leksemu *różany* umieszcza leksem *różony*, a obok *fiołkoney* – *fioletony*. We współczesnej polszczyźnie powszechniejsze są te późniejsze nazwy kolorów.

SWil wzbogaca nazwy kolorów pochodzących od nazw roślin o kolejne leksem. Odnawia jest leksem *orzechony* ‘kolor orzechowego’ (*Sukno orzechowe*) oraz *burakony* ‘od buraka, burakowi właściwy’ (*Kolor burakony*)⁹. Do nazw kolorów pochodnych od nazw owoców zaliczamy też leksem *brzoskwiniowy*. SStp, SPXVI i SL notują wprawdzie *brzoskwiniowy*, ale nie zaznaczają, że jest to nazwa koloru. Dopiero SWil odnotował *brzoskwiniowy* ‘przymiotnik od brzoskwini’ (*Brzoskwiniowy kolor*). Inną nazwą koloru powstałą na bazie nazwy owocu jest leksem *orańżony*, który można by zaliczyć do grupy nazw kolorów zapożyczonych z języka francuskiego. SWil podaje *orańżony*, *orańż* [z franc. *orange* ‘pomarańcza’] ‘kolor pomarańczowy, czerwono-żółty’. Pożyczka ta ma w SJPD tylko postać *orańż* ‘kolor pomarańczowy’.

SWil notuje jako pierwszy dwie nazwy kolorów pochodzące od nazw drzew. Są to leksem: *hebanony* ‘od drzewa hebanu’ (*Włós hebanony*, tj. *czarny jak heban*) oraz *maboniony* ‘z drzewa mahoniowego zrobiony, mahoniowi właściwy’ (*Kolor maboniony*), którego dookreślenie znajdziemy w definicji – *mabon* ‘drzewo koloru ciemnoczerwonego’.

⁸ BrEt, s. 430.

⁹ Dokładniejsze definicje tych nazw kolorów podaje SJPD – *orzechony* ‘przypominający kolor orzecha; zlocistobrazowy’; *burakony*, *buraczkony* ‘mający kolor buraka ćwikłowego; o kolorze: ciemnoczerwony o fiołetowym odcieniu’.

Leksem *piścajony* znajdziemy dopiero w SWar. Jest to kolejna nazwa koloru powstała na bazie nazwy rośliny, gdyż *piścacja* to ‘drzewo o owocach zawierających pestkę barwy zielonej’. Innymi leksemami określającymi kolor zielony, odnotowanymi po raz pierwszy w SWar są wyrazy *trawiasy*, *trawisty* ‘podobny do trawy’ (*Kolor trawiasy*). Trudno jednak określić, o jakim odcieniu zielonego mówi definicja leksemu *trawa*.

Dokładniej podana jest nazwa koloru pochodząca od nazwy kory drzewa cynamonowego: *cynamonony* ‘przymiotnik od *cynamon*; kolor cynamonowy (= brunatny, brązowy)’.

SWar pierwszy odnotowuje także trzy leksemy, które określają przede wszystkim nazwy koloru włosów: *konopiasty* ‘podobny w kolorze do włókien konopi; jasny, płowy; konopny’ (*Konopiasta czupryna*); *pszeniczny* ‘przymiotnik od *pszenica*’ (*Ukazywała się czasami twarz jego czerwona i pszeniczne wasy, umoczone winem*. Bał.) (= koloru pszenicy) oraz *lniany* ‘podobny do lnu, jasny jak len’ (*Włosy lniane*. Jeż.)¹⁰.

Mimo że niektóre z omawianych nazw kolorów nie są znane współczesnej polszczyźnie, grupa nazw kolorów nie zubożała, gdyż powstaje mnóstwo nowych leksemów. SJPD odnotowuje mianowicie kolejną nazwę koloru, której źródłem jest nazwa kwiatu – *chabrony* ‘mający kolor kwiatów chabrow polnych – bławatków; niebieski, szafirowy’. Kwiat ten inaczej nazywany jest w polszczyźnie *bławatkciem* lub *modrakciem*. Od tych nazw kwiatu także zostały utworzone nazwy koloru, a więc: *bławatkony* ‘mający kolor bławatka: niebieski, modry’ (*Podniosła na mówiącego swe wielkie, bławatkowe oczy*. Gomul. Mieszczka 159) i *modrakony* ‘mający barwę modraka, ciemnoniebieski’.

* * *

Nazwy roślin często umożliwiają precyzowanie odcienia koloru. Wiele nazw kolorów z tej kategorii wychodzi z użycia, ale ciągle powstają nowe nazwy kolorów pochodzące od nazw roślin.

OGROM nazw kolorów, których źródło leży w nazwach roślin, uzupełnia SJPSz, np.: *bananony*, *groszkony*, *pomidorony*, *wrzosony*. Tu znowu możemy znaleźć bardziej wyszukane nazwy kolorów, nie rozpoznawalne przez przeciętnego użytkownika języka, tj.: *morelony* ‘mający kolor dojrzałej moreli – różowy z odcieniem żółtawym’; *poziomkony* ‘mający barwę poziomki, czerwony rozbielony’; *cyklamenny* ‘mający barwę cyklamenu, kolor różowy

¹⁰ We współczesnej polszczyźnie – SJPD – są to leksemy wychodzące z użycia, opatrzone kwalifikatorem „rzadki”.

o odcieniu fioletowym' (*Szymbarka cyklamenowego koloru*); *heliotropowy* 'kolor heliotropowy' [*heliotrop* 'roślina o fioletowych kwiatach']. Umiejętność określenia koloru zależy chyba przede wszystkim od wyrazistości barwy obiektu stanowiącego źródło danej nazwy koloru, a także od tego, czy barwa tego obiektu, na którego bazie powstała nazwa koloru, jest znana przeciętnemu użytkownikowi języka. Trudno jednak powiedzieć, dlaczego kolor *cyklamenowy* określa akurat barwę różową, jeśli kwiaty cyklamenu mogą być także białe i czerwone.

Nazwy kolorów pochodzące od nazw minerałów, metali, kamieni

Drugą co do wielkości grupę leksemów pochodnych stanowią nazwy kolorów, które powstały na bazie nazw minerałów, metali, kamieni.

Tab. 2. Nazwy kolorów pochodzące od nazw minerałów, metali, kamieni

nazwa koloru	źródłosłów
<i>alabastrony</i>	<i>alabaster</i> 'minerał, najczęściej białej barwy'
<i>ametystowy</i>	<i>ametyst</i> 'minerał zabarwiony fioletowo'
<i>brązowy</i>	<i>brąz</i> 'złotawożółty stop miedzi z innymi metalami'
<i>bursztynowy</i>	<i>bursztyn</i> 'kopalna żywica drzew od jasnożółtej do brunatnej'
<i>ceglasty</i>	<i>cegła</i> 'sztuczny kamień z glinu i piasku'
<i>gągatkowy</i>	<i>gągat</i> 'czarna, lśniąca odmiana węgla brunatnego'
<i>gliniasty</i>	<i>głina</i> 'skała barwy przeważnie żółtobrązowej'
<i>ilowaty</i>	<i>ił</i> 'różnie zabarwiona skała osadowa (brunatna, szara, zielona, ceglasta)'
<i>koronowy</i>	<i>korale</i> 'czerwony kamień, koralewina, szkielec wapienny'
<i> Kredony</i>	<i> Kreda</i> 'biała substancja z odłamków skały osadowej'
<i>lazurowy</i>	<i>lazuryt</i> 'minerał barwy błękitnej'
<i>malachitowy</i>	<i>malachit</i> 'minerał o szmaragdowozielonym kolorze'
<i>marmurowy</i>	<i>marmur</i> 'skała metamorficzna biała lub kolorowa'
<i>miedziany</i>	<i>miedź</i> 'metal czerwono-brązowy'
<i>mosiadzowy</i>	<i>mosiądz</i> 'stop miedzi z cynkiem barwy żółtawej'
<i>olowiany</i>	<i>olów</i> 'metal o barwie niebieskawobiałej, na powietrzu matowoszary'
<i>perłowy</i>	<i>perła</i> 'cenny kamień o srebrzystobiałym połysku'
<i>piaskowy</i>	<i>piasek</i> 'żółtawa skała osadowa z drobnych ziaren'
<i>rubinowy</i>	<i>rubin</i> 'kamień szlachetny o ciemnoczerwonej barwie'
<i>spiżowy</i>	<i>spiż</i> 'stop miedzi, cyny i cynku, często z domieszką innych metali'
<i>srebrny</i>	<i>srebro</i> 'metal szlachetny, biały o pięknym połysku'
<i>stalowy</i>	<i>stal</i> 'szaroniebieski stop żelaza z węglem z metalicznym połyskiem'
<i>szafirowy</i>	<i>szafir</i> 'kamień szlachetny o kolorze niebieskim'
<i>szmaragdowy</i>	<i>szmaragd</i> 'minerał; ciemnozielony, cenny kamień szlachetny'

<i>topazowy</i>	<i>topaz</i> ‘mineral, barwy najczęściej żółtawej’
<i>turkusowy</i>	<i>turkus</i> ‘mineral barwy niebieskawej lub niebieskozielonej’
<i>złoty</i>	<i>złoto</i> ‘metal szlachetny żółty o mocnym połysku’
<i>żelazny</i>	<i>żelazo</i> ‘metal zaliczany do metali czarnych’

SStp notuje tylko trzy nazwy kolorów z przytoczonej grupy. Jedną z nich jest leksem (*szafrony*) *szafrony* ‘przypominający kolorem szafir, niebieski, błękitny’. Określeniem koloru sierści końskiej jest nazwa *gliniasty* ‘koloru gliny’¹¹. Na podstawie definicji ze SStp trudno sprecyzować, jaki kolor określano leksemem *perłony*, *piertłony* ‘podobny do perły, koloru perły’. Kolor perłowy określa dokładnie dopiero SJPD, w którym definicja tego leksemu brzmi: ‘koloru perły, przypominający kolorem i blaskiem perłę; srebrny, jasnoszary’.

Największą grupę kolorów powstałych na bazie nazw mineralów, metali, kamieni odnotowuje po raz pierwszy SPXVI. Do najbardziej znanych we współczesnej polszczyźnie należy leksem *lazurony*. Dwa inne wyrazy SPXVI odnotowuje jako nazwy kolorów tylko w znaczeniu przenośnym. Są to: *alabastrony* – przen. ‘biały, gładki’ oraz *korallony* – przen. ‘koloru koralu’¹². Kolor cery określa również inny leksem odnotowany w SPXVI: *kereciasty* ‘przymiotnik od *kreta* „kreda”’; podobny do kredy, barwy kredy’. Współczesna postać tego leksemu – *keredony* – pojawia się dopiero w SWar.

W SPXVI została również po raz pierwszy odnotowana nazwa koloru pochodząca od leksemu *cegła*: *ceglasty* ‘koloru cegły’. Oprócz tego wyrazu, który funkcjonuje we współczesnej polszczyźnie jako nazwa koloru, SPXVI zamieszcza jeszcze dwa przymiotniki będące nazwami koloru: *cegielny*, *ceglany* ‘czerwony o odcieniu cegły’ – oba są odnotowane jako nazwy koloru tylko w SPXVI.

Nieznany współczesnej polszczyźnie jest leksem *gagatkony* ‘koloru gagatka, czarny’. Oprócz SPXVI znajdziemy go jeszcze w SL i SWil, natomiast SWar nie odnotowuje już tego wyrazu. Z kolei nazwa koloru *iłowaty* ‘posiadający kolor łu; popielaty’ została odnotowana tylko w SPXVI. Słownik odnotowuje również trzy nazwy kolorów pochodzące od nazw metali. Wśród nich tylko leksem *miedziany* ‘koloru miedzi, rudy’ nie sprawia problemu ze sprecyzowaniem, jaki kolor określa. Pozostałe dwie nazwy kolorów: *mosiądzony*

¹¹ Słowniki późniejszej polszczyzny nie zawężają już użycia tego leksemu do maści konia, w SJPD znajdujemy *gliniasty* ‘przypominający barwą glinę (żółtawo-szary)’ (*Był wysoki, chudy, o niezdrowej, gliniastej cerze*. Klos. Wiosna 30).

¹² W SL leksem *korallony* nie został już opatrzony kwalifikatorem „przenośnie”, natomiast przymiotnik *alabastrony* ma przenośne znaczenie ‘biały’ także we współczesnej polszczyźnie.

‘koloru mosiądzu; tu: rudy’ i *ołowiany* ‘koloru ołowiu’ opatrzone są w SJPD kwalifikatorem „rzadki”.

SL odnotowuje po raz pierwszy kolejne cztery leksemy, których źródło stanowią nazwy mineralów, metali, kamieni. Na bazie nazw kruszców szlachetnych powstają nazwy kolorów: *złoty* ‘koloru złotego, żółtego na kształt złota, złotawy’ oraz *srebrny* (*Srebrnego koloru*); *srebrzysty* ‘pełen srebra albo też koloru jak srebro’. Tutaj też znajdziemy w znaczeniu koloru leksem *bursztynowy* ‘do bursztynu podobny kolorem’. Zaskakująca jest definicja, jaką znajdujemy przy nazwie koloru *żelazny* ‘żelazna farba, dzika jako marmuru ciemnoczerwonego’ (*Koń sierści żelaznej*). Trudno bowiem doszukać się związku między żelazem a kolorem czerwonym¹³. Zupełnie inną definicję podaje SJPD *żelazny* ‘mający kolor żelaza; ciemnopopielaty, prawie czarny’, wymieniony tutaj kolor nie budzi wątpliwości.

Kolejne nazwy kolorów należące do omawianej grupy leksemów odnotowuje SWil. Bazę dla dwóch nazw kolorów stanowią nazwy kamieni szlachetnych. Kolor rubinu określa leksem *rubinowy* ‘koloru rubinowego, czysto czerwony’, a barwę szmaragdu – *szmaragdowy* ‘zielony jak szmaragd’ i *szmaragdowo-zielony* ‘zielony jak szmaragd, mający kolor zielony, szmaragdowy’. Po raz pierwszy zostają też odnotowane w SWil nazwy koloru pochodzące od wyrazu stal, tzn. *stalony* ‘wpadający w stal’ (*Kolor stalony*); *stalowoszary* ‘szary zawierający cokolwiek błękitnego i posiadający blask metaliczny’.

W SWil został odnotowany po raz pierwszy leksem *brązowy*, ma jednak jeszcze postać *brązony* ‘koloru brązu’ (*Kolor brązony*)¹⁴.

SWar odnotowuje po raz pierwszy kolejny leksem określający kolor cery: *marmurowy* ‘kolor marmuru’ (*Bładość marmurowa*. Słow.)¹⁵. Znajdujemy także w SWar nazwę koloru, która nie została odnotowana w żadnym innym słowniku. Jest to przymiotnik *spiżowo-żółty* ‘barwy metalicznej zielonkawo-żółtej’, który powstał na bazie leksemu *spiż*. Pozostałe nazwy kolorów pochodzące od nazw mineralów, metali, kamieni zamieszczone po raz pierwszy w SWar, opatrzone są definicjami, które nie precyzują dokładnie kolorów, warto więc odwołać się do słowników współczesnej polszczyzny. Definicja leksemu *malachitony* ‘kolor’ zostaje w SJPD ukonkretniona ‘mający

¹³ Być może podstawę stanowi tu czerwona barwa jednej z rud żelaza (hematytu) po jej sproszkowaniu.

¹⁴ Podstawą jest tutaj leksem *brąz*, który jest pożyczką francuską *bronze* z włoskiego *bronzo*. Spolszczoną postać tego leksemu odnotował dopiero SJPD.

¹⁵ Podobnie jak wcześniej notowane przymiotniki odnoszące się do barwy cery *alabastrony* i *kredony*, jest on opatrzonej w SJPD kwalifikatorem „przenośnie”.

kolor malachitu, szmaragdowozielony' (*Słońce złociło je [łąki], a ciemny, malachitony las oramił w kolo*. Sier. Now. 45), dzięki czemu można ustalić, że *malachitony* jest odcieniem koloru zielonego. Z kolei leksem *turkusiony* 'koloru turkusa' określa kolor niebieski, co zostaje dokładnie pokazane w definicji 'mający kolor turkusu, niebieski o odcieniu turkusu' [SJPD]. Do SJPD należy się odwołać także, aby doprecyzować nazwę koloru *ametystony*. SWar podaje tylko cytaty (*Kolor ametystony*), w SJPD znajdujemy definicję 'mający kolor ametystu; fioletowy'. Kolejnym leksemem, który powstał na bazie nazwy skały, jest wyraz *piaskony* 'kolor piaskowy; kolor taki, jaki ma piasek'. Precyzyjniej określony kolor podaje SJPSz 'mający kolor piasku, szarobeżowy; taki jak piasek, podobny do piasku'.

Najmłodszym leksemem w tej grupie, odnotowanym dopiero w SJPD, jest przymiotnik *topazony* 'taki jak topaz, przypominający wyglądem, kolorem topaz', który jest określeniem koloru żółtego.

* * *

Kategoria nazw kolorów pochodzących od nazw mineralów, metali, kamieni, mimo że jest drugą co do wielkości, nie jest już tak produktywna, jak poprzednia kategoria nazw kolorów. Liczba kolorów powstałych na bazie nazw roślin, jaki odnotowują po raz pierwszy słowniki współczesnej polszczyzny, w przypadku tej kategorii ogranicza się zaledwie do jednego leksemu.

W obrębie tej kategorii można wyróżnić specyficzne grupy leksemów. Przymiotniki *alabastrony*, *kredony* i *marmurony*, opatrzone w słownikach kwalifikatorem „przenośnie”, są określeniami odnoszącymi się wyłącznie do koloru cery. Z kolei nazwy kolorów *lazurony*, *turkusiony*, *szmaragdony*, *rubinony* i *szafirony*, mimo że trudno dokładnie sprecyzować, jakie odcienie kolorów nazywają, prawdopodobnie dają przeciętnemu użytkownikowi języka wyobrażenie o kolorze kamieni szlachetnych, od których nazw pochodzą. Ponieważ niewiele osób zna owe kamienie, ich barwa charakteryzowana jest raczej na podstawie znajomości nazw kolorów. Wynika z tego, że można używać przymiotników *rubinony* czy *szmaragdony*, nie znając barwy odpowiednich kamieni. Nie dotyczy to jednak wszystkich nazw pochodzących od nazw kamieni szlachetnych. Nie jest już bowiem tak oczywista barwa topazu czy malachitu.

Poza tym należy zauważyć, że spora część nazw kolorów tej kategorii, np.: *żelazny*, *ołowiany*, *mosiądżony*, *ametystony* nie jest powszechnie znana, lecz używana przeważnie w tekstach literackich.

Nazwy kolorów pochodzące od nazw zwierząt

Wśród pochodnych nazw kolorów można również znaleźć grupę leksemów, które oparte są na bazie nazw zwierząt.

Tab. 3. Nazwy kolorów pochodzące od nazw zwierząt, ptaków, ryb, gadów

nazwa koloru	ŹRÓDŁOSŁÓW
<i>dropiaty</i>	<i>drop</i> ‘ptak z rzędu żurawi, cętkowany siwo i czerwono’
<i>gołębi</i>	<i>gołąb</i> ‘ptak o upierzeniu jasnopopielatym z odcieniem niebieskawym’
<i>grzymaczy</i>	<i>grzymacz</i> ‘duży gołąb o brązowosinym upierzeniu’
<i>jarzębaty</i>	<i>jarzębek</i> ‘ptak brązowoszary, z ciemnobrązowymi i białymi plamami’
<i>kanarkowy</i>	<i>kanarek</i> ‘ptak odznaczający się żółtym upierzeniem’
<i>kruczy</i>	<i>kruk</i> ‘ptak o czarnym upierzeniu’
<i>lisowaty, lisi</i>	<i>lis</i> ‘zwierzę, które ma rude ubarwienie’
<i>labędzi</i>	<i>labędź</i> ‘ptak mający białe upierzenie’
<i>łososiowy</i>	<i>łoś</i> ‘ryba, której mięso jest różowe z odcieniem pomarańczowym’
<i>myszaty, mysi</i>	<i>mysz</i> ‘zwierzę o futerku zwykle szarym lub brunatnym’
<i>papuzi</i>	<i>papuga</i> ‘ptak o barwnym, (p. falista) – żółtozielonym upierzeniu’
<i>pawi</i>	<i>paw</i> ‘ptak, który ma długi ogon z kolorowymi piórami’
<i>rakony</i>	<i>rak</i> ‘skorupiak, który czerwienieje po sparzeniu wrzątkiem’
<i>srokaty</i>	<i>srokoś</i> ‘ptak o upierzeniu niejednolitym: modro-popielate, białe, czarne’
<i>sżpakowaty</i>	<i>sżpak</i> ‘ptak mający upierzenie czarne, w zimie szaroczarne’
<i>wilczaty</i>	<i>wilk</i> ‘zwierzę o szarżółtej sierści’
<i>wrony</i>	<i>wrona</i> ‘ptak o upierzeniu czarnym lub popielato-czarnym’

Największa grupa leksemów zaliczonych do tej kategorii, odnotowana po raz pierwszy w SStp¹⁶, określała kolor maści końskiej. We współczesnej polszczyźnie trzy leksemy pozostały wyłącznie określeniami sierści zwierzęcej; są to: *srokaty* ‘w białe i ciemne plamy, pstry, laciaty’; *wilczaty* ‘żółtawy z ciemną grzywą, ogonem i pręgą na grzbiecie’ oraz *wrony* ‘czarny, kary’. Zakresu użycia takich leksemów, jak *gołębi*, *myszaty*, *lisowaty* (*lisi*) słowniki późniejszej polszczyzny nie zawężają już tylko do maści konia.

Po raz pierwszy zostały odnotowane w SPXVI cztery kolejne leksemy tej kategorii. Do najbardziej znanych we współczesnej polszczyźnie należą nazwy kolorów powstałe na bazie leksemu *lis*: *lisowaty* ‘będący koloru sierści

¹⁶ SStp prezentuje największe bogactwo nazw maści końskich. Część z odnotowanych w SStp leksemów przetrwało od staropolszczyzny do dziś, np. *bulany*, *jabłkonity*, *cisany*, *gniady* itd.

lisa; rudy, żółtawy, czerwonawy’ oraz *lisi* ‘taki jak sierść lisa (o kolorze); rudy, żółtawy, czerwonawy’, które są synonimami nazwy koloru: *rudy*. Pozostałe nazwy kolorów, które podaje SPXVI, pochodzą od nazw ptaków. Barwy niejednolite, pstre określają leksemy *jarzębaty* ‘pstry, nakrapiany ciemniejszym kolorem’ oraz *dropiasty* ‘podobny barwą do dropia; cętkowany drobnymi ciemnymi plamkami wielkości ziarn grochu’. Z kolei przymiotniki, które powstały na bazie leksemu *papuga*, określają w SPXVI odcień koloru zielonego: *papuży*, *papużany* ‘przymiotnik od *papuga*, w kolorze jej upierzenia, tj. w jednym z odcieni zielonego’. Jest to o tyle ciekawe, że definicja leksemu *papuga* brzmi ‘ptak różnobarwny’. Związek z zielenią można by tłumaczyć tym, że jednym z najczęściej hodowanych gatunków papug jest papuga falista, której upierzenie jest żółtozielone. Barwne upierzenie papugi sygnalizują dopiero nazwy odnotowane w SJPD: *papuży*, *papuży* ‘odznaczający się jaskrawymi barwami; różnobarwny, podobny do barw upierzenia papugi; żółtozielony’.

SL dodaje do omawianej kategorii kolejne dwa leksemy. Nazwa koloru *grzywaczy* ‘od grzywacza; koloru gołębiego’ odnotowana została jeszcze w SWil i SWar, ale nie przetrwała do współczesnej polszczyzny. Z kolei leksem *szpakowaty* ‘pstrokaty jak szpak; srokaty’ określa zarówno barwę sierści konia, jak i kolor włosów. Stan taki notuje również współczesna polszczyzna.

Nazwy ptaków są podstawą dla dwóch kolejnych nazw kolorów, które podaje po raz pierwszy SWil. Pierwszy leksem *kanarkony* jest określeniem koloru żółtego ‘od kanarka; właściwy kanarkom; żółty’. Drugi odnosi się przede wszystkim do koloru włosów – *kruczy* ‘czarny jak kruk’ (*Włosy krucze*).

SWar wzbogaca kategorię nazw kolorów pochodzących od nazw zwierząt, ptaków, ryb, gadów następnymi leksemami. SWil podaje wprawdzie przy haśle *rak* cytat (*Czerwony jak rak*), ale dopiero SWar zamieszcza przymiotnik *rakony* w znaczeniu ‘koloru raka’ (*Rakowe rękawiczki wyszywane suto czarnym jedwabiem*. Gaw.). Drugi leksem odnotowany został jako nazwa koloru tylko w znaczeniu przenośnym: *łabędzi* przen. ‘biały jak łabędź’¹⁷.

Dwa najmłodsze leksemy tej kategorii notuje SJPD. Jedyną nazwą koloru, która powstała na bazie nazwy ryby jest przymiotnik *łososiony* ‘mający kolor właściwy mięsu lososia, różowy z odcieniem pomarańczowym’. Z kolei leksem *pami* ‘o kolorze zielononiebieskim’ możemy porównać do wyżej wspomnianego przymiotnika *papuży*. Znowu bowiem ptak, którego nazwa jest podstawą nazwy koloru, charakteryzuje się różnobarwnym upierzeniem,

¹⁷ Kwalifikatorem „przenośnie” został opatrzony także w słownikach współczesnej polszczyzny.

w przypadku pawia – ogonem, a upierzenie zielononiebieskie, jak sugeruje definicja przymiotnika *pawii*, jest prawdopodobnie u pawia przeważające.

* * *

Nazwy kolorów pochodzące od nazw zwierząt, ptaków, ryb, gadów to kategoria, w której dużo leksemów powstawało w dawnej polszczyźnie, teraz jest to mniej produktywna klasa. Warto jednak zauważyć, że leksemy tej kategorii pochodzą przede wszystkim od nazw ptaków, których różnorodne i różnobarwne upierzenie widoczne jest w wymienionych nazwach kolorów. Jedynie charakterystyczny kolor futra trzech zwierząt: lisa, wilka i myszy posłużył do utworzenia od nazw tych zwierząt określeń kolorów. Pojedyncze są przypadki utworzenia nazwy koloru od nazwy ryby (*łasosionny*) oraz od nazwy skorupiaka (*rakowyy*).

Nazwy kolorów pochodzące od nazw substancji barwnych

Ostatnią, najmniejszą grupę, stanowią nazwy kolorów, które powstały na bazie nazw substancji barwnych. Substancja barwna rozumiana jest tutaj przede wszystkim jako ‘farba, składnik farby, pigment’, czyli substancja nadająca barwę. Niektóre jednak źródłosłowy tej kategorii to nazwy tkanin, a więc substancji odznaczających się barwą, kolorowych. Tkaniny te związane są z substancjami farbującymi, gdyż musiały jakoś kolor uzyskać. Z reguły substancja farbująca miała tę samą nazwę, co tkanina, trudno więc ustalić, czy nazwa koloru pochodzi od nazwy farby, czy od nazwy tkaniny.

Tab. 4. Nazwy kolorów pochodzące od nazw substancji barwnych

nazwa koloru	źródłosłów
<i>białawy</i>	<i>białat</i> ‘kosztowna tkanina jedwabna, przeważnie koloru błękitnego’
<i>błękitny</i>	<i>błękit</i> ‘barwnik niebieskiego koloru stosowany jako farba malarska’
<i>brunatny</i>	<i>brunat</i> [z niem.] ‘ciemna tkanina’
<i>cynobrony</i>	<i>cynober</i> ‘czerwony pigment używany w malarstwie’
<i>czerwony</i>	<i>czerniec</i> ‘farba służąca do barwienia materiałów na czerwono’
<i>grynszpanowy</i>	<i>grynszpan</i> ‘niebieskozielony pigment do wyrobu farb’
<i>indygowy</i>	<i>indygo</i> ‘niebieski barwnik z liści indygowca barwiarskiego’
<i>karmażynowy</i>	<i>karmażyn</i> ‘cenna tkanina koloru czerwonego’
<i>karminowy</i>	<i>karmin</i> ‘jaskrawoczerwony barwnik z koszenili’
<i>kobaltowy</i>	<i>kobalt</i> ‘błękit kobaltowy, niebieska farba mineralna’

<i>miniony</i>	<i>minia</i> ‘czerwony pigment używany jako składnik farb’
<i>ochrowy</i>	<i>ochra</i> ‘żółta lub brązowa farba z glinki’
<i>purpurowy</i>	<i>purpura</i> ‘barwnik ciemnoczerwony; używany do barwienia tkanin’
<i>smaltony</i>	<i>smalta</i> ‘barwnik niebieski używany do wyrobu farb malarskich’
<i>szkarłatny</i>	<i>szkarlat</i> ‘tkanina o barwie intensywnej czerwieni’

Można przypuszczać, że jedno ze starszych określeń koloru niebieskiego – leksem *blawatny* – ma prawdopodobnie swoje źródło w nazwie tkaniny. SStp notuje wprawdzie obok wyrazu *blawatny* ‘niebieski’, tylko leksem *blawacz*, *blawat* bot. ‘chaber, blawatek’, ale SPXVI podaje także drugie znaczenie tego leksemu: *blawat* ‘kosztowna tkanina jedwabna (przeważnie błękitnego koloru)’. W SL również znajdziemy nazwę tkaniny *blawat* ‘blawat, materya jedwabna, osobliwie blawa, czyli błękitna, niebieska’. Potwierdzeniem pochodzenia nazwy koloru *blawatny* od nazwy tkaniny może być także znaczenie leksemu *blawat* ze BrEt: ‘tkanina jedwabna (pierwotnie niebieski kolor w niej przeważał)’. SStp odnotowuje również nazwę koloru podstawowego *czerwony* ‘szkarłatny’, która powstała na bazie leksemu *czerwiec*. Oznaczał on zarówno robaka, który wytwarzał czerwony barwnik, jak i tenże barwnik. Przypuszczalnie jednak to nazwa barwnika, którego definicję także znajdujemy w SStp (*czerwiec* ‘farba służąca do barwienia materiałów na czerwono’) jest podstawą nazwy koloru *czerwony*. Jeszcze jedną nazwą koloru pochodzącą od nazwy substancji barwnej w SStp jest leksem *błękitny*, którego dokładniejszą definicję znajdujemy w SPXVI: *błękitny* ‘niebieski w różnych odcieniach; szafirowy, modry, lazurowy’. Ze BrEt dowiadujemy się, że leksem *błękitny* pochodzi od czeskiego wyrazu *blankyt*, który z kolei wywodzi się z łaciny, gdzie *blanchetus*, *blanketus* oznaczało ‘jasne płótno’¹⁸.

W SStp został też odnotowany leksem *brunatny*: *brunatny*, *bronatny* ‘szkarłatny’. O zaliczeniu leksemu *brunatny* do tej kategorii nazw kolorów zdecydowały zamieszczone w SJPD dwie definicje leksemu *brunat* – ‘kolor brunatny, barwnik koloru brunatnego’ i przestarz. ‘material koloru brunatnego’¹⁹.

Po raz pierwszy odnotowana została w SPXVI kolejna nazwa koloru, która pochodzi od nazwy substancji barwnej. Umieszczenie leksemu *karmazynowy* w tej kategorii potwierdza definicja: ‘przymiotnik od *karmazyn*: koloru karmazynu lub uczyniony z tkaniny o tej nazwie’. SPXVI podaje również przy hasle *karmazyn* dokładne wytłumaczenie etymologii tego leksemu: ‘droga

¹⁸ SJPD odnotowuje pod hasłem *błękit* znaczenie: ‘barwnik niebieskiego koloru stosowany jako farba malarska i drukarska’.

¹⁹ Z kolei wg Brücknera (BrEt) dawne niemieckie *brunat* oznaczało: ‘ciemna tkanina’.

tkanina jedwabna farbowana na czerwono karmazynem, czyli barwnikiem otrzymany z larw owada zwanego kermes (z włos. *carmesino*)²⁰.

SL odnotowuje kolejne dwa określenia koloru czerwonego: *purpurowy* ‘szarłatny’ oraz *szarłatny* ‘od szarlatu’, który we współczesnej polszczyźnie ma postać *szkarłatny*. Leksem *purpura* pochodzi z języka łacińskiego ‘ciemnoczerwona farba’, a greckie *πορφύρα* to ‘morski mięczak szkarłatnik, czerwona barwa’ [por. Moszyńska 1975, 202]. Definicję leksemów *szarlat*, *szkarlat* podaje SL (*Marcin z Urzędowa rozumie, że z Polskiego czerwiec, tak słowo kermes, jak i słowo szkarlat pochodzi. Urzęd. 433*) ‘szarlat purpura, małż morski, z którego szarłatną farbę wyciskają’. Obydwa leksemy mają we współczesnej polszczyźnie takie samo znaczenie (‘ciemnoczerwona tkanina’ [SJPD]).

Ogrom odcieni koloru czerwonego wzbogaca o dwie kolejne nazwy kolorów SWil. Od arabskiej nazwy czerwca *kirmiz* pochodzi nazwa barwnika *karmin* ‘jaskrawoczerwony barwnik otrzymywany z koszenili, mający zastosowanie w malarstwie, przemyśle tekstylnym, kosmetyce itp.’ [SJPD]. Leksem ten stanowi bazę nazwy koloru *karminowy* ‘od karminu; ciemnoczerwony’ (*Karminowe usta*). Następna nazwa koloru *cynobrony* ‘koloru podobnego do cynobru, tj. szkarłatno-czerwonego’, pochodzi od leksemu *cynober*, który w SJPD został zdefiniowany jako ‘czerwona farba używana w malarstwie’.

SWil notuje jeszcze jedną nazwę koloru, której bazą jest nazwa substancji barwnej. Tym razem jest to określenie koloru niebieskiego *smaltony* ‘błękitny, lazurowy’, powstałe od leksemu *smalta* ‘barwnik niebieski używany do wyrobu farb’ [SJPD]. Nazwę koloru *smaltony* notuje jeszcze tylko SWar, nie znajdujemy jej natomiast w słownikach współczesnej polszczyzny.

Do grupy nazw kolorów pochodzących od nazw substancji barwnych należy również zaliczyć odnotowany po raz pierwszy w SWar leksem *grynszpanowy* ‘kolor grynszpanowy = zielony, wpadający w błękit’. Źródło tej nazwy koloru leży w nazwie barwnika *grynszpan* ‘niebieskozielony pigment do wyrobu farb’ [SJPD]. Drugą nazwą koloru pochodzącą od nazwy farby jest leksem *ochrony* ‘podobny barwą do ochry, żółto-brunatny’. Tej nazwy koloru nie notuje żaden inny słownik.

Jednym z najmłodszych leksemów omawianej kategorii nazw kolorów jest odnotowany w SJPD leksem *kobaltony* ‘przymiotnik od *kobalt* – przen. ‘niebieski’ (*Niebo było prawie bezgwiezdne i kobaltowe. Stryk. Bieg 47*). Leksemy *indygo*, *indygony* nie zostały wprawdzie odnotowane w SJPD czy SJPSz jako nazwy

²⁰ Taki wywód etymologiczny potwierdza także Bruckner (BrEt), który podaje, że *kermes* to inne określenie nazwy *czerwiec*.

koloru, funkcjonują one jednak we współczesnej polszczyźnie w znaczeniu ‘odcien koloru niebieskiego przypominający barwnik indygowy’.

* * *

Grupa nazw kolorów pochodzących od nazw substancji barwnych wzbogaca polszczyznę dużą liczbą odcieni koloru czerwonego. Jednakże określenie różnic między tymi odcieniami sprawia niemały kłopot. Powodem tego wydaje się fakt, że leksemy stanowiące źródła nazw kolorów tej kategorii, tzn. nazwy barwników i tkanin, są słabo znane we współczesnym języku. Powoduje to, że dokładne rozróżnienie odcieni sprawia więcej problemu, gdyż nie można się odwołać do barwy obiektu, na którego bazie powstała nazwa koloru.

Inne pochodne nazwy kolorów

W zebranym materiale znajdujemy także dużą grupę pochodnych nazw kolorów, których nie można zakwalifikować do żadnej z wyżej omawianych klas.

Tab. 5. Inne pochodne nazwy kolorów

nazwa koloru	źródłostów
<i>biskupi</i>	<i>biskup</i> ‘dostojnik kościelny mający fioletowe szaty’
<i>bordony</i>	z fran. <i>Bordeaux</i> ‘miasto słynne z ciemnoczerwonych win’
<i>butelkowy</i>	<i>butelka</i> ‘szkło zabarwione najczęściej na zielonawo’
<i>cielisty</i>	<i>ciało</i> ‘tkanka ludzka kremowa, jasnobieżowa, bladoróżowa’
<i>cyganowaty</i>	<i>Cygan</i> ‘człowiek o smagłej, śniadej cerze’
<i>czekoladowy</i>	<i>czekolada</i> ‘brązowa masa z miazgi kakaowej’
<i>dymowy</i>	<i>dym</i> ‘ciemne, lotne produkty spalania’
<i>hawanowy</i>	<i>Hawana</i> ‘miasto na Kubie, w którym wyrabiane są cygara’
<i>herbaciany</i>	<i>herbata</i> ‘napój z suszonych liści zaparzonych wrzącą wodą’
<i>izabelowy</i>	<i>Izabela</i> ‘imię żeńskie’
<i>kardynalski</i>	<i>kardynał</i> ‘dostojnik kościelny mający purpurowe szaty’
<i>kawowy</i>	<i>kawa</i> ‘napój parzony z palonych i zmielonych ziaren kawowych’
<i>kremowy</i>	<i>krem</i> ‘słodka potrawa z żółtek i cukru’
<i>krwawy</i>	<i>krw</i> ‘czerwona płynna tkanka kręgowców’
<i>majowy</i>	<i>maj</i> ‘zielona gałązka’
<i>masłowy</i>	<i>masło</i> ‘produkt spożywczy ze śmietany z mleka krowiego’
<i>miodowy</i>	<i>miód</i> ‘żółtawy produkt z nektaru kwiatowego’
<i>mleczny</i>	<i>mleko</i> ‘biała, nieprzezroczysta wydzielina gruczołów mlecznych’

<i>morski</i>	<i>morze</i> ‘wielki zamknięty obszar wodny’
<i>mroźowaty</i>	<i>mroź</i> pot. ‘szron, szadź; zamrznięta rosa pokrywająca ziemię’
<i>musztardowy</i>	<i>musztarda</i> ‘ostra przyprawa’
<i>niebieski</i>	<i>niebo</i> ‘pozorne sklepienie nad Ziemią’
<i>obłoczny</i>	<i>obłok</i> ‘chmura, zjawisko atmosferyczne’
<i>ognisty</i>	<i>ogień</i> ‘zjawisko towarzyszące paleniu się ciał’
<i>papierowy</i>	<i>papier</i> ‘materiał otrzymany z włókien, głównie roślinnych’
<i>pieprzony</i>	<i>pieprz</i> ‘przyprawa stołowa otrzymana z czarnego pieprzu’
<i>piusony</i>	<i>piuska</i> ‘mała okrągła czapeczka noszona przez duchownych’
<i>piwny</i>	<i>piwo</i> ‘jasnobrązowy napój alkoholowy’
<i>pleśniwy</i>	<i>pleśń</i> ‘zielonkawoszary nalot’
<i>plomienisty</i>	<i>plomień</i> ‘jaskrawy, czerwony język ognia’
<i>popielaty</i>	<i>popiół</i> ‘szary proszek; pozostałość po spaleniu’
<i>rdzany</i>	<i>rdza</i> ‘brudnoceglasta warstwa tworząca się pod wpływem wilgoci’
<i>seledynowy</i>	z fran. <i>Céladon</i> ‘imię bohatera romansu H. d’Urfe’a z XVII w.’
<i>sżronowaty</i>	<i>szron</i> ‘osad z zamrzniętej mgły; szadź’
<i>śmietankowy</i>	<i>śmietana</i> ‘składnik mleka, zbierający się na jego powierzchni’
<i>śnieżny</i>	<i>śnieg</i> ‘biały opad atmosferyczny’
<i>tabaczkowy</i>	<i>tabaka</i> ‘sproszkowany jasnobrązowy tytoń’
<i>trupci</i>	<i>trup</i> ‘ciało zmarłego człowieka, zwłoki’
<i>woskowy</i>	<i>wosk</i> ‘żółtawa substancja do wyrobu świec, past do butów itd.’

Wśród tej grupy leksemów znajdujemy takie, które można by połączyć w niewielkie, paroelementowe klasy. Źródłem nazwy koloru mogą być więc nazwy produktów spożywczych i tutaj zaliczymy m.in. przymiotniki *czekoladowy*, *masłowaty* czy *musztardowy*. Możemy również mówić o nazwach kolorów pochodzących od nazw zjawisk atmosferycznych. W tej grupie znajdują się leksem *śnieżny*, *mroźowaty* i *sżronowaty*. Bazę nazw kolorów stanowią także nazwy napojów – kawy i herbaty. Oba te leksemy zostały jednak bardziej uszczegółowione. Nazwa koloru *kawony* jest bowiem barwą kawy z mlekiem, a kolor herbaciany to ‘kolor słabej herbaty’ [SJPSz].

Najciekawiej prezentują się nazwy kolorów, które powstały na bazie nazw własnych. Dotychczas opisywane leksemy zostały utworzone bezpośrednio od nazw obiektów o charakterystycznej barwie. Tutaj natomiast mamy przede wszystkim do czynienia z nazwami kolorów, których źródłosłowy dotychczas koloru w sposób pośredni. Do tej kategorii należy niewątpliwie leksem *izabelony* ‘kolor brunatnożółty’ [SL]. Bezpośrednią bazę nazwy koloru stanowi w tym przypadku imię Izabela. Pośrednio leksem *izabelony* pochodzi od koloru koszuli królowej Izabeli. Podanie głosi, że koszula ta była mocno brudna, bo niezmieniana do czasu powrotu z wojny króla-malżonka [por. Kuraszkiewicz 1949, 147].

W analogiczny sposób powstała nazwa koloru *seledynowy* ‘bladozielony’ [SWil]. Jej źródłem jest imię Céladona, francuskiego bohatera romansu H. d’Urfe’a z XVII w. Trudno jednak ustalić, jaki obiekt związany z osobą bohatera pośrednio tworzy nazwę koloru.

Dwie kolejne nazwy kolorów zostały utworzone od nazw miast, a pośrednio od nazw przedmiotów o charakterystycznej barwie, które są w tych miastach produkowane i noszą nazwy tych miast. Leksem *bordony* pochodzi od nazwy miasta *Bordeaux*, w którym jest produkowane i rozlewane *bordo* ‘ciemnoczerwone wino’. Nazwa koloru *hawanony* powstała na bazie nazwy miasta *Hawana*, w którym wyrabia się cenione jasnobrązowe cygara hawańskie.

Bardzo ciekawa jest nazwa koloru *piusony* ‘oznacza kolor papieski, odcień fioletowego’, którą odnotowano tylko w SWil. Zaręba zalicza ten leksem, obok nazw kolorów *biskupi* i *kardynalski*, do nazw barw utworzonych od nazw osób noszących strój o charakterystycznym kolorze [Zaręba 1954, 79]. Kolor papieski kojarzy nam się jednak przede wszystkim z białym strojem, jaki nosi papież, a nie, jak pokazuje definicja, z odcieniem fioletowego. Szaty fioletowe są charakterystyczne dla biskupów.

Zebrany materiał pokazuje, że różnych dziedzin mogą pochodzić źródła nazw kolorów. Zdarza się, że podstawą dla nazwy koloru nie jest bezpośrednio przedmiot mający specjalną barwę, lecz nazwa osoby czy miejscowości, z którymi ów przedmiot jest w jakiś sposób związany [por. Kuraszkiewicz 1949, 147]. Widzimy, że język szukał w swym rozwoju coraz to nowych sposobów na oznaczenie koloru, wykorzystując wiele leksemów nazywających obiekty o charakterystycznej barwie do nazwania i rozróżnienia odcieni kolorów podstawowych.

* * *

Leksemy, które są podstawą do tworzenia określeń kolorów, to nazwy zmienne w historii języka. Często są to nazwy wychodzące z użycia, możliwości tworzenia nowych nazw kolorów wydają się jednak niewyczerpane.

Istnienie tak dużej ilości barw i odcieni w otaczającym człowieka świecie powoduje, że różny jest stopień dokładności określenia barw. Bardzo często zdarza się, że nazwa koloru jest nam znana, ale nie umiemy szczegółowo sprecyzować jej odcienia, więc przyporządkowujemy tylko ów odcień do którejś z barw podstawowych.

Celem niniejszych rozważań było pokazanie kategorii semantycznych, które tworzą leksemy będące podstawami słowotwórczymi nazw kolorów. Pragnąc dokładnie sprecyzować odcień koloru podstawowego, odwoływano się

przede wszystkim do świata roślin. Kategoria nazw kolorów pochodzących od nazw roślin jest w historii języka polskiego najbardziej produktywna. Także we współczesnej polszczyźnie powstają przede wszystkim nazwy kolorów zbudowane na bazie nazw roślin, głównie jadalnych, tj. owoców i warzyw. O wiele rzadziej, tworząc nazwy kolorów, odnosimy się do nazw minerałów, metali czy do świata zwierzęcego lub substancji barwnych, a jeszcze rzadziej – do produktów spożywczych, zjawisk atmosferycznych czy nazw własnych.

Literatura

Wykaz wykorzystanych słowników wraz z ich skrótami

- Brückner A., 1927, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków (BrEt).
 Linde S.B., 1854–1960, *Słownik języka polskiego*. T. I–VI. Lwów (SL).
 Doroszewski W., red., 1958–1969, *Słownik języka polskiego*. T. I–XI. Warszawa (SJPD).
 Karłowicz J., Kryński A. i Niedźwiedzki W., red. 1900–1927, *Słownik języka polskiego*. T. I–VIII. Warszawa (SWar).
 Mayenowa M.R., red. 1966–1998, *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. I–XXXVI. Wrocław–Warszawa–Kraków (SPXVI).
Słownik języka polskiego. T. I–II. Wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranta, Wilno 1861 (SWil).
Słownik wyrazów obcych. Warszawa 1995 (SWO).
 Szymczak M., red., 1993, *Słownik języka polskiego*. T. I–III. Wyd. 8. Warszawa (SJPSz).
 Urbańczyk S., red., 1953–1998, *Słownik staropolski*. T. I–XI, Wrocław–Warszawa–Kraków (SSp).

Opracowania

- Kuraszkiewicz W., 1949, *Nazwy maści końskich dziś i w 1539 r.* „Język Polski”, XXIX, z. 4, s. 145–155.
 Moszyńska D., 1975, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*. Prace Językoznawcze PAN 75, Wrocław.
 Rzepińska M., 1983, *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*. T. I–II, Kraków.
 Zaręba A., 1954, *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław.

What is the origin of Polish names of colours

The article attempts to explain the origin of some Polish names of non-basic colours. Lexemes that serve as bases for forming the names of colours in Polish have been divided into four semantic categories. The most numerous one consists of the names of colours derivative from the names of certain plants. Second most numerous group of lexemes is based on the names of minerals, metals, stones. The third one refers to the names of animals, birds, fish and reptiles. The last, and least numerous group consists of the names of colours that originate from the names of the staining substances. Among the names of the colours presented

in the article some examples can be found that do not belong to any of the four groups. The name of the colour can also originate from grocery articles, atmospheric phenomena, drinks or proper nouns.

Keywords: history of Polish language, names of non-basic colors

MARIUSZ JAKOSZ
Uniwersytet Śląski
Katowice

Polskie nekrologi w prasie – sposoby wartościowania językowego (na przykładzie „Gazety Wyborczej”)

Wartościowanie stanowi stały komponent całej otaczającej rzeczywistości. Człowiek nie tylko postrzega przedmioty i stany rzeczy, lecz także ujmuje je w pewne wartościujące schematy, odczuwa i osądza je jako dobre lub złe. Refleksja dotycząca tego, co przez nas i przez innych jest tak lub inaczej wartościowane, jest zatem istotnym elementem wiedzy o świecie. Najprostszym narzędziem służącym do wyrażania wartości jest język, ponieważ w nim „złożony jest cały arsenał środków przydatnych do dokonywania ocen” [Bartmiński 2003, 65].

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie językowych sposobów wartościowania w nekrologach prasowych, które ukazały się w okresie od 1.11.2009 r. do 30.11.2009 r. w jednym z popularnych dzienników, tj. w „Gazecie Wyborczej” (dalej: GW), zarówno w części ogólnopolskiej, jak i w lokalnym dodatku katowickim. W sumie zebrano i przeanalizowano 100 nekrologów.

1. Nekrolog prasowy i jego cechy gatunkowe

Pod pojęciem *nekrologu* należy rozumieć zwięzłe, „formalnie skonwencjonalizowane, redagowane według pewnych zwyczajowo określonych reguł” [Kolbuszewski 1997, 34] powiadomienie o czyjejs śmierci, podane do pu-

blicznej wiadomości, graficznie wyodrębnione w prasie za pomocą charakterystycznej czarnej ramki.

Autorami nekrologów są najczęściej członkowie najbliższej rodziny osoby zmarłej, czasami też jej przyjaciele, znajomi¹, ale również przedstawiciele różnych instytucji i organizacji, np. zakładów pracy, stowarzyszeń, partii politycznych² [Borejszo 2003, 65].

Współczesny nekrolog prasowy jest tekstem wielofunkcyjnym. Jego podstawowe znaczenie zależy przede wszystkim od intencji nadawców nekrologu. Z tego też względu Jacek Kolbuszewski [1997, 42] wyróżnia następujące odmiany gatunkowe tego typu tekstów:

- nekrologi informacyjne: zawiadamiające o śmierci zidentyfikowanej imieniem i nazwiskiem osoby, dacie i miejscu uroczystości pogrzebowych, podejmowanych przez osoby najbliższe zmarłemu,
- nekrologi kondolencyjne: wyrażające współczucie, żal, ubolewanie z powodu śmierci bliskiej osoby, sygnalizujące solidarność nadawców w cierpieniu z żalobnikami,
- nekrologi pożegnalne: mające silne nacechowanie emocjonalne, adresowane bezpośrednio do tego, który odszedł; są one symboliczną formą uroczystego pożegnania zmarłego,
- nekrologi podziękowania: wyrażające wdzięczność wobec wszystkich tych, którzy uczestniczyli w pogrzebie i okazali najbliższemu zmarłego wsparcie w ostatnich dniach jego życia i po śmierci,
- nekrologi rocznicowe: pojawiające się na łamach prasy w rocznicę czyjejś śmierci; ich celem jest przypomnienie sylwetki zmarłego, często zawierają prośbę o modlitwę w jego intencji,
- nekrologi mieszane (hybrydalne): łączące w sobie kilka różnych odmian gatunkowych; wśród nekrologów mieszanych można wyróżnić np.: nekrologi informacyjno-kondolencyjne, nekrologi pożegnalno-kondolencyjne, nekrologi informacyjne z formułą podziękowania i nekrologi rocznicowo-kondolencyjne³.

Szczegółowymi badaniami objęte zostały tylko nekrologi informacyjne, które należą do grupy najbardziej reprezentatywnej wśród tego rodzaju komunikatów językowych. Oprócz wymienionych wyżej obligatoryjnych członów w większości nekrologów informacyjnych występują często elementy

¹ Takie teksty nazywane są nekrologami prywatnymi [Borejszo 2003, 65].

² Nekrologi tego typu określane są mianem nekrologów instytucjonalnych (tamże).

³ Więcej o poszczególnych odmianach gatunkowych nekrologu zob. także Kaptur [2008].

fakultatywne o charakterze uzupełniającym, do których Maria Borejszo [2003, 66–67] zalicza m.in.:

- motto,
- formułę inicjalną,
- charakterystykę osoby zmarłej (zwykle krótkie dane o jej życiu i działalności),
- formułę finalną.

Jacek Kolbuszewski [1997, 10] i Joanna Kściuczyk [2007, 315] stwierdzają, że nekrologi informacyjne nie stanowią komunikatów o statusie wypowiedzi wyłącznie użytkowej. Od innych ogłoszeń prasowych różnią się one m.in. tym, że są to teksty nierzadko silnie nacechowane emocjonalnie i aksjologicznie.

2. Wartościowanie – określenie pojęcia

W literaturze dotyczącej aksjologii istnieje wiele definicji *wartościowania*, co wynika m.in. z różnorodności podejść poznawczych do tej problematyki.

Termin *wartościowanie* występuje przede wszystkim w dwóch znaczeniach. Elżbieta Laskowska [1992, 20] przyjmuje, że „wartościowanie to przekonanie wartościujące lub inaczej sąd wartościujący polegający na przypisywaniu wartości jakiemuś przedmiotowi”, którym może być przedmiot materialny, człowiek, czynność lub efekt danej czynności. Do struktury procesu wartościowania zalicza ona następujące elementy:

- subiekt (osoba lub grupa ludzi dokonująca wartościowania),
- akt sądenia (jego wykładnik wskazuje na nadawcę zdania wartościującego),
- predykat wartościujący (leksem wyrażający treść danego sądu wartościującego),
- obiekt wartościowania (cechy, stan przedmiotu wartościowanego),
- kryterium wartościowania (np. kryterium etyczne, sakralne).

W drugim znaczeniu, zaproponowanym przez Jadwigę Puzyninę, która podejmuje problematykę aksjologiczną w wielu swoich pracach naukowych i popularnonaukowych, *wartościowanie* to:

czynność psychiczna człowieka, polegająca na stwierdzaniu, jakie (i w jakim stopniu) wartości pozytywne lub negatywne [...] właściwe są – zdaniem osoby wartościującej – danym cechom, zachowaniom, stanom rzeczy, a pośrednio przedmiotom [Puzynina 1992, 83].

Zgodnie z powyższą definicją *wartościowanie* oznacza przypisywanie przedmiotowi pewnych określonych wartości pozytywnych lub negatywnych, uznawanie czegoś za dobre lub złe pod jakimś względem. To, co dobre, to takie coś, jakie człowiek chce, żeby ono było, natomiast to, co złe, to takie coś, jakie nie chce, żeby ono było [Puzynina 1997, 275–276]. To, co postrzegane jako złe, nazywane jest w ujęciu aksjologicznym nie tylko wartościami negatywnymi, lecz także antywartościami lub kontrwartościami [Domaciuk 2008, 39; Puzynina 1997, 275; Puzynina 2004, 180].

W przypadku analizowanej odmiany gatunkowej, jaką są nekrologi, należy podkreślić, iż łacińska zasada *De mortuis nil nisi bene* lub *De mortuis aut bene aut nihil* (czyli *O zmarłych należy mówić dobrze albo wcale*) powoduje, że teksty te nasycone są wyrażeniami zawierającymi wyłącznie pozytywne sądy wartościujące [Bakula 1996, 225; Grzesiak 1991, 78; Kaptur 2007, 330; Kściuczyk 2007, 316].

3. Językowe środki wyrażania wartości

Proces wartościowania odbywa się na różnych płaszczyznach kodu językowego, dokonuje się za pomocą środków słowotwórczych, fleksyjnych czy składniowych. Zdecydowanie jednak najbardziej zauważalny jest on w zakresie leksykalno-semantycznym. Wśród słów wyrażających wartości J. Puzynina [1984, 70; 1992, 118–119] wyróżnia:

- wyrazy ogólnie wartościujące, czyli wyrażenia prymarnie nacechowane aksjologicznie, w których składnik oceniający jest obligatoryjny i należy do definicji leksemu, jak np. *dobry* i *zły*, *pozytywny* i *negatywny*, *właściny* i *niewłaściny*;
- wyrazy opisowo-wartościujące, niezawierające w swej strukturze semantycznej elementu waloryzującego, będące nośnikami ocen w określonym kontekście czy sytuacji, często dzięki mniej lub bardziej ustabilizowanym konotacjom⁴, jakie przypisywane są im w danym kręgu kulturowym. Takie cechy, jak np. *prawdomówność*, *szczerłość*, *praco-*

⁴ Termin *konotacja* należy do tej kategorii terminów, które w ujęciu lingwistycznym posiadają niezwykle szerokie znaczenie. W pracach językoznawczych istnieją różnorodne definicje konotacji. Według Michała Głowińskiego [1976, 391] konotacja to „pewien naddatek znaczeniowy, przynoszący informacje wykraczające poza to, co mieści się w podstawowym, referencyjnym znaczeniu wyrażen”. Jurij Apresjan [1980, 94] rozumie konotacje natomiast jako asocjacje semantyczne, czyli te elementy pragmatyki, „które są odbiciem wyobrażeń kulturowych i tradycji związanych z danym wyrazem...”

witość, przywołują w polskiej kulturze konotacje pozytywne. Wartościowanie nie jest w nich jednak elementem definicyjnym, brak w ich prymarnym znaczeniu obligatoryjnego składnika oceniającego. Mówiący uważa te cechy za pozytywne pod względem moralnym. Może zdarzyć się i tak, że określenia: *pracowity* czy też *szczerzy człowiek* zostaną użyte w innej społeczności, w zależności od przyjętej, uwarunkowanej światopoglądowo hierarchii wartości, w znaczeniu całkowicie neutralnym lub nawet negatywnym.

4. Analiza wybranych nekrologów prasowych

Celem niniejszej analizy jest ukazanie tego, co podlega wartościowaniu w nekrologach prasowych i w jaki sposób przejawia się ono w ich poszczególnych częściach składowych, począwszy od formuł inicjalnych, poprzez identyfikację i charakterystykę osoby zmarłej, a skończywszy na formułach zamykających zasadniczy tekst nekrologu. Podjęta zostanie również próba odpowiedzi na pytanie, czy wcześniejsze wyniki badań językoznawczych nad nekrologami są do tej pory aktualne oraz czy istnieją z lingwistyczno-aksjologicznego punktu widzenia jakieś różnice regionalne w redagowaniu tej formy wypowiedzi prasowej.

4.1. Formuły inicjalne

We wstępnej części nekrologów prasowych zamieszczana jest zazwyczaj fakultatywna formuła otwierająca (inicjalna), która ujawnia już na samym początku stan emocjonalny nadawcy wypowiedzi funeralnej i jednocześnie podkreśla pozytywne cechy osoby zmarłej. Może ona występować w postaciach wariantywnych, jak np.:

- Z głębokim żalem zawiadamiamy... (GW 27.11.2009),
- Z sercami przepelnionymi żalem zawiadamiamy... (GW 17.11.2009),
- Pograżeni w głębokim smutku zawiadamiamy... (GW 13.11.2009),
- Z najgłębszym smutkiem zawiadamiamy... (GW 21.-22.11.2009),
- Pograżeni w ogromnym bólu zawiadamiamy... (GW 2.11.2009),
- Z bólem i sercem pełnym miłości zawiadamiam... (GW 27.11.2009),
- Pograżeni w rozpaczy zawiadamiamy... (GW 23.11.2009).

Wymienione wyżej formuły inicjalne, stanowiące „tekstologiczne i genologiczne wyróżniki nekrologu” [Kolbuszewski 1997, 71], przekazują odbiorcom komunikatu pewne elementy oceny. Informują one wyraźnie o dyskomforcie psychicznym nadawcy nekrologu, który odczuwa żal, smutek, ból i rozpacz po śmierci kochanej i bliskiej osoby. Jej odejście nie jest mu wcale obojętne, wręcz przeciwnie, stanowi głębokie, niekiedy drastyczne przeżycie. Można zatem wnioskować, że osoba zmarła była kimś ważnym w życiu nadawcy, a jej śmierć spowodowała, że odczuwa on teraz ogromną pustkę, której nikt nie jest w stanie wypełnić.

4.2. Identyfikacja osoby zmarłej

4.2.1. Imię i nazwisko

W analizowanych tekstach osoby zmarłe są identyfikowane w zdecydowanej większości pełnym imieniem (występującym w formie podstawowej, neutralnej) i nazwiskiem. Atmosfera żalu i bólu po śmierci bliskiej osoby sprawia jednak, że nadawcy nekrologów stosują czasem nacechowane dodatkowo hipokorystyczne formy imion, które – co warto zauważyć – odnoszą się nie tylko do małych dzieci i osób bardzo młodych, ale także do osób dorosłych:

- Krzys N. (GW 30.11.2009),
- Krysia J. (GW 27.11.2009),
- Ania K. (GW 21.-22.11.2009),
- Agatka M. (GW 19.11.2009).

W formie deminutywnej imię nie spełnia w nekrologu tylko funkcji identyfikującej zmarłego, lecz przekazuje pewne emocje, kreuje kameralność przekazu, staje się wykładnikiem bliskości relacji pomiędzy autorem tekstu a zmarłym, którego obraz zostaje jednoznacznie pozytywnie nacechowany.

Nazwisko, tak jak i imię, ma na celu przede wszystkim odróżnienie osoby zmarłej od innych osób wymienionych w nekrologach. Nie jest to jego jedyna rola, ponieważ zdarza się niekiedy, że nazwisko może wyrażać pozytywny sąd wartościujący. Obrazują to następujące przykłady:

- Alicja M. z domu Cz.... (GW 24.11.2009),
- Alicja R., wdowa po Marianie R., majorze AK... (GW 13.11.2009),
- Halina P. z domu S., córka lotnika PSZ-RAF w Anglii podczas wojny... (GW 19.11.2009).

Przekazując informacje o panińskim nazwisku osoby zmarłej i ukazując jej rodowód, zaznacza się w nekrologu, jak stwierdza J. Kściuczyk [2007, 317], pewien anachroniczny system wartości. Szczególnie interesujące są jednak dwa ostatnie przykłady, w których ocena nie odnosi się wprost do zmarłej. Waloryzacja jest w tym wypadku presupozycją leksemów oceniających osoby, z którymi zmarła była blisko związana [Grzesiak 1991, 82]. Można więc powiedzieć, że wartości pozytywne zostają poniekąd przeniesione z członków najbliższej rodziny (tj. z męża i ojca) na zmarłą.

4.2.2. Data i miejsce urodzenia

Podanie daty i miejsca urodzenia osoby zmarłej ma w nekrologach prasowych charakter fakultatywny. Okazuje się, że i te elementy wypowiedzi funeralnej posiadają nacechowanie aksjologiczne, gdyż „wartościami mogą się [...] stawać dla człowieka miejsce i czas” [Puzynina 1991, 135]:

- urodzony 1 maja 1914 roku (GW 27.11.2009),
- urodzona 13 stycznia 1912 roku (GW 12.11.2009).

Data urodzenia występuje w nekrologach odnoszących się z reguły do osób starszych i zasłużonych dla regionu lub kraju. W polskiej kulturze wiek jest pozytywnie wartościowany, więc data urodzenia nobilituje w ten sposób osobę zmarłą, wzbudza u odbiorcy komunikatu nekrologowego szacunek [Kściuczyk 2007, 318].

Podobną funkcję pełni wskazanie miejsca urodzenia w nekrologu, które zdaniem Kazimierza Długosza [1991, 138] jest również nośnikiem wartości. Element ten pojawia się głównie w nekrologach osób pochodzących z terenów kresowych, które obecnie znajdują się poza granicami Polski, np. „urodzony w Stachach, Kresowiak” (GW 13.11.2009). Jak wynika z obserwacji K. Długosza [1991, 142], eksponowanie pochodzenia kresowego ma na celu podkreślenie specyficznych więzi uczuciowych, jakie łączyły osobę zmarłą z ziemią rodzinną – z ziemią, którą ludzie często musieli opuszczać pod przymusem, aby tylko tak zapobiec swojemu wynarodowieniu, aby pozostać Polakami. Miejsca kresowe przywołują dlatego u najbliższych członków rodziny, tak jak kiedyś u osoby zmarłej, na ogół pozytywne konotacje: sentyment, nostalgię, tęsknotę. Funkcja informacyjna ulega redukcji do minimum, a rzeczywistym zamierzeniem nadawcy jest przekazanie wartości.

4.3. Charakterystyka osoby zmarłej

W nekrologach prasowych informacja o śmierci danej osoby łączy się z jej wartościującą charakterystyką. Nadawca charakteryzuje osobę zmarłą z reguły na dwóch płaszczyznach: prywatnej i społeczno-zawodowej, przekazując przy tym – bezpośrednio lub pośrednio – pewien system wartości, który jest istotny z jego punktu widzenia.

4.3.1. Płaszczyzna prywatna

W sferze prywatnej bezpośrednio wartościowaniu podlega szczególnie podkreślanie więzi łączących osoby zmarłe z żyjącymi członkami rodziny lub przyjaciółmi, będącymi nadawcami nekrologów. Służą temu zazwyczaj zwroty zawierające określenia rzeczownikowe oraz przymiotniki o znaczeniu aksjologicznym, które dość często przybierają postać przydawek szeregowych. W celu dodatkowego wzmocnienia siły wyrazu czasami pojawiają się też zaimki dzierżawcze, takie jak *mój/ moja, nasz/ naszą*:

- nasza kochana i nieodżałowana Żona, Mama, Babcia i Teściowa (GW 24.11.2009),
- kochana Babcia i Prababcia (GW 17.11.2009),
- nasza ukochana Żona i Mamusia (GW 20.11.2009),
- nasz Ukochany Mąż, Tato, Dziadziuś, Brat i Teść (GW 20.11.2009),
- nasz ukochany Ojciec, Dziadek i Pradziadek (GW 6.11.2009),
- najukochańsza Mama, Babcia i Prababcia (GW 18.11.2009),
- najukochańsza Żona i najcudowniejsza Mama (GW 25.11.2009),
- nasza najukochańsza Córeczka, Siostra i Wnuczka (GW 19.11.2009),
- najukochańszy Ojciec i Dziadek (GW 26.11.2009),
- drogi memu sercu Mąż (GW 27.11.2009),
- nasz Najdroższy Mąż i Tatus (GW 27.11.2009),
- mój najdroższy Mąż, kochany Ojciec, Dziadek, Brat, Teść i Wujek (GW 6.11.2009),
- nasz nieodżałowany, najukochańszy Mąż, Tata i Dziadek (GW 30.11.2009),
- ukochana, wspaniała i pełna poświęcenia Żona, Matka i Babcia (GW 28.-29.11.2009),
- jedyny, ukochany Brat, oddany Szwagier i Wujek (GW 21.-22.11.2009),
- kochany, niezastąpiony nasz Mąż, Tata, Dziadek i Wujek (GW 17.11.2009).

Przytoczone egzemplifikacje ukazują wyjątkowo silny związek uczuciowy, jaki łączył nadawcę nekrologu z osobą zmarłą, której odejście okazało się bardzo bolesne. Jest to zaznaczone za pomocą przymiotników o nacechowaniu pozytywnie wartościującym, jak i użytych często w formie deminutywnej określeń wskazujących na charakter więzi rodzinnych. W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę na fakt, iż hipokorystyki stosowane są w zdecydowanej większości przy określaniu relacji względem żeńskich członków rodziny (*mama, mamusia, córeczka*). W przypadku zmarłych mężczyzn można zaobserwować odwrotne zjawisko. Formy neutralne: *ojciec, dziadek, pradziadek* wyraźnie dominują w analizowanym materiale nad postaciami spieszczonymi.

W następnej kolejności podawane są z reguły informacje o pewnych znamienych cechach osobowych zmarłego (charakter, sposób postępowania), które również posiadają zabarwienie bezpośrednio wartościujące:

- skromna, niezwykle pracowita, życzliwa ludziom. Przez całe życie postępowała według zasady: Największym osiągnięciem w życiu człowieka, a szczególnie lekarza, jest czynić dobro drugiemu człowiekowi... (GW 24.11.2009),
- Był wspaniałym, ciepłym Człowiekiem o wielkim sercu, zawsze skłonny do pomocy innym ludziom... (GW 7–8.11.2009),
- prawy i szlachetny Człowiek, wierny Mąż i Przyjaciel... (GW 27.11.2009),
- Zawsze pełen entuzjazmu, bliski ludziom, otwarty i ciepły. Nieustępliwy w walce o szczęście, radość i zwykłą normalność, jaką dawał mu dom, rodzina, praca... (GW 27.11.2009),
- Przez całe życie kierował się wartościami prawego człowieka, odwagą, tolerancją, dobrocią i życzliwością wobec ludzi... (GW 20.11.2009),
- Zawsze wierny rodzinie, Bogu i ojczyźnie [...]. Otaczający swe dzieci, wnuki i prawnuki troskliwą opieką i bezgraniczną miłością. Wytrwały w swoich przekonaniach i zasadach. Skromny i wielki człowiek, wyznaczający swym najbliższym najwyższe standardy etyki i patriotyzmu (GW 21.-22.11.2009).

Autorzy nekrologów, mówiąc o charakterystycznych przymiotach osoby zmarłej, akcentują najczęściej takie jej cechy, jak: pracowitość, skromność, życzliwość, dobroć, szlachetność, prawość, gotowość niesienia pomocy innym, wierność. W przytoczonych przykładach można wyróżnić, stosując terminologię J. Puzyniny [1992, 118], zarówno leksemy ogólnie wartościujące (*dobro, prany, szlachetny, dobroć* itd.), jak i opisowo-wartościujące (np. *praco-*

wity, wierny), w których pozytywna waloryzacja ma charakter opisowy i opiera się na zasadzie kulturowej konotacji.

Wykładnią przyjętej skali wartości w ogłoszeniach funeralnych jest według R. Grzesiaka [1991, 82] poza tym to, iż niektóre rzeczowniki w większości analizowanego materiału pisane są dużą literą.

4.3.2. Płaszczyzna społeczno-zawodowa

W odróżnieniu od warstwy prywatnej, gdzie wartościowanie przejawia się głównie bezpośrednio w tekstach nekrologów, na płaszczyźnie społeczno-zawodowej waloryzacja odbywa się przeważnie w sposób niejawny. Nadawcy nekrologów nie posługują się wprawdzie określeniami wprost oceniającymi, ale mimo to każdy odbiorca analizowanych ogłoszeń wie, że osoba zmarła jest w dalszym ciągu pozytywnie wartościowana. Odczytanie pozytywnej oceny możliwe jest nie tylko dzięki dobrze rozwiniętej kompetencji językowej, lecz także dzięki odwołaniu się do ogólnej wiedzy o świecie.

Ten sposób wartościowania występuje w tych fragmentach nekrologów, w których ukazywana jest przeszłość wojenna zmarłego, jego żołnierskie i partyzanckie dokonania dla kraju oraz ponoszone w związku z tym represje (np. przebywanie w obozie koncentracyjnym):

- weteran II wojny światowej, żołnierz Armii Krajowej, więzień reżimu komunistycznego okresu stalinowskiego [...]. Po wybuchu II wojny światowej dowódca plutonu 28. pułku artylerii lekkiej 28. Dywizji Piechoty w składzie Armii Łódź, przeszedł kampanię wrześniową, walcząc w obronie Wielunia, Pabianic i Warszawy. Dowódca oddziałów partyzanckich 'Kamień' i 'Bończa' Narodowych Sił Zbrojnych. Dowódca kompanii 25. pułku piechoty Armii Krajowej. Aresztowany przez UB, od 1949 do 1953 roku więziony z powodów politycznych za działalność w NSZ (GW 27.11.2009),
- porucznik AK, ps. 'Aranka' i 'Eliza', Komendantka Wojskowej Służby Kobiet IV Rejonu Warszawa Praga, uczestniczka Powstania Warszawskiego, więzień obozu niemieckiego w Zakroczymiu (GW 28.-29.11.2009).

Pomimo braku w powyższych egzemplifikacjach leksemów bezpośrednio wartościujących, zawarte w nich informacje są nacechowane aksjologicznie. Sam fakt czynnego udziału w walkach zbrojnych w obronie ojczyzny i własnego narodu, połączony z gotowością ponoszenia dla nich ofiar, uruchamia pewien system wartości, nobilituje bardzo silnie osobę zmarłą.

Znaczące jest też przywołanie w komunikatach nekrologowych pseudonimów odnoszących się do pełnionej przez osobę zmarłą służby wojskowej. W latach wojny i okupacji ich rola sprowadzała się głównie do tego, że zastępowano nimi nazwisko, by ochronić przed represjami rodziny, które to nazwisko nosiły. Obecnie są one według K. Długosza [1991, 133] nośnikiem pozytywnej waloryzacji, stanowią wyraz odwagi, męstwa i poświęcenia. Pseudonimy zaświadczenia o wojennej działalności zmarłego, która jawi się jako czyn chwalebny, podnoszą tym samym jego rangę, uświetniają go.

Niejednokrotnie autorzy nekrologów wyliczają również odznaczenia i ordery, jakie otrzymał zmarły, akcentując w ten sposób jego wybitne zasługi dla kraju:

- Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, dwukrotnie Krzyżem *Walecznych*, Krzyżem *Armii Krajowej*, Krzyżem *Partyzanckim*, Krzyżem *Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski*, Krzyżem *Więźnia Politycznego* i wieloma innymi odznaczeniami (GW 27.11.2009).

Tak wysokie odznaczenia wojenne, jak np. Krzyż *Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari* lub Krzyż *Walecznych*, posiadają wystarczająco dużą wartość konotacyjną [Długosz 1991, 88]. Ich zdobycie świadczy o niezłomnej postawie zmarłego, jego męstwie i bohaterstwie, jakim wykazał się za życia w obronie ojczyzny.

Warto zauważyć, że przeszłość wojenna zmarłego jest niekiedy sytuowana w nekrologach na skali wartości wyżej od działalności zawodowej w okresie powojennym i stanowi jedyny przywoływany w nich motyw. Można wtedy odnieść wrażenie, iż najważniejszym elementem życiowego losu zmarłego było tylko to, że walczył dla kraju. Podkreślanie takich faktów i wynikających z nich wartości jest jednak w zamierzeniu nadawców nekrologów czynnikiem wyróżniającym i najsilniej nobilitującym zmarłego.

Poza informacjami dotyczącymi przeszłości wojennej osoby zmarłej w sposób pośredni nacechowane aksjologicznie są często dane o wyuczonym lub wykonywanym zawodzie i pełnionych funkcjach:

- ceniony nauczyciel akademicki (GW 19.11.2009),
- skarbnik Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (GW 19.11.2009),
- wybitny Lekarz i uznany autorytet w nieinwazyjnej kardiologii (GW 10.-11.11.2009),

- międzynarodowy sędzia kynologiczny (GW 10.-11.11.2009),
- wybitny dziennikarz radiowy i telewizyjny (GW 3.11.2009),
- zasłużony hematolog (GW 13.11.2009),
- wieloletni kierownik Katedry Finansów (GW 13.11.2009),
- artysta fotografik (GW 2.11.2009),
- był pierwszym Prezesem Polskiej Rady Biznesu, [...] współwłaścicielem i Prezydentem Grupy ITI (GW 6.11.2009),
- wieloletni szef Działu w CODKK i dyrektor SOETO (GW 25.11.2009).

Nadawcy nekrologów wymieniają przeważnie nazwy zawodów oraz pełnionych funkcji, cieszących się sporym uznaniem społecznym i przywołujących pozytywne skojarzenia, sprawiając, że tekst nabiera zabarwienia wartościującego. Przytoczone zawody i godności nadają osobie zmarłej splendoru i szacunku. Podkreślany jest mianowicie prestiż, jaki osiągnęła ona za życia dzięki swoim zdolnościom i wiedzy⁵. Istotne okazują się w tym miejscu obserwacje Igora Borkowskiego, który, poddając analizie inskrypcje nagrobne, dochodzi do przekonania, iż „wskazanie na zespół wartości, z którymi związany był zmarły przez fakt wykonywania określonego zawodu, nobilituje go” [Borkowski 2000, 346]. Należy jednak mieć na uwadze, że nie wszystkie zawody podlegają w takim samym stopniu pozytywnemu wartościowaniu przez grupy ludzi, gdyż jest ono – jak stwierdza R. Grzesiak [1991, 81] – uwarunkowane osobowościowo, społecznie i historycznie. Jest to widoczne na przykładzie zawodów *ekonomista* i *rzemieślnik*, które są obecnie neutralne znaczeniowo, a jeszcze pewien czas temu wywoływały w społeczeństwie wyłącznie pozytywne konotacje i stanowiły terminy o nacechowaniu aksjologicznym.

Nośnikiem pozytywnych wartości są również, wymieniane zarówno w nekrologach prywatnych, jak i instytucjonalnych, stopnie i tytuły naukowe lub zawodowe osoby zmarłej, np.: „prof. zw. doc. dr hab. Wanda R.” (GW 13.11.2009), „dr n. med. Henryk M.” (GW 17.11.2009), „inż. mechanik Jerzy Jan P.” (GW 17.11.2009). Oprócz takich tytułów i stopni jak *profesor*, *doktor* w analizowanym materiale występuje również kilkakrotnie tytuł zawodowy *magistra*, szczególnie jeśli został on nadany osobie zmarłej w okresie przedwojennym. Według Ewy Kaptur [2007, 334], podanie w charakterystyce zmarłego tytułu *magistra* pełni

⁵ Preferowaną wartością może być również to, że osoba zmarła była ceniona w swoim zawodzie, a więc dobrze wykonywała swoją pracę. Dlatego też dość często pojawiają się w nekrologach takie określenia, jak np. *ceniony*, *wybitny*, *uznany*.

funkcję nobilitującą, ponieważ ukazuje go jako jednego z reprezentantów dawnej inteligencji. O tym samym fakcie świadczy także przywoływanie nazw prestiżowych, renomowanych szkół i uczelni, które ukończyła osoba zmarła:

- Absolwentka Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego (GW 24.11.2009),
- absolwentka Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie (GW 12.11.2009),
- absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (GW 10.-11.11.2009),
- ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim (GW 27.11.2009).

Pozytywnie wartościowane są również informacje dotyczące dorobku naukowego osoby zmarłej (publikacje, zdobyte nagrody) i jej zainteresowań naukowych:

- wybitny specjalista z zakresu finansów gospodarki terenowej oraz budżetów terenowych (GW 13.11.2009),
- Autorka wielu znaczących publikacji naukowych, z których kilka weszło do kanonu nauki finansowania organizacji gospodarczych [...]. Jej dorobek naukowy oraz wieloletnia działalność pedagogiczna stanowią stały wkład do rozwoju nauki w powiązaniu z potrzebami praktyki życia społeczno-gospodarczego kraju (GW 13.11.2009),
- Za osiągnięcia naukowe był nagradzany licznymi nagrodami. W 1976 roku uhonorowany tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (GW 10.-11.11.2009).

Świadomość, że osoba zmarła była specjalistą w jakiejś dziedzinie, ciągle się rozwijała na polu zawodowym, co potwierdzają wydane publikacje oraz nadane wyróżnienia, wywołuje jednoznacznie pozytywne konotacje, a zmarły jawi się jako osoba twórcza i kreatywna.

Wartość nobilitującą posiadają też dane wskazujące na przynależność osoby zmarłej do różnych stowarzyszeń i organizacji oraz na jej zaangażowanie w życie społeczne:

- członek honorowy Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów i Towarzystwa Internistów Polskich (GW 13.11.2009),
- działacz Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami (GW 10.-11.11.2009),
- wieloletnia działaczka społeczna i związkowa (GW 28.-29.11.2009).

Eksponując dokonania i zasługi zmarłego położone dla życia publicznego, społeczeństwa, nekrologi zaświadczały o powszechnie aprobowanym systemie wartości.

4.4. Formuły finalne

Podobnie jak w przypadku formuł inicjalnych, z oceną mamy także do czynienia w zdaniach zamykających teksty nekrologów. Mają one również charakter nieobligatoryjny i sygnalizują dobitnie stan uczuciowy nadawcy wywołany stratą bliskiej osoby:

- Pograżona w głębokim bólu... (GW 18.11.2009),
- Cześć Jego pamięci! (GW 10.-11.11.2009),
- Zachowamy Go w naszej pamięci... (GW 20.11.2009),
- Pozostający w głębokiej żalobie... (GW 20.11.2009),
- Pograżeni w nieutulonym bólu... (GW 25.11.2009),
- Pograżeni w głębokim smutku i żalobie... (GW 21.-22.11.2009),
- Pograżone w najgłębszym smutku... (GW 27.11.2009),
- Pozostanie w naszych sercach na zawsze... (GW 27.11.2009),
- Pozostają nieutuleni w bólu (GW 17.11.2009),
- W moim sercu i w moim domu Jej miejsce pozostanie niezajęte (GW 27.11.2009).

Na podstawie przytoczonych zdań można wnioskować, że zmarły był dla nadawcy wyjątkową, ważną osobą, z której śmiercią bardzo trudno jest mu się pogodzić, ponieważ śmierć jest faktem nieodwracalnym, ostatecznym. Nadawcy nie są czasami na to także przygotowani psychicznie, zwłaszcza gdy śmierć kogoś bliskiego była nagła i przypadkowa.

W niektórych z analizowanych tekstów nadawcy kończą nekrologi, zwracając się bezpośrednio do osoby zmarłej. Wypowiedzi takie cechuje na ogół duża ekspresywność, co powoduje, że nekrologi tracą swoją funkcję informacyjną, jak da się to zaobserwować w poniższych przykładach:

- Żegnamy Cię, kochany Mareczku (GW 12.11.2009),
- Bardzo Cię kochamy (GW 10.-11.11.2009),
- Czuwaj nad nami i bądź naszym stróżem (GW 24.11.2009),
- Będiesz zawsze w naszych sercach (GW 18.11.2009),
- Zostaniesz w mej pamięci i sercu. A teraz odpoczywaj na zielonych łąkach Boga (GW 27.11.2009).

Nekrologi, zawierające formuły wprost adresowane do zmarłego, stanowią wyraz niespotykanej manifestacji żaloby, stają się tekstami prywatnymi, silnie nacechowanymi emocjonalnie. Wartościowanie przejawia się w nich zasadniczo przez wyrażenie uczuć żalu i smutku, opisanie straty, wstrząsu psychicznego, wywołanego zgonem bliskiej osoby.

Omówionym w niniejszym artykule formułom zamykającym, podobnie jak i otwierającym właściwy tekst nekrologów, można by zarzucić, że cechuje je schematyzm wypowiedzi. Są to bowiem zazwyczaj typowe, powszechnie stosowane szablony językowe, po które sięga się przy redagowaniu tej odmiany gatunkowej tekstu. Należy przy tym pamiętać, że nadawcy nie mają obowiązku ich zamieszczania. Czyniąc to, pragną jednak podkreślić wielkość straty, jaką ponieśli wraz ze śmiercią bliskiej osoby.

Uwagi końcowe

Podsumowując można stwierdzić, że dotychczasowe badania nad językowym kształtem nekrologów, ale i inskrypcji nagrobnych znajdują potwierdzenie także w najnowszym materiale. Z przeprowadzonej analizy wynika, że polskie nekrologi prasowe nie spełniają jedynie funkcji czysto informacyjnej. Zawierają one niemal w każdym swoim składniku kompozycyjnym elementy emocjonalnie nacechowane, pozytywnie wartościujące osobę zmarłą. Komponent wartościujący występuje nie tylko w opisie charakterystycznych cech osobowych zmarłego, chociaż tam jest on najbardziej widoczny. Okazuje się, że pozytywnemu wartościowaniu podlegają nawet dane personalne, tj. imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia. Są to elementy pozornie neutralne, które, jak mogłoby się wydawać, nie mają nic wspólnego z waloryzowaniem, w nekrologu jednak mogą one przyjąć postać wartości pozytywnej. Nadawcy badanych ogłoszeń funeralnych eksponują ponadto m.in. przeszłość wojenną, wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska, tytuły, osiągnięcia życiowe zmarłego, które mają charakter nobilitujący. Należy przy tym zauważyć, iż te same wartości są przypisywane zmarłym pochodzącym z różnych regionów Polski. Oznacza to jednocześnie, że sposób formułowania poznańskich czy też katowickich nekrologów prasowych jest pod tym względem identyczny.

Najważniejszym zadaniem aksjologicznie nacechowanej części onomastyczno-identyfikacyjnej nekrologu jest bowiem nie tylko przybliżenie od-

biorcom sylwetki osoby zmarłej, lecz przede wszystkim wartościujące usytuowanie zmarłego zarówno w otoczeniu najbliższych, jak i w społeczeństwie. Nekrologi informują o pewnym systemie wartości, znaczącym z perspektywy nadawcy, i pozwalają zorientować się w tym, jakie wartości są powszechnie aprobowane i jakie wyznaczniki pozycji społecznej mają istotne znaczenie dla kręgu żalobników.

Warto również odnotować, że wartościowanie dokonuje się zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio. W pierwszym przypadku nadawcy nekrologów posługują się terminologią aksjologiczną, tj. leksemami ogólnie wartościującymi i opisowo-wartościującymi. Mogą to być różne części mowy: rzeczowniki, czasowniki oraz przymiotniki. Wartościowanie odbywa się także za pomocą środków słowotwórczych (np. spieszczone nazwy pokrewieństwa, imiona). Informacje o osobie zmarłej są natomiast wartościowane pośrednio poprzez wykorzystanie konotacji semantycznych, odwołanie się do wiedzy o świecie i zastosowanie presupozycji.

Literatura

- Apresjan J., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- Bakula K., 1996, *O zmarłych należy mówić tylko dobrze. Wartościowanie w nekrologu, kondolencjach i mowie pogrzebowej*, „Polonistyka”, nr 4, s. 225–228.
- Bartmiński J., 2003, *Miejsce wartości w językowym obrazie świata*, w: Bartmiński J., red., *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, Lublin, s. 59–86.
- Borejszo M., 2003, *Z głębokim żalem zawiadamiam...*, czyli o poznańskich nekrologach prasowych, w: *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria językoznawcza X (XXX)*, s. 63–87.
- Borkowski I., 2000, *Śmierci tajemnicze wrota. Językowy świat inskrypcji nagrobnych*, w: Anusiewicz J., Dąbrowska A., red., *Język a Kultura*, t. 13, *Językowy obraz świata i kultura*, Wrocław, s. 343–354.
- Długosz K., 1991, *Inskrypcje nagrobne z Pomorza Zachodniego w ujęciu językoznawczym*, Szczecin.
- Domaciuk I., 2008, *Wartościowanie w nekrologach „Naszego Dziennika”*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LVI, z. 6, s. 37–48.
- Głowiński M., 1976, *Odbiór, konotacje, styl*, w: Markiewicz H., Sławiński J., red., *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, Kraków, s. 384–406.
- Grzesiak R., 1991, *O sposobach wyrażania wartości w tekstach nekrologów*, w: Anusiewicz J., Puzynina J., red., *Język a Kultura*, t. 3, *Wartości w języku i tekście*, Wrocław, s. 75–84.
- Kapturek E., 2007, *Wartościowanie osób zmarłych w poznańskich nekrologach prasowych (z roku 2001)*, w: Oskiera A., red., *Antynomie wartości. Problematyka aksjologiczna w językoznawstwie*, Łódź, s. 329–339.
- Kapturek E., 2008, *Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych*, Poznań.
- Kolbuszewski J., 1997, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław.
- Kściuczyczyk J., 2007, *Wartościowanie we współczesnych nekrologach*, w: Oskiera A., red., *Antynomie wartości. Problematyka aksjologiczna w językoznawstwie*, Łódź, s. 315–328.

Laskowska E., 1992, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz.

Puzynina J., 1984: *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 69–78.

Puzynina J., 1991: *Jak pracować nad językiem wartości*, w: Bartmiński J., Puzynina J., red., *Język a Kultura*, t. 2, *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, Wrocław, s. 129–137.

Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa.

Puzynina J., 1997, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin.

Puzynina J., 2004, *Problemy wartościowania w języku i w tekście*, w: Bartmiński J., red., *Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury*, t. 16, Lublin, s. 179–189.

Polish obituary notices – methods of valuation in language (example of „Gazeta Wyborcza”)

The author of the article analyzes Polish obituary notices published in „Gazeta Wyborcza” (the nationwide newspaper published daily). In the beginning the characteristic features and types of this genre has been discussed. The author attempts to explain also how valuation is understood in linguistic context and through which means it is realized. He has fully analyzed selected obituary notices regarding them from linguistic and axiological perspective. His aim has been to show what was being valued in obituary notices and how it was manifested in different elements of such texts (initial formula, identification and characteristics of a person who died, the ending of the obituary notice).

Keywords: valuation in language, obituary notices, press

KRONIKA

AGNIESZKA NĘCKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Półka literacka 2009

Z roku na rok narzeka się coraz bardziej na zacieranie się granicy między tym, co „wysokoartystyczne” a tym, co sytuuje się w obrębie paradygmatu masowego, oraz hierarchizowanie na podstawie „słyszalności”, „medialności” autora, a nie za pomocą oceniania wartości artystycznych poszczególnych propozycji wydawniczych. Jedną z konsekwencji takiego stanu rzeczy jest nieustanne obniżanie standardów, stawianie na to, co w literaturze „mocno sprawdzone” i zwykle przecenianie książek, które są niedopracowane warsztatowo, ale które swoją wysoką lokatę na liście *bestsellerów* zawdzięczają odpowiedniemu PR-owi autora lub/i wpisywaniu się w obowiązującą w danym momencie koniunkturę. Nie jest wszakże tak, że całą produkcję literacką 2009 roku można uznać za niewartościową i spisać na straty. Wprawdzie poprzedni rok nie był rokiem literackich „objawień”, był za to rokiem literackich potwierdzeń. Wśród ciepło przyjętych debiutów znalazł się – będący pierwszym w Polsce literackim głosem trzeciego pokolenia po Holocaustie i przypominający „archeologię pamięci zapadłej w mroku” – *Pensjonat* Piotra Pazińskiego, którego wyjątkowość potwierdzona została Paszportem „Polityki” i nominacją do Literackiej Nagrody Nike. Miniony rok należał jednakże przede wszystkim do twórców doskonale zakorzenionych w świadomości czytelniczej, głównie pisarzy z roczników sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wśród propozycji wydawniczych tzw. profesjonalni komentatorzy współczesnego życia literackiego docenili takie powieści, jak: *Uwiedzeni* Anny Boleckiej, *Wroniec* Jacka Dukaja, *Historie miłosne* Anny Nasilowskiej, *Rzeczy pierwsze* Huberta Klimko-Dobrzanieckiego czy ciekawe, choć słabsze, zdaniem wielu recenzentów, najświeższe prozy Agnieszki

Drotkiewicz (*Teraż*) oraz Michała Witkowskiego (*Margoł*). Na szczególną uwagę zasłużył również niewydany do tej pory dziennik-powieść – *Chamono* – Mirona Białoszewskiego, a także niezwykle reportaż – *Wyspa klucz* Małgorzaty Szejnert. Z kolei na gruncie poetyckim uznaniem cieszyły się zwłaszcza tomiki poetów, którzy już swoimi wcześniejszymi wystąpieniami zdobyli trwale miejsce na literackim Parnasie (zarówno tych należących do „Starych Mistrzów”, jak i reprezentantów młodszych generacji). Nowe zbiory ogłosił m.in.: Julia Hartwig (*Jasne, niejasne*), Wisława Szymborska (*Tutaj*), Krzysztof Koehler (*Porwanie Europy*), Piotr Matywiecki (*Powietrze i czerń*), Edward Pasewicz (*Drobne! Drobne!*), Tadeusz Dąbrowski (*Czarny kwadrat*), Jacek Dehnel (*Ekran kontrolny*), Bartłomiej Majzel (*Doba hotelowa*) czy Julia Fiedorczyk (*Tlen*).

W formułowanych na ich marginesach komentarzach podkreślano przede wszystkim wyrazistość i donośność odautorskiego głosu, oryginalność i mniej lub bardziej udane próby wymykania się schematom, igranie z przyzwyczajeniami czytelnickimi oraz brak nastawienia na nazbyt łatwe nawiązanie porozumienia z odbiorcą. Żadna z wydanych w 2009 roku książek nie zostanie zapewne określona arcydziełem. Niemniej, na tle bogatej i mimo wszystko różnorodnej produkcji prozatorsko-poetyckiej 2009 roku wyróżnia się jednakże kilka propozycji wydawniczych, wśród których większość krytyków literackich (w tym pisząca te słowa) zgodna jest co do tego, iż na miano literackich hitów minionego roku zasłużyły: *Rewers* Andrzeja Barta, *Piaskowa Góra* Joanny Bator, *Ostatni raport* Zbigniewa Kruszyńskiego, *Śmierć czeskiego psa* Janusza Rudnickiego, *Taksim* Andrzeja Stasiuka, *Prowadź swój pług przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk, *Samochody i krew* Bartosza Konstrata, *Abecadło* Tadeusza Pióry, *Dni i noce* Piotra Sommera oraz *Moje zżądanie* Piotra Szewca. Wszystkie one, będąc dowodami na to, że polska proza „nowa i najnowsza” nie jest przestrzenią miałką i nijaką, potwierdziły znaczące w historii naszej rodzimej literatury pozycje ich autorów.

Andrzej Bart: *Rewers. Nowela filmowa*. Wydawnictwo W.A.B. Warszawa 2009

Wartka akcja, zmieniające się niczym w kalejdoskopie sceny, umiejętnie stopniowane napięcie to zaledwie kilka zalet *Rewersu* Andrzeja Barta, który, nosząc – nieprzypadkowo – podtytuł *Nowela filmowa*, jest literacko opracowanym scenariuszem, będącym podstawą obrazu wyreżyserowanego (pod takim samym tytułem) przez Borysa Lankosza.

Rewers Barta, jak sam tytuł wskazuje, miał być opowieścią przewrotną, taką mianowicie, w której, najogólniej rzecz ujmując, o czasach stalinizmu opowiada się inaczej niż za pomocą schematów martyrologicznych. W konse-

kwencji autorowi *Fabryki mucholapek* wyszła powieść nieco anachroniczna, momentami groteskowa, ale w zamian za to pozbawiona ambicji demaskatorsko-oskarżycielskich. Oto bowiem najnowsza proza Barta przenosi nas do Warszawy z początku lat pięćdziesiątych. Wywodząca się z dobrej, mieszczańskiej, aptekarskiej rodziny Sabina (w której rozpoznać można Bożenę znaną z *Rien ne va plus*) jest skromną redaktorką zajmującą się działem poetyckim w Domu Wydawniczym „Nowina”, która skrycie podkochuje się w swoim szefie – dyrektorze Barskim, pozuje bratu – socrealistycznemu malarzowi, Arkadkowi, do portretu traktorzystki oraz słucha wieczorami wraz z matką i babką oper. Dręczy ją myśl o powstaniu warszawskim, w którym chciała wziąć udział, ale matka, odebrawszy od jej koleżanki informację o godzinie „W”, podstępnie zamknęła Sabinę i Arkadka w piwnicy, uniemożliwiając im tym samym wzięcie udziału w walce. W powojennej biografii tej wykształconej i egzaltowanej kobiety pojawia się wielu – coraz bardziej komicznych – adoratorów, a wśród nich młody, przystojny amant, który – będąc spełnieniem błagalnych próśb wznoszonych ku niebiosom przez seniorki rodu – okazuje się jednak kimś innym niż wymarzony dla córki i wnuczki mąż. Bronisław – bo tak niedoszłemu panu młodemu na imię – nie tylko pozbawia Sabinę dziewictwa, nie tylko oświadcza się jej, ale także próbuje szantażem nakłonić dziewczynę, by donosiła na swego przełożonego. Final owej sfingowanej miłości jest – czego można się spodziewać – tragiczny. Sabina uśmierca adoratora i wraz z matką pozbywa się ciała. Jedynym dowodem romansu Sabiny i ubeka staje się dziecko – Marek, na którego po latach Sabina będzie czekała na lotnisku, a który, jak się okaże, wyrośnie na dobrego człowieka.

Rewers, mając zacięcie uniwersalne, rozgrywa się na dwóch płaszczyznach czasowych. Jest zatem nie tyle narracją o skrzywdzonej, naiwnej kobiecie, której przyszło żyć w „niehumanicznych” czasach, ale o opresji, z jaką kobiety mają do czynienia bez względu na zawirowania historyczne.

Bart po raz kolejny przekonuje, że nie wszystko jest białe-czarne, że czyny nie zawsze są jednoznaczne moralnie i że „zwyczajni” ludzie bywają heroiczni zawsze wtedy, gdy życie ich do tego zmusi. Sytuujący się na granicy realizmu i symbolizmu *Rewers* pokazuje, że nie ma jednej i jedynej prawdy, że „punkt widzenia” za każdym razem zależy od „punktu siedzenia”, zaś walka o godność może przybierać rozmaite kształty, a człowiek, potrafiąc dostosować się do rzeczywistości, w jakiej przychodzi mu egzystować, wybiera życie w złudzeniach. Z drugiej jednak strony proza Barta dowodzi, że mimo umiejętności adaptacyjnych potrzebne jest podżywanie „szlachetnego

klamstwa”, usprawiedliwienie przed samym sobą swojego postępowania. Zła nie da się tak po prostu zapomnieć, ale często ważniejsze jest to, co nie jest dostępne na pierwszy rzut oka.

Joanna Bator: *Piaskowa Góra*. Wydawnictwo W.A.B. Warszawa 2009

Na pierwszy rzut oka *Piaskowa Góra* Joanny Bator jest jedną z wielu opowieści rozrachunkowych, traktujących nade wszystko o biedzie i bylejakości życia w czasach PRL-u. Tytułowa Piaskowa Góra jest nazwą walbrzyskiego osiedla – symbolu „nowego” życia, na którym mieszka górnik Stefan Chmura z żoną Jadzią. On został przesiedlony spod Grodna, ona pochodzi z podskierniewickiej wioski i to na przykładzie ich losów Bator bezwzględnie i przejmująco kreśli historię społeczną okresu „wczesnego Gierka”, pokazując ówczesne wykorzenienie, zagubienie i zdegenerowanie ofiar socjalistycznej władzy.

Piaskowa Góra jest jednak powieścią ironiczną, inteligentną i nietuzinkową, słowem – znakomitą. Mamy tu bowiem do czynienia z błyskotliwym zapisem mentalności i obyczajów zarówno przedwojennych, jak i aktualnych. Na plan pierwszy owej wielowątkowej i wieloaspektowej narracji wysuwają się cztery postaci żeńskie: wspomniana już Jadzia, jej córka Dominika (urodzona w 1972 roku) oraz babcie Dominiki: Halina i Zofia. Proza autorki *Japońskiego wachlarza* jest zatem sagą opowiadającą o pragnieniach, tęsknotach i lękach trzech pokoleń kobiet, których wyobrażenia skonfrontowane zostały z brutalną, banalną i niesentymentalną codziennością. Marzenia o „lepszym życiu” przegrywają – bo przegrać muszą – z rzeczywistością. *Piaskowa Góra* nie ma *happy endu*, gdyż szczęśliwe zakończenia zdarzają się tylko w literaturze. „Matki takie jak Jadzia wiedzą już, że romantycznym historiom trzeba trochę pomóc, bo skoro im się nie zdarzyły, mogą i córki ominąć”.

Powieść Bator traktuje o specyficznej roli przypadku, o nierozzerwalnych związkach jednostkowych historii z Historią czy o trudnym budowaniu więzi rodzinnych i porozumienia między matką a córką. Autorka *Kobiety* pokazuje, że rzeczywistość jest przestrzenią nietrwałą, prowizoryczną i tymczasową, bowiem ów „nowy” świat został zbudowany na piasku, a nie na trwałych fundamentach. Ludziom „nawianym”, jak ich określa Bator, trudno się na powrót zakorzenić i scalić własną tożsamość. Piaskowa Góra miast rajy przypomina zatem więzienie, z którego nie tak łatwo się wyzwolić.

W centrum swojej opowieści Bator postawiła zatem próbę uchwycenia skomplikowanych relacji damsko-męskich oraz rozprawienie się z wizją „piekła kobiet”, w które to piekło tzw. pleć piękna niejednokrotnie sama się

wpędza i na które często osobiście się godzi. Bator przekonuje, że nie sposób uciec ani od powielania gestów przodków, ani od przeszłości.

Autorka *Feminizmu, postmodernizmu, psychoanalizy* bywa, co istotne, sarkastyczna i zdystansowana, obdarzając bohaterki swojej prozy współczuciem lub szyderstwem. Wyjątkowość *Piaskowej Góry* na tle dokonań polskiej prozy feministycznej – jak słusznie zauważył komentujący tę powieść na łamach „Gazety Wyborczej” Dariusz Nowacki – wynika stąd, że pisarka „tak wyraźnie komplikuje problem kobiecej martyrologii. Bator [...] nie proponuje swoim czytelniczkom kobiecej sztamy. Chce sprawiedliwego osądu, namawia do patrzenia prawdzie w oczy”.

Zbigniew Kruszyński: *Ostatni raport*. Wydawnictwo Literackie. Kraków 2009

Bohater *Ostatniego raportu* Zbigniewa Kruszyńskiego jest bezimiennym absolwentem polonistyki i studentem romanistyki, obdarzonym niezwykłym talentem obserwacji, skłonnościami erotomańskimi oraz umiejętnością łatwego zdobywania ludzkiej sympatii i zaufania, który po wielu latach snuje opowieść o swoim życiu, wypełnionym w znacznej części lawirowaniem między dwoma wrogimi środowiskami: Służbą Bezpieczeństwa oraz Studenckim Komitetem Solidarności. Donos na samego siebie, z jakim mamy tu do czynienia, jest zatem donosem szczególnej natury. Narrator nie opowiada swojej historii po to, by usprawiedliwić własne niegdysiejsze wybory w celu uzyskania spokoju sumienia czy po to, by zadośćuczynić tym, których skrzywdził w przeszłości. Nie pokazuje siebie również jako ofiary, a zatem kogoś, kto denuncjował, bo zmusiły go do tego okoliczności. Czyni to, ponieważ tym, co determinuje go najmocniej, jest potrzeba „bycia pisarzem”. Bohater *Ostatniego raportu* (w którego życiorysie tu i ówdzie przebijają wątki zaczerpnięte z biografii Kruszyńskiego) marzy o stworzeniu czegoś wielkiego; pragnął stanąć obok „klasyków” literatury światowej, ale nie potrafił jednak – czego możemy się jedynie domyślać – sprostać swoim twórczym ambicjom.

Tytułowy ostatni raport donosiciela-opozycjonisty powstał zatem nie tylko dlatego, by być świadectwem tamtych czasów, ale nade wszystko po to, by być świadectwem tego, kto je spisał. Narrator powieści Kruszyńskiego wie bowiem, że na podstawie zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej materiałów można sprokurować wersję alternatywną, a zatem odmienną od tej, która wydarzyła się w rzeczywistości czy konkretniej: tej, którą subiektywnie przeżył i zapamiętał spisujący.

Kruszyński, nieustannie podkreślając relatywizm rzeczywistości, znosi prosty podział na ludzi dobrych i złych, podłych donosicieli i „ofiary syste-

mu”, bohaterów i oportunistów. Zrywa tym samym ze stereotypem pisania o PRL-u. Na próżno szukać w *Ostatnim raporcie* rozterek psychologicznych narratora czy rozdzielenia osobowościowego. Wszak bohater najnowszej prozy autora *Powrotu Aleksandra* nie miewa wątpliwości, nie zajmują go także aspekty moralno-etyczne. W efekcie gorliwie wypełnia swoją „podwójną misję”, przypominając poniekąd żyjącego w dwóch różnych światach schizofrenika. Dzięki inteligencji i nieustannie ćwiczonym umiejętnościom manipulowania innymi, udaje mu się prowadzić podwójną grę, stając się mistrzowskim (de)maskatorem. Pisarz nie rozstrzyga dylematu zogniskowanego wokół pytania o to, kim jest bohater jego prozy i jak powinno się oceniać jego postawę (oportunista czy człowiek opętany wewnętrznym przymusem notowania drobnych obserwacji?). Pokazuje natomiast, że nie wszystko jest takie proste, oczywiste i jednoznaczne, jak można by się spodziewać. Przypomina, że u źródeł wyborów, postaw stały – ale i nadal stoją – rozmaite powody.

Ostatni raport jest prozą nieco nostalgiczną, intymną, anegdotyczną, z wartko prowadzoną narracją i misternie przemyślaną koncepcją twórczą. To powieść bezlitosna, pełna uroku i grozy zarazem. Skrojona z humorem, ale i zachowaniem odpowiedniego dystansu, dzięki czemu nie można zarzucić pisarzowi poddania się jedynie chęci włączenia się w publiczną debatę na tzw. gorący temat. *Ostatni raport* jest bowiem powieścią wieloznaczną, bezwarunkowo potwierdzającą mistrzowską klasę pisarską Zbigniewa Kruszyńskiego.

Janusz Rudnicki: *Śmierć czeskiego psa*. Wydawnictwo W.A.B. Warszawa 2009

O Januszu Rudnickim powiada się, że od lat pisze jedną i tę samą prozę, która pozwala smakować jego wyborny styl i bezkompromisowe prowokacje. Nie inaczej jest w przypadku *Śmierci czeskiego psa*, gdzie cięty język, niejednokrotnie wulgarny dowcip, wyczucie absurdu i wyspecjalizowanie się w operowaniu groteską będą niezaprzeczalnymi dowodami potwierdzającymi konstatację, zgodnie z którą autor *Listów z Hamburga* jest – jak określił go Robert Ostaszewski – „mistrzem małych form prozatorskich”.

Śmierć czeskiego psa nie odbiega ani tematycznie, ani poetologicznie od wcześniejszych książek Rudnickiego. Znajdziemy w niej znane już z poprzednich jego publikacji sytuacje, sposoby rozwijania fabuły, pojawiają się nawet te same grepsy. Nic w tym dziwnego. Cudzożywność nie tylko na obcych, ale i na własnych tekstach koresponduje z nurtującym Rudnickiego problemem symbiozy pisania i czytania.

Nowy tom składa się z dwóch sekwencji: *Tekstów pierwszych* oraz *Tekstów drugich*, wskazujących na dwa nadrzędne kręgi zainteresowań pisarza. Rud-

nicki znów daje się ponieść żywiołowi autoironicznej fantazji autobiograficznej, „przerabiając” własne doświadczenia Polaka zawieszonoego między Niemcami a Polską w groteskowe opowiastki. I tym razem ostrze ironii kieruje w stronę polskich i niemieckich stereotypów, piętnuje narodowe kompleksy, polemizuje z naszą rodzimą megalomanią oraz martyrologią. Słowem, to proza życiu wyrwana, ale równocześnie uniwersalna.

Niemniej o wiele ciekawsze zdają się być te narracje, w których Rudnicki niejako prze-pisuje biografie znanych postaci literackich (jak choćby opowieść o dziwactwach Hansa Christiana Andersena lub o wybitnych autorach literatury światowej pokazanych np. jako utalentowani wyludźczeni bez-zwrotnych pożyczek).

Poruszanie się przez Rudnickiego po znanych skądinąd przestrzeniach, przywoływanie tych samych tematów i problemów sprawia, że to, o czym czytamy w tomie *Śmierć czeskiego psa* dość często bywa przewidywalne i zaczyna podpadać pod rutynę, zaś powielanie znanych z wcześniejszych książek autora *Mojego Wehrmachtu* dowcipów jest irytujące, to jednak najnowszy tom opowiadań Rudnickiego dowodzi słuszności stwierdzenia, zgodnie z którym pisarz ów jest jednym z najciekawszych prozaików współczesności.

Andrzej Stasiuk: *Taksim*. Wydawnictwo Czarne. Wołowiec 2009

O *Taksim* Andrzeja Stasiuka pisano głównie jako o „słowiańskiej powieści drogi”, „pięknej książce o kresie”, jako o „rzeczy wysokiej próby” lub odwrotnie – jako o „pełnym autopowtórek i autoparafraz” „wyciągu z twórczości literackiej i pism eseistycznych Andrzeja Stasiuka”. Trudno nie zgodzić się z takimi rozpoznaniem. W jej przypadku mamy bowiem do czynienia z powieścią wielowątkową i kapryśną, hermetyczną i depresyjną, nostalgiczną i pełną wewnętrznych sprzeczności, naznaczoną jawnymi nawiązaniem nie tylko do poprzednich publikacji Stasiuka, ale i prozą ufundowaną na wielorakich literackich odniesieniach.

Narratorem, utrzymanego w dykcji realistycznej, *Taksimu* jest – znany z *Dziwnieć* Stasiuka – niespełna pięćdziesięcioletni Paweł, przedsiębiorca, który po warszawskich nieprzyjemnych perypetiach znalazł schronienie w jednym z podkarpackich miasteczek (noszącym rysy Gorlic), gdzie zaprzyjaźnił się ze swoim rówieśnikiem – Władkiem, z którym założył spółkę. Razem objeżdżają zarówno pobliskie, jak i znajdujące się na terenie Słowacji oraz Węgier bazy, handlując używaną odzieżą. Paweł jest szoferem i zara-

zem właścicielem rozpadającej się furgonetki, zaś jego kumpel wyróżnia się nie tylko wrodzoną żyłką handlową, ale i talentem gawędziarskim. Paweł niechętnie powraca do wydarzeń, które skłoniły go do opuszczenia polskiej stolicy. Nie jest zatem *Taksim* narracją autoterapeutyczną w tym najprostszym sensie, o jaki można byłoby tę książkę podejrzewać. Tym samym nie tyle marzący o tym, „żeby się już nic nie wydarzyło”, Paweł jest głównym bohaterem tej powieści, co fascynujący go Wladek. Ich „sztama” jest, oczywiście, apologią męskiej, „twardej”, bezwarunkowej przyjaźni, ale – dodajmy – przyjaźni wyjątkowej, bowiem opartej, jak się zdaje, na homoerotycznym zauroczeniu. Takiej przyjaźni mianowicie, która każe Pawłowi (i towarzyszącemu mu Bossowi) podążyć aż na tytułowy plac w Stambule z odsieczą Władkowi, który zakochawszy się w Evie – pięknej bileterce z lunaparku, uwalnia ją z tureckiej niewoli.

Podporządkowany dykcji realistyczno-symbolicznej *Taksim* ma ambicje bycia opowieścią uniwersalną. Autor *Fado*, opowiadając o nieuchronnych przemianach, wyraża tęsknotę za tym, co bezpowrotnie utracone. Upadek komunizmu i narodziny zjednoczonej Europy – w wersji Stasiuka – nie wiążą się z obrazem optymistycznym. To rzeczywistość „w zawieszeniu”, świat nastawiony na podróbki, rzeczy używane i towary z Chin, świat ludzi nieprzystosowanych (czy też raczej niepotrafiących lub niechających się przystosować) do zachodzących transformacji. Poszarpana narracja miałaby zatem podkreślać ich zagubienie, starzenie się i popadanie w coraz większą frustrację. Stawiając na tymczasowość, prowizoryczność, gorączkowe miotanie się pomiędzy granicami państw, rozpaczliwie pragną zatrzymać wyciekający między palcami czas, utrwalić – choćby na moment – ginącą rzeczywistość i jej wartości.

Trudno byłoby właściwie scalić w jedną spójną opowieść wszystkie pomieszane w *Taksim* wątki. Narracja ta, będąc swoistą kompilacją luźnych historii, rozlazi się od środka. Jest nade wszystko wielką pochwałą opowiadania. Sam akt snucia narracji (na temat swój lub cudzy) pozwala przetrwać najtrudniejsze momenty życiowe. Fikuśna pamięć i siła wyobraźni nie tylko umilają czas spędzany w podróży, ale pozwalają – jak choćby w przypadku Władka – powrócić do zmitologizowanej, świetlanej przeszłości. Wyższość „kiedys” nad tym, co współczesne jest niezaprzeczalna. Wspomnienia pełnią także, co zrozumiałe, funkcję zapychacza tzw. miejsc pustych. Gawędzeniu zaś sprzyja nieustanne podróżowanie, które daje się odczytywać jako pozorna ucieczka przed starością.

Olga Tokarczuk: *Prowadź swój plug przez kości umarłych*. Wydawnictwo Literackie. Kraków 2009

Anonsowana przez Wydawcę, nieco przewrotnie i na wyrost, jako „thriller moralny” powieść *Prowadź swój plug przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk jest „klasyczną”, by tak rzec, „prozą środka”, a zatem narracją lekką i przyjemną, niepozbawioną jednakże zacięcia filozoficzno-moralnego. Jej akcja rozgrywa się współcześnie we wsi położonej na skraju Hrabstwa Kłodzkiego. Główną bohaterką (i zarazem narratorką) tej prozy jest niegdysiejsza konstruktorka mostów, emerytowana nauczycielka – Janina Duszejko – która studiuje astrologię i dorabia, doglądając domków letniskowych. Cechuje ją miłość do zwierząt, w których obronie prowadzi nieskuteczną wojnę z myśliwymi i klusownikami. Gdy w okolicy zaczynają umierać krzywdziciele zwierząt, ekscentryczna staruszka lansuje tezę, iż morderstw tych dokonują słusznie mszczące się na ludziach zwierzęta.

Największą siłą powieści Tokarczuk nie jest jednak zarysowanie intrygującej zagadki kryminalnej, co prowadzenie gry (z) konwencją. Autorka *E.E.* rozsądza gatunek wyjściowy, obarczając go nadwyżką etyczno-ekologiczną, cytatami z Williama Blake’a oraz przelamując realizmem magicznym. *Prowadź swój plug przez kości umarłych* jest książką wyrosłą na sprzeciwie wobec hipokryzji i cierpienia, wobec świata pozbawionego empatii i wyobraźni. Tym po części można by tłumaczyć to, iż bohaterami tej powieści są ludzie naiwni i zmarginalizowani. To nieudacznicy, którzy są – jak mówią sami o sobie – beżużyteczni, bowiem „nie zrobili kariery”, ale którzy, zdając sobie z tego sprawę, nie udają kogoś innego. Nie tyle zatem istotne jest rozwikłanie zagadki kryminalnej, co włączenie się w toczone współcześnie w polskiej debacie politycznej wojny ideologiczne. Na planie pierwszym pojawi się natomiast kwestia słuszności wymierzenia kary, bezmyślnego mordowania zwierząt, będącego konsekwencją „błędu w oprogramowaniu świata”. *Prowadź swój plug przez kości umarłych* jest prozą radykalną, mroczną, naznaczoną tragicznym wymiarem i zabarwioną często „czarnym” humorem. Niemniej, pełniąc funkcję swoistego manifestu ekologicznego, nie zapomina o związkach z literaturą popularną, stając się tym samym narracją, którą czyta się nie bez wyraźnej frajdy lekturowej.

Bartosz Kontrat: *Samochody i krew*. Korporacja ha!art. Kraków 2009

Samochody i krew to trzeci – po *thanatos jeans* (2005) i *traktatach kontrata* (2008) – tom poetycki Bartosza Kontrata. Wyzwolona wizja, rozmach, lekkość pióra i „dryg” do opowiadania zostały wielokrotnie docenione przez recenzentów pierwszych dwóch zbiorów poety – reprezentanta „roczni-

ków siedemdziesiątych”. Wszystkie te zalety obecne są również w *Samocho-
dach i krwi*, choć – jak słusznie zauważył komentujący ów tomik na łamach
internetowego „Dwutygodnika” Karol Francuzik – owo „mówienie po swoje-
mu, które od początku charakteryzuje tę poezję, osiąga nowy poziom i staje się
grą ze sobą, ze swoim stylem, w końcu z własnym doświadczeniem”.

Chodzi, najogólniej rzecz ujmując, o zabawę. W efekcie trzecia książka
poetycka Konstrata daje się czytać na dwa sposoby: w porządku zapropono-
wanym przez układ książki lub według spisu treści, który wyraźnie grupu-
je zamieszczone w tomie wiersze na trzy sekwencje („krew”; „i”; „samocho-
dy”). Bez względu na to jednakże, którą z owych odautorskich podpowiedzi
podążymy, otrzymamy w miarę spójną opowieść. Autor *traktatów konstrata*,
balansując na granicy poezji i prozy, opowiada bowiem historię pewnego
wypadku, w którym realizm łączy się z oniryzmem, reminiscencje z dzieciń-
stwa mieszają się z terażniejszością, zaś postaci znajomych nakładają się na
lustrzane odbicia kogoś, kogo można by określić jako *alter ego* poety. Jako
oczywisty rezultat kolizji pojawia się chaos. Świat Konstrata jest światem
zawieszonym „pomiędzy” życiem a śmiercią, światem, który pogłębia roz-
zarcie wewnętrzne podmiotu mówiącego, jego wyalienowanie (połączone
z kłopotami tożsamościowymi) oraz osamotnienie. „Życie to walka, kiedyś
się tego nauczysz. / Nocne telefony to traktaty pokojowe. / Rozmowy to repor-
taże pełne bolesnych szczegółów, / to wołanie o pomoc, depesze z pola walki”
(*Podchody*). Także walka z samym sobą. Pisząc o sprawach poważnych (bo
ostatecznych), Konstrat chce oswoić to, co budzi lęk. Stąd lawirowanie mię-
dzy mówieniem serio a buffo. Nakładanie masek, igranie z tekstem, z czy-
telnikami, podrzucanie i równoczesne mylenie śladów można interpretować
jako mechanizm obronny. Wszak tu i ówdzie pojawia się intuicja, zgodnie
z którą „...to, co nas ratuje, / to naśladowanie filmów, czegoś, co nie istnieje? /
Szukanie pięknych zdań, silenie się na uprzejmość. / Cielęta i ślepe koty
spragnione miłości” (*Noce i dni*).

Poezja jako jedna z możliwości budowania, opartego na wspólnocie do-
świadczeń, porozumienia z innymi? A może kolejny z „wybiegów” Bartosza
Konstrata?

Tadeusz Pióro: *Abecadło*. Biuro Literackie. Wrocław 2009

Tadeusz Pióro jest jednym z tych poetów, o których twórczości mówi się,
że jest „antybiograficzna” (gdyż wszelkie aluzje do życia osobistego poety są
głęboko ukryte) i niezwykle wymagająca. Potwierdzeniem tego jest jego
najnowszy tom poetycki. Na ostatnio wydane *Abecadło* złożyły się ułożone

w porządku alfabetycznym dwadzieścia dwa utwory, których tytuły wywołują skojarzenia z nazwami geograficznymi. Dość przywołać kilka z nich: *Afalia*, *Balangir*, *Infesto*, *Lubango* czy *Pirmasens*. Dzięki temu czytanie *Abecadla* przypomina odbywanie podróży po rozmaitych wątkach kulturowych. W konsekwencji wiersze pomieszczone w najnowszym zbiorze poetyckim autora *Woli i Ochoty* zbudowane zostały z literatury; to swoiste cytaty z cytatów, które łączą humor i ironię, precyzję i błyskotliwość, codzienność i niezwykłość. W *Abecadle* króluje żywioł pastiszu. Niemniej tym, co interesuje poetę, jest szeroko pojmowane życie. Wiersze autora *Syntetyczności* bliskie są życiopisanu. Pióro śledzi zatem najrozmaitsze przejawy ludzkiej egzystencji: jedzenie, picie, przemieszczanie się środkami lokomocji, uprawianie „seksu w garażu, gdzie trzymają beczki z kapustą i ogórkami”, mechanizmy władzy, operowanie dyskursem. Zresztą punktem odniesienia w wielu zamieszczonych w tym zbiorze wierszy jest szeroko definiowana „centrala”. Ale tematyka tomu zamknięta zostaje nade wszystko pomiędzy miłością, dla której „wszystko jest obrazem, a obraz jest rzeczywistością”, a przemijaniem oraz śmiercią, która nie daje prologat i każe zniknąć niepostrzeżenie „w połowie wielkiej narracji”.

Pióro balansuje na granicy jawy i snu, przejrzystości i zagęszczenia znaczeniowego, zdyscyplinowania i działania niczym nieskrępowanej wyobraźni, wulgarności i czułości. W *Abecadle* gdzieś podskórnie uobecnia się tajemnica, ale czyż mogłoby być inaczej, skoro – jak czytamy w jednym z utworów pochodzących z tego tomu, zatytułowanym *Krzywdą* – „kto wie co mówi ten kryje”?

Piotr Sommer: *Dni i noce*. Biuro Literackie. Wrocław 2009

Na najnowszy tom poetycki Piotra Sommera – *Dni i noce* – trzeba było czekać aż dziesięć lat. Mimo to od razu rozpoznać można dykcję autora *Piosenki pasterskiej*, bliską codzienności i kolokwialności, wyrastającą z potrzeby uwznioślenia sytuacji „zwykłych”, ale zabarwioną ironią i przekorą. Zawarte w tomie *Dni i noce* wiersze najtrafniej określa formuła Krzysztofa Siwczyka, powiadającego, iż mamy do czynienia z „zapiskami z podejrzliwości”. Sommer bawi się zdarzeniami i językiem, zderzając rejestry wysokie z niskimi, podsłuchując oraz łącząc rozmaite gatunki mowy i przekonując, że to, co pozornie wydaje się nieistotne, może urosnąć do rangi sprawy najważniejszej, jak w wierszu *Ulubione kawałki*: „to te w których ktoś opowiada / jakieś naprawdę drobne zdarzenie / z przeszłości, ale tak, że ta zupełnie / zwykła rzecz, ognisko nad jeziorem, sen / z kimś bardzo bliskim, wspo-

mnienie domu / albo wspólne palenie papierosa na balkonie / w nieznanym mieście ni stąd ni zowąd / rośnie w piersiach do czegoś najważniejszego / na świecie”.

Poezja Sommera jest ostentacyjnie prywatna. Sporo tu rozmów z rodziną, bliskimi, przyjaciółmi; także ze zmarłymi. Sommer wychodzi od jednostkowego doświadczenia. Umiejętnie potrafi je jednak przekuć na doznania uniwersalne. Daleki jest od czulostkowości, w konsekwencji czego z dystansem potrafi łączyć to, co minione z tym, co aktualnie obecne. Wychodzi bowiem z założenia, że „Czas przeszły niepostrzeżenie / zamienia się w czas teraźniejszy / ciągle, jak gdyby wszystko / działo się w języku: widziałem – / widziałem wczoraj – / już zawsze znaczy: wiem. / Zawsze, czyli na dobre?”

Wszystko jest zatem niepewne i podejrzane, ale i wyjątkowe oraz niepowtarzalne. Być może z tego powodu jedną z nadrzędnych kategorii, wokół których budowane są wiersze Sommera, jest czas, będący – jak przekonuje autor *Pamiętek po nas* – świadectwem życia. Z czasem zaś nierozzerwalnie łączy się problem pamięci, która, przypominając taśmę nawiniętą na szpulkę, „toczy się / i jest toczona”, wyświetlając odruchowo różnorodne obrazy. W konsekwencji *Dni i noce*, skupiając się na detalach, składają się z obserwacji, rozmów, zapisów czynności. Ale prostota formalna wierszy Sommera jest jedynie pozorna. Najnowszy tomik autora *Kolejnego świata* potwierdza słuszność konstatacji Jacka Gutorowa, który w *Niepodległości głosu* zauważył, że: „prostota [wierszy Sommera – A.N.] nie tylko nie jest oczywista, ale – co więcej – świadomie i beczelnie pozorowana. Stąd jedna z podpowiedzi dla czytelników tego poety brzmiałaby następująco: im prostszy i bardziej, здаwać by się mogło, niedbały wiersz, tym zazdrośniej strzeże on własnych tajemnic; im łatwiej (na pozór) daje się odszyfrować, tym trudniejsza jest jego zagadka”. To, jak się zdaje, największa rekomendacja, jaką można wystawić. Nic bowiem nie pociąga tak bardzo, jak tajemnica i możliwość jej odkrywania.

Piotr Szewc: *Moje zdanie*. Wydawnictwo Literackie. Kraków 2009

Twórczość prozatorsko-poetycka Piotra Szewca określana jest nade wszystko jako pisarstwo osobne, unikatowe, wymagające i wyrafinowane. Opinię tę potwierdza *Moje zdanie* – najświeższy zbiór poetycki autora *Całkiem prywatnie* – które jest tomikiem niezwykle, bo życiu wyrwanym. Szewc nie zataja jego autobiograficznego charakteru. Ba, podkreśla go niemal na każdym kroku. Dość wspomnieć kilka z tytułów składających się na niego wierszy: *Łapię feromony*; *Obrastam w rzeczy*; *Jestem szczególnie*;

Zasyphiałem i budziłem się czy Jadę do Zamościa. Wyraźnie artykułujący swoje „ja” podmiot mówiący, najogólniej rzecz ujmując, zbiera różnorodnego typu spostrzeżenia i refleksje w formie zapisków, notatek, impresji, opatrzonych datami dziennymi lub rocznymi. W konsekwencji otrzymujemy coś na kształt dziennika intymnego poety, dodajmy jednak od razu: dziennika specyficznego. To, co intymne miesza się w *Moim zdaniu* z tym, co uniwersalne, ulotne z tym, co – przynajmniej pozornie – trwale, zaś rzeczy powszechne, banalne nabierają znamion wyjątkowości. Autor *Zagłady* problematyzuje – do czego zdążył nas już przyzwyczaić – nieoczywistość rzeczywistości oraz etyczny wymiar opowiadania o przeszłości, o sobie, o świecie w ogóle. Stąd wykorzystanie przerzutni jako sposobu budowy fraz, mające na celu głównie podkreślanie wielokrotności sensów, ale i ulirycznienie owych „poetyckich próz”. Mimo iż *Moje zdanie* zbliżone jest tematycznie i poetologicznie do wcześniejszego tomu Szewca, to jednak jego najnowszy tomik nie jest jedynie dopowiedzeniem czy rozwinięciem podrzuconych w *Całkiem prywatnie* kwestii. Jest czymś ponad to, bowiem zdaje się być zbiorem niezwykle jednorodnym i przemyślanym w najdrobniejszych szczegółach, a w konsekwencji – dopracowanym pod każdym względem. Piotr Szewc to perfekcjonista, który dał się już wielokrotnie poznać jako baczny i detaliczny obserwator oraz skrupulatny zapisywacz codzienności, jako ktoś, kto nie tylko chce, ale i potrafi, patrzeć na rzeczywistość wieloaspektowo i zaskakująco. Tym razem również ważne jest „1001 drobiazgow”, z których zbudowany jest nasz świat. Poeta chce za wszelką cenę utrzymać więź z tym, co minione, uchwycić w pamięci tych, którzy już odeszli. Ale mimo poruszania się po znanych sobie przestrzeniach, jest zagubiony, bowiem świat nieustannie się wokół niego zmienia. Tym przeto, co równocześnie fascynuje i budzi lęk Szewca, jest rozpad, destrukcja, śmierć. W centrum jego opowieści sytuuje się tedy przemijanie. Bolesne odchodzenie bliskich nieco złagodzić może akt opowiadania, powracania we wspomnieniach i w zapiskach do wspólnie spędzonych chwil.

Niemniej, będąc depozytariuszem wspomnień, Szewc ma możliwość korygowania swojej biografii. Pisze: „masz prawo pomyślałem / do korekty nawet najsurowszej lepiej uchronić bliskich / przed wiedzą o epizodach które znam trochę inną wersję / twojej biografii ciekawszą nawet cię rozumiem usuwamy / zacieramy żeby nasz wizerunek” (*Inna wersja*). Taką szansę daje mu pisanie, mające wymiar nie tylko (auto)terapeutyczny czy porządkujący, ale i (auto)kreacyjny.

Book shelf 2009

The author analyzes the situation in the field of publishing Polish *belles lettres* in 2009. She selects ten books that in her opinion represent the most interesting achievements in prose and poetry. Books that are discussed in the article have been written by the authors representing different generations: Andrzej Bart (*Revers*), Joanna Bator (*Piaskowa Góra*), Zbigniew Kruszyński (*Ostatni raport*), Janusz Rudnicki (*Śmierć czeskiego psa*), Andrzej Stasiuk (*Taksim*), Olga Tokarczuk (*Prowadź swój pług przez kości umarłych*), Bartosz Konstrat (*Samochody i krew*), Tadeusz Pióro (*Abecadło*), Piotr Sommer (*Dni i noce*), Piotr Szewc (*Moje zdanie*).

Keywords: contemporary Polish literary life, Polish literature 2009

WU LAN
Beijing Language and Culture Centre
for Diplomatic Missions
Pekin

Bruno Schulz w Chinach

W grudniu 2009 roku ukazał się w języku chińskim zbiór opowiadań Brunona Schulza. Książka wyszła nakładem wydawnictwa „Nowa gwiazda” („Xinxing”). „Nowa gwiazda” to bardzo młoda oficyna wydawnicza w Chinach, która jako pierwsza spośród chińskich wydawnictw przeprowadziła reformę rynkową, aktualnie jest samodzielną i samo utrzymującą się instytucją. Wydawnictwo jest dobrze znane zwłaszcza wśród młodych czytelników chińskich.

Utwory Brunona Schulza były już tłumaczone na chiński, ale z języka angielskiego. Pierwszy przekład twórczości Schulza bezpośrednio z języka polskiego ukazał się pod tytułem *Ulica Krokodyli (Eyu jie)*. W książce zawarte są opowiadania pisarza: *Sklepy cynamonowe*, *Sanatorium pod klepsydrą*, *Republika we śnie* oraz *Jesień i Ojczyzna*. Tłumaczem tych utworów jest Yang Xiangrong pracujący w Ogólnochińskiej Organizacji Młodzieżowej. Przekład zajął mu 3 lata. Przedmowę do książki napisał znany chiński pisarz młodego pokolenia Yu Hua. Polscy czytelnicy mogą znać to nazwisko, ponieważ Yu Hua jest autorem powieści *Bracia*, która była tłumaczona na różne języki, m.in. na angielski, francuski i niemiecki.

Po ukazaniu się przekładu opowiadań Brunona Schulza, 12 grudnia 2009 roku w Pekinie, w kawiarni przy jednej ze znanych księgarni wydawnictwa Xinxing zorganizowano spotkanie poświęcone pamięci tego wielkiego pisarza XX wieku, nieznanego do tej pory w Chinach. W spotkaniu uczestniczyli Yu Hua i wybitni znawcy literatury z czołowych pekińskich uniwersytetów – Uniwersytetu Pekinńskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego. Reprezentowana

była również Ambasada Polska w Pekinie. W spotkaniu wzięły udział panie: Katarzyna Bralczyk i Iwona Rogacka z Wydziału Kulturalnego. Pani Iwona Rogacka po chińsku opowiadała o biografii Brunona Schulza. Ambasada dostarczyła również film o malarstwie Schulza i film o pisarzu. Kawiarnia była wypełniona po brzegi przez młodych czytelników, a spotkanie trwało ponad 5 godzin.

Redaktor książki Wa Dang mówił, że jest zaskoczony, iż tyle osób przybyło na to spotkanie. Nie spodziewał się, że chiński przekład twórczości Schulza od początku tak dobrze będzie się sprzedawał i że wzbudzi tak duże zainteresowanie czytelników. Zapowiedział również, że z okazji siedemdziesiątej rocznicy śmierci Brunona Schulza, czyli w roku 2012, jego wydawnictwo planuje wydać w języku chińskim opracowania twórczości Brunona Schulza dokonane przez Jerzego Ficowskiego. Obecnie wydawnictwo poszukuje kontaktu z agencją, która wykupi prawa autorskie do tej książki. Postara się również znaleźć sponsora na druk opracowań, ponieważ sytuacja na rynku wydawniczym nie jest aktualnie najlepsza.

* * *

Tłumacz Schulza – Yang Xiangrong tak pisze w swoim posłowniu do książki o pierwszym spotkaniu z pisarzem:

Zawsze lubiłem czytać czasopismo „Literatura za granicą”. Kiedy byłem jeszcze studentem, przypadkiem zauważyłem dwa opowiadania Brunona Schulza, przetłumaczone przez Yu Mo pod tytułami: *Ptak* i *Karakony*. Po pobieżnym zapoznaniu się z nimi miałem tylko takie pojęcie, że jakiś Schulz pisał o małych zwierzętach. Później pomyślałem, że to dziwnie, że pisarz pisze coś pod takim właśnie tytułem. Kiedyś przeczytałem z kolei artykuł wielkiego pisarza Philipa Rotha, w którym była informacja, że autor zainspirowany jakąś pochlebną recenzją o Brunonie Schulzu zadzwonił do Isaaca Singera z pytaniem, kto to jest i dowiedział się właśnie od niego, że jest to wybitny polski pisarz. Po przeczytaniu tego artykułu przypomniałem sobie, że kiedyś także czytałem krótki przekład Schulza, akurat tego właśnie polskiego pisarza Brunona Schulza. Wpadłem więc na pomysł, aby przetłumaczyć jego utwory, nawet niezależnie od tego, czy jakieś wydawnictwo byłoby gotowe wydać tę twórczość. Zacząłem spędzać czas nad tłumaczeniem, przed wydrukowaniem przekładu wiele razy poprawiałem tekst. Podczas pracy miałem wrażenie, że tłumaczenie tej literatury nie jest żmudne, jest raczej bardzo interesujące i stanowi

swego rodzaju wyzwanie. Pracowałem cały czas tak, jakbym był rzeźbiarzem, który dokładnie i ostrożnie rzeźbi swoje dzieło i który boi się, by nie zepsuć swojej rzeźby przez jakąś małą pomyłkę [Schulz 2009, 346].

Natomiast Yu Hua opowiadał o swym pierwszym kontakcie z twórczością Schulza na wspomnianym spotkaniu. Bruno Schulz wcześniej nie był znany w Chinach. On, jako pisarz, dowiedział się o Schulzu również w czasie studiów. Pierwszy raz było to w 1992 roku, kiedy przeczytał w czasopiśmie „Literatura Zagraniczna” („Waiguo wenxue”) fragment angielskiego tłumaczenia opowiadania *Ptak*. Od tamtego czasu bardzo pragnął poznać cały utwór Brunona Schulza. Z powodu nieznajomości angielskiego nie mógł zrealizować tego zamiaru, ciągle jednak interesował się tym, czy ktoś tłumaczy Brunona Schulza na język chiński. Kiedy dowiedział się, że przystąpiono do przekładu opowiadań pisarza, ucieszył się bardzo, a później przeczytał rękopis tego tłumaczenia i natychmiast postanowił napisać przedmowę do książki, żeby podzielić się swoją radością z czytelnikami.

Obecnie, po ukazaniu się przekładu, w czasopiśmie: „Literatura Zagraniczna” („Waiguo wenxue”) i „Czytelnicy” („Duzhe”) oraz w internecie (www.sina.com) pojawiło się wiele recenzji na ten temat. Przekład został nawet wybrany jako najlepsza książka literacka w 2009 roku w Chinach. W recenzjach pisano między innymi, że:

utwór Brunona Schulza jest wyzwaniem dla mądrości ludzkiej i jest najlepszym środkiem dla poszerzenia ludzkiej wyobraźni;

utwór Brunona Schulza jest najbogatszym muzeum cudu i strasznego snu;

choć Kafka jest bardzo znany na świecie i dużo wcześniej stał się sławny, to Bruno Schulz wcale nie jest słabszy od niego; utwory Brunona Schulza są jednymi z tych najlepszych, najcudowniejszych i najbardziej fascynujących dzieł światowych XX wieku [Schulz 2009, 2–4].

Recenzenci stwierdzali także, że:

czasem Bruno Schulz jest podobny do Kafki, a czasem jest podobny do Prousta, ale czasem jest lepszy i głębszy niż oni, jeżeli weźmie się pod uwagę to, co pisał w swoich dziełach. Ale oczywiście, ze względu na żydowskie pochodzenie pisarza to, co pisał, jest niekiedy bardzo trudne do

zrozumienia dla czytelników z innego kręgu cywilizacyjnego. Niemniej z biegiem czasu coraz więcej ludzi będzie go rozumieć i coraz więcej ludzi będzie w stanie zrozumieć jego twórczość [Schulz 2009, 2–4].

Na te i inne wątki recepcji, określające odbiór dzieła, zwraca uwagę Yu Hua w swojej przedmowie do opowiadań Schulza:

Bruno Schulz, urodzony w polsko-żydowsko-ukraińskim Drohobyczu, był we Francji i Niemczech, został zabity przez gestapowca na ulicy swego miasta podczas hitlerowskiej masakry 19 listopada 1942 roku. Ponad 150 osób zginęło wówczas w krwawej masakrze. To jest jeden z przykładów, że w tamtych latach gestapowcy mordowali ludzi bez mrugnienia okiem. Krew tych ludzi zabarwiła wiele ulic w Europie. Ale nazwisko Brunona Schulza zostało zapamiętane przez jego przyjaciół i krewnych, możemy powiedzieć, że nie został on zapomniany, bo rodacy i mieszkańcy jego miasta i inni ludzie z innych krajów pamiętają go doskonale. Chińscy czytelnicy dopiero teraz mogą czytać po chińsku jego książki, to jest prawie 60 lat po jego śmierci. [...]

W Chinach do momentu przystąpienia do tłumaczenia jego opowiadań, nikt nie wiedział, kiedy zaczęły się jego próby pisarskie, które, niepublikowane, pozostawały w ukryciu w szufladzie Brunona Schulza – grafika-rysownika. Po przeczytaniu jego opowiadań przekonałem się i wierzę głęboko, że Bruno Schulz był nie tylko pisarzem, był także rysownikiem, malarzem, grafikiem. Ta dwoistość nie należałaby do zjawisk wyjątkowych, gdyby nie to, że rysunek czy malarstwo były dla niego przez długie lata jedyną dziedziną twórczości artystycznej, jaką uprawiał, czymś znacznie więcej niż tylko ubocznym zamilowaniem i dopiero w dojrzałym wieku miał się wznieść do wyższej sfery twórczości, właśnie – literatury [Schulz 2009, 1].

* * *

Jak wiadomo, Schulz był pierwszą osobą, która zaprezentowała Polakom twórczość Franza Kafki. O relacjach pomiędzy twórczością autora *Procesu* i Schulza wspomina również obszernie Yu Hua. Piszę on w przedmowie:

[Schulz] tłumaczył na polski książki Kafki, ale sam zostawił dla nas niewiele, w tym tylko dwa większe opowiadania. Po przeczytaniu tych książek możemy powiedzieć, że jego styl jest w zasadzie podobny do Kafki. Ich opowieści są jak światło świec w ciemnym miejscu, zawsze boimy się, żeby świece nie zgasły nagle. Także po lekturze obu twór-

ców mamy uczucie jakby skurczu serca. Obaj byli Żydami, chociaż z innych krajów. I mieli inne doświadczenia życiowe. Mimo to jednak, iż Schulz tłumaczył Kafkę na polski, to podobieństwo ich twórczości jest w gruncie rzeczy bardzo powierzchowne [Schulz 2009, 6].

W pierwszym odczuciu po lekturze opowiadań Schulza każdy z nas może faktycznie powiedzieć, że twórczość Schulza cechuje się bliskim pokrewieństwem z dziełami Kafki. Jednak w istocie są to światy diametralnie odmienne, krańcowo różne są motywy twórcze, dalekie od siebie są filozofie. Jak zauważa Yu Hua, Schulz tłumaczył Kafkę, ale był 9 lat młodszy od niego. Poprzez tłumaczenie Kafki pewnie znalazł zwierciadło dla siebie i postrzegł siebie w tym odbiciu. Z przekonaniem można powiedzieć, że nie ma takiego pisarza, który nie zapożyczyłby czegoś od innego pisarza, pisarz zawsze korzysta z tego, co jest w dorobku literatury. Niezależnie od tego jednak, autor *Sklepów cynamonowych* niewątpliwie należy do najwybitniejszych pisarzy europejskich dwudziestego wieku. Można nawet śmiało stwierdzić, że w pewnym stopniu jest on bardziej interesujący niż Kafka. Bruno Schulz jest po prostu niepowtarzalnym pisarzem w świecie literackim.

Warto w tym miejscu przypomnieć słowa wybitnego badacza twórczości Brunona Schulza – Jerzego Ficowskiego, który pisał:

Schulz jest budowniczym rzeczywistości azylu, będącej cudownym „zaostrzeniem smaku świata”, a Kafka to mieszkaniec i glossator świata grozy, ascetyczny pustelnik, oczekujący na cud sprawiedliwości, który się nie zdarzy. Schulz metafizyk, ubrany w całe bogactwo kolorowości; Kafka, mistyk we włosieniicy doczesnych wyrzeczeń. Schulz kreator i władca kompensującego Mitu. Kafka syzyfowy poszukiwacz Absurdu. Schulz rozrzutny stwórca powszednich Olimpów, Kafka notariusz wszechogarniającej Otchłani [Ficowski 2002, 74].

Yu Hua pisze również w swojej przedmowie:

Uważam, że dzieło pisarskie Schulza jest wielowarstwowe, niejednoznaczne: z każdego jego obrazu możemy mieć rozmaite i różne uzasadnione interpretacje. Nie wykluczają się one wzajemnie. Zawsze możemy zauważyć jego mityzację rzeczywistości, powrót do dzieciństwa, wreszcie autotematyczność dzieła Schulza, na którą warto zwrócić szczególną uwagę [Schulz 2009, 3].

Całe życie Brunona Schulza przebiegało pod znakiem odczuwanego przez niego zagrożenia i cała jego twórczość była ucieczką przed tym zagrożeniem, mającym swe główne źródło w potęgającej doznania nadwrażliwości psychicznej, dla której powszechne niedogodności stawały się kataklizmem, a potencjalne niebezpieczeństwo – swym groźnym spełnieniem.

Styl pisania Brunona Schulza jest inny niż Kafki, bo jego pisanie jest takie miękkie jak ładny obraz, lub możemy powiedzieć, że w swoim stylu pokazuje nam piękne wiersze, on tak dobrze umie nam pokazać różne niespodzianki, że w tej dziedzinie możemy powiedzieć, że jest podobny lub bliski do wielkiego pisarza Eliota [Schulz 2009, 3].

Yu Hua stwierdza również, że Bruno Schulz pisze tak, jakby budował muzeum horroru. Czytelnik musi bardzo ostrożnie zwiedzać prezentowaną przez niego wystawę. Jeżeli jednak wejdziemy już do jego serca, to możemy zobaczyć prawdziwego Schulza. Istotna w tym przypadku jest postać ojca i proces jej przemiany. Poprzez nią właśnie Schulz chce nam pokazać, że proces degradacji i dehumanizacji człowieka jest dowodem kryzysu cywilizacyjnego, jaki ogarnął współczesny świat.

* * *

W chwili śmierci Schulza i przez kilkanaście następných lat oprócz małej garstki ludzi nikt nie domyślał się istnienia tak wielkiego zjawiska w literaturze europejskiej, jak jego twórczość. Trzeba było jeszcze upływu lat, przedłużonego nie tylko wskutek nierychliwego odcędzania przez czas prawdziwych wartości. Wyjście Schulza w świat opóźniał także program socrealizmu w Polsce, przez pierwsze dziesięciolecie powojenne uniemożliwiający obecność *Sklepow cynamonowych* nawet w polskim obiegu kulturowym. Dopiero w lutym 1956 roku Jerzy Ficowski mógł opublikować w prasie literackiej *Przypomnienie Bruno Schulza* („Życie Literackie” 1956, nr 6). Dzięki wysiłkom Ficowskiego i Sandauera twórczość Brunona Schulza zaczyna powoli zajmować należne jej miejsce w literaturze polskiej i światowej.

Zainteresowanie Schulzem na Zachodzie zaczęło się w 1959 roku od publikacji we Francji *Martwego Sezonu* Allana Kosko i Artura Sandauera. Ten pierwszy znak obecności Schulza był zasługą tłumaczy. Ich staraniom przypisać należy, że publikacja stała się początkiem narastającego zainteresowania Schulzem, a po kilku latach – pierwszej fali edycji książkowych i entuzjazmu literaturoznawców w wielu krajach europejskich. Pomost, który miał

przeprowadzić dzieło Schulza – jak sam to określał – poza granice języka, w którym tworzył, został zbudowany.

Dopiero 1961 rok stał się dla recepcji dzieł Schulza w świecie rokiem przełomowym. Ukazały się niemal jednocześnie w trzech krajach książkowe edycje jego prozy – we Francji, w Niemczech Zachodnich i w ówczesnej Jugosławii. Po tych pierwszych przekładach i wydaniach szły następne, zasięg dzieł Schulza poszerzał się coraz bardziej i proces ten nieprzerwanie trwa do dzisiaj. W 1964 roku przekłady Schulza ukazały się w Danii, Norwegii i Finlandii. Po trzech latach w roku 1967 pojawiła się w Tokio edycja japońska w tłumaczeniu Yukio Kudo. Dalsze przekłady to: w 1968 roku w Czechosłowacji, w roku 1969 na Węgrzech, w roku 1970 w NRD i we Włoszech, w roku 1972 w Holandii, w roku 1976 w Rumunii, w latach 1977–1978 w Stanach Zjednoczonych, w roku 1979 w Izraelu, w roku 1983 w Szwecji, w roku 1990 w Bułgarii, w roku 1992 na Litwie, w roku 1993 w Rosji, w roku 1995 na Ukrainie [zob. Ficowski 2002].

Wznowienie jego prozy w wyżej wspomnianych krajach w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz dziewięćdziesiątych, pobudza również zainteresowanie krytyków, mnożą się książki i eseje dotyczące biografii i twórczości pisarza.

W Chinach, jak w wielu innych krajach, Bruno Schulz uważany jest za pisarza jak najbardziej „współczesnego”, ciągle inspirującego i intrygującego. W swojej przedmowie Yu Hua uważa Schulza za „obywatela świata”, bo jego dzieło jest równe twórczości innych wybitnych pisarzy. Stwierdza, że w opowiadaniach Schulz opisywał świat swoich wyobrażeń, który znacznie różnił się od świata realnego. Starał się, aby pokazać, że los ludzi może być tak długi, jak pamięć ludzka, ale nigdy nie próbował mierzyć życia i śmierci. Jego utwory, tak jak jego narodowość żydowska, traciły odniesienie do swojego narodu, pozostawały one w większych obszarach, czytamy i poznajemy więc bogatą historię, bez możliwości skonstruowania wyraźnego punktu odniesienia [Schulz 2009, 9]. I dodaje:

Nieszczęście Brunona Schulza jest równocześnie nieszczęściem historii literatury. Prawie cała historia literatury zawiera oceny, że to pisarz jest najważniejszy, a literatura jest na drugim miejscu. Na tym świecie jest bardzo mało ludzi, którzy są świadomi, że historia literatury nie jest historią pisarzy, bowiem nie można traktować historii literatury jako historii pisarzy lub historii utworów pisarzy. Historia literatury musi być historią ducha. [...]

Musimy być świadomi, że to, czy utwór literacki może długo cieszyć się popularnością, pokolenie po pokoleniu, czytelników, zależy w gruncie rzeczy od tego, co czytelnik może w tym utworze odczytać i co może z tego utworu zapamiętać. [...]

Zachęcam naszych czytelników, żeby wszyscy czytali Brunona Schulza i pamiętali o nim, bo chociaż nie był znany, kiedy żył, to jego opowieści są niepowtarzalne we współczesnym świecie i przewyższa on wszystkich wielkich pisarzy tego czasu, jak Isaac Singer, John Updike, Philip Roth, Harold Bloom, Cynthia Ozick [Schulz 2009, 10].

Literatura

Ficowski J., 2002, *Regiony wielkiej herezji i okolice. Bruno Schulz i jego mitologia*, Sejny.

Schulz B., 2009, *Eyu jie (Ulica Krokodyli)*, Beijing: Xin Xing.

Bruno Schulz in China

Bruno Schulz has recently been discovered as a writer in China. The first volume of his short stories *Ulica Krokodyli* [*Crocodile Street*] was published in 2009. From the very beginning Schulz's writing became fascinating especially for young readers. Many Chinese experts claim that it is similar in some aspects to Kafka's writing, although direct comparison of the works of these two writers reveals substantial differences. Yu Hua, young and popular writer in China, wrote an introduction to *Ulica Krokodyli*.

Keywords: Bruno Schulz, reception, Schulz's writing in China

BARBARA MORCINEK
Uniwersytet Śląski
Katowice

Spotkania polonistyk trzech krajów: Chiny – Korea – Japonia

Dalekowschodnie polonistyki, jako jedne z najbardziej oddalonych od kraju, którego języka uczą, stają ciągle przed bardzo trudnym zadaniem. Nie jest łatwo nauczać języka polskiego w środowisku, gdzie kontakt z rodzimymi użytkownikami jest minimalny, dostęp do prasy niewielki, zasób bibliotek i filmotek ograniczony. Oczywiście, w ostatnich latach – wraz z rozwojem technologii informatycznych – sytuacja radykalnie się zmieniła. Dziś prowadzący zajęcia i studenci mają na wyciągnięcie ręki polskie gazety, biblioteki multimedialne, w których jest coraz więcej książek w języku polskim, portale internetowe, radio w internecie, filmy, programy telewizyjne, które można oglądać w dowolnym zakątku świata, a także maile, portale społecznościowe i Skype'a, dzięki którym można być na bieżąco z wiadomościami i informacjami, ale także mieć kontakt z osobami mówiącymi po polsku. Coraz bardziej rozwinięta jest też współpraca z ośrodkami akademickimi w Polsce, a co za tym idzie, wzrastają możliwości wymiany kadry dydaktycznej, organizowania gościnnych wykładów, udziału studentów w kursach letnich, semestralnych i rocznych oraz różnego typu warsztatach i stażach. Od wielu lat już zarówno w Pekinie, w Tokio, jak i w Seulu są wykładowcy goszczeni czy lektorzy z Polski, co daje studentom szansę na kontakt z *native speakerem*.

Wszystkie te zmiany są bardzo ważne. Pokusiłabym się nawet o stwierdzenie, że wręcz rewolucyjne. Czy jednak pojawienie się tych możliwości sprawiło, że nauczanie języka polskiego w tak odległych miejscach stało się łatwe i bezproblemowe? Niestety, nie. Decydującą rolę w procesie dydaktycznym ma tu nadal przede wszystkim wiedza i doświadczenie wykładow-

ców. To oni muszą się borykać z problemami, jakie ma student, którego pierwszym językiem jest język chiński, japoński czy koreański, czyli języki zupełnie nieprzystające do żadnego z systemów europejskich. To oni muszą zajmować się przekładaniem nie tylko języków, ale także (a może przede wszystkim) kultur. To oni tak naprawdę są ambasadorami Polski i języka polskiego w krajach, w których pracują. Zadanie stojące przed wykładowcami jest zatem niebagatelne.

Ucząc na polonistykach w Seulu, Pekinie i Tokio (jedynych polonistykach w Chinach, Japonii i Korei), wykładowcy i lektorzy zdobyli bardzo bogate doświadczenie, dowiedzieli się, jak rozwiązywać problemy typowe dla swoich studentów, nauczyli się spoglądać z szerszej perspektywy na proces nauczania języka i kultury oraz wypracowali własne metody, które mogą ułatwić przyswajanie wiedzy choćby przez wskazywanie podobieństw lub zestawianie różnic. Nadszedł czas, by podzielić się tymi doświadczeniami z innymi, którzy w swej codziennej pracy muszą pokonywać podobne przeszkody.

* * *

Polonistyki azjatyckie funkcjonowały dotychczas w izolacji, samodzielnie próbując wypracować jak najskuteczniejsze metody (już same odległości pomiędzy nimi są rzędu kilku tysięcy kilometrów, co nie ułatwiało kontaktów) nauczania jppo. Wykładowcy, którzy byli założycielami polonistik, wielokrotnie byli wykształceni w innej dyscyplinie naukowej, specjalizowali się w innych językach, często uczyli się polskiego jako języka kolejnego, a większość pracy polonistycznej wykonywali samodzielnie. Ponadto azjatyckie polonistyki są dosyć małe, często brakuje im kadry, nie mogą ogarnąć wszystkich specjalizacji. Pomysł nawiązania współpracy zakłada więc między innymi zjednoczenie sił i podjęcie prób wspólnego promowania prac magisterskich i doktorskich, możliwość dokonywania wymian studentów i pracowników naukowych, podejmowanie współpracy na gruncie dydaktycznym i wydawniczym.

* * *

W 2007 roku, wraz z jubileuszem 20-lecia powstania Departamentu Polskiego w ramach Hankuk University of Foreign Studies w Seulu, postanowiono zorganizować spotkanie, podczas którego przedstawiciele chińskiej, japońskiej i koreańskiej polonistyki mogli wymienić się doświadczeniami dotyczącymi prowadzenia studiów polskich w Azji. Doszło do niego w październiku 2007 roku, kiedy odbyła się konferencja zatytułowana *Studia polonistyczne w Azji*. Profesor Tokimasa Sekiguchi wspomina to wydarzenie:

Zacząło się wszystko w dolinie Wang-san-ri prowincji Gyeonggi-do w Korei – 26 października 2007 roku. Był to bajkowo piękny dzień. Myślałem, że w owej aurze była jakaś magia. Wydawało mi się, że znamy się wszyscy od dawna. Ucieszyło mnie zwłaszcza poznanie polonistów koreańskich i chińskich i to, że możemy wszyscy rozmawiać ze sobą w tym idealnie neutralnym języku, jakim jest polski [Sekiguchi 2010, 5].

To właśnie okazało się swoistym fenomenem. W tak odległym od Polski miejscu doszło do tego, że ponad wewnętrznymi azjatyckimi animozjami, zadrażnieniami na gruncie politycznym czy historycznym, język polski stał się ogniwem łączącym wszystkich uczestników konferencji i pozwalającym na dokonanie prawdziwego przełomu, jakim jest nawiązanie intensywnej współpracy między trzema polonistykami. Zebrani w Seulu wykładowcy i lektorzy mieli możliwość podzielenia się swą wiedzą z kolegami podczas sesji, w czasie której wygłoszono referaty. Przygotowane przez autorów teksty zostały już na konferencję wydrukowane i zebrane w tomie noszącym taki sam tytuł, jak cała konferencja¹. Część referatów miała charakter wspomnieniowy, gdyż gośćmi seulskiej polonistyki byli m.in. dawni wykładowcy, którzy chcieli z założycielem, profesorem Cheong Byung-Kwon, powspominać początki współpracy, ale też podzielić się doświadczeniem zdobytym podczas różnej długości pobytów w Korei. Oprócz wystąpień mających charakter historyczny i wspomnieniowy, związanych z jubileuszem, wykorzystano także okazję, by przy pierwszym spotkaniu przedstawić rozwój i kształt polonistyk w Korei, Japonii i Chinach, co dało podstawy do nawiązania szerszej współpracy pomiędzy nimi. Referenci zgromadzeni na konferencji wygłosili także wystąpienia z zakresu literaturoznawstwa, jak choćby dotyczące recepcji literatury polskiej w Chinach, językoznawstwa: związane z nauczaniem wymowy polskiej chińskich studentów, stylistyką listów studentów koreańskich, wykorzystaniem zdolności językowych oraz glottodydaktyki, jak choćby o komunikacji pozawerbalnej w procesie nauczania języka polskiego jako obcego, czy o lingwistycznych i kulturowych uwarunkowaniach nauczania języka polskiego w Seulu.

Oprócz prezentacji doświadczeń naukowych i dydaktycznych, uczestnicy konferencji mieli okazję zapoznać się z kulturą Korei, biorąc udział w wycieczce po Seulu i do pałacu królewskiego, słuchając występu słynnych ko-

¹ *Studia polonistyczne w Azji*, 2007, Department of Polish Studies East European and Balkan Institute Hankuk University of Foreign Studies, Korea; Embassy of the Republic of Poland in Korea, Seoul.

reańskich bębniarzy czy też próbując przysmaków koreańskiej kuchni. W czasie tego spotkania powstały plany na przyszłość, które zaowocowały kolejnym spotkaniem trzech polonistyk: tym razem w Tokio.

Częściowo efektem tego spotkania było także zorganizowanie pierwszego w Azji egzaminu certyfikatowego z języka polskiego jako obcego, który odbył się w Pekinie i Tokio w listopadzie 2007 roku. Przedstawiciele Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego przybyli do tych dwóch ośrodków, gdzie do egzaminu na wszystkich poziomach zaawansowania przystąpiło w sumie kilkudziesięciu studentów.

* * *

Tokijska konferencja odbyła się 31 października 2009 roku. Podobnie jak w poprzedniej wzięli w niej udział przedstawiciele trzech polonistyk azjatyckich. Tym razem organizatorzy, czyli Tokio University of Foreign Studies we współpracy w Ambasadą RP w Japonii, zaproponowali poszerzenie formuły. Do uczestnictwa zaproszono bowiem nie tylko wykładowców, ale także – w charakterze słuchaczy czy dyskutantów – studentów TUFS. W zaproszeniu na konferencję zostały też zaproponowane zakresy tematyczne zgłaszanych wystąpień. Były to: 1 – Śladami Polaków (badania dotyczące życia i działalności Polaków na terenie Chin, Korei i Japonii); 2 – Polonica (badania dokumentów pisanych w języku polskim i dotyczących Polski lub badania na temat „studiów polskich” w trzech krajach); 3 – Z własnego podwórka (materiały z bieżącej pracy naukowej uczestników konferencji); 4 – Z pracy na polonistyce (badania dotyczące dydaktyki i metodyki nauczania, historii polonistyk i losów studentów). W odpowiedzi na to zaproszenie powstał szereg referatów obejmujących dość szeroki krąg tematyczny. Publikacje poświęcone literaturze skupiły się tym razem wokół recepcji utworów konkretnego twórcy, mianowicie Ryszarda Kapuścińskiego, w Japonii i Chinach, zaprezentowany został obraz Korei w polskich utworach literackich, tekst o książkach Iwony Chmielewskiej w Korei, tendencje w polskim piarstwie kobiecym w latach 1989–2009, studium o położeniu wyspy Nipu oraz inne spojrzenie na *Trylogię* Henryka Sienkiewicza. Autorzy zajmujący się językoznawstwem i glottodydaktyką skupili się na takich problemach, jak: łączliwość przymiotników wymiaru z nazwami części ciała w językach polskim i koreańskim, zapożyczenia japońskie w języku polskim, logopedyczna perspektywa w nauczaniu studentów japońskich, zalety i wady komunikowania się z Chińczykami wyłącznie po polsku, tłumaczenie i oswojanie kultur oraz poznawanie „innego”. Można było zapoznać się także ze śladami

polских wykładowców na koreańskim uniwersytecie HUFU, z dydaktyką polonistyczną na pekińskim BFSU, historią kolonii polskiej w Mandżurii w latach 1898–1949, związkach Endo Shusaku ze sprawą polską, polskim życiem teatralnym w Harbinie oraz poznać odpowiedź na pytanie: dlaczego warto badać Dalekowschodnie Kresy Rzeczypospolitej.

Konferencji towarzyszyły inne wydarzenia kulturalne, takie jak: projekcja filmu dokumentalnego *Śladami Vincenza* w reżyserii Waldemara Czechowskiego, a następnie spotkanie z reżyserem, wykład Krzysztofa Czyżewskiego, dyrektora Centrum Pogranicza oraz przyjęcie w Ambasadzie Polskiej w Tokio. Uczestnicy konferencji mieli też okazję poznać – w czasie spaceru z pracownikami i studentami polonistyki – centrum Tokio, a także część prefektury Chiba oraz rozsmakować się w daniach japońskiej kuchni.

Odbyła się również narada pracowników polonistyk trzech krajów, podczas której ustalono między innymi, że będzie się ukazywał „Rocznik Spotkań Polonistyk Trzech Krajów”² oraz że zostanie uruchomiona strona z informacjami o działalności polonistyk trzech krajów w ramach serwisu: www.azjapacyfik.pl. Ustalono także datę kolejnego spotkania, które zaplanowano na czerwiec 2010 w Pekinie.

* * *

Spotkanie w Pekinie, którego organizatorami byli Beijing Foreign Studies University oraz Ambasada RP w Chinach odbyło się w dniach 11–13 czerwca 2010. Poświęcone zostało w znacznej mierze praktyce dydaktycznej. Rozpoczęciem było przyjęcie w Ambasadzie RP w Pekinie połączone z obchodami roku Chopina – uczestnicy mieli okazję wysłuchać koncertu w wykonaniu uczniów i studentów pekińskich szkół i konserwatoriów muzycznych. Dzień konferencyjny pozwolił na zapoznanie się z historią polskiej glottodydaktyki oraz perspektywami jej rozwoju, ofertą Instytutu Książki i możliwościami współpracy z tłumaczami. Część poświęcona metodyce nauczania języka polskiego jako obcego obejmowała lekcję pokazową oraz warsztaty dotyczące wykorzystania kultury popularnej w nauczaniu języka polskiego na różnych poziomach zaawansowania. Po obejrzeniu lekcji pokazowej i odbyciu warsztatów uczestnicy konferencji wzięli udział w dyskusji, dzieląc się swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami.

² Pierwszy numer tego rocznika, który ukazał się w Tokio w 2010 roku zawiera publikacje konferencyjne oraz opis działalności trzech polonistyk od czasu nawiązania współpracy [*Spotkania polonistyki trzech krajów*, 2010].

Trzecie spotkanie polonistyk trzech krajów okazało się tak naprawdę spotkaniem polonistyk czterech krajów, gdyż po raz pierwszy do znajdującego się już i współpracującego grona dołączyli przedstawiciele polonistyki w Mongolii, którzy wyrazili chęć włączenia się do prowadzonych już działań i przedstawili sytuację oraz możliwości polonistyki w Ulan Bator.

Odbyło się także tradycyjne już spotkanie pracowników, podczas którego zdecydowano, że kolejny rocznik SP'IK zostanie wydany w Pekinie, a w jego skład wejdą teksty nadesłane przez uczestników konferencji. Ustalono także, że należy zwiększyć współpracę między polonistykami w zakresie wymiany kadry dydaktycznej i studentów (do tej pory studenci japońscy udali się z wizytą do Korei i uczestniczyli w zajęciach oraz przyjęciu wigilijnym, a koreańskie studentki przystąpiły do egzaminu certyfikatowego z języka polskiego w Tokio) oraz że kolejne spotkanie polonistyk odbędzie się w Seulu, prawdopodobnie za dwa lata.

Konferencji w Pekinie, podobnie jak poprzednim spotkaniom, towarzyszył program kulturalny. Uczestnicy mieli okazję zobaczyć Wielki Mur, Zakazane Miasto i Pałac Letni, a niektórzy także Świątynię Nieba. W menu nie zabrakło oczywiście słynnej kaczki po pekińsku i wielu innych specjalów chińskiej kuchni oraz chińskiej zielonej herbaty.

* * *

Wszystkie dotychczasowe spotkania odegrały bardzo ważną rolę początkowo w nawiązaniu, a obecnie w umacnianiu i rozwijaniu współpracy pomiędzy dalekowschodnimi polonistykami. Tak aktywny rozwój wskazuje na potrzebę, jaka istniała już od dawna i dopiero teraz udało się ją zrealizować.

Pozostaje tylko problem logo. Od konferencji w Tokio Spotkania Polonistyk Trzech Krajów zyskały logo, zbudowane z trzech strzał. Wywodzą się one ze znanej japońskiej legendy osnutej wokół autentycznej postaci – możnowładcy Mori Motonari (1497–1571):

Pewnego razu Motonari przywołał do siebie trzech synów i polecił każdemu z nich złamać strzałę, co wszyscy trzej zrobili bez trudu. Następnie Motonari złożył w pęk trzy strzały, wręczył każdemu z synów i ponownie kazał złamać. Tym razem żadnemu synowi nie udało się tego dokonać. W ten sposób Motonari pokazał im, że nawet, gdy jedna strzała jest słaba, to trzy złożone w pęk stają się niezwykle silne, tak więc najważniejsza jest więź, która łączy trzech braci” [O *symbolice okładki* 2010, 7].

Po przyłączeniu się do współpracujących już polonistyk Mongolii logo oparte na tej legendzie traci trochę rację bytu. Ale z drugiej strony, sądzę, że sam Motonari doceniłby fakt, że zamiast trzech strzał potencjalnym wrogom przyjdzie łamać teraz cztery. Bo przecież nieważna jest ilość strzał, tylko chęć utrzymywania współpracy i trwania w jedności, a twórcy konferencyjnego logo z pewnością poradzą sobie z dodaniem do niego czwartej strzały...

Literatura

O symbolicznej okładce, 2010, w: *Spotkania polonistyk trzech krajów – Chiny, Korea, Japonia – 2009*, Tokio.

Sekiguchi T., 2010, *Przedmowa*, w: *Spotkania polonistyk trzech krajów – Chiny, Korea, Japonia – Rocznik 2009*, Tokio.

Studia polonistyczne w Azji, 2007, Department of Polish Studies East European and Balkan Institute Hankuk University of Foreign Studies, Korea; Embassy of the Republic of Poland in Korea, Seoul.

Meetings of Polish Philology Faculties of three countries: China – Korea – Japan

There were three conferences of Asian countries where Polish Philology faculties exist, held between 2007 and 2010. China, Korea, Japan and recently also Mongolia, became interested into closer cooperation in order to exchange experiences and facilitate students and teacher exchange program. The first conference was held in Seoul, second in Tokio, the third one in Beijing. Each of them created an opportunity to design further cooperation. The author of the article concentrates mostly on the third conference.

Keywords: Polish Philology in China, Polish Philology in Korea, Polish Philology in Japan, Asian Polish Philology Faculties conferences

URSZULA ŻYDEK-BEDNARCUK
Uniwersytet Śląski
Katowice

O tekstach i podtekstach (recenzja)

[*Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego* – 2, red. Grażyna Zarzycka, Grzegorz Rudziński, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2010]

Tom powstał jako pokłosie międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Katedrę Lingwistyki Stosowanej i Kulturowej UŁ, Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UŁ oraz Stowarzyszenie „Bristol” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego. Obrady zbiegły się z pięćdziesiątą rocznicą utworzenia SJPdC i temu faktowi poświęcona jest część pierwsza książki.

Pojęcie tekstu w glottodydaktyce stało się bardzo aktualne. Wynika to również z rozwoju samej nauki i poszukiwania skutecznych metod nauczania języków obcych. Takie podejście sprzyja nabywaniu wielu kompetencji postulowanych w europejskim opisie kształcenia językowego. Prezentowane w tomie artykuły są próbą znalezienia odpowiedzi na pytania dotyczące tekstu w aspekcie glottodydaktycznym oraz nauczania języka polskiego jako obcego w perspektywie edukacji humanistycznej. Nowe wyzwania, które stoją przed lektorami i słuchaczami, wymagają przebudowania i unowocześnienia myślenia o współczesnym nauczaniu języka obcego. Zawarte w tomie artykuły odpowiadają na to zapotrzebowanie.

Tom składa się z 67 artykułów. Artykuły wzajemnie się dopełniają i obejmują łącznie szerokie spektrum zagadnień. Większość artykułów ma charakter aplikacyjny. Mogą więc być wykorzystane zarówno na zajęciach językowych, jak i uniwersyteckich – szczególnie na lektoratach w ośrodkach zagranicz-

nych. Poziom merytoryczny tekstów jest zróżnicowany. Autorzy artykułów reprezentują różne i odmienne spojrzenia na tekst i glottodydaktykę. Przeważają poglądy reprezentowane przez lingwistów, teoretyków literatury, glottodydaktyków, ale też lektorów – praktyków z dużym doświadczeniem dydaktycznym. Nie brakuje refleksji teoretycznych, dotyczących współczesnych zagadnień glottodydaktycznych. To zróżnicowanie opinii autorów daje w efekcie ciekawą opcję widzenia języka polskiego jako obcego i jego zadań realizowanych w zróżnicowanych środowiskach.

Odczuwa się natomiast brak w niektórych artykułach aplikacji dydaktycznych i konkretnych propozycji zajęć. Autorzy często odwołują się do tekstów zawartych w podręcznikach, czasopismach, natomiast mało jest kreatywnych i dobrych dydaktycznie nowych tekstów i propozycji metodycznych.

Artykuły właściwie poprzedza rzetelnie przygotowany *Wstęp*. Zakreśla problematykę, porządkuje i wprowadza logiczny układ w całość książki. Problematyka recenzowanego tomu zamyka się w następujących zagadnieniach:

- I. *Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UŁ. Historia, osiągnięcia, formy kształcenia, życie słuchaczy*;
- II. *Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego*;
 - Teksty w perspektywie kulturowej i socjokulturowej;
 - Teksty w perspektywie językoznawczej;
 - Typy tekstów;
 - Teksty literackie;
 - Teksty specjalistyczne;
 - Analizy podręczników;
 - Teksty a metodyka nauczania i testowania języka polskiego jako obcego.

Prześledzenie poszczególnych tekstów zamieszczonych w książce pozwala na stwierdzenie, że ich zawartość treściowa jest bogata i zróżnicowana. Publikacja zawierająca takie opracowania wnosi wiele nowego do badań glottodydaktycznych. Szerokie spektrum zagadnień z aplikacjami dydaktycznymi na pewno pozwoli lektorom i studentom szerzej poznać problemy nauczania języka polskiego jako obcego.

Artykuły w części pierwszej dotyczą historii Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1958–2008. Zawierają szereg ciekawych informacji, zaś dane statystyczne obrazują, ilu studentów przewinęło się przez placówkę. SJPdC jest najstarszą jednostką organizacyjną prowadzącą nauczanie języka polskiego jako obcego. Może poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami. Jednocześnie pracownicy wnieśli ogromny wkład w rozwój myśli glottodydaktycznej. W tomie omówione są prace

naukowe i dydaktyczne pokazujące autentyczny rozwój jednostki. W kolejnych tekstach poznajemy plany i programy nauczania, historie różnych kursów, a także egzaminów semestralnych Studium; to nie tylko placówka dydaktyczna, ale również naukowo-badawcza. Nie pominięto absolwentów – w jednym z artykułów pokazano kariery byłych absolwentów, przypomniano również o „szoku kulturowym” niektórych z nich. Autorami poszczególnych tekstów są pracownicy Studium: Bogdan Rakowski, Bożena Ostomęcka-Frażczak, Dorota Walkiewicz-Jalmużna, Iwona Słaby-Góral, Grzegorz Rudziński, Alicja Skalska i Grażyna Zarzycka.

Część druga – *Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego* podzielona została na szereg podrozdziałów. Pierwszy z nich *Teksty w perspektywie kulturowej i socjokulturowej* otwiera artykuł Romualda Cudaka: *Tekst w nauczaniu cudzoziemców jako problem metodologiczny*. Autor podjął dyskusję nad pojęciem tekstu w glottodydaktyce, intertekstu oraz tekstu literackiego i tekstu kultury. Rozważania na temat tekstów kultury stanowią kanwę dalszych artykułów. Mają one charakter teoretyczny, jak teksty: Tadeusza Zieniewicza: *Literatura i ramy pamięci historycznej. Literaturoznawstwo w procesie nauczania kultury polskiej (współczesnej)*. Kilka uwag czy Piotra Garncarka: *Teksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Nie brakuje również artykułów z wyraźnymi aplikacjami dydaktycznymi. Na uwagę zasługuje tekst Aleksandry Achteлик: *Antropologia codzienności a kształcenie kompetencji z zakresu wiedzy o kulturze w edukacji polonistycznej*. Autorka proponuje wprowadzenie kategorii codzienności do glottodydaktyki. Konkretnie propozycje zajęć z wykorzystaniem tekstów popkultury pozwolą lektorom realizować na lektoratach wiedzę o kulturze. Nawiązanie do kultury lokalnej i połączenie onomastyki z glottodydaktyką znajdujemy w artykule Iwony Dembowskiej-Wosik: *Nomina propria w tekstach związanych z kulturą lokalną...* Kolejne artykuły dotyczą dialogu międzykulturowego oraz wprowadzenia treści politologicznych na zajęciach z języka polskiego jako obcego. Przedstawione w tej części artykuły reprezentują wysoki poziom. Na uwagę zasługują bardzo ciekawe przykłady scenariuszy i konspektów zaproponowane przez autorów do nauczania kultury polskiej. Uwagi krytyczne można zgłosić do artykułu Jerzego Kowalewskiego pt.: *Teksty kultury w praktycznej realizacji programu kulturowego*. Autor dość swobodnie posługuje się definicjami: tekstu kulturowego, socjokultury, realiów kulturowych, kultury bez odwołania się do literatury przedmiotu. Wiele definicji i koncepcji autora budzi zastrzeżenia.

Dział: *Teksty w perspektywie językoznawczej* zawiera 13 artykułów o bardzo zróżnicowanej tematyce – od lingwistycznej po dydaktyczną z konkretnymi scenariuszami zajęć. W obrębie tego działu mamy teksty językoznawcze

i dydaktyczne. Część językoznawczą otwiera interesujący tekst Edyty Pałuszynskiej: *Analiza tekstu jako zdarzenia komunikacyjnego*. Oprócz rozważań teoretycznych omówienie zawiera liczne przykłady egzemplifikujące poglądy zaprezentowane w artykule. Kolejny problem został zasygnalizowany w artykule Jolanty Tambor: *Teksty regionalne w nauczaniu cudzoziemców*. Tekst zawiera wiele ważnych uwag dotyczących regionalizmu i regionalności. Zgadzam się z wywodami autorki, tym bardziej, że cudzoziemiec wcześniej czy później zetknie się z różnymi regionami Polski. Warto więc pokazać mu specyfikę przestrzeni regionalnej – język i kulturę. Leksykologia i leksykografia to ważne dziedziny w glottodydaktyce. Kształtują one świadomość językową i uczą poprawności. W artykule Hanny Burkhardt: *Miejsce kolokacji w leksykografii i ich rola w tworzeniu tekstów w języku obcym* przedstawiono zagadnienia kolokacji, wykorzystując do badań słowniki. Wyniki badań mogą być ważną wskazówką dla leksykografów, ale też dla lektorów. W pozostałych artykułach podjęto tematykę frazeologizmów i przysłów w ujęciu konfrontatywnym. Nie brakuje artykułów metodycznych. Do nich należy tekst Małgorzaty Smereczniak: *Kategoria czasu w tekstach poetyckich. Propozycje glottodydaktyczne*. Artykuł jest interesujący i stanowi ciekawą propozycję metodyczną. W efekcie przynosi dużo nowych propozycji dydaktycznych, nie tylko zawierających językowe analizy metafory z wbudowanym jądrem czasu, ale też wiedzę kulturową. Warto upowszechnić przedstawione pomysły na zajęciach, szczególnie w tych grupach językowych, w których dla studentów kategoria czasu podlega innemu typowi wartościowania. W pozostałych artykułach poruszono problematykę kategorii gramatycznych oraz nauczania cudzoziemców fonetyki.

Część: *Typy tekstów* zawiera 13 artykułów, których tematem są teksty użytkowe, argumentacyjne, literackie, dziennikarskie, internetowe. We wszystkich tekstach mamy aplikacje dydaktyczne, które mogą być wykorzystane zarówno na lektoratach, jak i na polonistykach zagranicznych. Warto wspomnieć w tym przypadku o artykule Wioletty Hajduk-Gawron: *Komiks w kształceniu polonistycznym obcokrajowców* i Marii Łaszkiwicz: *Piosenka jest dobra na wszystko?* Niekonwencjonalne teksty kultury opatrzone ciekawym komentarzem metodycznym mogą urozmaicić nauczanie języka polskiego jako obcego. Wskazania, jak korzystać z Internetu na lektoracie, zawarte są w artykułach: Katarzyny Kołak: *Teksty i podteksty na internetowym kursie języka polskiego dla początkujących* i Krystyny Daty: *Internet w nauczaniu języka polskiego jako obcego*.

Część *Teksty literackie* zawiera rozważania dotyczące literatury polskiej, jak również analizy różnych tekstów literackich. Na uwagę zasługuje bardzo

dobra analiza i interpretacja przystosowana do glottodydaktyki. Warto wskazać artykuł Grażyny Zarzyckiej „*Teatr czytelników*” jako dialog z tekstem literackim (na przykładzie inscenizacji wiersza Wisławy Szymborskiej „*Pogrzyb*”), w którym autorka wykorzystuje technikę zadaniową i proponuje kształcenie różnych sprawności językowych. Przemysław Turek w artykule *Utwory prozaiczne Sławomira Mrożka jako teksty wykorzystane w nauczaniu gramatyki, stylistyki i kultury języka polskiego* traktuje tekst literacki wielostronnie. Wskazuje te obszary, które pozwalają kształcić rozumienie tekstu, gramatykę, pisanie i mówienie. Propozycje dydaktyczne są niezwykle inspirujące i przydatne w pracy lektora.

Teksty specjalistyczne to kolejny dział w opisywanej publikacji. W glottodydaktyce rzadko omawia się teksty w nauczaniu języka specjalistycznego oraz języka tłumaczenia. Warto w tym miejscu wskazać na artykuł Marty Pańcikowej: *Tłumaczenie tekstów specjalistycznych*. Do nauczania języka polskiego jako obcego powstaje bardzo dużo nowych podręczników. Wymagają one omówienia i analizy. Anna Dąbrowska i Małgorzata Pasięka przedstawiają *Manualik... Stanisława Stamskiego. Analiza tekstów XVIII-wiecznego podręcznika do nauczania języka polskiego*. Artykuł: *Obraz Polki/Polaka w serii podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego* Katarzyny Stankiewicz i Anny Żurek dotyczy analizy treści kulturowych w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Interesujące wyniki analizy, a także przedstawione stereotypy połączone z rozważaniami teoretycznymi mogą być cenną wskazówką dla polonistów, kulturoznawców, ale też autorów podręczników.

Teksty a metodyka nauczania i testowanie języka polskiego jako obcego to ostatni rozdział publikacji. Artykuły dotyczą rozwijania kompetencji leksykalnej, podejścia zadaniowego w pracy z tekstem, różnych typów zadań egzaminacyjnych dla poziomów C1 i C2. Tom zamykają trzy artykuły poświęcone certyfikacji języka polskiego jako obcego. Ważne informacje o certyfikacji znajdziemy w artykułach: Anny Domańskiej: *Kogo i jak testują „teksty słuchane” w części Rozumienie ze słuchu egzaminu certyfikowanego z języka polskiego jako obcego na poziomie B1*; Adriany Prizel-Kani: *Teksty i konteksty w testowaniu sprawności słuchania (na podstawie egzaminów certyfikacyjnych)*; Danuty Szczęsny: *Certyfikacja języka polskiego jako obcego w latach 2004–2008*. Autorki zwracają uwagę na sprawności językowe oraz przedstawiają statystykę dotyczącą: płci, narodowości, wieku, liczby egzaminowanych.

Artykuły zamieszczone w książce *Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego* – 2 pod redakcją Grażyny Zarzyckiej i Grzegorza Rudzińskiego dotyczą rozmaitych aspektów i kierunków badawczych współczesnej glottodydaktyki. Reprezentują różne opcje metodologiczne. Mają charakter

dyskursywny, co pozwala na dialog naukowy prowadzony przez językoznawców, literaturoznawców, kulturoznawców, lektorów, studentów i nauczycieli. Za rozważaniami teoretycznymi w większości tekstów podąża analiza materiałowa. W wielu tekstach jest ona wzorcowa i otwarta na środowiska polonistyczne i polonijne. W książce spotykają się różne generacje – od znanych osobowości do młodych adeptów – doktorantów i młodszych pracowników nauki. Konfrontacje pokoleniowe, ale też metodologiczne świadczą o poziomie publikacji i zdecydowanie wpłyną na rozwój glottodydaktyki w Polsce.

DANUTA OSTASZEWSKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Śp. Prof. dr hab. Irena Bajerowa (13 marca 1921–2 lipca 2010)

8 lipca 2010 roku pożegnaliśmy na Cmentarzu Rakowickim Profesor Irenę Bajerową, wyśmienitą humanistkę i wybitną polską językoznawczynię.

A przecież tak niedawno, zaledwie dwa lata temu, Uniwersytet Śląski gościł Panią Profesor z okazji nadania Jej tytułu doktora honoris causa, jako jednej z najwybitniejszych postaci tej uczelni. Przypominaliśmy wówczas koleje życia Pani Profesor, mówiliśmy o Jej zaangażowaniu w dzieło tworzenia katowickiej polonistyki, o tym, jaką rangę ośrodek ten zyskał dzięki Jej nazwisku. Akcentowaliśmy też to, co dla uczonego ma największe znaczenie – dokonania naukowe. Dzięki swoim dzielom wpisała się Profesor Bajerowa na trwale w obszar polskiego językoznawstwa i pozostanie w pamięci pokoleń nie tylko uczonych, ale także studentów jako wielka osobowość i wielki naukowy autorytet.

Prezentacja sylwetki o tak obszernym i wielostronnym dorobku naukowym nastrocza wiele trudności – opublikowała Pani Profesor ponad 200 prac, w tym zdecydowana większość to prace naukowe; znikomą część tylko stanowią publikacje popularnonaukowe bądź dydaktyczne. Jest to dorobek imponujący.

Osiągnięcia naukowe Ireny Bajerowej łączyć trzeba przede wszystkim z historią języka. W dziedzinie diachronii sytuują się bowiem najbardziej dojrzałe i – co istotne – najbardziej nośne metodologicznie dzieła, aczkolwiek zaczynała Uczona od badań polszczyzny współczesnej – te zainteresowania dokumentuje praca magisterska na temat: *Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej*, którą obroniła w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1948 roku (drukiem ukazała się w Krakowie w 1951 roku), a następnie dysertacja doktorska zatytułowana:

Polska oboczność e : O w przyminkach i przedrostkach w języku polskim, która powstała pod kierunkiem prof. Kazimierza Nitscha zaledwie w trzy lata później (w 1951 roku) także na Uniwersytecie Jagiellońskim – druk w roku 1955.

Dopiero później, na długo, zaczyna się Pani Profesor fascynować polszczyzną historyczną, by znowu w ostatnich kilkunastu latach mocniej zaakcentować współczesność. Można by, idąc tropem tych zainteresowań, dokonaniom naukowym Ireny Bajerowej przypisać wyraźny kompozycyjny porządek – rama współczesności okala to, co najistotniejsze, czyli badania empiryczne i propozycje teoretyczne dotyczące diachronii. W tak ogarniętym naukowym dyskursie jest miejsce i na nurt główny, obfitujący w prace materiałowe i także prace teoretyczne, te ostatnie ważkie głównie ze względu na propozycje formalizacji opisu procesu historycznojęzykowego, ale też jest miejsce na publikacje pomniejsze, w których podejmuje Pani Profesor szeroki wachlarz zagadnień mniej lub bardziej ogólnych, dotyczących zarówno rozważań teoretyczno-metodologicznych, jak też badań materiałowych. Równoległe bowiem z tymi najważniejszymi dokonaniem rozwija się niezwykle zróżnicowana twórczość; szerokością naukowych zainteresowań charakteryzują się zwłaszcza dziesięciolecia najnowsze.

Zainteresowanie polszczyzną historyczną ma związek z podjęciem decyzji odnośnie tematu drugiej pracy na stopień – doktora habilitowanego. Habilitowała się w 1963 roku we Wrocławiu na podstawie rozprawy *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku* (książka drukiem ukazała się we Wrocławiu w 1964 roku). Można przypuszczać, iż dla krystalizacji zainteresowań diachronią nie bez znaczenia była także tradycja rodzinna – trudno bowiem byłoby pozostać niewrażliwym na historię języka, uczestnicząc w atmosferze naukowych badań ojca, profesora Zenona Klemensiewicza, pracującego wówczas na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Badania nad językiem XVIII wieku trwały wiele lat, ale też publikacja oparta na tym materiale ma wielkie znaczenie dla dalszych naukowych dokonań Pani Profesor. Ta pozycja zainicjowała „wiekowe” opracowania polszczyzny historycznej – kolejne dzieło z tego zakresu to prezentacja języka XIX stulecia.

Monografie przedstawiające stan i przeobrażenia języka polskiego osiemnastego i dziewiętnastego wieku stanowią niewątpliwie najważniejsze osiągnięcie naukowe. Zwłaszcza praca zatytułowana *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja* jest dziełem, w którym stuletni rozwój języka przedstawiony został z niezwykłą dokładnością opisu wszelkich procesów językowych – od fonetyki począwszy, a na składni skończywszy. Powstały trzy obszerne tomy: pierwszy, zatytułowany *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, uka-

zał się w 1986 roku, drugi, pt. *Fleksja*, w 1992 roku; oraz trzeci, pt. *Składnia*, w 2000 roku; wszystkie trzy tomy opublikowane zostały w Katowicach.

Obie monografie wpisują się w precyzyjny naukowy wykład, którego spójność gwarantowana jest trwałością metodologicznych koncepcji. Założonej opcji metodologicznej świadectwo daje w pierwszej kolejności opracowanie języka XVIII, a następnie XIX wieku. Ale też konsekwentne teoretyczne założenia znalazły odzwierciedlenie w wielu artykułach powstałych w różnym czasie, jako efekt prac nad językiem obydwu wieków. Założenia te odzwierciedlają takie publikacje, jak:

- *Strukturalna interpretacja historii języka*, artykuł wydrukowany w roku 1969 („Język Polski”);
- *Językoznawstwo diachroniczne a metodologia historii*, wydany w roku 1979 („Język Polski”);
- *Dwa spojrzenia na ewolucję języka polskiego*, opublikowany w 1998 roku („Prace Filologiczne”);
- *Tendencja do normalizacji jako główny czynnik rozwojowy polskiego języka ogólnego*, ukazał się w roku 2000 (*Studia historycznojęzykowe*, t. 3, Kraków),

w których zaproponowała Irena Bajerowa swoisty model analizy diachronicznych procesów językowych, przyjmując, iż rozwój języka sam, wewnętrznie dąży do „stopniowego doskonalenia się”. Ową celowościowość (teleologia badawcza) zmian językowych odzwierciedlają wewnątrzsystemowe mechanizmy, których wyznacznikiem jest tendencja do semantyzacji i upraszczania się systemu językowego na wszystkich jego poziomach.

Metodologię potwierdzają także obserwacje rozwoju szczegółowych zjawisk języka. Do takich należą badania nad samogłoskami pochyłymi, które znalazły odzwierciedlenie w książce wydanej w Katowicach w 1978 roku, pt. *O zaniku samogłosek pochyłych*. Zestawione tu tezy wynikały z przekonania o doniosłości przyczyn wewnątrzjęzykowych, powodujących zmiany w języku. Dzięki prezentacji konsekwentnych tez badawczych udało się Profesor Bajerowej nie tylko zwrócić uwagę na ten ważny w historii języka proces, ale też zmiany przekonująco wyjaśnić, inaczej niż do tej pory sądzono.

Najbardziej konsekwentnym potwierdzeniem przekonania do tez strukturalizmu jest, wspomniany już, opis systemu przedstawiony w monografii języka XIX wieku. To, co przetrwało w koncepcji badań i interpretacji zjawisk, to podstawowe założenie dotyczące głównych wytycznych rozwoju języka: obserwacja każdego z jego podsystemów pozwoliła bowiem na konstatację, iż rozwojowi temu towarzyszy tendencja do normalizacji objawiająca się stopniowym ujednocnianiem się systemu. W konfrontacji norm teoretycznej

i praktycznej – konstatuje Bajerowa – zwycięża tendencja do podporządkowania się regulom na rzecz ograniczania wariantowości. Spośród czynników zewnętrznych, czyli tych, które stanowią kontekst funkcjonowania języka i czynników wewnętrznych, te ostatnie są decydującym wyznacznikiem jego rozwoju. Ewolucja języka ogólnopolskiego – stwierdza dalej autorka – dokonuje się na skutek działania tendencji ogólniejszych, ale tendencji wewnętrznych, wynikających z immanentnych „układów elementów systemu języka” i na skutek „sił dążących do podtrzymania (czy polepszania) sprawności” języka. Tej strukturalistycznej koncepcji o decydujących wewnętrznych uwarunkowaniach przeobrażeń będących motorem ewolucji języka, przy minimalnym wpływie na jego rozwój czynników zewnętrznych pozostała Profesor Bajerowa wierna we wszystkich swoich naukowych badaniach dotyczących systemu języka, a to, co ewoluowało w późniejszym okresie, to mniej rygorystyczne stanowisko wobec tendencji do ograniczania wariantowości.

Prace przedstawiające polszczyznę XVIII i XIX stulecia są dla polskiego językoznawstwa niezwykle istotne, przede wszystkim z dwu powodów. Z jednej strony – szczegółowe analizy materiałowe opisujące stronę gramatyczną języka ogólnego tych czasów stały się płaszczyzną odniesienia na przykład dla badań stylistycznych, przedstawiony język ogólny, a więc przeciętny, stanowi bowiem miarodajne tło dla badań szczegółowych, w tym m.in. idiosylu pisarzy; z drugiej strony natomiast – wypracowanie metody pozwalającej adekwatnie opisać zmienność języka w przeciągu określonego czasu, stało się inspiracją dla opracowań innych epok, jak np. opis systemu języka XVII wieku.

W prezentacji osiągnięć naukowych, w tym zwłaszcza obejmujących okres po roku 1990 (szczególnie bogato ilustrowany publikacjami), uwzględnić trzeba dużą różnorodność podejmowanych zagadnień. Niektóre stanowią problematykę, którą zajmuje się Pani Profesor sporadycznie, ale większość gromadzi się w pewne kręgi tematyczne odzwierciedlające obszary szerszych zainteresowań.

Już w czasie opracowywania polszczyzny XIX wieku zwraca Irena Bajerowa uwagę na zagadnienia języka wieku XX, proponując jego szczegółowe badania. W szeregu publikacji podejmuje zagadnienie wewnętrznej periodyzacji doby nowopolskiej, mówi o znaczeniu normy teoretycznej w nowszym rozwoju języka, akcentuje znaczenie wariacji w rozwoju języka ogólnego, kolejny raz kładąc nacisk na znaczenie frekwencji w badaniach diachronicznych:

- *Frekwencja form i badanie procesów historycznojęzycznych* (1984);
- *Zagadnienia wewnętrznej periodyzacji doby nowopolskiej* (1992);
- *Język ogólnopolski XX wieku*. W: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku* (1993);
- *Rola różnych regionów w kształtowaniu się nowszego języka ogólnopolskiego* (1993);

- *Podstawy rozwoju polszczyzny XX wieku* (2001);
- *Zarys historii języka polskiego 1930–2000*.

W tym kręgu mieści się także, nietypowa dla naukowych dokonań Profesor Bajerowej pozycja: *Język polski czasu drugiej wojny światowej (1939–1945)*. To pierwsza i jedyna praca zbiorowa, którą kierowała.

Wiele najnowszych naukowych rozważań ma swoje źródła w zainteresowaniach historią języka. Tak na przykład obserwacja zmienności zjawisk językowych skierowała uwagę badaczki na aktualne problemy kultury języka. Pozwoliło to mówić o zagrożeniach języka objawiających się jego nadmierną schematyzacją, co ma z jednej strony wymiar ideologicznych oddziaływań – zagrożenia języka, jakie niesie panujący system czy też wszechobecna współcześnie władza mediów (manipulacje za pomocą języka – wcześniej: zjawisko nowomowy; aktualnie: wykorzystywanie języka dla osiągnięcia sukcesu medialnego), z drugiej strony będących wynikiem kształtowania się kultury masowej i rozwoju techniki oraz specjalizacji. Przy tym odnotować należy, iż podkreśla Bajerowa także procesy odwrotne, mówiąc o wpływie języka na kulturę. Oto niektóre pozycje:

- *Wiara i moralność jako źródło kultury słowa* (1982);
- *O niektórych przejawach wpływu nowszego języka ogólnopolskiego na kulturę* (1986); *Jak oduczamy się mówić i myśleć – czyli o nowomowie w PRL. W: 40 lat władzy komunistycznej w Polsce* (1986);
- *Nowe kierunki językoznawstwa a kultura języka i etyka* (1988);
- *Szanse języka w świecie kultury masowej* (1995);
- *Kultura języka dziś – z perspektywy historycznojęzykowej* (1995);
- *Język polski w dobie wielkich przemian społecznych – szanse i zagrożenia* (1997); *Język polski jako polityczna wartość w dziejach narodu polskiego* (1999);
- *Manipulacje językowe dla osiągnięcia sukcesu medialnego* (2005);
- *Ci biedni językoznawcy, czyli kłopoty z kulturą języka* (2007).

Poza stricte systemowymi opracowaniami w naukowym dorobku Profesor Ireny Bajerowej znajdują się również publikacje poświęcone odmianom funkcjonalnym. Te zagadnienia interesują ją wprawdzie od dawna, ale szczególnie zaznaczają się w najnowszym okresie. Do nich zaliczyć trzeba badania nad językiem naukowym, np.:

- *Uwagi o języku naukowym Adama Naruszenicza* (2005);
- *Problemy badań historii polskiego języka naukowego* (2005);

nad językiem techniki, udokumentowane powstała w 1980 roku książką:

- *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*.

Publikację poprzedza szereg artykułów zamieszczonych w dziale: *Z historii słownictwa technicznego*, jak:

- *Machina – maszyna* (1980);
- *Kolej – pociąg* (1980),

a także wspierają publikacje, będące efektem – jak już wspomniałam wyżej – obserwacji czynników wpływających na historię języka, np.:

- *Wpływ rewolucji przemysłowej na polski język ogólny XIX wieku* (1981);
- *Badania nad terminologią języków specjalnych* (1982).

Inną tematyczną grupę tworzą opracowania, którymi włącza się Pani Profesor w żywą współcześnie dyskusję na temat języka religijnego. Z liczby publikacji wnosić można, że ta problematyka była Jej szczególnie bliska. Oto niektóre pozycje:

- *Polski język współczesny i zagrożenia treści religijnych* (1979);
- *O właściwym stylu wypowiedzi Kościoła polskiego* (1979);
- *O języku współczesnego życia religijnego* (1981);
- *Katecheza i kultura języka* (1981);
- *Rola języka we współczesnym życiu religijnym* (1984);
- *Wpływ życia religijnego na język ogólnopolski (próba systematyzacji opisu historycznego)* (1993);
- *Swoistość języka religijnego i niektóre problemy jego skuteczności* (1994);
- *Evangelizacja w poezji polskich czasów trudnych* (1998);
- *Wpływ życia religijnego na ewolucję języka polskiego* (1999);
- *Mechanizmy deformacji niektórych biblijzmów* (2001–2002);
- *Książki w konfesjonale. W: Kurierzy słowa bożego* (2007);

I wreszcie wspomnieć trzeba o zainteresowaniach – w związku z pewną tradycją rodzinną – kulturą i językiem Ormian. Po roku 1990 powstało kilka publikacji poruszających tę problematykę, m.in.:

- *Oficjalne nazwy dotyczące Ormian i ich państwa* (1999);
- *Polszczyzna jako język zawodowy polskich Ormian* (2000);
- *Polszczyzna jako język życia zawodowego w dziejach nacji ormiańskiej w Polsce* (2000).

Naturalnie, wyliczać można byłoby jeszcze długo. Kres wyliczeń niech będzie jednakże zachętą do indywidualnej penetracji dorobku Pani Profesor¹, który nie tylko pogłębił wiedzę o historii języka, ale też dzięki zainteresowaniom historią pozwolił spojrzeć inaczej, odkrywczo na problemy współczesności.

¹ Szczegółowe zestawienia bibliografii zawarte zostały w kolejnych tomach jubileuszowych: „Prace Językoznawcze”, t. 7, *Studia historycznojęzykowe*, red. A. Grybosiowa, A. Kowalska, Katowice 1980; „Prace Językoznawcze”, t. 19, *Studia polonistyczne*, red. A. Kowalska, A. Wilkoń, Katowice 1991 oraz w publikacji: *Irena Bajerowa. Doctor Honoris Causa Universitatis Słaviensis*, oprac. J. Warchał, Katowice 2008.

Noty o autorach

- Cheong Byung-Kwon**, profesor. Departament Studiów Polskich Hankuk University of Foreign Studies w Seulu (Korea Płd). Autor rozpraw z zakresu literatury polskiej XIX i XX wieku. Książki: *Słownik polsko-koreański* (2002), *Rozmówki polsko-koreańskie* (1997), *Historia Polski* (1996). Współautor i red.: *Demokratyzacja i konflikty kultur w Europie Wschodniej i na Bałkanach* (2005), *Studia porównawcze nad folklorem Europy Wschodniej i Korei* (2003). Redaktor czasopisma: *East European Studies*.
- Choi Sung-Eun (Eстера Czój)**, doktor. Associate professor w Departamencie Studiów Polskich Hankuk University of Foreign Studies w Seulu. Kierownik Literature Translation Department of Center for Interpreting & Translation. Autorka rozpraw z zakresu poezji i prozy polskiej XX wieku, komparatystyki literackiej, tłumaczka literatury polskiej na koreański. Wybrane tłumaczenia: *Tryptyk rzymski* Jana Pawła II (2004), *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza (2005), *Wiersze wybrane* Wisławy Szymborskiej (2007), *Wiersze wybrane* Zbigniewa Herberta (2008), *Wiersze wybrane* Tadeusza Różewicza (2008), *Legends i klechdy polskie* (2008).
- Mariusz Jakosz**, doktorant w Zakładzie Dydaktyki Języka Niemieckiego w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Obecnie pracuje nad rozprawą doktorską poświęconą zjawisku dyskryminacji językowej, jakie można zaobserwować w stosunku do Polaków w niemieckich komentarzach internetowych.
- Beata Kang-Bogusz**, wykładowca w Departamencie Języka Polskiego Hankuk University of Foreign Studies. Doktorantka na kierunku etnografii w Academy of Korean Studies, tłumaczka w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Seulu.
- Kim Yong-Deog**, doktor. Wykładowca w Hankuk University of Foreign Studies w Seulu, pracownik East European and Balkan Institute. Zainteresowania naukowe: historia współczesna Polski, stosunki polsko-niemieckie i polsko-ukraińskie. Ważniejsze publikacje: *Kolonia polska w Mandżurii 1897–1949* (2001), *Korea as described in history textbooks used at Polish universities* (2008).
- Jiwone Lee**, doktor. Historyk sztuki, wykładowczyni na polonistyce w Hankuk University of Foreign Studies oraz Graduate School of Design w University of Seoul. Kuratorka Koreańskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Tłumaczka polskiej literatury dziecięcej na język koreański. Przełożyła m.in.: J. Olech, *Dynastia Miżiołków*, A. Onichimowskiej, *Dobry Potwór nie jest żyły*, I. Chmielewskiej, *Cztery strony czasu*, *Dzień dobry, Europo!*, *Dwoje ludzi*, jak również S. Lema: *Kongres futurologiczny*. Uczestniczka zespołu tłumaczącego *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza na język koreański.

- Agnieszka Madeja**, doktor. Adiunkt w Szkole Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Jej publikacje i prace naukowe są związane z zainteresowaniami glottodydaktycznymi oraz językoznawczymi, w szczególności z zakresu leksykologii historycznej i rozwoju zasobu leksykalnego polszczyzny. Od 1998 r. zajmuje się nauczaniem języka polskiego jako obcego na różnych poziomach zaawansowania. Współautorka podręcznika do nauki języka polskiego dla średnio zaawansowanych *Polski mniej obcy*, a także zbioru zadań z języka polskiego oraz przykładowych testów certyfikacyjnych dla poziomu B1 – *Bądź na B1*. Jest członkiem Zespołu Autorów Zadań i Egzaminatorów Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego.
- Jagna Malejka**, doktor. Od 1996 r. związana ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W latach 2005–2010 lektorka na Pekinśkim Uniwersytecie Języków Obcych. Interesuje się językoznawstwem porównawczym, filmem i kulturą chińską. Ostatnio w kręgu jej zainteresowań znalazł się językowy obraz świata Chińczyków oraz różne aspekty grzeczności językowej. Współredagowała dwa obrazkowe słowniki chińsko-polskie (dla dzieci i dorosłych) oraz podręcznik do nauki języka chińskiego dla Polaków.
- Barbara Morcinek**, doktor. Adiunkt w Szkole Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W latach 2006–2009 wykładowca na Tokio University of Foreign Studies w Japonii. Od 2000 r. jest członkiem, a od 2004 r. egzaminatorem Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. W kręgu jej zainteresowań znajdują się polska literatura współczesna i romantyczna, recepcja literatury polskiej poza granicami kraju oraz nauczanie kultury polskiej i języka polskiego jako obcych.
- Agnieszka Nęcka**, doktor. Adiunkt w Zakładzie Literatury Współczesnej w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Krytyk literacki współpracujący m.in. z „artPAPIEREM”, „Nowymi Książkami”, „Pogranicjami”, „Twórczością”; autorka książki *Granice przyzwoitości. Doświadczenie intymności w prozie najnowszej* (2006). Stypendystka Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie kultury (2009).
- Danuta Ostaszewska**, profesor dr hab. Zakład Historii Języka Polskiego Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania naukowe: fonetyka, gramatyka historyczna i historia języka polskiego, genologia lingwistyczna, lingwistyka kulturowa. Monografie: *Organizacja tekstu a problem gromadzenia i scalania jego informacji* (1991), *Język poetycki Jana Andrzeja Morszytna. Z zagadnień semantyki* (1993), *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski* (2001), *Przeobrażenia składni jako wyznacznik tendencji nowatorskich w prozie artystycznej drugiej połowy XX wieku* (2005). Współautorka (z J. Tambor) podręcznika akademickiego *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Redaktorka serii: *Gatunki mowy i ich ewolucja, Zagadnienia i problemy współczesnej genologii* (współredaktor R. Cudak).
- Teresa Rączka**, doktorantka w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Podstawowe zaintereso-

wania: literatura romantyczna (ze szczególnym uwzględnieniem literatury polsko-inflanckiej i ukraińskiej), literatura polska na wschodnich pograniczach w kontekście studiów postkolonialnych, pogranicze polsko-baltyckie, kartografia XVII–XIX w., związki geografii i literatury, przekład artystyczny. Opublikowała na te tematy kilka rozpraw w Polsce i na Łotwie.

Emilia Szalkowska-Kim, doktor. Adiunkt w Instytucie Językoznawstwa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, assistant professor w Departamencie Studiów Polskich na Hankuk University of Foreign Studies w Seulu. Zainteresowania naukowe: fonetyka, fonologia i semantyka porównawcza (język polski i język koreański), nauczanie i nabywanie języka polskiego jako obcego. Autorka kilkunastu rozpraw z tych dziedzin publikowanych w Polsce i zagranicą.

Jadwiga Warchoł, doktor. Instytut Języków Romańskich i Translatologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorka rozpraw dotyczących literatury francuskiej XX w. (P. Valéry, J. Gracq, G. Perec), autorki kanadyjskiej piszącej po francusku o Polsce (A. Poznańska-Parizeau), jak również przekładów literatury francuskiej na język polski (Wolter, J.J. Rousseau, G. Perec) i literatury polskiej XX w. na język francuski (W. Gombrowicz, G. Herling-Grudziński, C. Miłosz, Z. Herbert). Współautorka (z E. Sławkową) książki: *Współczesne przekłady utworów Mickiewicza*.

Wu Lan, doktor. Profesor w Beijing Language and Culture Centre for Diplomatic Missions w Pekinie. Tłumaczka, nauczycielka języków obcych i języka chińskiego. Autorka prac poświęconych twórczości W.S. Reymonta, S. Żeromskiego i R. Kapuścińskiego, rozdziałów dotyczących Polski w wydaniach encyklopedycznych oraz broszur informacyjnych o Polsce. Przełożyła na język chiński utwory Kapuścińskiego, utwory z literatury dziecięcej i młodzieżowej oraz teksty filmów (*Wierna rzeka, Przedmówienie, Vabank cz. I* oraz *Vabank cz. II, Kogiel mogiel, Kobieta w kapeluszu, Oszołomienie, Persona non grata, Cwał, Pan Tadeusz, Popiół i diament, Rok spokojnego słońca*) i seriali telewizyjnych (*Stawka większa niż życie, Czterdziestolatek, Rodzina Polanieckich*).

Yi Lijun, profesor w Pekinśkim Uniwersytecie Języków Obcych. Polonistka, tłumaczka z literatury polskiej, członek Związku Pisarzy Chińskich. Wykształciła kilka pokoleń polonistów chińskich. Autorka przeszło 60 artykułów z zakresu historii literatury polskiej i literatury współczesnej oraz monografii (*Zarys historii powojennej literatury polskiej, Literatura polska*). Ma w swym dorobku liczne przekłady (ponad 40 poetów i pisarzy) z zakresu polskiej literatury romantycznej, pozytywistycznej i współczesnej. Jest również autorką ponad 300 haseł do specjalistycznych słowników i encyklopedii. Uhonorowana wieloma odznaczeniami polskimi, w tym tytułem Ambasadora Polszczyzny (2008).

Zhao Gang, profesor. Wydział Języków i Kultur Europejskich w Pekinśkim Uniwersytecie Języków Obcych. Obok pracy dydaktycznej zajmuje się tłumaczeniem i badaniem literatury polskiej. Jest autorem kilkunastu prac naukowych. Wydał m.in. dwie monografie: *Wizja natury w literaturze polskiej* (2007) oraz *Dwudziestowieczna literatura wschodnioeuropejska (część polska)* (2008).

Urszula Żydek-Bednarczuk, prof. dr hab. Zakład Komunikacji Kulturowej Instytutu Nauk o Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania badawcze: komunikacja kulturowa, językoznawstwo pragmatyczne, lingwistyka kulturowa, lingwistyka tekstu, glottodydaktyka, dydaktyka nauczania języka polskiego oraz kultury języka polskiego. Autorka licznych rozpraw z zakresu tej problematyki wydanych w kraju i zagranicą oraz redaktorka i współredaktorka tomów naukowych; autorka i współautorka podręczników z zakresu języka polskiego dla szkół gimnazjalnych i licealnych. Monografie: *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, 1994; *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, 2005.

